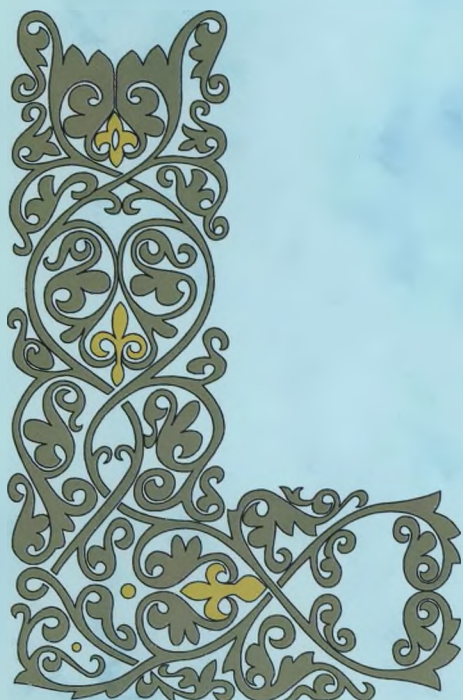




Chronika



Z DZIEJÓW PAWŁOWICZEK
W OPISIE HISTORYCZNYM
I FOTOGRAFII



Jan Lubacz

KRONIKA PAWŁOWICZEK W FOTOGRAFII





Mapka administracyjna gminy Pawłowiczki

WSTĘP

Wiele parafii na Śląsku może się poszczycić kroniką lub nawet bardzo solidnymi opracowaniami. Z nich wyczytać można wzloty i upadki, tragedii i wzniosłe chwile jakie przeżywała ludność danego środowiska. Pomagają one Duszpasterzowi zrozumieć parafian, którzy w większym czy mniejszym stopniu są spadkobiercami tych przeżyć, na których bieg wydarzeń wcisnął swoje piętno.

Dla nauki są cennym źródłem informacji w jaki sposób wydarzenia wielkiego świata odbijały się na młodej grupie ludzi mieszkających nieraz daleko od wielkiej polityki; pozornie nie mając z nią nic wspólnego. Toteż Kuria archidiecezji wrocławskiej w 1903 roku zaleciła aby kapłani skrzętnie zbierali materiały do kroniki i utrwalali go na piśmie. Niestety parafia Pawłowiczki nie posiada kroniki, nie doczekała się też żadnego opracowania.

Dwadzieścia lat pracy na terenie parafii skłoniło mnie do tego, by zająć się także jej przeszłością. Miłość do parafian, w których doznawałem przez wszystkie lata, wiele uczucia, aprobaty i uznania - skłoniła mnie do kontynuowania studiów i napisania pracy pod tytułem "Zarys dziejów Parafii Rzymsko-Katolickiej w Pawłowiczkach". Praca składa się z 4 rozdziałów. W pierwszym rozdziale czytelnik zapoznaje się z położeniem parafii, jej prehistorią, ludnością tu zamieszkującą i z przysiółkami wchodzącymi w jej skład. W drugim rozdziale zapozna się z sercem każdej parafii jakim jest Dom Boży i z innymi miejscami kultu religijnego. Trzeci rozdział pokazuje sylwetki Duszpasterzy tu pracujących nad urobieniem moralnym parafian; krzewienie oświaty przez szkolnictwo i kościoł oraz skutki owej pracy. Czwarty rozdział to fotokopie dokumentów i zdjęć ukazujących stare i nowe dzieje parafii.

W pracy niniejszej dla przedstawienia tła polityczno-społeczno-gospodarczego; opracowania z zakresu historii Śląska. Zaś fakty i wydarzenia jakie miały miejsce w parafii zaczerpnięto przede wszystkim z źródeł archiwalnych parafii - jak

księgi metrykalne, stare zachowane dokumenty, zapiski, listy, pomniki. Sięgnięto również do archiwów kościelnych i państwowych.

Poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli mi w tym aby i nasza parafia mogła doczekać się opracowania.

Nie pomijając nikogo- dziękuję przede wszystkim Papieskiemu Fakultetowi Teologicznemu we Wrocławiu i Jego ekscelencji ks. Biskupowi Profesorowi doktorowi habilitowanemu Wincentowi Urbanowi za kierowanie pracą Pawłowiczki w uroczystości Matki Bożej Królowej Świata 1978r.

Autor

Rozdział 1

ZARYS DZIEJÓW POLITYCZNO- SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH PARAFII PAWŁOWICZKI

Rys geograficzny.

Pawłowiczki usytuowane są w północno-wschodniej części płaskowyżu głęboczyckiego, w odległości 30 km na północ od obecnej granicy państwowej z Czechosłowacją. Wieś położona jest na 50° 3' długości geograficznej północnej i 18° 3' długości geograficznej zachodniej.

Teren wsi ma rzeźbę falisto-pagórkowatą. Zabudowania położone są na zachodnich stokach doliny, której długość wynosi 3 km, a szerokość względna 500 m. Teren płaski, stanowiący dno doliny, w najniższym punkcie znajduje się na 210 m nad poziomem morza. Najwyżej położony dom leży na wysokości 237 m. Wzniesienia otaczające osadę sięgają do 270 m. Deniwelacja terenu wynosi więc 60 m. Dzięki tej różnicy poziomów wieś chroniona jest od zimnych i silnych wiatrów. Opierając się na danych zebranych przez stację meteorologiczną 2-go rzędu w Zakrzowie średnia roczna temperatura wynosi 8,5 °C. Średnia temperatura miesiąca najzimniejszego, to jest stycznia, wynosi 2,2°C. Zaś średnia temperatura lipca, miesiąca najcieplejszego wynosi 18,5°C. Opady atmosferyczne średnie roczne dochodzą do 670 mm. Niewielkie opady przypadają tu na miesiące zimowe, natomiast większe na okres wegetacyjny; to jest kiedy zboża, rośliny okopowe, pastewne, jarzyny i drzewa owocowe potrzebują znacznej ilości wody.¹

Gleba występująca na terenie wsi jest lessowa, bardzo urodzajna. Plony pszenicy sięgają 30q z 1 ha. Areał wsi wynosi 1151 ha. W tym gruntów ornych 1000 ha, łąk 35 ha, sady 5 ha, pastwisk 5 ha, pozostałe 5 ha przypada pod zabudowania². Wieś nie posiada bogactw mineralnych ani sieci wodnej, dla tego w okresach dłuższej suszy niektórym wysychają studnie. Jak zresztą w całej Europie tak i tu zauważa się, że stan wód podskórnych opada. Pogłębianie studni nie zawsze daje pożądaný efekt. Brak dostatecznej ilości wody jest szczególnie groźny w przypadku pożaru.

Jedyną linię wodną stanowi mały potok zwany Oleszanką. Nazwę wziął od parku, w którym przeważają drzewa olchowe, założonego w 1830r. przy pomocy

¹ J.Zembały: Rys geograficzny. W: Ziemia Kozielska. Koźle 1963, s.11

² Dane zaczerpnięto z Urzędu Gminnego w Pawłowiczkach

studentów seminarium teologicznemu hernhutrów, które w 1818r. przeniesiono z Niesky na tereny Pawłowiczek. Potok ma swoje źródło na krańcu wsi między Pawłowiczkami a Dobieszowem. Płyńie przez dolinę, w której nasza wieś się znajduje. Po kilkunastu kilometrach biegu w kierunku północnym ma swoje ujście w Odrze.

Gdybyśmy szukali Pawłowiczek na mapie, znaleźlibyśmy je w kwadracie czterech większych miast. Wieś leży około 20 km na północ od Raciborza i tyleż kilometrów na południe od Kędzierzyna-Koźła. W odległości 50 km na wschód znajdują się Gliwice. Kwadrat zamyka miasto Głubczyce oddalone 18 km na zachód od naszej wioski.

Ludność rekrutuje się w większości z rolników. Dzięki rozwiniętej sieci komunikacyjnej znaczny procent mieszkańców dojeżdża do pracy do zakładów przemysłowych "AZOTY" w Kędzierzynie i Zakładów Koksochemicznych w Blachowni czy Zdieszowicach. Drobnym rolnikiem jest równocześnie robotnikiem pracującym w miejscowych zakładach młynarskich lub mleczarskich.

Wyjątkowo dobra ziemia i bliski przemysł są przyczyną dużej gęstości zaludnienia. W 1963r. Pawłowiczki należały do jednej z najludniejszych gromad powiatu kozielskiego³.

Gęstość zaludnienia wynosiła wtedy 117,4 mieszkańców na km². Obecnie jest trochę mniejsza; a to z powodu odpływu młodych małżeństw do miast i wyjazdów na stałe zagranicę.

Kilkanaście lat temu wieś liczyła około 2000 mieszkańców. Obecnie ma tylko 1600 mieszkańców.

W roku ubiegłym opuściło naszą wieś 80 osób. W obecnym zaś około 60.

Dalsze wyjazdy zwłaszcza zagranicę są w toku. Wszystkie domy mieszkalne i budynki gospodarcze zbudowane są wyłącznie z kamienia i cegły oraz kryte dachówką, eternitem lub łupkiem. Dość duży procent stanowią domy 1-piętrowe, a trafiają się również domy 2-piętrowe. Wieś tutejsza ma charakter małomiasteczkowy. Ulokowana jest na przestrzeni 3 km po obu stronach szosy Koźle-Głubczyce. We wsi mamy 14 ulic i 2 place.

³ J. Zembaty : Rys geograficzny ... s. 16

2. REHISTORIA PAWŁOWICZEK

Od kilku do kilkunastu tysięcy lat temu wskutek obniżania się temperatury, cały Śląsk skuty był grubą warstwą lodu. Pokrywa lodowa sięgała od Skandynawii aż do Karpat i Sudetów. Nasilenie zimna w epoce lodowej nie było równomierne lecz uległo wahaniom. Stąd po okresach intensywnego zimna następowały okresy ocieplenia, podczas których lodowce cofały się na północ.

Nauka rozróżnia cztery okresy lodowe i trzy dzielące je okresy między lodowe⁴. Pierwsi ludzie przybyli na Śląsk z południa, w początkowej fazie III okresu lodowego. Były to gromady myśliwych, żyjący z łowów na wielkie, częściowo już wymarłe obecnie ssaki: mamuty, niedźwiedzie i lwy jaskiniowe, nosorożce włochate, renifery, jelenie olbrzymie i pizmowoły. Nie jest wykluczone, że łowcy wypuszczający się za grubą zwierzyną na tereny Śląska, należeli do rasy neandertalskiej⁵.

Pierwsze ślady człowieka znaleziono w Makowie, w byłym powiecie raciborskim, stanowią je pojedyncze narzędzia krzemienne, reprezentujące przemysł aszelski, tak zwany od znaleziska w Saint-Acheul w pobliżu Amiens we Francji⁶.

Około 800 lat p.n.e. po ostatecznym ustąpieniu lodowców zapanowały na Śląsku warunki geograficzne coraz bardziej podobne do obecnych. Klimat zaczął się stopniowo ocieplać. Powstały dzisiejsze koryta rzek, a roślinność, świat zwierzęcy i człowiek przesunęły się daleko w kierunku północnym⁷.

Ludzie nadal prowadzili koczowniczo-myśliwski tryb życia.

W tym okresie, zwanym mezolitem czyli środkową epoką kamienną / ok. 8000-4200 p.n.e./ łowcy udomowili pierwsze zwierzę, mianowicie psa, który odtąd towarzyszył im w łowach.

Przedmiotem łowów były teraz mniejsze ssaki i ptactwo, ponieważ wielkie ssaki z epoki lodowej bądź wyginęły, bądź wycofały się w ślad za lodowcami na północ.

⁴ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska. Ossolineum 1970 s. 11

⁵ H.Seger : Vorgeschichte Schlesiens. W : Geschichte Schlesiens Bd. I. 1938 s.11

⁶ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska , s. 11

⁷J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska , s. 11

Ocieplenie się klimatu pociągało za sobą powolne zmiany, zarówno w świecie roślinnym jak i zwierzęcym, co z kolei spowodowało również zmiany trybu życia ludzi. Na miejsce koczowniczego trybu życia panującego w starszej i środkowej epoce kamienia, pojawiły się początki życia osiadłego.

Miejsce dorywczych obozowisk zajęły stare osady. Zaczęto uprawiać rolę i hodować zwierzęta domowe. Okres ten w dziejach ludzkości nosi nazwę neolitu czyli młodszej epoki kamiennej, trwającej od 4200-1700 p.n.e.

Urodzajna gleba lessowa przyciągała coraz więcej plemion z południa na Śląsk. Wzdłuż Odry wiedzie szlak komunikacyjny łączący Morawy przez Bramę Morawską ze Śląskiem. Tym szlakiem wędrowały różne ludy z południa i osiedlały się po obu stronach Odry.

Pierwszymi osadnikami Śląska były plemiona naddunajskie⁸. Poza rolnictwem i hodowlą przyniosły ze sobą znajomość garncarstwa, tkactwa i doskonalszej obróbki narzędzi kamiennych. Ziemię uprawiano wtedy przy pomocy motyki. Znano wówczas 5 gatunków pszenicy, żyto, jęczmień, owies i proso⁹. Z zwierząt domowych hodowano krowy, świnie, kozy i owce.

Chaty budowano w postaci zagłębionych w ziemi prostokątnych ziemianek o średnicy 3-4 m. Ściany były z drewna łupanego z wplecionymi gałązkami i liśmi, które oblepiono gliną. Obok chaty znajdował się dołek, do którego rzucono odpadki, kości, potłuczone naczynia domowe. I właśnie te dołki są dziś dla archeologa są cennym źródłem wiadomości o kulturze materialnej i wierzeniach religijnych tamtych ludów¹⁰.

Zmarłych nie grzebano na odrębnych cmentarzach, lecz w pobliżu domów, układając ich na boku z lekko skurczonymi nogami, a więc w pozycji śpiącej, przy czym mężczyźni układano zwykle na prawym, a kobiety na lewym boku¹¹.

Wierzono też w życie pozagrobowe. Świadczą o tym ozdoby, które zmarłym wkładano do grobu oraz broń i narzędzia codziennego użytku wraz z naczyniami z jedzeniem i napojem.

⁸ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska, s. 20

⁹ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska, s. 22

¹⁰ H.Seger : Vorgeschichte Schlesiens, s. 23

¹¹ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska, s. 30



Nach d. Natur gezeichnet v. H. Eibl.

gezeichnet v. G. Küstner.

lith. v. C. Schacher.

GNADENFELD

von der Südseite.

Nas interesuje przede wszystkim, kiedy zjawił się człowiek na terenie Pawłowiczek. Badania archeologiczne w naszej miejscowości rozpoczęto w 1926 r. Impuls do poszukiwań śladów człowieka prehistorycznego dała relacje z dnia 24 lipca 1787 r., którą znalazł w archiwum braci morawskich w Pawłowiczkach nauczyciel hernhutrów Walter Bau¹².

Z tego sprawozdania wynika, że kiedy w 1781 r. zaczęto prace ziemne do fundamentów nowego osiedla w Pawłowiczkach natrafiono na duże cmentarzysko kultury łużyckiej. Marek Geld pisze, że jest to pierwsze notowane odkrycie stanowisk archeologicznych kultury łużyckiej na terenie Górnego Śląska¹³.

Wykopano około 300 urn równej wielkości na głębokości 2 do 3 łokci. Popielnice o wielkości 2-6 kwart zamknięte przykrywką miały kształt owalny ze zwężoną szyjką. Napelnione były popiołem. Znalezione też około 100 grobów z szkieletami bez trumien. Natrafiono jedynie na miedzianą trumnę, z której zachowały się tylko narożniki, reszta była zżarta rdzą. Wykopano również kamienie, kości zwierząt i rogi "jakby jelenia". Wśród szkieletów znajdowała się maczuga kamienna¹⁴.

Nauczyciel Bau, który przypadkowo znalazł to pochodzące z 1787 r. sprawozdanie, zaczął się interesować tą sprawą.

Jesienią 1926 r. zauważył przy pracach ziemnych na podwórzu szkolnym skorupy, narzędzia krzemienne, a w końcu miejsce, gdzie przed wiekami stała ziemianka. O swoim odkryciu doniósł władzom i dalsze badania nad przeszłością przeprowadził archeolog niemiecki Bolko v. Richthofen.

¹² Archiwum podczas wojny niestety zaginęło

¹³ M.Geld : Kultura Łużycka na Górnym Śląsku. Wyd. PAN 1962

¹⁴ H.Kurtz : Die urgeschichtliche Besiedlung des Erlenbachtals bei Gnadenfeld. W : Der Oberschlesier. Juniheft 1932 s. 53

Wyniki były nadzwyczajne. Znaleziono mnóstwo naczyń prehistorycznych mieszkańców naszej wsi jak wazy, misy, czarki, garnki, kubki, czerpaki o różnych kształtach i formach. Dokładny opis tych naczyń podaje Marek Geld w książce "Kultura łużycka na Górnym Śląsku"¹⁵. Analiza wykopalisk wykazała, że Pawłowiczki były zamieszkałe już w młodszej epoce kamienia, to znaczy, że pierwsi osadnicy przybyli tu między 4200-1700 lat p.n.e. Dowodem są szkielety ludzkie oraz kamienna maczuga¹⁶.

Dalsze badania nie tylko potwierdziły, że miejscowość nasza była zamieszkała w epoce neolitu, ale wykazały, że na wzgórzu "Buckel" byli osadnicy już w mezolicie czyli w środkowej epoce kamienia, którą archeologia umieszcza w latach 8000-4200 p.n.e. Wykopano tam narzędzia krzemienne, którymi się posługiwali pierwsi mieszkańcy. Były to skrobacze, drapacze, wióry i 7,8 cm duże narzędzia o kształcie migdałowym. Narzędzia te były obrabiane inną techniką niż narzędzia z epoki neolitu. Nie udało się jednak z dokładnością ustalić, do jakiej kultury zaliczyć mieszkańców Pawłowiczek.

Znaleziona w 1844 r. siekiera kamienna według ocen dyrektora muzeum berlińskiego Dr. Olfersa jest jednym z najstarszych obrazów wydobytych kiedykolwiek w północno-wschodnich Niemczech¹⁷.

Nie popełnimy większego błędu, jeśli ustalimy, że wieś nasza była zamieszkała około 5 tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, ponieważ znalezione tu przedmioty pochodzą przypuszczalnie z końca mezolitu¹⁸.

Nie trafiono jednak na ślady człowieka z paleolitu. Jednak resztki zwierząt znalezionych na terenie Pawłowiczek pozwalają przypuszczać, że przyciągały one łowców z epoki lodowej. Znaleziono tu czaszkę *Rhinoceros antiquitatis* i rogi renifera¹⁹.

¹⁵ M.Geld : Kultura łużycka na Górnym Śląsku. Wyd.PAN 1962

¹⁶ H.Kurtz : Die urgeschichtliche Besiedlung..... s. 53

¹⁷ A.Weltzel : Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Kosel. Kosel 1888 s. 40

¹⁸ H.Kurtz : Die urgeschichtliche Besiedlung..... s. 55

¹⁹ H.Kurtz : die urgeschichtliche Besiedlung..... s. 55



Rzetitz, Krs. Kosel, O-S. Kirche



Kościół parafialny z 1891r.

a/ wygląd zewnętrzny

b/ wnętrze

Na podstawie wykopalisk z trzeciego tysiąclecia p.n.e. dowiadujemy się, że nasi przodkowie zajmowali się uprawą roli i hodowlą zwierząt. Znane im było również tkactwo, na co wskazuje wydobyta z ziemi część używanego wrzecionka²⁰/Spinnwirtel/. Wydobyte przedmioty z III tysiąclecia, jak stwierdzili archeolodzy, pochodzą od osadników, którzy przybyli tu z regionów naddunajskich. Do osadnictwa zachęcało położenie geograficzne. Miejsce było dogodne. Dolina otoczona wzniesieniami chroniła od zimnych wiatrów. Potok płynący przez dolinę dawał wodę, a przypuszczalnie pozwalał też na uprawianie rybołówstwa.

Urodzajna ziemia lessowa zapewniała chleb. Wyżej położone miejsca były doskonałym punktem obserwacyjnym do tropienia zwierzyny. Pozwalały też na czas zauważyć nadchodzącego wroga. Toteż dolina Olszanki w młodszej epoce kamienia była bardziej zaludniona niż obecnie. Archeolodzy twierdzą, że teren, na którym znajdują się Pawłowiczki, w epoce neolitu zamieszkały był przez trzy różne grupy ludzi, naddunajską, nordycką i grupę, która przypuszczalnie przywędrowała tu z środkowych Niemiec. Twierdzenia swe opierają na podstawie ozdób, form i techniki wykonania znalezionych naczyń. Plemiona naddunajskie i nordyckie mieszały się i zamieszkiwały razem.

Plemię zaś, które, według ich przypuszczeń, przybyło z środkowych Niemiec, osiedliło się w końcowej fazie neolitu. Naczynia tej grupy mają odciski sznura obwijanego²¹. Niektóre znaleziska pochodzące z Pawłowiczek znajdują się w muzeum w Opolu. Inne były kiedyś w Raciborzu, Gorzelcu, Berlinie i Koźlu.

Po epoce kamienia nastąpiła epoka brązu / 1700-650 p.n.e./ . O obecności człowieka we wczesnym okresie epoki brązu świadczy szeroki trójkątny sztylet bez rękojeści. Nie udało się jednak z dokładnością ustalić, do jakiej kultury go zaliczyć²². Przedmioty z brązu wskazują na ożywione stosunki handlowe naszych dawniejszych mieszkańców z innymi terytoriami. Brąz sprowadzano z terenu dzisiejszych Węgier i Słowacji.

O tym, że ludność zajmowała się metalurgią, świadczą formy odlewnicze. Odkryto bowiem brązową formę skrzyniową dla odlewu siekierek z tuleją i uszkiem²³. Brąz topiono w małych tygielkach na ognisku, którego temperatura była podnoszona na skutek stosowania sztucznego dmuchu.

²⁰ Funde aus dem 3 Jahrtausend von Christi. W : Die Provinz Oberschlesien Jahrg. 1926 Nr 8 s. 11

²¹ H.Kurtz : Die urgeschichtliche Besiedlung..... s. 56

²² J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska. S. 50

²³ M.Gedl : Kultura łużycka.... s. 133

W trzecim czyli środkowym okresie brązu / 1200-1000 p.n.e. / da się zauważyć większe zaludnienie. Z tego czasu pochodzą dwa cmentarzyska ciałopalne. Jedno z nich zostało zniszczone w 1781 r., gdy a tym miejscu założono gminę braci morawskich. Drugie znajdowało się na polach położonych na południowo-wschodniej części Pawłowiczek. Znalezione tam naczynia gliniane zaliczono do kultury łużyckiej. Charakterystyczną cechą tej kultury jest powszechne stosowanie obrządku ciałopalnego. W epoce kamienia wyobrażano sobie żywot pośmiertny jako dalszy ciąg życia doczesnego. Dlatego składano zmarłym do grobu oprócz pokarmu przedmioty codziennego użytku. By zabezpieczyć się przed ewentualnym powrotem nieboszczyka, krępowano zwłoki sznurami²⁴.

Natomiast już we wczesnym okresie epoki brązu rozpowszechniło się palenie zwłok. Jest to wynik pewnego rozwoju religijnego²⁵.

Uważano wówczas duszę za istotę niematerialną, niezależną od śmierci ciała i że zniszczenie ciała wyzwala duszę z więzów ciała, co umożliwia jej wędrówkę do krainy cienia.

Zamiast dotychczasowego grzebania zwłok zaczęto je więc palić na stosie, a szybkie rozprzestrzenianie się tego zwyczaju tłumaczy się przekonaniem, że spalanie zwłok zabezpiecza też przed możliwością powrotu zmarłego.

Skoro prehistorycznych mieszkańców Pawłowiczek z środkowego okresu epoki brązu zaliczano do kultury łużyckiej, powstaje pytanie, do jakiej grupy etnicznej zaliczyć naszych przodków. Czy byli pochodzenia słowiańskiego czy germańskiego.

Większość naukowców zarówno polskich jak i niemieckich wyklucza pochodzenie germańskie.

Niemcy przyjmują tezę, że ludność kultury łużyckiej jest pochodzenia iliryjskiego²⁶.

Kostrzewski, wybitny archeolog pisze :

„Pogląd niemiecki przypisujący kulturę łużycką Ilirrom jest-jak wykazał. V.Milojčić- już choćby dla tego nie do przyjęcia, ponieważ plemiona iliryjskie grzebały swoich zmarłych nie spalonych, a w obrębie kultury łużyckiej panował obrządek palenia ciał. Główna ekspansja kultury łużyckiej szła w tym samym kierunku co ekspansja Słowian, to jest z zachodu na wschód, o czym świadczy

²⁴. J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska. s. 66

²⁵. H.Seger : Vorgeschichte Schlesiens.... s. 30 \

²⁶ Tamże, s.36



Kath. Pfarrkirche Rzechitz, Kr. Cosel D.-S.

młodszy charakter nazw miejscowych na obszarze ziem ruskich, niż odpowiadających im nazw topograficznych w Polsce.

O ciągłości zaludnienia Polski do bardzo dawnych czasów prehistorycznych świadczy też utrzymanie się od młodszej epoki kamienia tej samej zasadniczo struktury antropologicznej aż do wczesnego średniowiecza.

Z tych i wielu innych powodów- uważamy plemiona kultury łużyckiej za najdawniejszych przodków Prasłowian²⁷.

Podczas wykopalisk na terenie Pawłowiczek natrafiono też na ślady człowieka z najstarszego okresu epoki żelaza / 650 p.n.e./ . Większość obszaru zamieszkane- go w okresie brązu do epoki żelaza pokrywa się z obszarem zamieszkałym w epoce kamienia.

● Nie natrafiono natomiast na żadne ślady z lat 600-400 przed Chrystusem. Dopiero wykopaliska z IV stulecia p.n.e. wskazują na to, że ludność poprzedniego okresu wywędrowała, a na Śląsk zaczęli napływać obcy przybysze, najeźdźcy. Nie jest wykluczone, że wtedy właśnie zagroziły Śląskowi najazdy Scytów wędrujących z Niziny Węgierskiej²⁸.

Być może, że z tego powodu mieszkańcy doliny Olszanki opuścili tę ziemię, która zamieszkiwali mniej więcej od czasów narodzin Chrystusa. Opuszczone przez nich miejsca zajęły plemiona celtyckie. Po nich przez cztery wieki Pawłowiczki zamieszkiwane były przez plemiona wandalskie.

W okresie wędrówki ludów-Wandalowie wycofali się. Ich miejsca zajęły znowu plemiona słowiańskie. W drugiej połowie pierwszego tysiąclecia ziemię kozielską zamieszkiwały plemiona słowiańskie Opolan i Gołeszyców.

● Granica między siedzibami tych plemion przebiegała mniej więcej w rejonie Komorna i Naczesłowic. Ponieważ nasza wieś leży na pograniczu obu plemion, trudno ustalić, które z tych plemion zajmowało nasz teren. Ze względu na bliskość grodu kozielskiego można przypuścić, że dolinę Olszanki zamieszkiwali Opolanie. Następne wieki nie wskazują na to, by plemię to opuściło zajęte tery- ny. Z pewnością nastąpiła infiltracja innych plemion. Zasadniczo jednak domi- nowało plemię Opolan. Dla tego można ich uważać za przodków autochtonicz- nej ludności obecnej²⁹.

²⁷ J.Kostrzewski : Pradzieje Śląska. s. 68

²⁸ K.Popiolek : Historia Śląska od pradziejów do 1945 Katowice 1972 s. 17

²⁹ H.Kurtz : Die urgeschichtliche Besiedlung.... s. 56

3. ZARYS POLITYCZNY

Średniowiecze jest okresem tworzenia się państwowości.

Dzieje naszej miejscowości łączy się ściśle z dziejami Śląska. w IX wieku teren kozielski należał do państwa Wiślan.

Na przełomie IX i X w. ziemia Śląska wchodziła przez pewien czas w skład państwa wielkomorawskiego. Władcami jej byli książęta czescy z rodu Przemyślidów. Pod koniec X wieku Śląsk wszedł do utworzonego przez Mieszka I państwa polskiego.

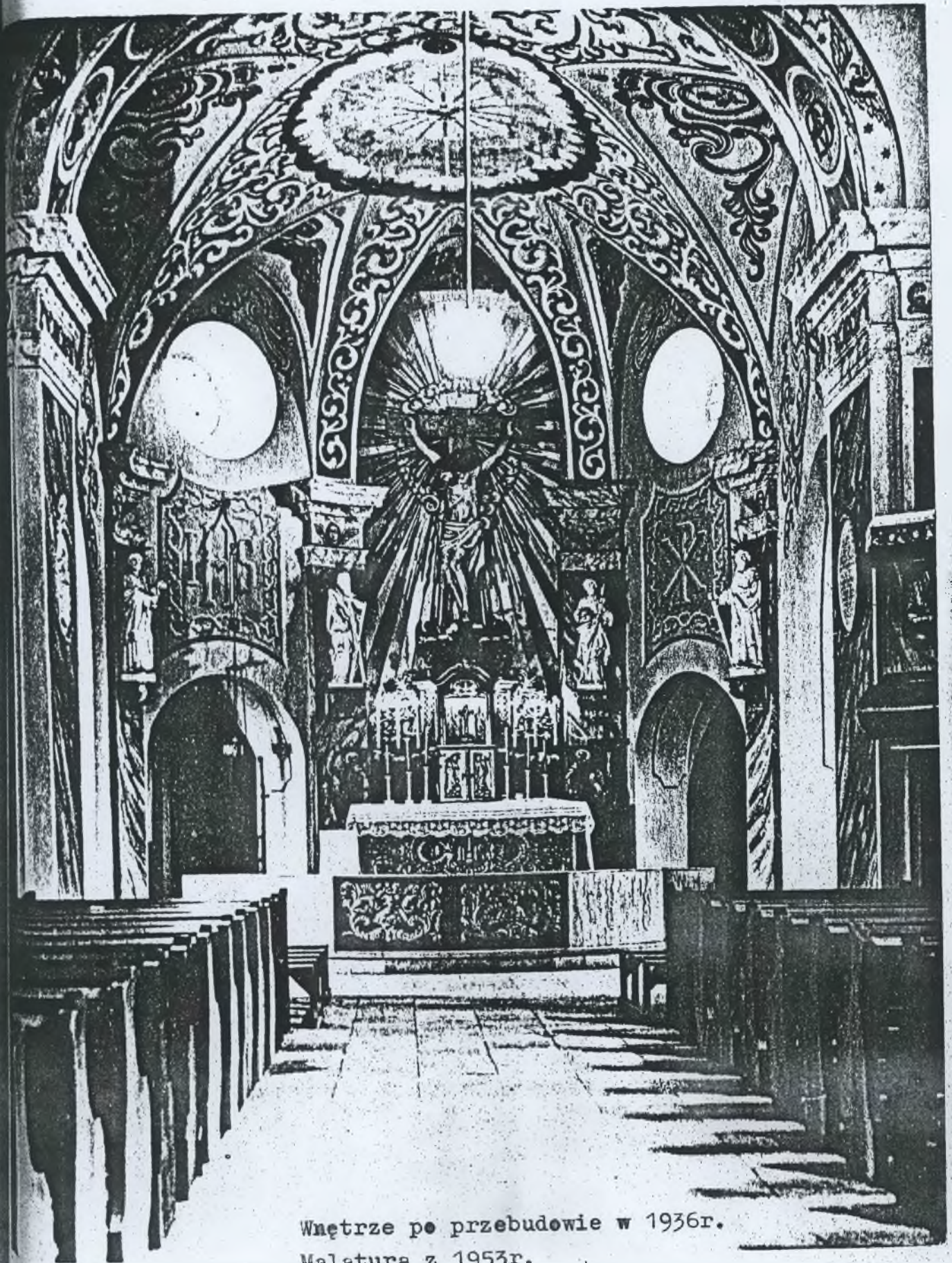
W 1038 r. książę czeski Brzetysław II uderza na Polskę i zajmuje Śląsk. Jednak nie na długo. Na zjeździe w Kwedlinburgu w 1054 r. cesarz Henryk III uznaje przynależność Śląska do Polski. Ale nadal jest on terenem długotrwałych sporów z Czechami i walk z Niemcami.

W 1138 r. umarł Bolesław Krzywousty. W myśl jego testamentu nastąpił podział kraju pomiędzy synów. Śląsk przypadł jako dziedziczna dzielnicą najstarszemu jego synowi Władysławowi; który równocześnie jako senior rządzić miał całym państwem. Od samego początku spotkał się z oporem młodszych braci. Doprowadziło to do licznych bratobójczych wojen. W końcu Władysław II został zmuszony do opuszczenia kraju. Nie pomogła interwencja cesarza Konrada III, szwagra Władysławowego. Wygnaniec dzielnicę swą nie odzyskał. Zmarł w Niemczech w 1159 r. Po długich zatargach zbrojnych udało się synowi Władysława odzyskać dziedzictwo ojca w 1163 r. Dolny Śląsk i ziemię opolską otrzymał Bolesław Wysoki, ziemia raciborska z Raciborzem, Toszkiem i Koźlem przypadła Mieszkowi zwanym później Płatonogim. Jego też należy uważać za protoplastę generacji Piastów Śląskich władających Księstwem Opolsko - Raciborskim; do którego i nasza wieś należała.

Po śmierci Mieszka- władcami tej ziemi byli Kazimierz Opolski /1211-1229/ i Viola jego żona, księżniczka bułgarska.

Ponieważ jej synowie Mieszko i Władysław byli niepełnoletnimi władzę zwierzchnią w imieniu Violi sprawował Henryk Brodaty, mąż św. Jadwigi Śląskiej.

Po uzyskaniu pełnoletności księstwem rządził Mieszko II / 1239-1246 /; a po nim władzę objął brat Władysław / 1246-1282 /. Zwyczajem ówczesnym po śmierci Władysława księstwo zostało podzielone między jego synów.



Wnętrze po przebudowie w 1936r.
Malatura z 1953r.

Na skutek podziałów księstwo Kozielsko-Bytomskie, którego pierwszym władcą był Kazimierz II / 1281-1303 /. Pawłowiczki dzieliły odtąd losy księstwa Kozielsko-Bytomskiego. Dotychczas Śląsk należał do Polski. Ale już pierwszy władca ziemi kozielskiej Kazimierz II złożył hołd królowi czeskiemu Władysławowi II dnia 9-I-1289 roku³⁰.

Odtąd Pawłowiczki stały się lennem czeskim. Kiedy zaś Władysław Łokietek dokonał zjednoczenia Polski, wtedy król czeski Jan Luksemburczyk wykorzystał słabość książąt śląskich i zmusił ich do złożenia sobie hołdu / w latach 1327-1329 /. Ten stan rzeczy musiał uznać Kazimierza Wielkiego, rezygnując ze zwierzchnictwa nad Śląskiem w 1339 r. W ten sposób dzielnica ta po trzech wiekach znalazła się pod panowaniem czeskim.

Książętami kozielsko-bytomskimi, którzy władzę i nad naszą wsią dzierżyli, byli: Kazimierz II /1281-1303/, Władysław II /1303-1334/, Kazimierz III /1339-1348/, Bolko /1349-1355/. Ostatni zmarł bez potomstwa męskiego i dla tego cesarz Karol IV na moc prawa lennego przyznał Księstwo Kozielsko-Bytomskie Konradowi I Oleśnickiemu spokrewnionemu z księciem Bolkiem. Przeszło sto lat ziemia kozielska należała do książąt oleśnickich. Ostatnim księciem piastowskim był Jan. Jemu udało się uzyskać i zjednoczyć w swoim ręku drobne księstwa Górnego Śląska.

Książę Jan z przydomkiem ” DOBRY ” zmarł w Opolu w 1532 r. Księstwo Opolsko- Raciborskie jako lenno korony czeskiej, przeszło w posiadanie Habsburgów, którzy byli władcami Australii, Węgier, Czech oraz sprawowali godność cesarską. Tak więc od 1532 r. i nasza wieś należała do monarchii austriackiej. W 1740 r. rozpoczęły się tak zwane wojny śląskie między Prusami i Austrią.

W ich wyniku Śląsk znalazł się w obrębie pruskiej monarchii Hohenzollernów na okres dwu wieków.

Dnia 15 marca 1945 r. do Pawłowiczek wkroczyły wojska armii radzieckiej. Miesiąc później dnia 15 kwietnia 1945 r. Rada Wojenna I Frontu Ukraińskiego przekazała delegacji polskiej z pełnomocnikiem Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na Śląsk Opolski gen. Aleksandrem Zawadzkiem na czele lewobrzeżne tereny Śląska Opolskiego³¹. Dnia 17-X-1946 r. utworzono w Pawłowiczkach Gromadzą Radę Narodową.

³⁰ A. Weltzel : Geschichte der Stadt, Herrschaft.... s. 32

³¹ Z. Kowalski : Przyczynek do badań nad kształtowaniem się władzy ludowej na Śląsku Opolskim w 1945 r. W : Studia Śląskie. T. 17, 1970 s. 267

Pierwszym jego przewodniczącym był Stanisław Kipiński³².

4. Ludność katolicka Pawłowiczek

A/ Warunki życia ludności

Z zapisków pewnego podróżnika angielskiego z 1780 r. dowiadujemy się, jak żył i czym się żywił lud Śląska w tym czasie:

„Mieszkania ludności stanowią niskie chaty, zbudowane z jednych na drugich leżących kłód drzewnych, które zimą pokrywa się nawozem i liśćmi. Kominy wprowadzono dopiero od kilku lat na rozkaz i pod przymusem. Brud mieszkańców i ich chata przewyższały nawet brud westfalczyków... Dla koni i krów są stajnie, ale cielaki i prosiaki, kury i gęsi zamieszkują wraz z gospodarzem i jego nagimi dziećmi w jednym pomieszczeniu... Chleb jest czarniejszy i cięższy od codziennego chleba górali szkockich. Codziennym pożywieniem mieszkańców jest kiszona kapusta, gryka i mleko. Odzienie mężczyzn stanowi futro baranie, które syn dziedziczy po ojcu, lecz które w końcu składa się tylko z samych strzępów.

Kobiety noszą bardzo krótkie, z przodu odpięte spódniczki i buty lub gdy idą do miasta, czerwone wełniane pończochy z wieloma fałdami... W mieszkaniach spotyka się ludzi, prawie zupełnie nie ubranych, a nawet bez koszuli. Tak śpią również w majątkach szlacheckich, latem parobki i dziewczki, zupełnie nago jedni przy drugich na strychu”³³.

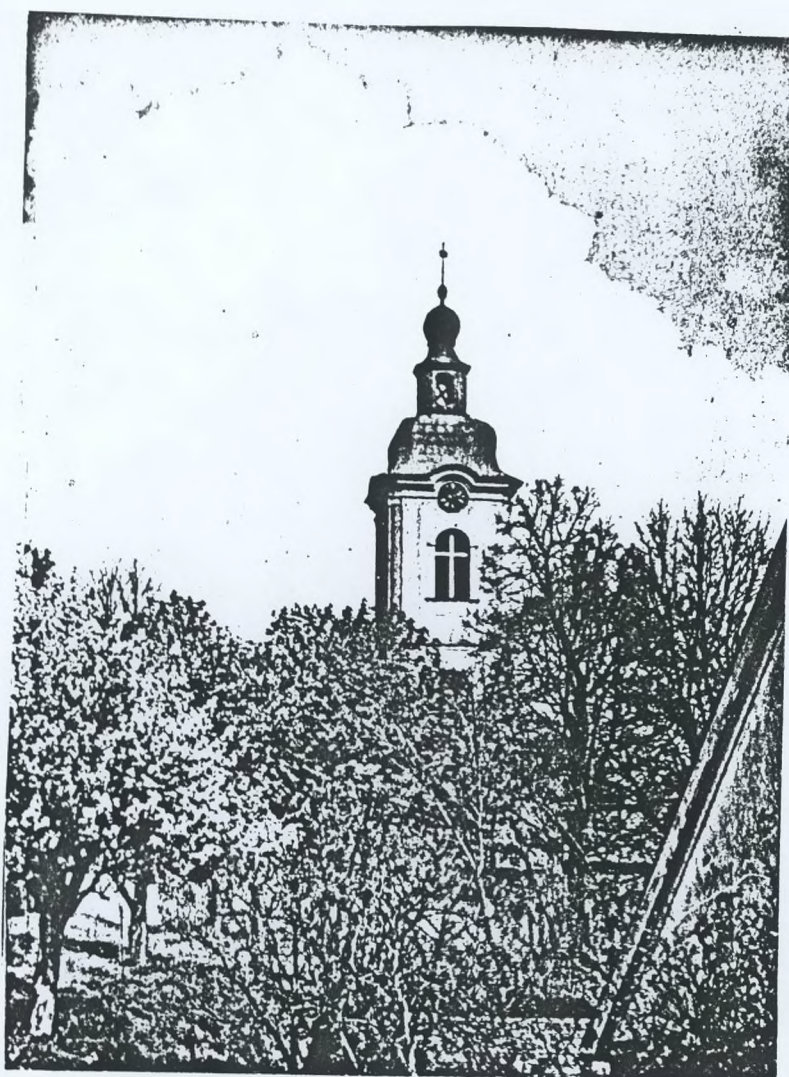
Jeśli relacja ta może być nieco przejawskrawiona, to jednak niewiele odbiega od stanu faktycznego.

Ludność niewątpliwie żyła w nędzy. Szkolne akta wizytacyjne z pierwszej połowy ubiegłego wieku niejednokrotnie wspominają, że budynki szkolne przypominają chaty kurne, w których panuje półmrok, zaduch i wilgoć³⁴. A były to mieszkania dla nauczyciela, który równocześnie był organistą i pisarzem gminnym.

³² St.Czech : Rady Narodowe powiatu kozielskiego w latach 1946-1950 W: Ziemia Kozielska 1974 s. 70

³³ A. Rogalski: Kościół katolicki na Śląsku. W-wa 1955 s. 63

³⁴ L. Górecki: Walka o polskość szkoły ludowej na Górnym Śląsku. Katowice 1974 s. 49



Wieża kościelna z zegarem z 1903r.

Trudno przypuszczać, że ludność miała lepsze i wygodniejsze warunki mieszkaniowe.

Niewłaściwe i niehigieniczne warunki życia ludu były przyczyną wielkiej śmiertelności zwłaszcza wśród dzieci. Na troje jedno umierało. Wskazują na to księgi zmarłych naszej parafii. W latach 1766-1800 urodziło się 973 dzieci. Z tej liczby umarło 393 czyli 40,3%. Dzietność małżeństw była duża. W tym czasie /1766-1800/ zawarto 164 małżeństwa. Na jedno małżeństwo przypada 5,9 dzieci. Rodziny były duże a mieszkania małe. W roku 1782 parafia liczyła 632 mieszkańców. We wsi było 109 domów³⁵. Na jeden dom przypadało przeciętnie 5 osób. Wydaje się na pozór, że dom niewiele miał mieszkańców. Nie możemy jednak zapomnieć, że domy tamtych czasów znacznie się różniły od domów dzisiejszych. Przede wszystkim były to chaty słomą kryte, niskie i małe. Oprócz pomieszczeń dla ludzi znajdowały się tu i pomieszczenia dla bydła.

Z wyjątkiem kilku stanowiły własność pana wsi, który je budował i w razie potrzeby reperował. Panom nie zależało na tym, aby jego poddanym było dobrze. Bardziej dbał o własnego konia niż o człowieka. Więcej starań wkładał w budowę karczmy, by przynosiła dochody niż w budowę domu dla pracujących na jego majątku.

Jeśli nawet mieszkańcy naszej wsi nie żyli w takich warunkach, jakie opisał wędrujący po Śląsku podróżnik angielski, to jednak w zblizonych. Toteż najczęstszą przyczyną śmierci była choroba płuc. W naszych księgach zmarłych różnie je określano- suchota, gruźlica, wycięczenie lub kaszel.

Na podstawie księgi zmarłych w latach 1776-1800 dowiadujemy się, że w tym czasie zmarło 667 osób. Na chorobę płucną zmarło aż 200 osób. Z innych chorób najbardziej rozpowszechniona była ospa. Na nią zmarło 66 osób. Na epilepsję 43, na spuchlinę 38, na konwulsję 38, na dyzenterię 21, na apopleksję 15.

Trudno podać, jakie choroby jeszcze występowały, ponieważ o przyczynie śmierci wnioskowano z objawów choroby.

Ludność naszej wsi żyła bardzo skromnie. W latach nieurodzaju cierpiała nędzę. Gdy Śląsk przeżywał jakąś klęskę, odbijało się to też i na naszych mieszkańcach. Szczególnie ciężkie były lata 1736-1738. Ciągłe deszcze były przyczyną nieurodzaju; a tym samym głodu. Jako przykład niech posłuży nam wieś Siół-

³⁵ Zimmerman: Beiträge zur Beschreibung von Schlesien II Bd. Brieg 1783 s. 309, 312, 314

kowice niedaleko Opolu. Ówczesny proboszcz siołkowicki Schenk pisze, że w 1736 i 1737 roku z powodu środków utrzymania zeszło z tej parafii co najmniej 300 osób.

Gdy w 1818 roku zdjęty został wierzchołek wieży w Siołkowicach znaleziono przechowywano tam medal powodzi i drożyzny z 1736 roku, który dla upamiętnienia tego wydarzenia został wybity we Wrocławiu. Jedna strona medalu przedstawia deszcz i wskazuje na spustoszenie spowodowane powodzią- walący się dom i oblane drzewo. Pod tym umieszczono napis „ O jak mało „ – jak mało zboża z tylu snopów³⁶.

Następstwem była wielka drożyzna i nędza. Zniechęceni klęskami żywiołowymi niektórzy sprzedali swoje gospodarstwa i opuścili wieś.

Skutki nieurodzaju dały się we znaki na całej Opolszczyźnie. Mamy dowody, że i nasza wieś została dotknięta skutkami ciągłych deszczów. Przede wszystkim wzrosła śmiertelność. W latach 1734 i 1735 było 9 zgonów rocznie. W pierwszym roku nieurodzaju śmiertelność wzrosła o 100%. W następnych zaś doszło do około 300%. W 1739 roku mamy jeszcze 19 zgonów. Po tych latach wskaźnik śmiertelności spada. W 1740 roku i 1741 roku mamy znów po 9 zgonów rocznie. Jest to niechybny znak, że lata nieurodzaju odbiły się na mieszkańcach naszej wsi. Lud popadł w nędzę. W księdze zmarłych z 1737 roku mamy krótką, ale wymowną adnotację. Ks. Modlich zaznaczył, że z 30 pogrzebów 14 zmarłych pochował gratis- pro gloria Dei et Ecclesiae.

Mieszkańcy byli tak biedni, że nie byli w stanie opłacić kosztów pogrzebowych. Innym dowodem nędzy jest i to, że chłopcy opuścili swoje gospodarstwa. Trudno dziś powiedzieć, czy sprzedali gospodarstwo, czy na skutek niemożności opłacenia czynszu odebrano im po prostu ziemię.

W 1738 roku pobrał proboszcz meszke z innych gospodarstw aż 6 zostało zlikwidowanych. Ziemia ich została przejęta przez właściciela majątku z Rzeczycy. Klęska nieurodzaju najbardziej dotknęła chłopów z Rzeczycy i Pawłowiczek. W Rzeczycy został tylko jeden. Był nim Maciej Romańczyk. Z Pawłowiczek zaś ani jeden nie utrzymał swojego gospodarstwa. Jeśli chłopcy uniknęli losu wywłaszczenia, to prawdopodobnie tylko dzięki zakonnicom. Wieś ta była własnością sióstr dominikanek raciborskich.

Przypuszczalnie więcej okazały współczucia dotkniętym klęską niż właściciel Rzeczycy i dla tego nie odebrano im ziemi.

³⁶ A. Stampka: Moje Siołkowice. Opole 1970 s. 66-67



Prehistorische & Historische
Urgeschichtliche Funde aus Gnadenfeld

Znaleziska z terenu Pawłowiczek. str.9

Po tych latach nieurodzaju mieszkańcy jeszcze długo musieli się borykać z trudnościami, bo dopiero w 1766 roku udało się dwóm chłopom usamodzielnąć. Byli to: Franciszek Anioł i Wawrzyniec Księżyk.

Przyczyną ubóstwa prócz klęsk żywiołowych była także pańszczyzna. Do obrabiania jej zmuszano nawet dzieci. Jak wyglądała pańszczyzna, widzimy z ustawy o jej ustanowieniu z roku 1562. A oto powinności kmiecia z jednego łana :

1/ Zżąć i zwieść do stodoły plon zebrany z 1 morga pańskiego gruntu obsianego oziminą i z 1 morga zboża jarego.

2/ Jeden dzień zwozić mierzwę.

3/ Jeden dzień orać, pojechać wozem na odległość 2 mil.

4/ Wykonać trzy roboty na potrzeby publicznej.

5/ Przywieźć panu 4 fury drzewa.

6/ Podczas zniw żąć zboże przez pół dnia.

Za tę pracę chłop nie otrzymywał wynagrodzenia.

Za opłatą zaś powinien :

1/ Pomagać przy budowie pańskich budynków.

2/ Jeden dzień kosić siano.

3/ Jeden dzień naprawiać płoty.

4/ Jeden dzień zwozić na to materiały.

5/ Pomagać przy łowieniu i rozważaniu ryb.

6/ Pomagać podczas polowań.

Chłopka musiała pracować 4 dni przy lnieniu, w ogrodzie i w owczarni. A za opłatą utkać sztukę płótna.

Powinność innych warstw należały do miejscowych zwyczajów i umowy z panem³⁷.

Likwidacja tej zależności feudalnej od panów nastąpiła dopiero w XIX wieku. Edykt króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 1811 roku umożliwił chłopom uzyskanie praw własności do dotychczas posiadanych ziem. Nieraz jeszcze cierpiała głód ludność naszej wsi. Z chwilą jednak przywrócenia ludowi wolności osobistej i zniesienia pańszczyzny- sytuacja poprawiła się znacznie.

³⁷ M. Śmerda : Opolskie i kozielskie majątki kameralne w latach 1666-1727. W : Śląski kwartalnik historyczny Sobótka. R. XIII /1958/ Nr 1-4 s. 546

B/ Epidemie

Z historii Śląska dowiadujemy się, że ziemia ta była często nawiedzana przez różne epidemie, które nieraz lata trwały i dziesiątkowały ludność. Nie ulega wątpliwości, że i nasza wieś była nawiedzana przez głód i zarazy, które przewały się przez Śląsk.

Nieraz epidemie miały charakter lokalny o większym lub mniejszym zasięgu.

Na podstawie księgi zmarłych dowiadujemy się, że i nasza wieś przeżywała smutne i trudne lata.

W 1785 roku szerzyła się tu epidemia ospy. Na nią w tym roku zmarło 13 mieszkańców katolickich.

● Nie zachowały się księgi zmarłych ewangelickich mieszkańców i dla tego nie mamy pełnego obrazu o skutkach tej czy innej zarazy.

Również w następnych latach grasowała tu epidemia ospy pozbawiając życia wielu mieszkańców.

W 1796 roku wystąpiła groźna choroba pod nazwą posocznica meningokowa. Chorobę tę wywołuje zarazek meningokok. Rozpoczyna się nagle wysoką gorączką, dreszczami, wymiotami i ogólnym osłabieniem. Jako objaw posocznicy pojawiają się na skórze, śluzówkach i błonach surowicznych- wybroczyny krwawne. Obraz choroby przypomina często grypę, ostrą chorobę reumatyczną lub dur brzuszny. Posocznica kończy się szybko zgonem lub pod wpływem leczenia z wolna ustępuje. Na szczęście dla naszych mieszkańców przebiegała łagodnie. W księdze zmarłych nie zanotowano więcej niż zazwyczaj zgonów.

● Nie wiedzieli byśmy dziś o jej przebiegu, gdyby nie fakt, że ofiarą epidemii padł proboszcz miejscowy ks. Wojciech Kałuża. Historyk Weltzel, wspominając śmierć młodego kapłana, pisze, że stał się ofiarą wykonywania obowiązków duszpasterskich³⁸.

Zaraz objęła prawie całą wieś. Ks. Kałuża, śpiesząc niestrudzenie z posługą duszpasterską do chorych, zaraził się i zmarł. Miał dopiero 31 lat. Ciężkie dla naszych mieszkańców były też lata 1812 i 1813.

Znowu pojawiła się ospa. Na nią w ciągu 3 miesięcy zmarły 23 osoby. Wskaźnik śmiertelności z tych dwóch lat jest o 100% wyższa niż w latach poprzednich czy następnych.

³⁸ A. Weltzel : Geschichte der Stadt, Herrschaft... s. 498



Tablica kamienna z herbem i inskrypcją dotyczącą odbudowy kościoła, zakrystii i wieży w 1786r.

Skutkiem niedożywienia i fatalnych warunków mieszkaniowych ludności łatwo padła ofiarą rozmaitych epidemii, jakie często od roku 1825 aż do 1880 nawiedziły Górny Śląsk.

Groźniejszy niż czarna ospa i cholera szalejące w drugim i trzecim dziesiątku XIX wieku okazał się tyfus głodowy, poprzedzony nieurodzajem lat 1844, 1845 i 1846 oraz powodzią w roku 1847, która zniszczyła większą część zniw. Tyfus głodowy opanował powiaty : pszczyński, rybnicki, raciborski, gliwicko-toszecki, bytomski, lubliniecki i oleśnicki.

Ogółem zachorowało 84000 ludzi, a zmarło 16000.

Na skutek nieurodzaju kartofli, tysiące ludzi żywiło się wiosną tylko trawą i korzeniami³⁹. Nie wiemy, jak przedstawiała się sprawa żywnościowa w Pawłowiczkach. Sądząc na podstawie wzrostu zgonów i przyczyn śmierci, dochodzimy, że zwłaszcza w 1848 roku wieś nasza nawiedzona była przez epidemię dyzenterii. Więcej niż zwykle zmarło w latach 1846 i 1848. Szczególnie groźne dla dzieci były lata 1852 i 1853. W tych latach bardzo dużo dzieci zmarło na dyfteryt, szkarlatynę i odrę. Pracownikowi urzędu skarbowego Teodorowi v. Rottkaj z Pawłowiczek w ciągu pięciu tygodni zmarło czworo dzieci w wieku od czterech do dziesięciu lat.

Oprócz chorób dziecięcych przyczyną śmierci w wielu wypadkach była dezenteria. Ta choroba wskazuje, w jakich warunkach żyła nasza ludność. Zachorowaniom na nią sprzyjają bowiem złe warunki bytowania i wyczerpanie fizyczne.

Księga zmarłych z roku 1886 informuje, że wioskę nawiedziła choroba dziecięca szkarlatyna. W ciągu tego roku zmarło na nią 26 dzieci. Oprócz szkarlatyny przyczyną śmierci był dyfteryt i koklusz. W sumie pochowano 52 dzieci poniżej lat 11-tu. Parafia liczyła wówczas 1600 wiernych. Chrztałów było 72, a pogrzebów 73. Więcej było zgonów niż narodzin.

Dla parafian rok 1886 był jednym z najsmutniejszych. Przeciętny wiek mieszkańców wynosił 18,4 lata.

Ponieważ nędza i niehigieniczne warunki życia były powodem wielkiej śmiertelności wśród dzieci- przeciętny wiek w XVIII i XIX wieku był bardzo niski. Wskazuje na to sporządzona na podstawie naszej księgi zmarłych tabela:

³⁹ A. Rogalski : Kościół katolicki... s. 65

ROK	1766	1796	1826	1856	1886	1916	1946	1976	1977
WIEK	27	21,3	27,7	33,1	18,4	31,9	42,8	51,5	69,8

C/ WOJNY

W średniowieczu jak i pierwszym okresie czasów nowożytnych Śląsk był widownią licznych zamieszek religijno-politycznych. Do największych z nich zaliczamy wojny husyckie i wojnę 30-letnią. Spowodowane one były wystąpieniem Jana Husa w Pradze i Marcina Lutra w Witemberdze.

Na wiosnę 1428 roku oddziały husytów po licznych zwycięstwach na terenie Czech przekroczyły granice Śląska. Jeden z wodzów husyckich Wałek Kudelnik- nadciągnął od strony Moraw na teren Opolszczyzny i po opanowaniu kilku najmniejszych miasteczek zajął okręg Głogówka⁴⁰. Niszcząc i paląc, przeszli husyci ziemię śląską wzdłuż i wszerz. Z pobliskich nam miejscowości padły: Racibórz, Prudnik a także Ujazd, Toszek, Pyskowice i Imielnica⁴¹. Miasto Koźle spustoszone pożarem w 1417 roku nie przedstawiało dla husytów żadnej siły atrakcyjnej i dlatego zostało ominięte⁴².

Nie mamy dowodów, że nowinkarze czescy przebywali w naszej wiosce. Badania archeologiczne przeprowadzone na naszym terenie pozwalają przypuszczać, że osiedle Pawłowiczki powstałe w XIII i XIV wieku zostało zniszczone przez przewalające się wojsko husytów.

Badacze na podstawie wykopalisk sądzą, że była to kolonia niemiecka, która uległa zniszczeniu przez powalające się wojska husyckie⁴³.

Bliskość Czech i Bramy Morawskiej, przez którą prowadzi szlak bursztynowy, nasuwa myśl, że przypuszczenia archeologów nie są bez podstawy.

⁴⁰ Z. Boras : Książęta piastowscy Śląska. Katowice 1974 s. 289

⁴¹ K. Kukowka : Die Allerheiligenkirche von Gleiwitz. Gleiwitz 1926 s. 15

⁴² K. Jońca : Zarys dziejów społecznych i gospodarczych Koźla i okolicy do 1939 roku. W: Ziemia Kozielska 1963 s. 41

⁴³ K. Kurtz : Die Urgeschichtliche Besiedlung.... s. 58



Tablica z inskrypcją odczośnie przebudowy w 1936r.

Można też przypuszczać, że wojna 30-letnia dała się we znaki naszym mieszkańcom. W 1626 roku wojska duńskie pod dowództwem Jana Ernesta zajęły Krnów i Głubczyce. Stamtąd udało się na Koźle, które zdobyto dnia 20 marca 1626 roku. Za nimi podążyły wojska armii cesarskiej⁴⁴.

Najkrótsza droga z Głubczyc do Koźla prowadzi przez Pawłowiczki. Kilkutyśięczne armie potrzebowały dużo żywności dla ludzi i koni. Na ludność cywilną nałożono kontrybucję.

Mniejsze oddziały na własną rękę rekwirowały, co im popadło. Niewątpliwie i nasza wieś wiele ucierpiała wtedy. Tym bardziej, że pobyt obcych wojsk trwał kilka miesięcy.

Również i wojny, które Fryderyk II król pruski prowadził z Austrią, nie przeszły tu bez echa. Twierdza Kozielska, którą na przemian jedni bronili, a drudzy usiłowali zdobyć, była powodem komasacji wojsk zarówno pruskich jak i austriackich, dla tego najwięcej cierpiały miejscowości leżące w bliskim sąsiedztwie z Koźla. Pawłowiczki oddalone około 12 km od Koźla niejednokrotnie nawiedzane były przez rekwirujące żywność oddziały żołnierskie.

Każda wojna prócz zniszczeń materialnych niesie ze sobą upadek moralny ludności. Zauważamy to w naszych księgach metrykalnych. Od 1735 roku do 1753 roku zanotowano 4 dzieci nieślubnych,. W roku 1754 mamy tyle dzieci nieślubnych, ile było na przestrzeni 18 lat. W okresie wojny siedmioletniej było aż 13 dzieci nieślubnych. Wieś była mała, nie liczyła nawet 600 mieszkańców. Po tej wojnie przez kilka lat nie było żadnych dzieci nieślubnych, chodź przeciętnie rodziło się 22 rocznie. Cyfry te świadczą, że wojny fryderykańskie wycisnęły jakieś piętno na naszych mieszkańcach.

Fryderyk II oparł swe rządy na silnej armii. Potrzebował rekrutów. Mężczyźni naszej wsi odbywali służbę wojskową przeważnie, jak wynika z ksiąg metrykalnych, w garnizonie kozielskim, nyskim i wrocławskim.

⁴⁴ A. Weltzel : Geschichte der Stadt, Gerrschaft... s. 169

W 1782 roku na 634 mieszkańców było 13 rekrutów⁴⁵. A w innych latach jeszcze więcej. Możemy przypuszczać, że wielu z naszych mężczyzn brało udział w wojnie napoleońskiej. Niestety nie da się ustalić, ilu zginęło. Ciężkie czasy przeżywała nasza wieś podczas oblężenia Koźła w 1807 roku. Już w 1806 roku Fryderyk Pückler, krewny właściciela Rzeczycy przedstawił królowi pruskiemu plany obrony twierdzy kozielskiej, którą Fryderyk Wilhelm III w pełni akceptował⁴⁶.

Budowano wały ochronne, wzmocniono bastiony, uzupełniono zaprowiantowanie. Wokół twierdzy zburzono domy, ścięto drzewa, zlikwidowano płoty, groble zniżono i tereny zatopiono. Do tych prac zmuszono ludność okoliczną. Z pewnością hrabia Pückler nie żałował swoich ludzi- mieszkańców naszej wsi do tych robót. Z chłopów okolicznych utworzono batalion Śląski do obrony twierdzy⁴⁷. Od stycznia do lipca 1807 roku Koźle było obleżone przez wojska francusko-bawarskie. Można przypuszczać, że nieraz oddziały te plądrowały naszą wieś, co przyczyniło się do zubożenia ludności. Jak bardzo biedni musieli być mieszkańcy, świadczy o tym fakt, że kiedy po zakończeniu działań wojennych w 1807 roku nałożono na wieś kontrybucję w wysokości 100 talarów- proboszcz musiał ją dać z kasy kościelnej⁴⁸. Pożyczkę spłacano ratami aż do 1826 roku, gdyż ludzi nie stać było na wcześniejsze uiszczenie zaległości.

Niewątpliwie nędzę pogłębiły wypadki w roku 1813. Król pruski w odezwie „Do mojego narodu” wzywał do zrzucenia jarzma napoleońskiego. Organizowano Landwery. Wciągnięto chłopów do przymusowej służby w armii pruskiej. Na skutek braku męskich rąk- prace w polu i domowe wykonywały kobiety i dzieci.

Nie wiemy, ilu mężczyzn i młodzieży zabrano na front.

Pewne światło na te wydarzenia rzucają nasze księgi metrykalne.

W 1813 roku mamy 54 chrztów. W roku następnym 32. Także i liczba zawartych małżeństw gwałtownie spadła. W 1811 roku było 13 ślubów. W 1813 roku liczba maleje do 2 ślubów. W latach zaś następnych mamy 4 i 3 śluby rocznie. Dopiero w 1816 roku zawarto 16 małżeństw. Liczby te wskazują, że pewną ilość męskich mieszkańców wcielono do armii pruskiej.

Po wojnach napoleońskich nastały lata względnego spokoju.

⁴⁵ A. P. Księga chrztów 1782 r.

⁴⁶ A. Weltzel : Geschichte der Stadt, Herrschaft... s. 378

⁴⁷ Tamże, s. 383 W obronie twierdzy zginął Wilhelm v. Haugwitz, porucznik, pochowano w grobie rodzinnym w Pawłowiczkach

⁴⁸ A. P. Kirchliche Rechnungen 1725-1834



Wnętrze Kościoła z 1891 r. (zbiór pryw. G. Wypysek)

Die Pfarrkirche von 1891 (aus privaten Beständen der Familie G. Wypysek)



WNETRZE KOŚCIOŁA

OBECNIE 2 0 0 4 - MARZEC

Wojny, które Prusy prowadziły w 1866 roku z Austrią i w 1870/71 z Francją, odbywały się poza naszymi terenami.

Niemniej jednak i naszych mężczyzn powołano pod broń. Kiedy w 1886 roku założono w parafii związek weteranów wojennych członkowie jego rekrutowali się z byłych uczestników tych wojen⁴⁹.

W sierpniu 1914 roku rozpętała się pierwsza wojna światowa. W kronice szkoły ewangelickiej czytamy, że lud z wielkim entuzjazmem przyjął wypowiedź wojny przez cesarza Wilhelma II.

Wkrótce jednak ten entuzjazm zmalął⁵⁰.

Inaczej przyjęła wiadomość o rozpętanu wojny miejscowa ludność katolicka. Na nabożeństwie odprawianym w intencji powołanych do służby wojennej dnia 2 sierpnia 1914 roku. Panowała atmosfera przygnębienia.

Podczas przemówienia wygłoszonego przez ks. Kuliga lud płakał.

Frekwencja na mszach św. powiększyła się znacznie.

Wszyscy powołani mężczyźni w wielkim skupieniu przystąpili do sakramentów świętych.

Od 4 do 12 sierpnia stacjonowała tu kompania rezerwistów.

Na probostwie zakwaterowano 10 rekrutów i 2 podoficerów. Żywność dla ludzi i koni musiał dostarczyć proboszcz.

U wlotu i wylotu wsi postawiono warty. Wstrzymano ruch kołowy.

Poczta dla ludności cywilnej była zamknięta.

Dnia 17 września 1914 roku odprawiano przy wielkim udziale ludności nabożeństwo żałobne za pierwszych poległych Franciszka i Alojzego Schmidtko.

W marcu 1915 roku zarekwirowano rolnikom zboże. W listopadzie tego roku przeszła przez wieś kompania wojsk austriackich składająca się z Węgrów i Polaków.

Biwakowali na polu pod Koźlem, ponieważ szerzyła się wśród nich epidemia cholery i tyfusu.

Popłoch w parafii wywołały zarządzenie o niebezpieczeństwie inwazji Rosjan. Nastąpiło też racjonowanie żywności.

Ceny na artykuły żywnościowe niezmiernie się podnosiły⁵¹.

⁴⁹ A. P. Protokoll-Buch des Krieger- Vereins Rzetitz, s. 8

⁵⁰ A. P. Chronik der evangelischen Schule zu Pawłowitzke Kreis Cosel, s. 230

⁵¹ A. P. Księga chrztów 1914-1915. Są to uwagi marginesowe ks. Kuliga

Nic dziwnego, że początkowo entuzjazm, o ile był, spadł do zera. W ciągu 4-letniej wojny poległo 70 mieszkańców katolickich i 6 zaginęło.

W 1930 roku postawiono w pobliżu kościoła pomnik ku czci poległych. Na nim umieszczono imiona i nazwiska tych, którzy musieli oddać swe młode życie.

Nie wiemy, jakie straty w ludziach ponieśli miejscowi protestanci, gdyż pomnik ich poległych nie zachował się do naszych czasów. Przypuszczalnie też nie mało, skoro kronika szkoły ewangelickiej podaje, że z wioski Pawłowiczki powołano do wojsk wszystkich zdolnych do noszenia broni od 18 do 45 roku życia z wyjątkiem soltysa.

Również i podczas drugiej wojny światowej miejscowa ludność poniosła znaczne straty. Udało się ustalić, że do końca 1944 roku- poległo 98 osób. Nie wiemy natomiast, ile ofiar pochłonęła wojna od czasów kapitulacji, to jest od maja 1945 roku. Dopóki front nie zbliżał się do Odry, mieszkańcy przeżywali wojnę stosunkowo spokojnie. Żywności nie było dużo, ale wystarczająco. Po kampanii wrześniowej, gdy dowództwo niemieckie przerzuciło dywizję na zachód, przez krótki okres czasu stacjonowała we wsi jednostka pancerna.

Podczas ciężkiej zimy, gdy niemieckie siły zbrojne poniosły dotkliwe straty na froncie wschodnim, utworzono w Pawłowiczkach szpital wojskowy /w styczniu 1942 roku/. Opiekę nad naszymi żołnierzami roztaczało prócz pielęgniarek, 5 do 6 lekarzy wojskowych i cywilnych.

Lżej ranni lub rekonwalescenci prowadzili tu kampanię szkoleniową dla rekrutów. Gdy z końcem stycznia wojska radzieckie uchwyciły przyczółek po lewej stronie Odry w rejonie Polskiej Cerekwi⁵² w nocy 26 stycznia 1945 roku ewakuowano szpital do Głubczyc.

Zakłady przemysłowe w rejonie Kędzierzyna, powodujące benzynę syntetyczną, olej, smary i inne materiały dla celów wojennych były systematycznie bombardowane przez lotnictwo amerykańskie. Pawłowiczki jednak uniknęły bombardowań, mimo że samoloty przelatywały nad ich terenem.

Okropności wojny poznali Pawłowiczanie dopiero na skutek zimowej ofensywy Armii Czerwonej, rozpoczętej w dniu 12 stycznia 1945 roku. Wojska I Frontu Ukraińskiego dowodzone przez marszałka Iwana Koniewa do końca stycznia zajęły prawobrzeżne tereny Górnego Śląska wzdłuż Odry.

⁵² R. Pacułt: Zarys dzieju powiatu kozielskiego. W: Wypisy do dziejów powiatu kozielskiego. Opole 1975 s. 95, D. Tomczyk: Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945 roku. W: Studia Śląskie t. XXVII Opole 1975 s. 98

Gnadenfeld Kreis Cosel O./S.

OK. ROKU

1 9 3 7



Die Pfarrkirche der Hl. Andreas und Jakob



Kościół parafialny pw. św. Andrzeja i Jakuba
Die Pfarrkirche der Hl. Andreas und Jakob

ZDJECIE Z 2004 ROKU.

Dowódca niemieckiej armii – grupy „MITTE” ; feldmarszałek Schörner rzucił do Pawłowiczek kilka baterii ciężkiej artylerii i kompanię karną składającą się przeważnie z Węgrów⁵³.

Od stycznia do połowy marca odzywają się działa z tej i tamtej strony Odry. Miejscowe władze usiłują nakłonić i zmusić ludność do ewakuacji. Część mieszkańców jednak pozostała.

Dnia 15 marca o godz. 5-tej rano wojska radzieckie ostrzeliwały przez całą godzinę wieś ogniem artyleryjskim, gdyż jednostki niemieckie stawiały opór.

Mieszkańcy w popłochu uciekali. Pozostał proboszcz i garstka ludzi.

Po południu o godzinie 16-tej żołnierze 59 Armii Radzieckiej dowodzeni przez generała pułkownika Korocznikowa i jednostki 31 Samodzielnego Korpusu Pancernego, pozostającego pod dowództwem generała majora Kuźniecewa, zajęli naszą wieś. W tym dniu, dla tych, którzy pozostali, skończyła się druga wojna światowa. Całkowitemu zniszczeniu uległy 42 domy, 7 stodół się spaliło i niemal każdy dom w większym lub mniejszym stopniu były uszkodzone.

⁵³ Zdaniem tutejszych mieszkańców miały to być żołnierze dywizji SS “Horst Wessel”

D/ KWESTIA JĘZYKOWA

Śląsk wchodził w skład powstałego w połowie IX wieku państwa polskiego /w 990 roku/. Przedtem krótko znajdował się pod panowaniem morawskim, później zaś czeskim.

Śląsk do początku zamieszkiwała ludność słowiańska. Jak wszędzie na tych terenach tak i w Pawłowiczkach mówiono po polsku. Wskazują na to najstarsze zachowane w archiwum parafialnym zapiski. Nie mamy żadnych dowodów na to, by Pawłowiczanie od czasów austriackich znali język niemiecki i nim się posługiwali. Mówiono i modlono się tu wyłącznie po polsku.

Nauka niemiecka nie neguje, że mieszkańcy Śląska używali ^{nowy} polski. Nawet za czasów pruskich autorzy niemieccy traktować będą Śląsk jako teren całkowicie polski⁵⁴.

Przypatrzmy się niektórym dokumentom. W 1688 roku odbyła się w naszej parafii wizytacja kanoniczna.

Wizytator podaje, że: „Concio Polonica fit sub medio sacro”⁵⁵.

To znaczy, że w czasie mszy św. głoszono polskie kazanie.

Z najstarszego inwentarza sporządzonego w 1782 roku wynika, że parafia posiadała 2 księgi do czytań ewangelii w języku polskim⁵⁶.

Nie posiadał natomiast żadnego egzemplarza w języku niemieckim.

Także i inwentarze z lat 1794 , 1858 zaznaczają , że księgi do czytań ewangelii są tylko języku polskim. Dopiero inwentarz w roku 1886 wspomina , że parafia posiada dwie perykopy, jedną w języku polskim, a drugą w języku

⁵⁴ J. Heimbrod : Die deutsche Sprache in dem polnischen Oberschlesien. Provinzialblätter. Neue Folge. 1867 T.6 s. 1-2, 79-89

⁵⁵ J. Jungnitz : Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonats Oppeln I Teil. Breslau 1904 s. 490

⁵⁶ A. P. Proventenbuch 1728-1844. Libri Ewangeliorum Polonicorum duo.

OPIS NA STR.118



PROBOSZCZ M U H L S T E F F = W P A R A F I I 1 8 8 5 - 1 8 8 6

niemieckim⁵⁷. Także i księgi metrykalne, aczkolwiek pisane do 1756 roku w języku łacińskim wskazują, że w użyciu był język polski. Nazwiska żeńskie mają żeńskie zakończenie. Na przykład mortua est Sophia Czekałowa, Hedwigis Tyralowa, Marianna Jarzombkowa, Anna Adamcowa⁵⁸. Inne nazwiska kończą się na – ka. Na przykład Baranka, Hadaśka, Czekalka itd. Zakończenie polskie znajdujemy nawet przy nazwiskach czysto niemieckich – Majerka, Floretka, Roterka. Że posługiwano się tu mową polską, wynika to choćby z takich zapisów : „ mortua est Rosalia Susannae Muchowej filia albo mortuus est infans nomine Adam filius matris Rosinae Burdzni⁵⁹. Również i nazwy pól były polskie – Napłotki, pole na Dąbrowej, przy jezioru, puszka.

Władze austriackie pod względem językowym były tolerancyjne. I dlatego mówiono po polsku. Z chwilą zajęcia Śląska przez Prusy zaczęła się germanizacja. Zauważyć to można w tutejszych księgach metrykalnych. Choć pisano jeszcze po łacinie, to nazwiska mają już zakończenie niemieckie. Np. w księdze zgonów z 1742 roku pisano: mortua est Czekalin, Kowalin, Hadaśkin, Krajczyckin itd.

Władze Pruskie początkowo nie miały zamiaru gwałtownie wytępić języka polskiego. Dążyły one jedynie do tego, żeby wszyscy mieszkańcy rozumieli po niemiecku i powoli przyzwyczajali się do używania niemczyzny⁶⁰. Język niemiecki zapanował jednak w dokumentach i aktach urzędowych nie wyłączając kościelnych ksiąg metrykalnych. Po wojnie siedmioletniej trzeba było je prowadzić po niemiecku i to według ściśle ustalonych wzorów. Od 1756 roku prowadzono nasze księgi metrykalne już tylko po niemiecku.

Widocznie tutejszy proboszcz ks. Bogdoń miał początkowo pod tym względem opory. Może liczył na powrót rządów austriackich i dlatego prowadził podwójną księgę chrztów – jedną po niemiecku, a drugą do 1771 roku w języku łacińskim.

⁵⁷ Archiwum dziekańskie, Inwentar – Akten der Parochie Rzetitz Bd.

⁵⁸ A. P. Księga zmarłych 1728r.

⁵⁹ Tamże, 1729r.

⁶⁰ W. Dziewulski : Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Opole 1972 s.78

Księżą tutejsi nie mieli trudności z językiem niemieckim. Wiemy na pewno, że od ks. Modlicha / 1720 / począwszy, wszyscy pracujący tu kapłani byli utrakwi-
stami⁶¹. Jednak o żadnym nie można powiedzieć, że był germanofilem lub wro-
go odnosił się do Polaków. Mówili językiem, jakim się ludność posługiwała.
Pomimo silnej germanizacji, zwłaszcza po 1871 roku, wielu było takich, co nie
umieli po niemiecku. Przy sporządzaniu testamentu czy protokołu zaznaczano:
„ der Testator ist nur der polischen Sprache machtig, er verzichtet indessen auf
die Fuhung eines polnischen Nebenprotokolls mit den Worten – zrzekam się
polskiego protokołu obocznego”⁶². Choć protokół był prowadzony w języku
niemieckim, fundator domagał się, aby zalecki czytano po polsku: ” dass meine
verstorbenen Eltern in die sonntaglichen Furbitten zu Rzetitz mit der Worten:
za nieboszczyka Józefa Strzybiny i Joanne żonę jego z całym pokrewieństwem
– aufgenommen werden”⁶³. Zdarzało się, że tłumacz jako protestant nie rozumiał
znaczenia „ godzinki” i tłumaczył je „pieśni” przez co trzeba było korygować
zapis fundacyjny⁶⁴.

Po polsku mówiono nie tylko w Pawłowiczkach, ale w całej okolicy z wyjątkiem
Gościęcina, gdzie mieszkańcy używali wyłącznie niemieckiego języka⁶⁵. Gdy w
1866 roku hernhutrzy założyli w naszej wsi szpital, szukali pielęgniarek znają-
cych język polski, by móc się porozumieć z ludnością⁶⁶. Kronika szkoły ewan-
gelińskiej z 1870 roku podaje, że ludność tutejsza zna język niemiecki, ale posłu-
guje się niemal wyłącznie językiem polskim, zwłaszcza młodzież. Protestancka
ludność niemiecka zmuszona jest mówić po polsku do służby, przez co i dzieci
protestanckie znają ten język⁶⁷.

⁶¹ . Od łac. Utraque = oba, znali oba języki, czyli utrakwista = dwujęzyczny

⁶² . A. P. Stiftungsurkunden. D 1 nr 14 /1859/ Nach dem domselben vor Erscheinen der Zeugen die Verhandlung in polnischer Sprache langsam und deutlich vorgehalten worden ist derselbe solche genehmigt und in Gegenwart der Zeugen wiederholt erklart hatte, dass sie seinen letzten Willen gemass seiner Willensmeinung niedergeschriben, enthalte, und ihm in polnischer Sprache vorgehalten sie mit den Worten: “ to jest mój testament, który mi przeczytany był”.

⁶³ . A .P Stiftungsurkunden D1 nr 20 /1889/

⁶⁴ .A .P. Stiftung surkunden Nr 13 Der protestantische Dolmetscher hat nach Aussagen der Testaments – Zeugen dem ihm unverständlichen Ausdruck “Godzinki” durch das Wort “ Lieder “ ubersetzt.

⁶⁵ . W. Urban : Rzymsko – katolicka parafia w Gościęcinie. W : Nasza Przeszłość. TIX 1959 s.250

⁶⁶ . T. Schmidt : Das Diakonissenwerk der Brudergemeine. Niesky 1917 s.9

⁶⁷ . A .P. Chronik der ewangelischen Schule . . . s. 21



Nacisk władz państwowych i sprzyjające okoliczności były powodem, że wieś poddawała się niemczeniu. Z protokołu wizytacyjnego z 1862 roku dowiadujemy się, że wśród 1275 mieszkańców katolickich było około 300 Niemców⁶⁸. Dlatego dla nich w każdą третią niedzielę miesiąca odprawiano nabożeństwa po niemiecku. Taki stan utrzymywał się do 1900r. Na pytanie Wikariatu Generalnego Kurii Wroclawskiej – dlaczego nie odprawia się więcej nabożeństw po niemiecku, ks. Kulig odpowiedział, że po zasięgnięciu informacji u rady parafialnej dowiedział się, że większość parafian nie zna jeszcze dostatecznie języka niemieckiego, aby móc wprowadzić więcej nabożeństw w tym języku. Wikariat Generalny pismem z dnia 2 stycznia 1900 roku zakomunikował proboszczowi, by się nie sugerował wypowiedzią rady parafialnej, lecz większą troską duszpasterską otaczał ludność niemiecką.

Proboszcz dostosował się do zalecenia Kurii i od 1900 roku mieli parafianie w co drugą niedzielę mszę św. i popołudniowe nabożeństwa w języku niemieckim. Również i kazanie głoszone w jedną niedzielę po polsku, a w drugą po niemiecku. Z biegiem lat kościół okazał się za mały i nie mógł pomieścić wszystkich uczestników.

Zastanawiano się nad przebudową kościoła, lecz na skutek wybuchu I wojny światowej i ciężkiej sytuacji powojennej odłożono plan rozszerzenia świątyni.

By jednak wszystkim parafianom umożliwić udział we mszy świętej postarano się o binację na niedziele i święta, którą uzyskano w 1922 roku⁶⁹.

Odtąd już w każdą niedzielę odprawiano po polsku i po niemiecku⁷⁰.

Nabożeństwa popołudniowe jak nieszpory, droga krzyżowa, nabożeństwa majowe, różańcowe odbywały się w jedną niedzielę w języku polskim, a w drugą po niemiecku. W tygodniu odprawiano msze św. w języku, w jakim ofiarodawcy sobie życzyli.

Podczas gdy w drugiej połowie XIX wieku przeważał jeszcze element polski, to w pierwszej połowie XX jest odwrotnie.

⁶⁸ A. P. Kirchenvisitationen B4 In sprachlicher Hinsicht kommt zu bemerken, dass die sonst polischen Pfarrei, viele Deutsche, etwa 300 zahlt, fur welche immer der dritten Sonntag deutsch gepredigt wird.

⁶⁹ A. P. Kirchenvisitationen B4. Fürstbischöfliches General-Vicariat-Amt Breslau nr 22350

⁷⁰ Dla ścisłości trzeba tu zaznaczyć, że msza św. była po łacinie odprawiana, zaś pieśni i modlitwy w języku polskim. Język ojczysty sprowadzono do mszy św. dopiero po II Soborze Watykańskim.

Do 1921 roku przygotowywano dzieci do I-szej Komunii św. prawie tylko po polsku. Po plebiscycie zaś wyłącznie po niemiecku. Język polski szybko i systematycznie wychodzi z użycia.

Najlepiej odzwierciedlają tę sprawę zamawiane msze św. tygodniowe. W 1930 roku na 259 ofiarodawców aż 155 życzyło sobie, by msza św. była po niemiecku⁷¹; zaś 104 ofiarodawców by odprawiano w języku polskim. Pięć lat później na 291 mszy św. w dni powszednie- w języku polskim odprawiano tylko 71.

Pogrzeby odbywały się mniej więcej na równi- znaczy to, że starsza generacja trzymała się jeszcze języka polskiego; młodsza zaś odwrotnie. Śluby natomiast odbywały się wyłącznie po niemiecku.

Młodsza generacja, choć uczęszczała na naukę religii i przygotowawczą do sakramentów w języku polskim, teraz już go nie aprobowała. Wstydzono się pod wpływem otoczenia niemieckiego swego polskiego nazwiska i modna stała się akcja zmiany nazwiska. Wytworzyła się dziwna sytuacja. Ojciec nazywał się nadal Cichoń, a syn podpisywał się Crone. Rodzice mówili do dzieci po polsku, a dzieci odpowiadały po niemiecku.

W nabożeństwach przetrwał język polski do 1939 roku. W drugie święto Wielkanocne i w uroczystości wniebowstąpienia- sumę odprawiano po polsku; także nieszpory i nabożeństwa majowe. Ostatnią mszę św. w języku polskim odprawiono 21 czerwca 1939 roku⁷².

Mimo walki w języku polskim- Starsza generacja nadal się nim posługiwała. Choć pierwotni mieszkańcy niewątpliwie tylko po polsku mówili, to jednak język niemiecki bardzo szybko się przyjął.

Grecki pisze: „W pierwszych latach XIX wieku w szkołach wiejskich, za wyjątkiem szkoły w Gościęcinie, a częściowo w Rzeczycy, uczono po polsku; zaś język niemiecki był tylko jednym z przedmiotów nauczania- choć starano się, aby dzieci polskie się go nauczyły⁷³.

⁷¹ A. P. Vermeldungsbuch 1929-1938

⁷² A. P. Vermeldungsbuch 1938-1945, Mittwoch do Najśw. Serca P. Jezusa na podziękowanie za odebrane łaski mit hl. Segen

⁷³ L. Górecki: walka o polskość szkoły..... s. 65



PROBOSZCZ = K U L I G = W PARAFII

OPIS NA STR 118 - 121
1891 - 1921

Widzimy więc, że już na początku XIX wieku nie tylko uczono języka niemieckiego, ale w tym języku wykładano. Musiała w tym czasie być garstka dzieci, których ze względu na nieznaną niemiecki uczonego po polsku. Były jednak i dzieci, które nie znały jeszcze tego języka i dla tego uczonego w naszej wsi po polsku i po niemiecku. Obok Gościęcina, Pawłowiczki były pierwszą wsią w powiecie kozielskim, gdzie w szkole językiem wykładowym prócz języka polskiego był język niemiecki.

W sprawozdaniu szkolnym z 1841 roku wizytator pisze, że prawie wszystkie małe dzieci rozumieją po niemiecku, natomiast starsze prawie wszystkie biegle mówią po niemiecku, tak, że egzamin z niektórych przedmiotów odbywał się po niemiecku⁷⁴.

Można z tego wywnioskować, że w domu mówiono po polsku i dla tego mniejsze dzieci miały trudność z językiem niemieckim. Stwierdza to również kronikarz szkoły ewangelickiej w Pawłowiczkach⁷⁵.

Interesująca będzie odpowiedź na pytanie dla czego tak szybko w porównaniu z innymi miejscowościami przyjął się tu język niemiecki.

Pierwszymi propagatorami języka niemieckiego była miejscowa szlachta. Gdy w 1778 roku właścicielka majątku w Rzeczycy założyła na swoich ziemiach nowy przysiółek- nadała mu niemiecką nazwę „Vorsicht” /Opatrzność/⁷⁶.

Ta sama szlachcianka z okazji odbudowy tutejszego kościoła umieściła w nim tablicę pamiątkową z inskrypcją niemiecką, choć miejscowi mieszkańcy wtedy mówili tylko po polsku. Także i następny właściciel baron Sass był nie tylko Niemcem, ale także propagatorem języka niemieckiego. Świadczy o tym choćby fakt, że gdy przebudował swoją posiadłość w Borysławicach- zabiegał u władz, aby nazwano Borysławice „Klein Berlin” – Mały Berlin⁷⁷.

Niemieckie władze odrzuciły jednak propozycję.

⁷⁴ AAW. Schulvisitations Acta aus der Cosler Inspeccion Vol. VII s.251 syg.S.V. 93-94 Fast alle Kinder verstecken deutsch die Grösseren sprechen fast durchgänglich ziemlich geläufig deutsch, so dass in einzelnen Gegenständen die Prüfung deutsch abgenommen wurde.

⁷⁵ A. P. Chronik der evangelischen Schule... s. 28 Zur Zeit der Gründung des Dorfes ist wohl nur polnisch gesprochen worden, können doch heut /6. 12. 1879/ viele Personen nur die polnische Sprache sprechen.

⁷⁶ W mowie potocznej ludność nie używała niemieckiej nazwy “Vorsicht” lecz odpowiednik polski “Opatrzność”

⁷⁷ Coseler Heimatkalender Jahrg. 1937 s. 57

Również Oppersdorfowie i Pücklerowie byli Niemcami. Innym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi niemieczyny były zawierane małżeństwa z protestantami pochodzenia niemieckiego. Nie było ich wiele, ale wpływały na rozwój języka niemieckiego, zwłaszcza gdy matka tylko tym językiem mówiła. Znacznie większy wpływ na rozpowszechnienie i utrwalenie języka niemieckiego miała służba wojskowa, do której powoływano miejscowych mężczyzn. Kilkuletni nie-raz pobyt w armii pruskiej sprzyjał zniemczeniu. Lecz właściwą przyczyną i to zasadniczą była założona tu w 1780 roku kolonia niemiecka. Koloniści byli niemal wyłącznie rzemieślnikami i to znakomitymi fachowcami. Ze względów religijnych wykonywali pracę uczciwie i solidnie, przy czym nie byli nastawieni na zysk. Należeli do odłamu protestanckiego hernhutów. Początkowo nie było ich dużo. Kolonia w 1782 roku liczyła około 100 osób⁷⁸. W krótkim czasie założyli tu odlewnię dzwonów, hotel, garbarnię, cegielnię, piwowarnię, kaflarnię, ślusarnię, stolarnię itd. Już w pierwszej połowie XIX wieku ich wieś miała oświetlenie gazowe. Potrzebowali rąk do pracy. Miejscowa ludność chętnie przyjmowała u nich pracę, gdyż w pobliżu nie było innych źródeł zarobku. Pracując u nich lub kupując ich wyroby, ludność z konieczności musiała nauczyć się ich języka. Poza hernhutami osiedlili się w Pawłowiczkach niemieccy protestanci. Dopóki nie mieli własnej szkoły, posyłali swoje dzieci do szkoły katolickiej. Hernhutrzy i ewangelicy byli pochodzenia niemieckiego. Ich dzieci znały tylko niemiecki i dla tego już w pierwszych latach XIX wieku po niemiecku tu uczono. To wszystko razem przyczyniło się do szybkiego zniemczenia wsi.

⁷⁸ Zimmermann: Beiträge zur Beschreibung... II Bd. S. 315



PROBOSZCZ J E Z = W PARAFII 1921 - 1937

OPIS STR 120 - 121

Na czele powiatu stanęli tak zwani kontrolerzy powiatu. Prezydentem międzysojuszniczego biura powiatu kozielskiego był pułkownik Lamborot, później zaś podpułkownik Adam. W każdej wsi działał polski i niemiecki komitet parytetyczny⁸⁰. Członek komitetu był osobą urzędowom i miał prawo domagać się do właściwych urzędów udzielenia mu wszelkich potrzebnych objaśnień oraz przesłania mu wszelkich odnośnych dokumentów w oryginale lub odpisie⁸¹. Komitet przygotowywał listy wyborcze, sprawdzał tożsamość i prawo osoby do głosowania.

Na Górnym Śląsku trwała gorąca batalia propagandowa. Obydwie strony rozwinęły od pierwszej chwili ożywioną działalność agitacyjną. Cały teren plebiscytowy zarzucony został masą ulotek, afiszów, gazet i broszur.

Przy ich pomocy starano się pozyskać tych, którzy jeszcze nie byli w pełni zdecydowani, za kim się w plebiscycie opowiedzieć.

Odbywały się liczne zgromadzenia i wiece, nie omijano żadnej sposobności dla przedstawienia swoich racji, obalenia czy ośmieszenia argumentów przeciwnej strony⁸².

Nie obeszło się bez pobicia agitatorów i zdemolowania lokali.

Zastanawia nas, jak przebiegała akcja plebiscytowa w naszej wsi? Ogólnie można powiedzieć, że dosyć spokojnie. Od czasu do czasu zjawiało się tu wojsko alianckie /Włosi/. Ponieważ nie było tu żadnych rozróbek, wracało do Koźła, gdzie stacjonowało.

Ludność miejscowa zachowywała się spokojnie. Był to niewątpliwie skutek przeżywania misji, Które miały miejsce od 16 stycznia do 23 stycznia 1921 roku. Kazania głoszone po polsku i po niemiecku.

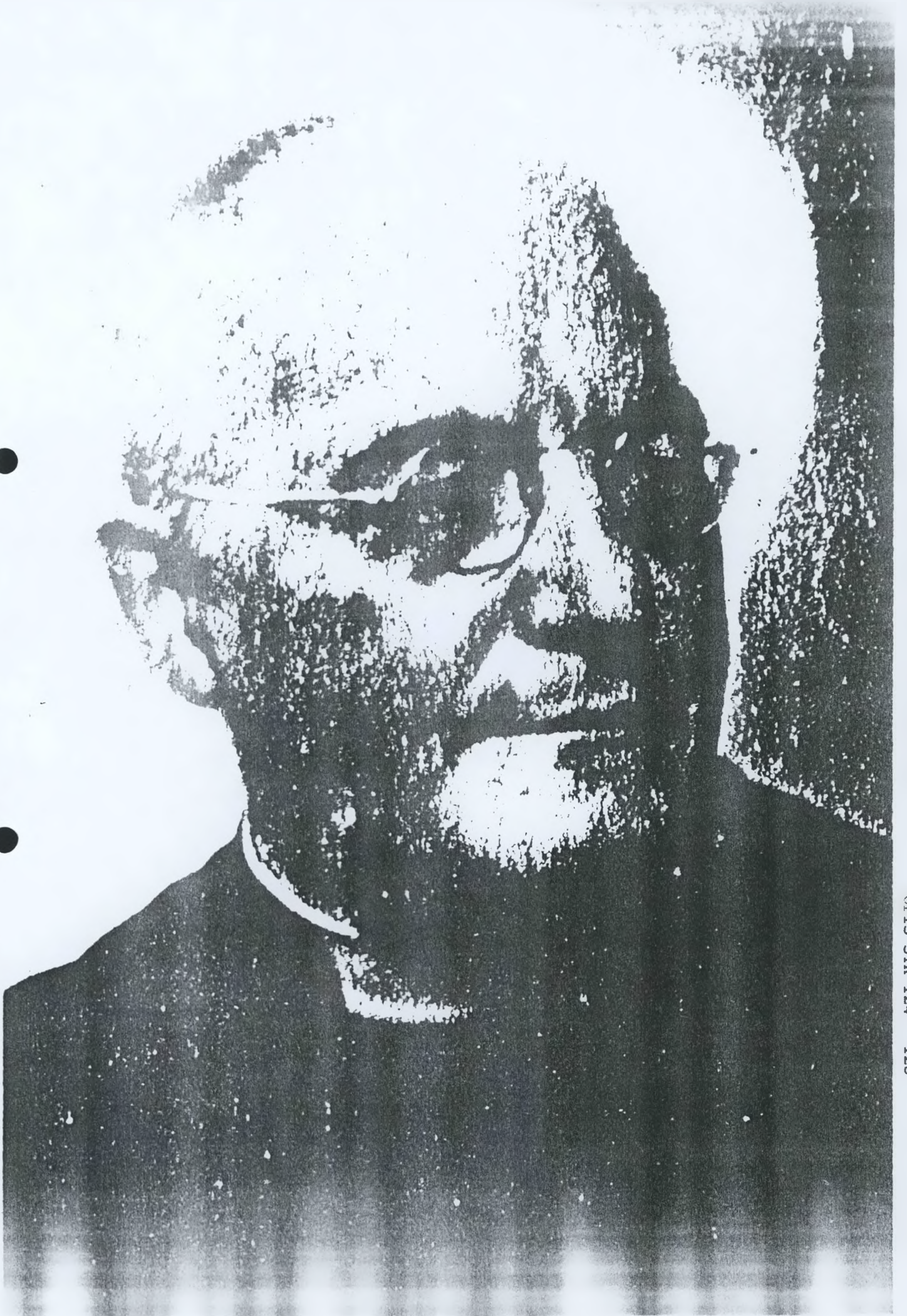
Z zapisku w księdze chrztów dowiadujemy się, że parafia brała żywy udział w misjach.

W ostatnim dniu misji przystąpiło do komunii św. 1240 osób. Parafia liczyła około 2000 katolików.

⁸⁰ W każdej wsi wchodzącej w skład naszej parafii działały osobne komitety parytetyczne.

⁸¹ Zarządzenie Comission Interallie de Gouvt. Et de Plebiscite de Haute Silesie. Koźle dnia 15.1.1921

⁸² K. Popiołek: Historia Śląska.... s. 387



KS. JAN G A J D A UR.1879 - ZM.1947.

OPIS STR 124 - 125

Zdaniem angielsko- francusko- włoskiej Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, na której czele stał generał francuski Henryk Le Rond, było nie tylko przeprowadzenie plebiscytu, ale także zaproponowanie na tej podstawie decyzji podziału Górnego Śląska i przekazanie obu państwom przyznanych im części kraju. Komisja obradowała w Opolu.

W atmosferze niespokojnego oczekiwania i ogromnego napięcia przyszła z Opolo wieść, że dnia 29 kwietnia 1921 roku wysłany został z Opolo do stolicy zachodnich niekorzystny dla Polski projekt angielsko- włoski. Przewidywał on włączenie do Polski jedynie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz skrawków powiatu katowickiego.

Przewodniczący komisji generał Le Rond proponował przyłączenie do Polski całego okręgu przemysłowego.

Wobec tej sytuacji naczelnik Polskiego Komitetu Plebiscytowego Wojciech Korfanty zwołał naradę przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społecznych. Na niej zapadła decyzja rozpoczęcia w nocy z 2 na 3 maja powstania. W myśl Korfantego, powstanie to miało być jedynie potężną zbrojną manifestacją, która pokazać miała światu, że lud gotowy jest z bronią w rękę walczyć o połączenie tej ziemi z Polską⁸⁵.

Podczas gdy pierwsze i drugie powstanie przeszło w Pawłowiczkach bez echa; to jednak trzecie powstanie wywołało tu popłoch i strach. Wielu mieszkańców szykowało się do opuszczenia wsi. Kilka kobiet wraz z dziećmi wyjechało czym prędzej, zwłaszcza gdy powstańcy zajęli Kędzierzyn⁸⁶. Niektórych Polaków miejscowych aresztowano i wywieziono do Cottbus, stąd dopiero po zakończeniu powstania powrócili. Nietrudno sobie wyobrazić, że wszyscy czujący się Polakami byli przerażeni. A także ci, którzy czuli się lub byli Niemcami, lecz posługiwali się językiem polskim lub sympatyzowali z narodowością polską, czuli się zagrożeni.

⁸⁵ K. Popiołek: Historia Śląska... s. 398

⁸⁶ A. P. Chronik der evangelischen Schule... s. 235

Wystarczyła złośliwa albo fałszywa denuncjacja i człowieka zabierano. Terror wzmógł się do tego stopnia, że każdy zapewniał, że jest Niemcem⁸⁷.

Miejscowy proboszcz, ks. Kulig, który agitował za Polską, nie czując się pewny swego życia, już w pierwszych dniach wybuchu powstania ukrył się. Wiedział, że wydano na niego wyrok śmierci. Po trzydziestu latach pracy duszpasterskiej wśród tutejszych mieszkańców opuścił parafię, by już nigdy nie powrócić.

Gdyby nie ucieczka, podzielił by los ks. Strzybnego- proboszcza w pobliskim Modzurowie, którego zastrzelono w 1921 roku wieczorem około godziny ósmej, gdy wracał z kościoła, gdzie słuchał spowiedzi przed Świętem Wszystkich Świętych⁸⁸.

Życie stracił wtedy także ks. Marks- proboszcz w Starym Oleśnie. Zabrano go nocą 11 maja 1921 roku. Ciało jego nie znaleziono. Prawdopodobnie spalono je w gazowni kluczborskiej⁸⁹.

Nie miejsce tu, aby mówić o tragicznych zajściach gdzie indziej.

W Pawłowiczkach rozszalał terror na dobre- po powstaniu.

Przyjechała tu grupa ludzi, która krwawo zapisała się w pamięci tutejszych ludzi. W potocznym języku nazwano ich „Mordkommission”. Nie wiadomo skąd byli, jak się nazywali, albowiem używali pseudonimów. Działali zawsze w nocy. Przeszukiwali domy, rabowali i maltretowali mieszkańców.

Pod pretekstem szukania ukrywających się Polaków albo ich sympatyków demolowali mieszkania, szukając przede wszystkim kosztowności i pieniędzy.

Dowodem tego może być przypadek z mieszkańcem Antonim Smykałą. Według opowiadań mieszkańców, sprzedał on krowę. W nocy z 21 na 22 czerwca 1922 roku członkowie osławionej komisji dobijali się do jego drzwi. Smykała, wiedząc z kim ma do czynienia, uciekł przez komin na dach. Tam został zauważony. Strzelano do niego aż spadł. Ciężko zranionego zawleczono do domu i maltretowano. Gdy mimo bicia nie chciał powiedzieć, gdzie pieniądze schował, napastnicy porozbijawszy w sieni butelki i słoje, tarzali w tym rozbitym szkłe rannego Smykałę. Córki zamknięte w pokoju wołały o pomoc, ale przestraszeni sąsiedzi nie odważyli się przyjść z pomocą.

⁸⁷ Tamże, s. 235 Dieses Vorgehen der Deutschen erschreckte die Übrigen Polen so, dass jeder versicherte er seie deutsch.

⁸⁸ H. Wolna: Z dziejów duchowieństwa opolskiego. W-wa 1966 s. 100

⁸⁹ Tamże, s. 86

IN MEMORIAM



Dechant Josef Jenderek

geboren am 18. Februar 1907
gestorben am 8. August 1964

OPIS STR 127 - 128

Dopiero nad ranem, gdy wszystko ucichło, wezwano lekarza dr Hartmana, który udzielił pierwszej pomocy poszkodowanemu i powiedział, że w życiu nie widział tak zmasakrowanego człowieka. Smykała w drodze do szpitala zmarł. W księdze zmarłych zapisał ks. Jesch- zamordowano i ograbiono go w nocy⁹⁰. Miejsce, na którym stoi dom, gdzie mieszkał Smykała nazwano „Placem Smykały”.

Terrorysty z organizacji Selbstschutz obrali sobie naszą wieś na miejsce egzekucji. Schwytanych Polaków z okolicznych wsi tu rozstrzeliwano. Nie wiadomo, ilu pomordowano. Egzekucje odbywały się pod osłoną nocy bez świadków. Z relacji mieszkańców wiadomo, że na cmentarzu ewangelickim rozstrzelano kilku mężczyzn z Nieznaszyna. Opowiadają też, że kilku Polaków zatrzymało się tu w gospodzie. Gdy ich rozpoznano, usiłowali ich zabrać. Czterech zastrzelono. Innych, których tu zabito zakopano w lasku przy Grudyni Wielkiej. Mieszkańcy nie chętnie wspominają te czasy.

Gdybyśmy się bardzo chcieli ustosunkować do tych relacji, faktem pozostaje to, że szalał tu terror i że za przyznanie się do polskości wywieziono kilku miejscowych mężczyzn do więzienia w Cottbus, że zamordowano Smykałę, że nie opuściłby parafii ks. Kulig, gdyby nie obawiał się o swoje życie.

⁹⁰ A. P. Księga zmarłych 1922 r.

5. Wioski należące do parafii

Powyżej omawiana ludność zamieszkuje teren doliny na płaskowyżu głęb-
czyckim i tworzy dziś wieś o nazwie Pawłowiczki. W skład wsi wchodzi kilka
przysiółków, które stanowiły kiedyś samodzielne jednostki administracyjne.
Były to oddzielne wsie mające swoją władzę i nazwę. Łączył ich wspólny ko-
ściół i tworzył jedną parafię o nazwie Rzeczyca.

Parafii Pawłowiczki nie znajdziemy więc w starych rocznikach kościelnych.
Jednostka kościelna pod tą nazwą powstała dopiero w 1945 roku. Do parafii-
kiedyś Rzeczyca, a dziś Pawłowiczki należały: Rzeczyca, Pawłowiczki, War-
muntów i Opatrzność. Ta ostatnia powstała w 1778 roku. Na terenie zaś Paw-
łowiczek, a ściśle mówiąc na ziemiach majątku Pawłowiczek, założono w 1780
roku kolonię niemiecką Gnadenfeld. Koloniści należeli do odłamu protestanc-
kiego pod nazwą herhutrzy. Gdy w roku 1938 połączono Rzeczycę, Pawłowicz-
ki, Warmuntowice, Opatrzność oraz kolonię herhutrów Gnadenfeld w jedną
gminę polityczną- nadano jej nazwę Gnadenfeld.

W 1945 ta sama gmina o tym samym składzie wiosek- przyjęła nazwę Pawło-
wiczki.

Dlatego, zależnie od czasokresu, można mówić o Pawłowiczkach jako o wsi
wchodzącej w skład parafii Rzeczyca lub o Pawłowiczkach jako parafii.

Ponieważ praca niniejsza ma być przyczynkiem historycznym do parafii Paw-
łowiczki, należy omówić po krótku każdą wieś wchodzącą w skład parafii.



O. JÓZSEF JENŐ FERENC

A/ Rzeczyca

Etymologicznie nazwa wsi wywodzi się od wyrazu rzeka⁹¹. Damrot tłumaczy, że Rzeczyca pochodzi od słowa weneckiego recica i oznacza tyle co brzydka, duża zabagniona rzeka⁹².

a/ TOPOGRAFIA

Topograficzny charakter nazwy wskazuje na właściwości terenu, na którym powstała osada. Nazwy miejscowości mają to do siebie, że jak skamieliny geograficzne przechowują cechy środowiska, od którego się wywodzą. W czasie powstania wsi musiały tu być mokradła. Najstarsi żyjący mieszkańcy wspominają, że w pobliżu plebani były kiedyś zabagnione stawy. Rzeczyca bowiem leży w małej kotlinie o długości 600 m, a szerokości między górnymi krawędziami jej zbocza nie przekracza 180m. Domy usytuowane są po obu zboczach. Środkiem doliny prowadzi ulica. Pierwszą twardą nawierzchnię otrzymała w 1902 roku. Gdy droga nie była jeszcze utwardzona, w porze obfitych deszczów tonęło się w błocie. Dlatego do 1833 roku nie było tu w zwyczaju, by kapłan prowadził orszak pogrzebowy do kościoła. Dopiero ks. Petschurek /1833-1838/ zgodził się na egzekwie do domu żałoby i przytacza wypowiedź ks. Modlicha pracującego tu w latach 1720-1752 – iż nie prowadzono tu konduktu żałobnego przypuszczalnie z powodu błotnistej drogi- „fortasse propter viam lutosam”⁹³. To wskazuje, że Rzeczyca istotnie zawdzięcza nazwę właściwością geograficzną terenu.

⁹¹ H. Borek: *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*. Opole 1972 s. 30

⁹² K. Damrotch: *Die älteren Ortsnamen Schliesens, ihre Entstehung und Bedeutung*. Beuthen O/S 1896 s. 155

⁹³ A. P. Prowentenbuch 1728-1844 s. 232

W latach 1934 i następnych podniesiono głosy, by zmienić nazwę⁹⁴.

Rzeczycę w 1936 roku przechrzczono na Riedgrund. I ta nazwa wskazuje na teren bagnisty. W przetłumaczeniu Riedgrund znaczy tyle co sitowie⁹⁵.

Interesuje nas, kiedy założono wioskę. Panzram podaje, że Rzeczyca już w 1400 roku należała do archiprezbiteriatu kozielskiego⁹⁶.

Dokument z 1415 roku wymienia Andrzeja „plebanus in Rzeczicz”⁹⁷.

Nie znaczy to, że dopiero w tych latach należałoby widzieć początek założenia wsi. Z pewnością istniała o wiele wcześniej. Często mijały lata, a nawet dziesiątki lat, od chwili założenia jakiejś wioski, kościoła czy kaplicy, nim o nich wspomniano w jakimś dokumencie. A jeśli w burzliwych czasach zaginęły, skazani jesteśmy na te, które przetrwały do naszych czasów.

Może natrafi się kiedyś na dokument starszy od tego z 1415 roku mówiący, że Rzeczyca zamieszkała była już w czasach prehistorycznych, o których mówią wykopaliska. Natomiast podwyższone miejsce, na którym stoi kościół, przypomina nam czasy słowiańskie⁹⁸.

W ciągu wieków pisownia zmieniała się. W dokumencie z 1531 roku biskup wrocławski Jakub Salca i książę Jan Dobry z Opola- potwierdzają kolegiacie opolskiej wszystkie posiadłości i dochody jej przynależne. Wśród miejscowości odprowadzających dziesięcinę na rzecz kolegiaty znajdujemy i naszą wieś. Pisano ją Rrzietzitze⁹⁹. Zimmermann w 1783 roku podaje- Rzeziz, Redschiz, Rzezice¹⁰⁰.

W 1845 roku mamy pisownię Rzetztütz. Nie powinno nas to dziwić, ponieważ w dawnych czasach nie zwracano szczególnej uwagi na pisownię nazw.

⁹⁴ W. Krause: Die Bereinigung unserer Ortsnamen. W: Der Oberschlesier 1934 Z. 2 s. 99

⁹⁵ Ried, botaniczna nazwa Cyperaceae=sitowie

⁹⁶ B. Panzram: Geschichtliche Grundlagen der ältesten schlesischen Pfarrorganisation. Breslau 1940 s. 81-82

⁹⁷ H. Neuling: schliesens ältere Kirchen und kirchliche Stiftungen. Breslau 1884 s. 110

⁹⁸ H. Kurtz: Die urgeschichtliche Besiedlung.... s.52

⁹⁹ E. Schramek: Das Kollegiatstift zum hl.Kreuz in Oppeln. Breslau 1915 s. 54

¹⁰⁰ Zimmermann: Beytrage zur Beschreibung.... s. 312



OPIS STR 126

KS. MISJ. JÓZEF K O S Z E L A - UR. 1886 - ZM. W CHILE 1958

W naszych księgach metrykalnych prowadzonych przez tego samego księdza mamy różne pisownie. Przykładowo ks. Modlich /1720-1752/ pisze: Rzeczcz, Rzetzitz, Rzeczycz¹⁰¹.

Nie przejmowano się także pisownią nazwisk. W 1738 roku tutejszy proboszcz miał wikarego. W księdze chrztów pisano go Zajunczek, Zajączek, Zajonczek. Jeśli proboszcz miał nazwisko dopuszczalne różne możliwości pisowni, stosował wszystkie warianty. Np. ks. Müller /1829-1833/ Miller, Miler.

Rzeczyca była kiedyś majątkiem rycerskim. Na ziemi należącej do majątku pracowali chłopci, którzy posiadali tylko prawa użytkowe do gruntów.

Zwierzchnią własność posiadał natomiast pan feudalny, który z tego tytułu otrzymywał rentę feudalną. Występowała ona w różnych formach: mogła występować jako praca wykonywana dla pana, jako oddawanie produktów w naturze lub jako opłata pieniężna. Pan zaś był zobowiązany w razie potrzeby bronić swych poddanych, a także pomagać im np. w wypadku klęsk żywiołowych¹⁰².

¹⁰¹ A. P. Księga chrztów 1724, 1737, 1743.

¹⁰² I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski: Historia Gospodarcza Polski XIX i XX wieku. 1966 s. 11

b\ WŁAŚCICIELE

W ciągu wieków Rzeczyca przechodziła z rąk do rąk. Trudno dziś ustalić wszystkich jej właścicieli.

W 1442 roku książę oleśnicki Konrad pożyczył od Jerzego Zedlicza 117 węgierskich guldenów. W zamian za to dostąpił jemu i jego bratu Krzysztofowi zwierzchnią władzę sądowniczą w Rzeczycy¹⁰³.

Pan wsi mógł ukarać swoich poddanych za najmniejsze wykroczenie. Natomiast większe przestępstwa, tak zwane sprawy gardłowe podlegały jurysdykcji księcia. Jedyne on miał prawo wydawania wyroków śmierci. W jego imieniu wyroki wydawał kasztelan. Będąc w kłopotach finansowych, książęta sprzedawali bogatszym rycerzom swoje prawa. Tą drogą możniejsi panowie zyskali szereg przywilejów i praw zastrzeżonych władzy książęcej. Tak np. w 1425 roku Albert v. Sternberg, pan na Uciszkowie uzyskał w swych dobrach wszystkie prawa przysługujące księciu, a w szczególności prawa wieszania złodziei i ściągania morderców¹⁰⁴.

¹⁰³ A. Weltzel: *Geschichte der Stadt, Herrschaft...* s. 95

¹⁰⁴ K. Jońca: *Zarys dziejów społecznych i gospodarczych...* s. 40



PROBOSZCZ B O C I O N E K = W PARAFII = 1938 - 1950

OPIS STR 122 - 123

Pierwszym nam znanym właścicielem Rzeczycy był więc Jerzy Zedlicz, posiadający najwyższą władzę sądowniczą w naszej wsi w 1442 roku. Chyba następnym z kolei władcą Rzeczycy był Piotr Szatka. Mieszkał w Koźlu. Dla kościoła parafialnego w Koźlu założył fundację na swych dobrach w Rzeczycy i Jaborowicach, w których parafia kozielska otrzymywała rocznie 12 złotych guldenów czynszu. Książę opolski Jan potwierdził fundację dnia 18 czerwca 1514 roku¹⁰⁵. Mikołaj Larysz występuje jako właściciel Rzeczycy w 1662 roku- jego majątkiem rodzowym były Naczęsławice. Oprócz Rzeczycy posiadał i Pawłowiczki. Z nazwiskiem jego spotkamy się jeszcze w 1672 roku. Jako kolator kościoła udzielił w tym roku prezenty księdzu proboszczowi Janowi Czapli¹⁰⁶.

W 1662 roku założył Mikołaj Larysz fundację na rzecz naszego kościoła parafialnego¹⁰⁷.

Fundację potwierdziła królowa Polski Maria Ludwika z Opola dnia 13 października 1662 roku. O tym dokumencie wspominamy jeszcze w innym miejscu. Z relacji wizytacji kanonicznej przeprowadzonej przez ks. Wawrzyńca Joannstona w 1679 roku dowiadujemy się, że w tym czasie właścicielem Rzeczycy był Karol Zajączek¹⁰⁸. Wizytator podaje, że jest katolikiem. Z akt wizytacyjnych z roku 1688 wynika, że jest kolatorem naszego kościoła wraz z Ferdynandem Saliszem¹⁰⁹.

Nie był on już wtedy właścicielem Rzeczycy, lecz Pawłowiczek.

Da się to stwierdzić na podstawie protokołu, przeprowadzonej wizytacji kanonicznej w parafii Łęże¹¹⁰.

Z rąk Karola Zajączka wieś nasza przeszła w posiadanie szlachcica Ferdynanda Salisza pana na Karchowie¹¹¹. Data przechodzenia nie jest pewna.

¹⁰⁵ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft.... s. 451

¹⁰⁶ A. P. Prowentenbuch s. 128

¹⁰⁷ A. P. Stiftungsurkunden Nr. D1

¹⁰⁸ J. Jungnitz: Visitationsberichte s. 167

¹⁰⁹ Tamże, s. 490

¹¹⁰ Tamże, s. 502

¹¹¹ A. Weltzel: Geschichte des ratioboren Archipresbiterats. Ratibor 1885 s. 132

Niewątpliwie już w 1688 roku Rzeczyca była w rękach Ferdynanda Salisza, który razem z żoną był katolikiem twardym i formalnym heretykiem¹¹².

Odczuł to także nauczyciel. W ciągu lat trzynastu chłopów pouściło naszą wieś. Ich ziemię przyłączono do majątku. Dotychczas jednak każdy właściciel dawał nauczycielowi jeden bochenek chleba, z tych przez wieśniaków opuszczonych dóbr. Z chwilą zaś gdy Ferdynand kupił majątek rzeczycki, pozbawił nauczyciela tych dóbr¹¹³.

Następnym właścicielem wsi jest baron Henryk Halama de Giczin. Jan nazwisko wskazuje pochodził z Jicin /niem. Gitschin/ miejscowości leżącej na północnym wschodzie od Pragi czeskiej.

W 1686 roku drogą kupna Halamowie nabyli od książąt Lichniowskich Neplachowicami w księstwie karniowskim¹¹⁴. I stamtąd przybył Henryk Halama do Rzeczycy. Wraz z nim kilka rodzin np. Plener, Sreyer, Wolke¹¹⁵.

Związki z Neplachowicami musiały być dosyć żywe, skoro proboszcz tamtejszy odwiedził dawniejszych parafian, czego dowodem może być fakt, iż w tutejszej księdze chrztów występuje jako ojciec chrzestny¹¹⁶.

Trudno ustalić, w którym roku kupił Halama naszą wieś. Jego nazwisko po raz pierwszy występuje w 1723 roku. Wydaje się, że nie mieszkał tutaj. Majątkiem rzeczyckim kierowali zarządcy. Ich nazwiska spotykamy w naszych księgach metrykalnych. Występują jako ojcowie chrzestni albo świadkowie ślubu.

Zarządcami byli: Piotr Sreyer /1727/, Ignacy Rotters /1728/, Ignacy Kotysz /1735/, Jeremiasz Plener /1752/.

Nazwisko Henryka Halama występuje po raz ostatni w 1749 roku. Księga rachunkowa od 1750 roku do 1755 roku przy dochodach podaje „Dominium Rzecziczensense”.... bez nazwiska właściciela. Jeśli baron został pochowany w Rzeczycy, to śmierć jego musiała nastąpić po 1752 roku. Archiwum parafialne nie posiada już księgi zmarłych z lat 1752-1766.

Spadkobiercą barona Henryka została w 1753 roku jego córka Anna Maria. Wieś i kościół w Rzeczycy ma jej wiele do zawdzięczenia.

¹¹² W. Urban: Rzymsko Katolicka Parafia w Gościęcinie s. 282

¹¹³ A. P. Proventenbuch s. 89

¹¹⁴ A. Woltzel Cz. I Leobschutz 1890 s. 133

¹¹⁵ A. P. Księga ślubów 1751 nr5

¹¹⁶ A. P. Księga chrztów 1751 nr 17 patrinus Rev. Dominus Bartholomeus Korziszka parochus Nieplachoviensis.

PROBOSZCZ OPIELKA = W PARAFII = 1950 - 1958

OPIS STR 122

OPIS



W chwili przejścia Rzeczyca po śmierci barona Henryka- wieś liczyła 27 domów. W ciągu 34-letnich rządów baronessy wieś powiększyła się i w 1786 roku liczyła już 49 domów. Założyła ona kilka fundacji, z których kościół czerpał dochody.

W latach 1783-1786 przeprowadziła przebudowę, a właściwie przebudowę kościoła.

Zamężną nie była. W jej imieniu majątkiem zarządzali: Benedykt Konoski /1772/, Szymon Wilamowski /1773/, Józef Thoman /1774/, Antoni Kassner. Ostatni zmarł dnia 13 sierpnia 1783 roku i pochowany został w kościele. Po nim jako zarządca wystąpił Józef Muttwil /1785/.

Anna Halama po przebudowie kościoła opuściła Rzeczycę.

Dobra Rzeczyca w 1787 roku przeszły w ręce barona Sassa¹¹⁷, który pozostał właścicielem wsi aż do 1804 roku. Był protestantem. Piastował godność starosty i szambelana królewskiego. Poza tym był kanonikiem w Havelbergu, a później w Magdeburgu przy kościele św. Piotra i Pawła. W maju 1788 roku zmarła mu córka. Z tej przyczyny dzwoniło w Rzeczyca przez osiem dni trzy razy dziennie. Za godzinę dzwonienia otrzymywał kościół 4 grosze. W całości 3 talary i 6 groszy. Stąd wiemy, że w owym czasie talar wynosił 30 groszy. W latach 1784-1796 baron Sass osobiście rewidował księgi rachunkowe naszej parafii, później rewizję przeprowadzał arendatariusz Unger.

Od 1804 roku do 1806 roku Rzeczyca jest w posiadaniu hrabiego Oppersdorfa z Głogówka. Z chwilą objęcia Rzeczyca przez Oppersdorfa doszło do układu pomiędzy nim a zagrodnikami pańszczyźnianymi. Jedenastu zagrodników uwłaszczono i zwolniono z poddaństwa. Jest to o tyle znamienne, że zniesienie poddaństwa w państwie pruskim zapoczątkował dopiero edykt z 9 października 1807 roku. A więc już trzy lata wcześniej niektórzy zagrodnicy wsi zostali zwolnieni z poddaństwa dziedzicznego. Nadal jednak ciążył na nich obowiązek odrabiania pańszczyzny. Dla lepszego zrozumienia układu Oppersdorfa z zagrodnikami przyjrzymy się stosunkom, jakie panowały na wsi śląskiej w owym czasie. Prawa chłopów do ziemi były niejednolite. Na Górnym Śląsku utrzymało się tzw. lassyckie posiadanie. Chłop poza użytkowaniem ziemi nie miał do niej żadnego prawa własności.

Chłop lassyta zobowiązany był świadczyć na rzecz pana robocizny i daniny w naturze lub pieniądzu najczęściej nie określone co do wysokości

¹¹⁷ F. Triest: Topographisches Handbuch von Oberschlesien im Auftrag der Koniglichen Regierung nach amtlichen Quellen herausgegeben. Breslau 1865.

i mógł być w każdej chwili usunięty z gospodarstwa. Był tylko użytkownikiem ziemi, zabudowań i inwentarza. Lassytów można było dowolnie usunąć z ziemi bez odszkodowania. Jeśli pan wyraził zgodę, syn chłopa mógł objąć gospodarstwo po śmierci ojca. Naprawa domów i zabudowań gospodarczych spoczywała na barkach pana.

W nieco lepszej sytuacji byli chłopci posiadający ziemię prawem dziedzicznym. Istniały jednak możliwości usuwania ich drogą przymusowego wykupu gospodarstw chłopskich. To właśnie miało miejsce w naszej wsi. Do roku 1738 pozbawiono 14 chłopów drogą przymusowego wykupu ich gospodarstw dziedzicznych. Zaś 1738 roku dalszych sześciu. Nie mamy, co prawda, żadnych bezpośrednich dowodów na to, tylko pewne poszlaki.

Chłop posiadający ziemię prawem dziedzicznym oddawał tutejszemu proboszczowi jako meszte 1 korzec zboża i 1 korzec owsa.

Z chwilą, gdy pan za pewnym odszkodowaniem zabrał chłopu ziemię, obowiązek płacenia mesznego przeszedł na niego. W księdze dochodów z 1733 roku czytamy, że 7 wieśniaków płaciło meszte¹¹⁸. Z majątku natomiast nie przysługiwało proboszczowi meszne. Czytamy: „In villa zeczicensi nihil obvenit parochi sed propter adiunctos agros colonorum, percipit parochus 14 modios siliginis et 14 modios avenae”.

W 1766 roku mamy już wyraźną wzmiankę „dominium Rzetzicense ratione cassatorum tribuebat parochi annuue 20 modios”¹¹⁹. Prócz pańszczyzny ciążyło na chłopie przytwierdzenie do gleby.

W roku 1505 sejm śląski uchwalił, że żaden kmieć czy zagrodnik ani ich synowie nie mogą odejść do swojego dziedzicznego pana bez jego dobrej woli¹²⁰.

Zniesienie poddaństwa przez Oppersdorfa było dla zagrodników korzystne. Odtąd ich dzieci nie musiały już służyć jako pastuchy, bądź też jako parobcy lub dziewczki służebne we dworze. Nie potrzebowały też zezwolenia pana ani nie musiały płacić związanej z tym daniny /od 5 do 15 talarów/, jeśli pragnęły przejść do rzemiosła czy też wolnego zawodu.

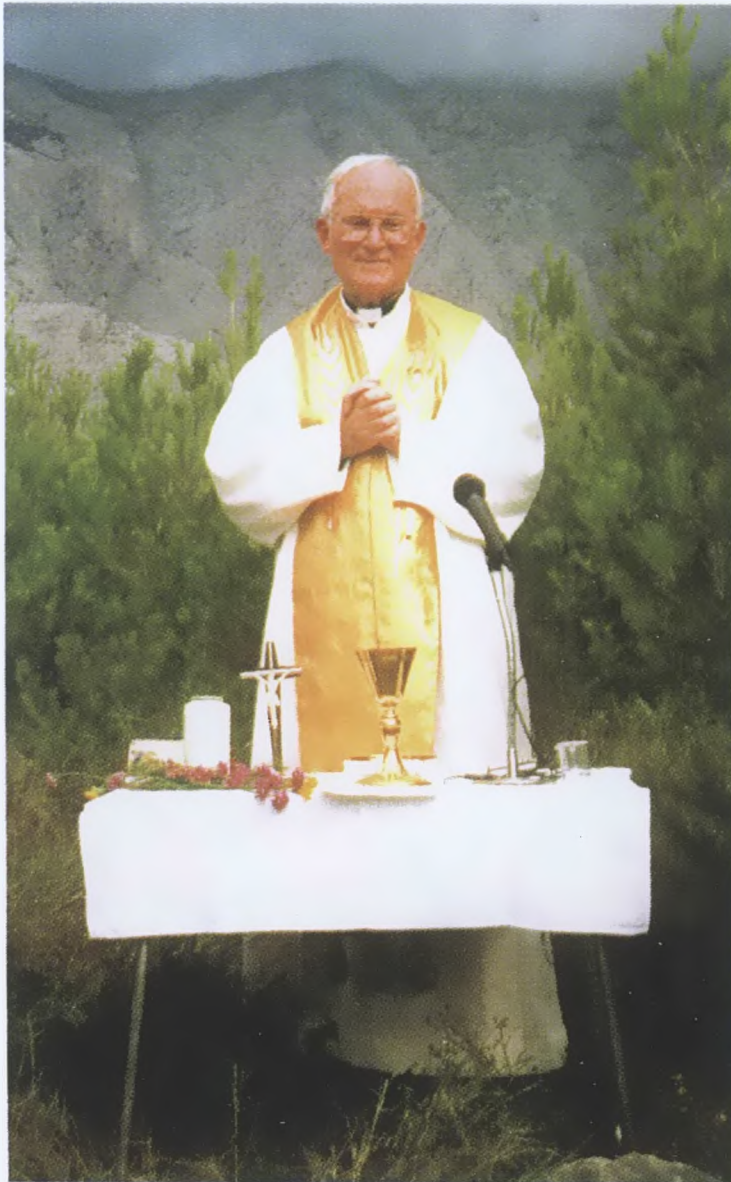
Chłop mógł się teraz żenić bez uprzedniego zezwolenia pana oraz uiszczania związanych z tym zezwoleniem kosztów. Chłopi mogli też przenosić się do innej wsi, a nawet do innego powiatu¹²¹.

¹¹⁸ A. P. Proventenbuch s. 95

¹¹⁹ Tamże, s. 156

¹²⁰ W. Dziewulski: Dzieje ludności Polskiej... s. 44

¹²¹ W. Wolf: Wybór pism o Śląsku. Warszawa 1954 s. 205-206



Śp. ks. radca

dr Alfred Pashon

urodzony

20.09.1929r. w Opolu

święcenia kapłańskie

20.06.1954r. w Opolu

wikariusz par. św. Piotra i Pawła w Gliwicach

1954 – 1958

proboszcz par. w Pawłowiczkach

1958 – 1984

proboszcz par. w Jemielnicy

1984 – 1985

audytor w Biskupim Sądzie w Opolu

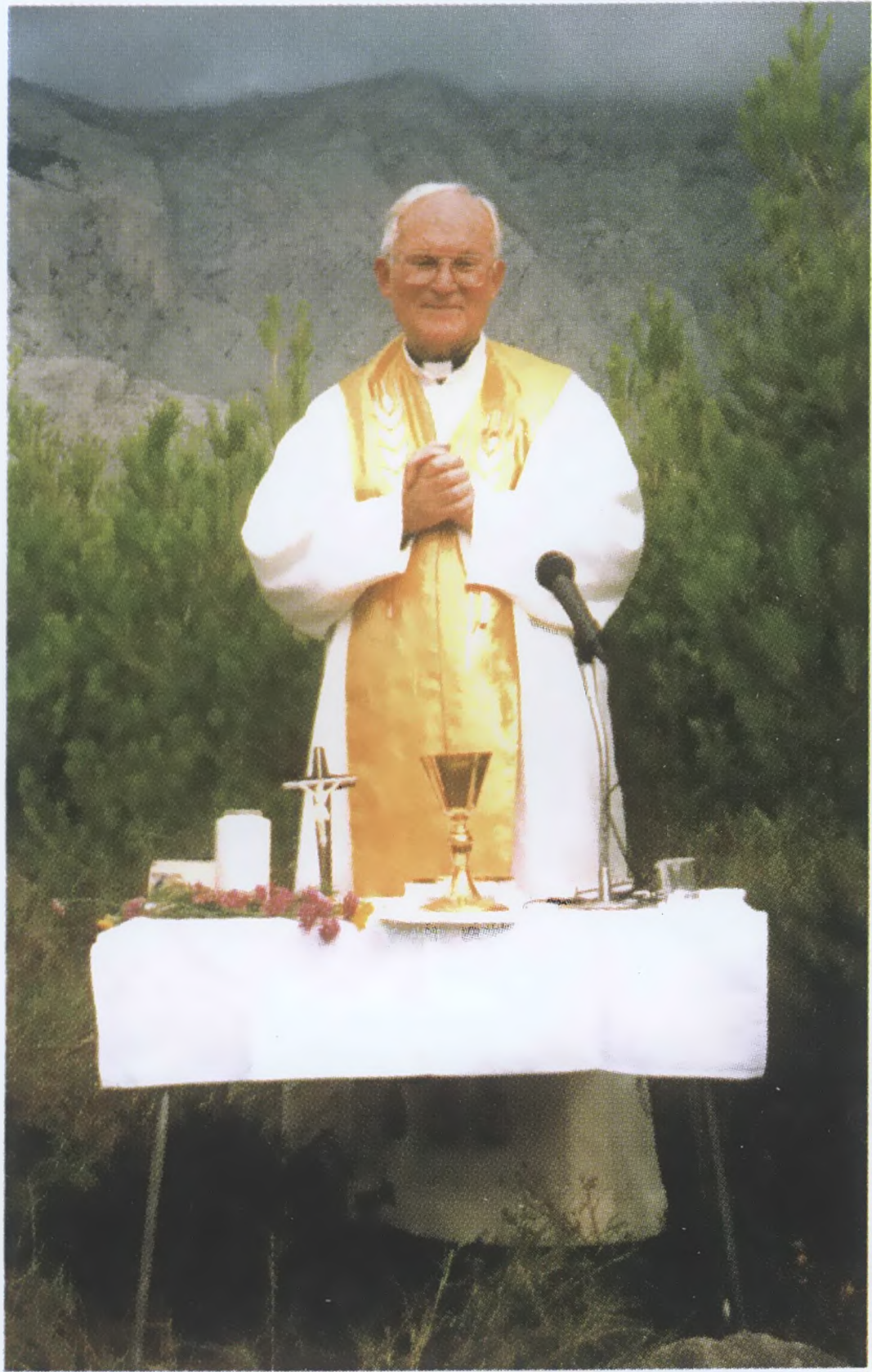
1985 – 2002

odwołany do wieczności

17.02.2002r. w Opolu

spoczywa na cmentarzu w Opolu

Nowej Wsi Królewskiej



Poprzednio chłop, chcąc się ożenić w drugiej wsi, musiał się po prostu wykupić u pana. Dlatego też małżeństwa zawierano we własnej wsi. Na podstawie naszych ksiąg metrykalnych można dowieść, że większość rodzin była w bliższym lub dalszym stopniu ze sobą powiązana.

Uwłaszczając i zwalnając naszych zagrodników z poddaństwa, hrabia Oppersdorf w zamian za to zażądał między innymi: opłaty rocznej w wysokości 15 groszy srebrnych za opiekuństwo oraz- z wyjątkiem środy- stawiania się codziennie do pracy na dworze z dwoma osobami.

W porze letniej praca na pańskim folwarku trwała bez przerwy od 7 do 12-tej, a po południu również bez przerwy od 14 do 19-tej, czyli 10 godzin dziennie.

Natomiast w porze zimowej pracowało się od wschodu do zachodu słońca- przy czym pozwalano na 2 godzinną przerwę obiadową.

Na podstawie układu jedenastu zagrodników otrzymano na własność zabudowania i ziemię wielkości 8-10 mórg.

Trzej inni, którym proponowano uwłaszczenie, oferty nie przyjęli¹²².

Po Oppersdorfie przez 100 lat Rzeczycą była w posiadaniu hrabiów Pücklerów. Na Śląsku rodzina ta występuje dość wcześnie.

Już w 1511 roku spotkamy te nazwisko w kozielskim. W tym roku Henryk Pückler kupił Grzędzin, Dzielawy i Łańce¹²³.

Rodzina Pücklerów posiadała liczne majątki zarówno na Śląsku Górnym jak i na Dolnym. Piastowała też różne godności i hierarchii państwowej. Jeden z tej rodziny był od 1836 roku prezydentem rejencji opolskiej¹²⁴.

W 1806 roku zakupił naszą wieś Maksymilian Pückler. Był protestantem. Na tle dziesięciny doszło między nim a proboszczem do nieporozumienia. Odmówił od płacenia dziesięciny. Począwszy od niego, z majątku rzeczywistego proboszcz nie otrzymał już więcej tej daniny¹²⁵.

Kolejnymi panami Rzeczycy z tej rodziny byli: Edward /1828/, Edman /1873/, Eduard /1905/. Ostatni sprzedał majątek w Rzeczycy w 1909 roku za 800 tysięcy marek Janowi Joniencowi. Do transakcji doszło za pośrednictwem proboszcza Kuliga, który był spokrewniony z Joniencem. Areał majątku wynosił 309,3 ha. Jan Jonietz zmarł dnia 22 października 1930 roku. Z wszystkich właścicieli on jedyny został pochowany w Rzeczycy.

¹²² A. P. Fragment eines Vertrages mit dem Gute und den pp. Robotpflichtigen der Rzeczyc. W: Proventenbuch.

¹²³ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft... s. 120

¹²⁴ W. Dziewulski: Dzieje ludności polskiej... s. 128

¹²⁵ A. P. Proventenbuch s. 223

Po jego śmierci majątek objął jego syn Franciszek, przy którego wydatnej pomocy przebudowano nasz kościół w 1936 roku. Franciszek Jonietz zmarł po działaniach wojennych w Rosji. W wyniku reformy rolnej ziemię majątku rozparcelowano i przydzielono ludności.

C/ SOŁTYSI

Przedstawicielem pana wobec chłopów był sołtys. Na rzecz właściciela wsi ściągał powinności, przewodniczył ławie sądowej- stanowiącej organ samorządu i sprawującej sądy. Równocześnie reprezentował interesy wsi wobec feudała. Na podstawie ksiąg metrykalnych i różnych dokumentów można dowieść, że sołtysami w Rzeczycy byli: Jakub Hrobok /1766/, Franciszek Lew /1782/, Jan Wolke /1789/, Maciej Grzeška /1797/, Szymon Księżyk /1830/, Józef Lorenz /1842/, Franciszek Schreier /1844/, Franciszek Wawrzik /1846/, Urban Reichel /1852/, Jan Bernaiś /1869/, Jan Bernaiś junior /1887/, Jan Smolnik /1899/, Józef Juranek /1919/, Karol Jenderek /1925/, Albert Schreier /1934/, Józef Modla /1936/.

Rzeczyca była zawsze małą wioską. Według Zimmermanna wieś w 1783 roku miała 46 domów i 219 mieszkańców¹²⁶.

Ilość mieszkańców miała jednak być większa. Archiwum parafialne posiada rejestr osób przystępujących do komuni św. Ze spisu wynika, że w 1782 roku przystąpiło w Rzeczycy 210 osób do komuni św. wielkanocnej. Do tej liczby trzeba jeszcze jeszcze doliczyć dzieci nie będące w wieku komunijnym. Założywszy, że dzieci przystępowały do komunii św. od 12 roku życia, należy więc dodać do 210 osób dorosłych jeszcze i dzieci urodzone w latach 1770-1782. W Rzeczycy urodziło się wówczas 163 dzieci, 52 z nich zmarło, przy życiu pozostało 111. Doliczając do 210 dorosłych jeszcze 111 dzieci mamy razem 321 mieszkańców. Jeśli przyjmiemy, że wszyscy przystąpili do komunii św. wielkanocnej, to w 1782 roku wieś miała 321 mieszkańców.

W ciągu następnych 63 lat wieś powiększyła się o 261 osób i 18 domów.

¹²⁶ Zimmermann: Beiträge zur Beschreibung... s. 312



Knie bowiem podaje, że w 1845 roku Rzeczyca miała 582 mieszkańców i 62 domy¹²⁷. Ze spisu ludności przeprowadzonego w 1910 roku wynika, że wieś miała 661 mieszkańców. Od 1845 roku do 1910 roku czyli na przestrzeni 65 lat powiększyła się jeszcze, ale tylko o 79 osób. Lecz w następnych 67 latach wieś zmniejszyła się o 198 osób, bo końcem 1976 roku Rzeczyca miała 463 mieszkańców i 86 domów. Głównym powodem spadku był coraz mniejszy przyrost naturalny. Rodziny są wówczas małodzietne. W 1976 roku 20 rodzin miało 1 dziecko, 33 rodziny miały dwoje dzieci, 16 rodzin troje dzieci, 8 rodzin czworo dzieci, a 2 rodziny miały sześcioro dzieci. Przyczyną tego stanu jest wielopłaszczyznowa: brak mieszkań dla młodych małżeństw, trudności finansowe i żywnościowe, warunki zdrowotne i brak stabilizacji. Wielu mieszkańców liczy się z wyjazdem do Niemiec. W grę wchodzi niewątpliwie też i wygoda.

B/ PAWŁOWICZKI

W skład parafii przysiółek Pawłowiczki. Nazwa tego przysiółka przeszła w 1945 roku na całą gromadę i parafię. Przed reorganizacją administracyjną wsi, Pawłowiczki były osadą samodzielną. Dlatego i jej należy poświęcić kilka słów. Dziś ze względu na ciągłość zabudowań zatarły się granice między Rzeczycą i dawniejszą kolonią hernhutów, wśród których znajduje się ten przysiółek.

A/ TOPOGRAFIA

Wieś Pawłowiczki jako całość gromady i Pawłowiczki jako przysiółek usytuowane są po obu stronach szosy Koźle- Głubczyce. Ta arteria komunikacyjna nie przechodziła dawniej przez naszą wieś, lecz ją omijała. Dopiero w 1852 roku, gdy przebudowano szosę, przeprowadzono ją przez Pawłowiczki. Kosztu budowy jednej mili drogi wynosiła wówczas 10 tyś. talarów. Celem pokrycia wydatków pobierano od użytkowników myto¹²⁸.

¹²⁷ I. Knie: Alphabetisch- statisch- topographische Übersicht der dörfer, flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Sclesien nebst beigefügter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den drei Königlichen Regierungen. Breslau 1845 s. 586

¹²⁸ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft... s. 603

Komora celna była na początku Rzeczycy, gdzie obecnie znajduje się posterunek energetyczny rejonu kozielskiego.

Odległość przysiółka od kościoła parafialnego wynosi półtora kilometra. Wykopaliska archeologiczne potwierdzają, że przysiółek zamieszkiwany był już w czasach prehistorycznych.

Jak wszędzie, tak i tu panował wówczas ustrój rodowy. Ziemia należała do wspólnoty, która ją zamieszkiwała. Z biegiem lat rody formowały się w plemiona. Funkcję kierowniczą wykonywała starszyzna, składająca się z jednostek wybitniejszych i bardziej zasobnych¹²⁹.

W późniejszych latach plemiona weszły w skład organizmów państwowych. Ziemia należała do panującego. On dzielił ją między synów, obdarowywał nią członków drużyny, przyjaciół, zasłużonych.

Ponieważ nazwa Pawłowiczki ma charakter patriotyczny, być może, że któryś z książąt śląskich przeznaczył osadę i ziemię należącą do niej niejakiemu Pawłowi, którą potomni nazywali Pawłowizną. Później utarła się nazwa Pawłowice, aż w końcu powstała nazwa Pawłowiczki.

Nazwa wsi brzmiała różnie. W roku 1302 spotykamy się z brzmieniem Paaluskowitz, w 1453 roku Pawlowitz, w 1531 roku Pawlowitze, w 1662 roku Pawłowiczki, w 1679 roku Pawlowice, w 1688 roku Pawlowitzke. W księgach parafialnych występuje wieś pod nazwą Pawlowitz /1732/, Pawłowitzke /1778/, Pawlowitzke /1786/. Ostatnia nazwa przetrwała do roku 1936. Gdy w okresie narodowego socjalizmu zmieniło polskie nazwy, Pawłowiczki nazwano Gnadenfeld II.

Nazwa pochodzi od kolonii hernhutrów, którą w 1780 roku założono na ziemiach majątku Pawłowiczki pod nazwą Gnadenfeld. Gdy w 1938 roku założono wszystkie wsie należące do parafii w jedną gminę pod nazwą Gnadenfeld- także i parafia Rzeczycy przyjęła nazwę Gnadenfeld, a od 1945 roku Pawłowiczki.

Pierwsza historyczna wiadomość o obecnym przysiółku, a kiedyś obecnej wsi Pawłowiczki pochodzi z roku 1302. Papież Bonifacy VIII potwierdził wtedy opatowi cystersów z Imielnicy posiadłości, daniny i wojski przynależne klasztorowi. Wśród wymienionych w tym dokumencie wsi płacących dziesięcinę znajduje się też nasza wieś występująca pod nazwą Paluskowitz¹³⁰.

¹²⁹ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski: Historia Gospodarcza Polski.... s. 9-10

¹³⁰ Codex diplomaticus silesiae. Breslau 1892 T. 16 s. 24



CMENTARZ
KATOLICKI
PRZY KOŚCIELE
OK. POBECZMIE 7 0.



WIDOK Z WIEŻY KOŚCIELNEJ



WIDOK Z PRZODU.

Następna wiadomość potwierdza przypuszczenie, że wieś zamieszkała była przez potomków hipotetycznego właściciela Pawła. W roku 1361 bowiem Heidenreich i Konrada z Pawłowiczek, ich synowie wraz z synami Hermana z Pawłowiczek wspólnie potwierdzają, że odstąpią Tobiaszowi z Damaszek majątek w Teszniowie za 20 marek i 300 groszy czeskich¹³¹.

Widocznie była to jakaś bogatsza rodzina, która prócz Pawłowiczek posiadała też i Tesznów.

W wiekach następnych przechodziła wieś w posiadanie indywidualnych właścicieli. O nich wspomnimy później.

Dnia 10 listopada 1531 roku spotykamy się z naszą wsią pod nazwą Pawlowitze. W roku 1514 wybuchł pożar w Opolu. Pastwą płomieni padły między innymi dokumenty kolegiaty pod względem św. Krzyża. Kanonicy opolscy postarali się o odtworzenie dokumentów odnośnie fundacji i przywilejów, jakie kolegiata w Opolu kiedyś posiadała. Wspomnianego dnia 10 listopada 1531 roku biskup wrocławski Jakub Salca wraz z księciem Janem, panem księstwa opolsko-raciborskiego zatwierdzili kolegiacie św. Krzyża dawniejsze prawa i przywileje. Wśród wiosek odprowadzających dziesięcinę do Opolą figuruje również nasza wieś Pawlowitze¹³². Jest to zlatynizowana forma patronimiczna imienia Pawła.

Może nas dziwić, że w 1302 roku odprowadzano dziesięcinę do klasztoru w Imielnicy, a 229 lat później do kolegiaty opolskiej. Było bowiem przywilejem szlachty polskiej, że z dóbr przez nią zagospodarowanych mogła oddać dziesięcinę kościołowi, który sobie dowolnie obrał. Była to tzw. dziesięcina wolna /decima libera/ w przeciwieństwie do dziesięciny „in gonitwam”, którą płacili zwykli mieszkańcy wyznaczonego im kościołowi¹³³. Właściciele Pawłowiczek jako szlachta mieli prawo odprowadzić dziesięcinę kościołowi, który z jakichś tam względów był im bliski, w którym przyjmowali sakramenty św. lub chcieli w nim być pochowani. Dlatego jedni oddawali dziesięcinę cystersom w Imielnicy, a drudzy kanonikom w Opolu.

¹³¹ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft... s. 73-74

¹³² E. Schramek: Das Kollegiatstift... s. 55

¹³³ Tamże, s. 20 Por. A. Weltzel: Geschichte der Stadt Ratibor. Ratibor 1861 s. 418, gonitwa jest słowem starosłowiańskim i oznacza tyle co powiat, okręg.

B/ WŁAŚCICIELE

Wnioskując z samej nazwy wsi, pierwszym jej posiadaczem mógł być Paweł. Nie znamy go. Rozpoczęte w 1926 roku badania archeologiczne pozwalają przypuszczać, że pierwotni mieszkańcy pochodzenia słowiańskiego z biegiem lat tworzyli zwartą grupę. Badacze opierali się na różnych znaleziskach wysunęli hipotezę, że w XIII o XIV wieku zjawili się tu koloniści niemieccy. Przyznają jednak, że nie ma żadnych konkretnych dowodów, że tak faktycznie było. Według ich przypuszczeń wojny husyckie zmiotły tę osadę. Książęta piastowscy sprzyjali kolonizacji. Za panowania księcia Kazimierza osiedlili się w 1225 roku w pobliskim Gościęcinie niemieccy koloniści¹³⁴. Być może, że w tym samym czasie ściągnięto i do nas kolonistów. Zasadźcą mógł być osobnik o imieniu Paweł, od którego osada przyjęła nazwę.

Ponieważ husytyzm powstał nie tylko na tle religijnym, ale także narodowościowym, nie jest wykluczone, że zniszczono kolonię niemiecką. Przy życiu pozostał element polski.

Zburzono osadę, ocalała jednak nazwa „Pawłowa wieś”, Pawłowizna, Pawłowiczki. Są to jednak tylko przypuszczenia. Pewne jest, że przed 1453 rokiem Pawłowiczki były w posiadaniu Jana z Dobieszów, który posiadłości swoje sprzedał Dirskiemu z Laskowic. Transakcję potwierdził dnia 10 sierpnia 1453 roku Konrad Czarny- książę oleśnicki i kozielski¹³⁵.

Z braku źródeł nie wiadomo, jak długo były Pawłowiczki w ręku Dirskiego z Laskowic ani komu naszą wieś sprzedał dalej. Z akt parafialnych dowiadujemy się, że w 1662 roku były Pawłowiczki w ręku barona Mikołaja Larysza z Naczęsławic. Na majątku swoim w Pawłowiczkach ulokował 200 talarów, z których nasz kościół parafialny czerpał 4 talary rocznego dochodu. W 1672 roku występuje baron Larysz jako kolator naszego kościoła. Wówczas wraz z Henrykiem Swobodą i Fryderykiem Starzyńskim udzielił ks. proboszczowi Janowi Czapl i prezenty. Poza ich nazwiskami dokumenty nie wspominają skąd pochodzą, jakie posiadłości posiadają. Dlatego nie wiemy, czy Pawłowiczki były jeszcze w ręku Larysza czy też w rękach Swobody lub Starzyńskiego.

¹³⁴ W. Urban: Rzymsko- katolicka parafia w Gościęcinie s. 251

¹³⁵ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft.... s. 97



STACJA KOLEJOWA
CHRÓSTY - PAWŁOWICZKI
- ZDJĘCIE OK. 1909 ROKU.



STACJA KOLEJOWA
PO 1945 ROKU - OBECNIE
NIECZYNNA.



OBOK /SKARBNICA WIEDZY/
O HISTORII PRZEDWOJENNEJ
PAWŁOWICZEK - PANI NIEDZIELA

STACJA KOLEJOWA - OBECNIE NIECZYNNA

Być może, że w tym czasie Larysz odstąpił jednemu Pawłowiczki, a drugiemu Rzeczycę, gdyż w roku 1662 posiadał obie wsie. Udokumentowaną wiadomość o właścicielu Pawłowiczek mamy z 1688 roku. Posiadaczem wsi był wówczas szlachcic Karol Zajączek. Z akt wizytacji kanonicznej przeprowadzonej w pobliskich Łęczcach wynika, że kościół Łężycki otrzymywał z Pawłowiczek 10 talarów i 24 grosze. W roku 1688 przekazał tę sumę, jak podaje wizytator „nobilis Zajanczek ex Pawlovitzke”¹³⁶.

Zbyt skąpe wiadomości z tamtych czasów nie pozwalają nam zapoznać się bliżej z właścicielami wsi, ani co dobrego uczynili dla ludności im podległej. Można raczej przypuszczać, że wieś była biedna skoro ją często sprzedawano. Każdy właściciel wyciągał jak najwięcej dochodów, nie troszcząc się zbytnio o tych, którzy wieś zamieszkiwali.

Jednym z następnych właścicieli był Karol Tluk. Rodzina Tluków należała do starego rodu szlacheckiego. Wielu jej członków było oficerami w armii pruskiej¹³⁷. Nowy posiadacz Pawłowiczek zjawia się w księgach parafialnych w 1730 roku. Tegoż roku dnia 24 stycznia zmarła mu córka, którą pochowano w kościele¹³⁸.

Pobyt Karola Tluka w naszej miejscowości nie okazał się dla niego zbyt szczęśliwy. Od 1730 do 1748 roku pochował tu ośmioro dzieci, w tym pięciu synów w wieku dziecięcym. Następcą jego został syn o tym samym imieniu. O nich prawie nic nie wiemy. W księdze chrztów pod datą 14-tego sierpnia 1755 roku figuruje jako ojciec chrzestny.

Ostatnim właścicielem Pawłowiczek z rodziny Tluk był Jan. Księga dochodów z 1760 roku podaje, że z fundacji Larysza przekazał Jan Tluk 4 talary. Jest to jedyna wzmianka o Janie Tluku. Prawdopodobnie sprzedał Pawłowiczki hrabiemu Saurmie. Akta parafialne tego nie wspominają, ani nazwiska jego nigdzie nie wymieniają.

Dotychczas wymienieni właściciele byli katolikami. Także i wieś rekrutowała się wyłącznie z katolików.

Od 1766 roku do 1945 roku a więc około 200 lat Pawłowiczki były zamieszkiwane przez innowierców. Jak do tego doszło?

Wspólnota hernhutrów od dłuższego już czasu nosiła się z zamiarem założenia na Górnym Śląsku dla swoich zwolenników osobnej gminy

¹³⁶ J. Jungnitz: Visitationsberichte.... I, s. 502

¹³⁷ A. Nowak: Geschichte der Pfarrei Gross- Strehlitz in Oberschlesien. Ratibor 1924 s. 79

¹³⁸ A. P. Księga zmarłych 1730 r.



PAWŁOWICZKI
OK. ROKU 1938
OBECNIE ULICA
- WYZWOLENIA.

Gnadenfeld Kr. Cosel O/S. Adolf-Hitler-Straße



U L I C A -
WYZWOLENIA MARZEC 2004 R.



wyznaniowej. Rada Starszych hernhutrów poleciła baronowi Ernestowi Seidlitzowi, by rozejrzał się po tych terenach i zakupił odpowiedni dwór. Wychodzili bowiem z założenia, iż łatwiej będzie im rozwijać swoje działalności pod patronatem właściciela majątku, który jest ich współwyznawcą. W tych czasach pan wsi roztaczał nad jej mieszkańcami władzę sądowniczą i opiekuńczą. Panowie zarówno katolicy, jak i protestanci niechętnie widzieli na swoich dobrach innowierców. Dlatego też wspólnota braci wołała się osiedlić tam, gdzie władzę parafialną dzierżył ich współwyznawca.

Zgodnie z poleceniem Rady Starszych nabył Seidlitz dnia 25 maja 1766 roku Pawłowiczki za 20 tyś. floretów od Jana Saurmy¹³⁹. Stąd nasze przypuszczenia, że Jan Tłuk jemu właśnie sprzedał naszą wieś.

Ernest Seidlitz nabył Pawłowiczki dla swego syna Krystiana. A w 1787 roku sprzedał Krystian Seidlitz Pawłowiczki wspólnocie braci. Według ówczesnego prawodawstwa wspólnota nie miała osobowości prawnej. Dlatego Pawłowiczki, choć były faktyczną własnością hernhutrów, miał jednak nominalnych właścicieli. Jako tacy występują: baronowa Elżbieta v. Wattewille /1787-1809/ córka założyciela hernhutrów hr. Mikołaj Zinzendorfa; Fryderyk v. Wattewille /1809-1811/ zięć Zinzendorfa; Berta v. Tschirsky /1811-1840/¹⁴⁰. Z chwilą, gdy wspólnota w 1840 roku otrzymała osobowość prawną, Pawłowiczki już oficjalnie stanowią własność hernhutrów. W ich imieniu majątkiem w Pawłowiczkach rządzą: Fryderyk v. Schweinitz /1840-1880/; Wilhelm Blumenthal /1880-1885/; Jan Tietzen /1885-1889/; Waldemar Achtnich /1889-1896/; Teofil Reichel /1886-1945/.

Pawłowiczki były małą osadą składającą się z majątku i 11 zagrodników pańszczyźnianych. Z rozważań wynika, ilu mieszkańców miała wieś. W 1782 roku przystąpiło do komunii św. 89 osób. Przy założeniu, że do komunii św. przystępowano od 12 roku życia, doliczyć jeszcze należy dzieci urodzone po 1770 roku. Księga chrztów wskazuje, że w latach 1770-1782 urodziło się w Pawłowiczkach 57 dzieci, z których 19, a więc 1/3 zmarło. Przy życiu zostało 38. Doliczając je do liczby dorosłych, mamy 127 osób.

¹³⁹ Archiv der Brüder-Unitat Herrnhut. R. 7. F. b. 1. a.

¹⁴⁰ I. Plitt: Denkwürdigkeiten zur erneuerten Brüderunität, Manusk., § 339

C/ PROTESTANCI

Gdy w roku 1766 baron Seidlitz nabył Pawłowiczki dla wspólnoty hernhutrów, relacjonował Radzie Starszych, że ludność miejscowa składa się wyłącznie z polskich katolików. Luterskiej parafii w pobliżu nie ma¹⁴¹.

Również z akt wizytacyjnych z 1688 roku wynika, że z wyjątkiem właściciela parafianie byli katolikami. Przybycie protestantów łączy się z kupnem majątku w Pawłowiczkach. Z archiwum hernhutrów dowiadujemy się, że w 1767 roku przybyły 3 protestanckie rodziny z Rozumic koło Głubczyc. Ich zadaniem było zaopiekować się dworem. Z biegiem lat przybywało ich coraz więcej. Już w 1816 roku liczebnie przewyższają katolików. Na 128 mieszkańców mamy 112 protestantów i 70 katolików. W 29 lat później następuje równowaga. Według urzędowego spisu z 1845 roku katolickich mieszkańców było 210, ewangelistów 225. W 1910 roku czyli 65 lat później katolicy zyskują przewagę. Pawłowiczki miały wówczas 583 mieszkańców. Pod względem wyznaniowym było 450 katolików, 122 ewangelistów i 11 hernhutrów. Powstaje pytanie, co było powodem, że ilość protestantów zmniejszył się. Wydaje się, że przyczyny należy szukać w dwóch źródłach.

Pierwsze źródło ma aspekt religijny. W rodzinach katolickich była większa dzietność, a tym samym większy przyrost naturalny, gdyż nauka katolicka o małżeństwie nie pozwalała na nadużycie praw małżeńskich. Sakramenty św. jak spowiedź św. , a zwłaszcza częsta komunia św. pomagają katolickim małżonkom przezwyciężyć trudności pod tym względem. Dla katolików-małżeństwo jest sakramentem czyli świętością. Inny pogląd na sakramenty mają protestanci. Nie można jednak powiedzieć, iż małżeństwa protestanckie są mniej trwałe lub stoją na niższym poziomie. Nie uważają oni małżeństwa za sakrament, ani ich poziom moralny nie jest bardzo wysoki.

Zasadniczym powodem liczebnego zmniejszania się protestantów był mały przyrost naturalny. Ilustruje nam to zjawisko spis uczniów szkoły ewangelickiej¹⁴². W 1842 roku było 70 uczniów, a 20 lat później uczęszczało 105 dzieci do tej szkoły. Zaś w 1914 roku liczba ta spadła do 19-tu. Przypuszczalnie naszą wieś opuściło kilka rodzin ewangelickich. Drugą przyczyną zmniejszania się ilości protestantów był odpływ dzieci ewangelickich, które tutaj przychodziły z okolicznych wsi na naukę do tutejszej szkoły.

¹⁴¹ Archiv der Brüder- Unitat Herrnhut. R. 7. F. 1. 2

¹⁴² A. P. Chronik der evangelischen Schule.... s. 230

Wzrost mieszkańców katolickich oprócz większej dzietności należy tłumaczyć także przyływem katolików do Pawłowiczek w celach zarobkowych.

Hernhutrzy założyli fabrykę maszyn, browar, odlewnię dzwonów, kaflarnię, fabrykę drutu itd. Trzeba było rąk do pracy. Przyciągało to zarówno katolików jak i protestantów. Ponieważ jednak okolice zamieszkane były przez ludność katolicką, stąd ich przyływ był znaczniejszy.

Pod względem etnicznym ludność była mieszana. Protestanci byli niemieckiego pochodzenia. Świadczą o tym nazwiska: Anders, Buch, Buchmann, Böhm, Fuchs, Fliger, Gotsmann, Grossmann, Glaser, Hampel, Hartman, Keller, Kirchhaupt, Kramer, Mücke, Nichtsdorf, Reichner, Tau, Vogel, Wolf. Między sobą rozmawiali po niemiecku. Ze względu na otaczającą ich ludność katolicką posługującą się mową polską mówili także po polsku, zwłaszcza dzieci¹⁴³.

W tym czasie nie było jeszcze antagonizmu narodowościowego i dla tego żyli w zgodzie z polską ludnością autochtoniczną. Także pod względem religijnym żadnych zadrażnień nie było. Szanowano się nawzajem. Nie bez pewnej dumy podkreśla pewien nauczyciel, że protestanci świecą przykładem. Przestrzegają świąt katolickich, czego nie można powiedzieć o katolikach, którzy w największe święto protestanckie, jakim jest Wielki Piątek- czyszczą mieszkania, meble, bielą stajnie i pracują na polu.

¹⁴³ Tamże, s. 28 Die evangelischen Einwohner, bedienen sich unter einander der deutschen Sprache als Umgangssprache. Die hiesige Schule Besuchenden Kinder aus dem Schulverbande reden bei ihrem Eintritte ausschliesslich die deutsche Sprache, wenn auch nicht so wie es wünschenswert ware. Die Eltern müssen der Arbeit, des Gesindes wegen viel polnisch reden, ausserdem spricht die katholische Jugend fast nur polnisch, es reden demnach die meisten Kinder auch die polnische Sprache.



HOTEL I STACJA PALIW
OK. ROKU 1938.



PO ROKU 1945 GOSPODA, MIESZKANIA
PRYWATNE ORAZ SIEDZIBA GMINNEJ
SPÓLDZIELNI. OBECNIE WŁASNOŚĆ
PRYWATNA.

- ZDJĘCIE - MARZEC 2004 R.



D/ SZKOŁA EWANGELICKA

W pierwszym okresie, gdy ludność protestancka Pawłowiczek stanowiła mniejszość, ich dzieci uczęszczały do szkoły w Rzeczycy. Dzieci mówiły po niemiecku i dlatego nauczyciel z konieczności wykładał w tym języku. Stąd też szkoła katolicka w Rzeczycy obok Gościęcina była pierwszą szkołą w powiecie kozielskim, w której uczono po niemiecku. Niebawem jednak starano się o uzyskanie zezwolenia na budowę szkoły ewangelickiej.

Starosta kozielski pismem z dnia 25 lipca 1821 roku doniósł, że rejencja opolska wyraziła zgodę na utworzenie szkoły ewangelickiej w Pawłowiczkach. Ponieważ gminy nie było stać na wybudowanie nowego gmachu, odkupiono dom Filipa Kretschmera. Budynek był jeszcze nowy, stał dopiero 6 lat. Transakcji dokonano w kwietniu 1822 roku. Koszta kupna wynosiły 600 talarów. Majątek w Pawłowiczkach wyasygnował 200 talarów. Resztę pokryć miała ludność ewangelicka. Z powodu trudnej sytuacji materialnej, w jakiej żyli ewangelicy, pastor Birkenstock z Koźła udzielił pożyczki w wysokości 400 talarów.

Po pewnej adaptacji, budynek był już gotowy do przyjęcia pierwszych uczniów. Pierwszy rok szkolny rozpoczął się w 1822 roku. Na nauczyciela powołano Karola Kaemmerea. Jego wynagrodzenie roczne wynosiło 80 talarów. W naturaliach otrzymywał 9 sążni drzewa, 15 szefli żyta i 3 szefle jęczmienia. Po nim funkcję wychowawczą objął Renisch. Trzecim z kolei wychowawcą był Gottlbok Kahlert, który po dłuższej chorobie na suchoty przeszedł z dniem 1 października 1872 roku w stan spoczynku. Jego następcą był Wilhelm Otte. Pochodził z Gogolina. Jako nauczyciel pracował tu 38 lat. Jego staraniem wybudowano w 1899 roku nowy budynek szkolny, jemu też zawdzięczamy powstanie kroniki szkolnej. W stan spoczynku przeszedł w 1910 roku.

Po nim nauczycielem mianowano Reinholda Lasse. Był ostatnim nauczycielem w szkole ewangelickiej, którą ze względu na brak dostatecznej ilości dzieci zamknięto dnia 31 sierpnia 1926 roku.

Dzieci protestanckie odtąd uczęszczały do szkoły hernhutów. Pierwszy budynek szkolny, pierwotnie dom mieszkalny Filipa wybudowano w 1816 roku. Jako szkoła służyła od 1822 roku do 1899 roku. Początkowo był kryty słomą. Przebudowywano go kilkakrotnie. Gruntowa przebudowa miała miejsce w 1852 roku. Budynek otrzymał nowy dach kryty łupkiem i rynny. Odnowiono mieszkanie nauczyciela i pomieszczenie, w którym uczono dzieci. Koszta przebudowy były znaczne.

Dlatego gmina protestancka zwróciła się o pomoc do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. Odpowiedź była negatywna. Gdy w roku 1852 przeprowadzono arterię komunikacyjną Koźle- Głubczyce przez wieś, zaistniała potrzeba lokalnej drogi. Wybierano ziemię niemal pod fundamentem szkoły. Powstała obawa, że budynek runie. Dla jej zabezpieczenia wybudowano mur wspierający. Tej okoliczności zawdzięczamy to, iż możliwym było ustalić miejsce, gdzie kiedyś ten budynek się mieścił. Niebawem dom szkolny okazał się za mały. Miał tylko jedną klasę na przeszło 80 uczniów. Dlatego uczono na dwie zmiany.

Jedna grupa przychodziła rano, a druga po południu. Oprócz dzieci miejscowych uczono protestanckie dzieci z okolicznych wiosek jak z Radoszów, Ostrożnicy, Polskiej Cerekwi i Borysławic. Choć katolicycy mieszkańcy Warmuntowic i Pawłowiczek mieli szkołę w Rzeczycy, jednak ze względu na położenie ewangelickiej szkoły posyłali tam swoje dzieci. Na naukę religii chodziły jednak do Rzeczycy.

Ponieważ szkoła wymagała konserwacji, uchwalono w 1813 roku, by dzieci pozamiejscowe uiszczyły opłatę. Dzieci protestanckie z innych wiosek płaciły w terminie półrocznym 8 groszy srebrnych i 9 fenigów. Zaś dzieci katolickie miesięcznie 7 i ½ groszy srebrnych. Była różnica. Dlatego dzieci katolickie przeniosły się po woli do katolickiej szkoły w Rzeczycy. Nie było ich dużo. Przeciętnie 5-6 uczniów. Jedynie w 1844 roku było ich 10.

Poziom nauki podnosił się z roku na rok. Do zajęć szkolnych wprowadzono prace ręczne. Potrzebne były dodatkowe pomoce szkolne. Jedna klasa, to było stanowczo za mało. Z tego powodu gmina powzięła decyzję wybudowania nowego gmachu. Po kilkuletnich staraniach stanęła nowa szkoła, obszerniejsza, odpowiadająca obowiązkowym przepisem nauczania. Poświęcenia dokonał pastor Mayer z Koźła dnia 26 października 1899 roku. Już następnego dnia rozpoczęły się zajęcia w nowym gmachu. Stary budynek szkolny sprzedany za 2100 marek. Budynek zachował się do dnia dzisiejszego. Wyglądem nie przypomina dawnej szkoły. Jest piętrowy i utrzymany w dobrym stanie.

Także i drugi budynek szkolny stoi jeszcze dzisiaj. Po likwidacji ewangelickiej w 1926 roku służył i służy jako mieszkanie dla nauczycieli.



OK.ROKU 1938 - SZPITAL PRYWATNY I GABINETY.W CZASIE II WOJNY - LAZARET
WOJSKOWY.PO WOJNIE - SZKOŁA PODSTAWOWA.OBECNIE MIESZKANIA NAUCZYCIELI
ORAZ PRYWATNE.



BUDYNEK W CZASIE DZISIEJSZYM

- MARZEC 2004 R.

Protestanci nie mieli własnego kościoła. Potrzeby religijne nie zaspokajali w kościele hernhutów. Od 1782 do 1873 roku odbywały się ich nabożeństwa raz na cztery tygodnie, potem co 14 dni. Na nabożeństwa przyjeżdżali także protestanci z okolicznych wiosek. Za używanie kościoła płacili hernhutrom wynagrodzenie. Nabożeństwom przewodniczył predykant z Koźła.

Funkcję kościelnego i organisty pełnił nauczyciel. Przed wybudowaniem kościoła hernhutów- obowiązki religijne spełniali protestanci w Koźlu, a częściowo także w kościele parafialnym w Rzeczycy¹⁴⁴.

Z księgi chrztów wynika, że od 1772 do 1792 roku ochrzczono w kościele parafialnym 18 dzieci protestanckich.

Na cmentarzu katolickim chowano również i protestantów. Pierwszym zmarłym protestantem, o którym wspomina księga zmarłych, był protestant pochowany 7 maja 1767 roku. O ślubach udzielanych protestanckim parom małżeńskim księgi parafialne nie wspominają.

Prawdopodobnie zawierali śluby w Koźlu, względnie u hernhutów.

E/ CMENTARZ EWANGELICKI

W celu założenia cmentarza ewangelickiego w Pawłowiczkach zebrali się protestanci dnia 15 kwietnia 1839 roku w urzędzie sądu patrymonialnego.

Na zebraniu wyłonił się komitet, który później objął opiekę nad cmentarzem. Dawid Gottsman i Gottlieb Wechowski odstąpili za 32 talary działkę o wielkości 300 arów, na której założono cmentarz. Miejsce otoczono żywopłotem i drzewkami. Ustalono także połaty za miejsce pogrzebowe. I tak za grób dziecka do lat 10-ciu- 10 groszy, a powyżej lat 10-ciu- opłata wynosiła 20 groszy. Zaś za miejsce człowieka dorosłego płacono 1 talar.

Członkowie komitetu płacili o połowę mniej. Opłata za wykopanie grobu wynosiła 5 groszy. Księgę zmarłych prowadził nauczyciel. Podczas działań wojennych w 1945 roku zaginęła ta księga- nie wiemy więc ilu ich tu pochowano.

¹⁴⁴ Na podstawie pokoju westfalskiego zawartego w 1648 r. w miejscowościach katolickich mieli protestanci obowiązki czynności religijne jak śluby, chrzciny, pogrzeby załatwiać u proboszcza. Zaś katolicy mieszkający u protestantów u pastora. Zob. J. Jungnitz: Sebastian v. Rostock, bischof von Breslau. Breslau 1891 s. 66, 159. Pewne zmiany wprowadziły układ zawarty dnia 22. VIII. 1707 r. między cesarzem Józefem I a królem szwedzkim Karolem XII w Altranstadt. Obowiązek parafialny /Parochialzwang/ dla protestantów zniósł Fryderyk II w 1757 r., dla katolików dopiero w 1765 r. / Realhandbuch des Bistums Breslau. Breslau 1908 s. 84

W 1883 roku powiększono cmentarz. Ponieważ droga do cmentarza stanowiła własność prywatną, wykupiono ją w 1899 roku.

W księgach katastralnych figurował cmentarz jako własności politycznej gminy Pawłowiczek. Pismem z dnia 18 kwietnia 1906 roku skierowanym do urzędu katastralnego w Koźlu, pastor Buschow potwierdził, że cmentarz jest własnością gminy wyznaniowej i prosił o sprostowanie pomyłki w księgach katastralnych¹⁴⁵.

Po pierwszej wojnie światowej wystawiono na cmentarzu pomnik ku czci poległych protestantów. Na miedzianej płycie umieszczono nazwiska poległych. Poświęcenie pomnika miało miejsce 25 listopada 1923 roku. Pomnik uległ zniszczeniu i dlatego nie wiadomo, ilu protestantów poległo podczas I wojny światowej.

C/ WARMUNTOWICE

W skład parafii wchodzi wieś- obecny przysiółek- Warmuntów. Urzędowa nazwa wsi brzmi Warmuntowice. Ludność miejscowa posługuje się nazwą Warmuntów.

A/ TOPOGRAFIA

Osada położona jest w niecce sfalowanego płaskowyżu głubczyckiego. Na wschodzie graniczy z wioską Dobieszów. Wschodnia część wsi graniczy z Pawłowiczkami. Zamknięcie północne stanowi szosa Koźle- Głubczyce, południowe zaś tory magistrali Kędzierzyn- Baborów. Najwyżej ulokowany dom /nr 102/ stoi na wysokości 273 m nad poziomem morza.

Dolina, w której usytuowany jest przysiółek, zamieszkała była już w czasach prehistorycznych.

Nazwa osady w temacie zawiera nazwę osobową pochodzenia niemieckiego, ale utworzona jest według rodzinnego zwyczaju językowego z polskim przyrostkiem¹⁴⁶ /Warmunt- Warmuntowice/.

¹⁴⁵ W. A. P. w Opolu: Kreisauausschuss Cosel 1873-1944 syg. 194

¹⁴⁶ H. Borek: Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych s. 139



POMNIK POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY
W I WOJNIE ŚWIATOWEJ
ZDJĘCIE Z LAT 30-TYCH XX W.
1930



TEN SAM POMNIK - ZDJĘCIE - MARZEC 2004 R.

Niemieckie brzmienie wsi Warmuntowice złożone jest z imienia „Warmund” i określenia terenowego „Au”, co w co w przetłumaczeniu oznaczałoby niwa Warmunda.

Założenie naszej wsi łączy się prawdopodobnie ze sprowadzeniem na Śląsk osadników z zachodu. Książęta Śląscy popierali akcję osiedleńczą. Już Bolesław Wysoki zezwolił w 1175 roku klasztorowi w Lubiążu na sprowadzenie osadników niemieckich¹⁴⁷.

Także i władca księstwa opolsko-raciborskiego, książę Kazimierz był zwolennikiem kolonizacji. W 1222 roku udzielił biskupowi wrocławskiemu Wawrzyńcowi prawo „ad locandum Teutonicas vel alias hospitas, in iure Theutonico vel alio modo”¹⁴⁸.

O tym, że i w naszych okolicach osiedlili się koloniści, świadczą dwie osady o nazwie Ligota¹⁴⁹. Nazwa ta pochodzi od słowa łacińskiego „levitas” i oznacza ulgę. Osadnicy bowiem zwolnieni byli przez szeregi lat od opłat, czynszów i innych opłat¹⁵⁰.

Być może, że osobą organizującą, na podstawie umowy z panem feudalnym, werbunek osadników był Warmund. Stąd nazwa osady Warmuntowice, Warmuntów.

Pisownia jak i brzmienie nazwy wsi w ciągu stuleci uległy zmianie. W roku 1306 spotkamy się z brzmieniem tejże miejscowości- Warmunthouicz, w 1358 roku Warmincouicze, w 1516 roku Warmultowicze, w 1729 roku Varmontowyc, w 1731 roku Warmontów, w 1758 roku Warmontau, w 1835 roku Warmunthau, która to nazwa przetrwała do 1945 roku.

B/ WŁAŚCICIELE

Pierwszym znanym nam właścicielem był Mieszko, kasztelan grodu w Grzędzinie. Mieszko sprzedał swemu szwagrowi Brussowi 8 łanów w Warmuntowicach, za które otrzymał 28 marek. Umowę kupna zatwierdził książę kozielski, Władysław dnia 28 października 1316 roku¹⁵¹.

¹⁴⁷ Tamże. s. 137

¹⁴⁸ G. Tschoppe, G. Stenzel: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte*. Hamburg 1832 s. 280

¹⁴⁹ Ligota, należąca do parafii Gościęcín i Ligota Mała należąca do parafii P. Cerekwi.

¹⁵⁰ K. Kukowka: *Die Allerheiligenkirche von Gleiwitz*. Gleiwitz 1926 s. 7

¹⁵¹ A. Weltzel: *Geschichte der Stadt Ratibor* s. 57

Brusso nie nabył całych Warmuntowic lecz tylko połowę wsi. Druga połowa, jak wynika z późniejszych dokumentów, była w posiadaniu Konrada Stosza z Rogowa¹⁵². Prócz Warmuntowic posiadał jeszcze i sąsiednią wieś Uciszków.

W 1339 roku kupiła obie połowy księżniczka Eufemia, znana nam jako świętobliwa Ofka. Przez 20 lat stanowiły Warmuntowice jej własność. Zamiarem Ofki było powiększenie stanu majątkowego klasztoru dominikanek, w którym żyła, aby zabezpieczyć zakonnice przed niedostatkiem.

Warmuntowice są silnie związane z postacią świętobliwą Eufemii i klasztorem dominikanek raciborskich. Nieodzownym będzie poświęcić jej i klasztorowi kilka uwag.

Ojciec Ofki, książę raciborski, Przemysław pojął za żonę Annę, córkę księcia Konrada II Mazowieckiego. Z małżeństwa tego powitało świat czworo dzieci, mianowicie: Leszek, Anna, Konstancja oraz Eufemia czyli Ofka, która urodziła się w 1299 roku.

W życzliwej atmosferze raciborskiego dworu otrzymała staranne wychowanie w dziedzinie umysłowej i religijnej. Od młodości przeznaczono do życia w klasztorze założonym przez jej ojca.

Książę Przemysław złożył bowiem ślub Bogu i Najświętszej Marii Pannie, że ufunduje w Raciborzu klasztor dominikanek¹⁵³. Być może że ślub księcia ma związek z urodzinami Ofki, ponieważ w rok jej urodzin, mianowicie dnia 1 października 1299 roku zjawił się Przemysław ze swoją świtą w klasztorze dominikanów raciborskich, w którym odbywa się kapituła generalna i wobec prowincjała Zdzisława i obecnych oświadczył, że jego zamiarem jest założenie żeńskiego odgałęzienia tego zakonu. W tym celu wyznaczył miejsce w Raciborzu, w którym w przyszłości miał stanąć klasztor i podarował mu wioskę Ocice i 2 młyny. Na znak darowizny ówczesnym zwyczajem ręczył prowincjałowi swoje okrycie głowy¹⁵⁴. Do tego klasztoru wstąpiła Ofka. W dniu 9 kwietnia 1313 roku odbyły się jej uroczyste obłóczyny. Jako zakonnica Ofka szanowała życie zakonne i jego obowiązki. Gorliwie oddawała się służbie Bożej i pobożności. Zawsze starała się świecić przykładem. W życiu zakonnym ceniła ubóstwo, posłuszeństwo i czystość. Odznaczała się wielką cierpliwością, duchem wynagradzania, modlitwą, nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, Ducha Świętego i Matki

¹⁵² Tamże, s. 63

¹⁵³ A. Weltzel: Geschichte der Stadt Ratibor 1861 s. 438

¹⁵⁴ H. Heyne: Dokumentirte Geschichte..... s. 1032

H E R R N H U C I

=====

BRACIA MORAWSCY - PROTESTANCKA WSPOLNOTA RELIGIJNA ZAŁOŻONA 1722 - 27 R.
K. Budziszyna przez N. L. Zinzendorfa. Potomkowie Braci Czeskich ,którzy wyemigrowali do Niemiec i przejęli wiele wartości z ewangelickiego pietyzmu.

Obecnie głównie w Niemczech, USA, Czechach i Słowacji.

Z I N Z E N D O R F - NIKOLAUS LUDWIG / HRABIA/ 1700 - 1760 - niemiecki działacz religijny, jeden z głównych przedstawicieli pietyzmu,

Osiedlał w swojej posiadłości w HERRNHUT k/Budziszyna potomków emigrantów Braci Czeskich - z których uformowała się nowa wspólnota religijna.

Wydalony z Saksonii, przebywał w wielu krajach Europy i w Ameryce, przyczyniając się do powstania metodystów.



KOŚCIÓŁ HERRNHUTRÓW
ZNISZCZONY W CZASIE II WOJNY
ŚWIATOWEJ,



NA MIEJSCU ZBOMBARDOWANEGO
KOŚCIOŁA STOI OBECNIE
PAWILON HANDLOWY - ZDJĘCIE
- MARZEC 2 0 0 4 R.

Najświętszej. Ze względu na swe cnoty i wykształcenie- dwukrotnie piastowała urząd ksieni. Dzięki jej zapobiegliwości wybudowano w Raciborzu dla sióstr dominikanek klasztorny kościół pod wezwaniem Ducha Świętego, który konsekrował 29 września 1334 roku biskup wrocławski Nankier. Dla klasztoru drogą kupna nabyła wsie, stawy, lasy, młyny i inne dobra. Nie chodziło jej oczywiście o wzbogacenie się, lecz aby zapewnić zakonnikom byt i utrzymanie, jak też przez dzieło miłosierdzia pomagać potrzebującym¹⁵⁵.

Ofka spędziła 46 lat w zakonie. Do zakonu wstąpiła mając 14 lat. Umarła w opinii świętości dnia 17 stycznia 1359 roku mając dopiero 60 lat. Zwłoki jej pochowano w klasztornej kościele dominikanek. Gdy po sekularyzacji kościół ten przyznano protestantom, przeniesiono w 1821 roku jej śmiertelne szczątki do kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Kościół ten na skutek działań wojennych w 1945 roku padł pastwą pożaru. Spłonęło całe wnętrze wraz z pięknym sarkofagiem świątobliwej Eufemii¹⁵⁶.

Gdy w roku 1339 Ofka chciała nabyć Warmuntowice od Konrada Stosza, musiała nabyć zgodę na kupno wsi od księcia kozielskiego Kazimierza III jako pana zwierzchniego. Z uzyskaniem zgody nie miała trudności, gdyż Kazimierz był jej stryjem. Pozwolenie otrzymała 8 lipca 1339 roku. Tegoż jeszcze roku 13 października potwierdził książę, że Konrad Sztos sprzedał już za 400 marek Ucieszków i połowę wsi Warmuntowice¹⁵⁷. Drugą zaś połowę wsi nabyła od Mikołaja Brusso. Transakcja doszła do skutku dnia 26 grudnia 1339 roku¹⁵⁸, co później potwierdził książę Bolko dnia 21 grudnia 1350 roku¹⁵⁹.

Wieś Warmuntowice była jej własnością osobistą przez 20 lat. Czując zbliżającą się śmierć, Ofka sporządziła 8 grudnia 1358 roku testament. Na mocy tego testamentu Warmuntowice miały przejść po jej śmierci w ręce siostrzenic Agnieszki i Elżbiety- córek księcia Mikołaja Opawskiego. Obie krewniczki były także zakonnicami. Po ich zaś śmierci nasza wieś miała się stać własnością klasztoru dominikanek raciborskich.

Z testamentu wynika, że Warmuntowice miały folwark¹⁶⁰. Założycielką jego była niewątpliwie Ofka, gdyż w poprzednich dokumentach nie mamy żadnej wzmianki o istnieniu tu folwarku.

¹⁵⁵ W. Urban: zarys dziejów diecezji wrocławskiej 1962 s. 247

¹⁵⁶ Rocznik diecezji opolskiej. Opole 1974 s. 254

¹⁵⁷ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft.... s. 63

¹⁵⁸ J. Heyne: Dokumentirte Geschichte.... T.I, s. 1036

¹⁵⁹ A. Weltzel: Geschichte der Stadt, Herrschaft.... s. 66

¹⁶⁰ H. Hoyne: Dokumentirte Geschichte.... T. II, s. 913



POZOSTAŁOŚCI PO CMENTARZU HERNHUTRÓW UŻYTKOWANEGO DO ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ.

Powstał na ziemiach porzuconych przez wieśniaków. W późniejszych dokumentach czytamy bowiem: „villa Domini facta ex desertis agris colonorum”.

Nie znamy dokładnej daty śmierci księżniczek Agnieszki i Elżbiety, dlatego trudno ustalić dokładną datę przejścia wsi w ręce dominikanek. Niemniej jednak przez około 400 lat Warmuntowice były ich własnością. Choć klasztor posiadał dużo wsi, to jednak nieraz miał problemy finansowe.

Z dokumentu wystawionego dnia 3 stycznia 1516 roku przez kolegiatę w Raciborzu dowiadujemy się, że na posiadłościach klasztornych w Baborowie i Warmuntowicach ciążyła hipoteka. Raciborzanka nazwiskiem Katarzyna Pawerstntowa pobierała stamtąd 12 guldenów rocznego czynszu. Miejscowość nasza występuje w tym okresie pod brzmieniem Warmoltowicze¹⁶¹. Czasem klasztor też wydzierżawiał niektóre wsie. Z powodu braku dokumentów nie wiadomo ile razy wydzierżawiono Warmuntowice. Z księgi dochodów proboszcza dowiadujemy się, że w 1733 roku dzierżawcą wsi był Jerzy v. Holly.

C/ UWOLNIENIE SIĘ WSI

W następnych latach przez pewien czas nie ma już wzmianki o wydzierżawieniu Warmuntowic.

Podczas wojny siedmioletniej, król pruski Fryderyk II nałożył podatki na klasztor, kontrybucję i inne obciążenia. By wywiązać się z nałożonych obowiązków, dominikanki były zmuszone zaciągnąć pożyczkę /w sumie 22924 guldenów/¹⁶² i dla tego oddawały niektóre wsie w zastaw.

W księdze chrztów pod datą 8 grudnia 1779 roku występuje jako arendator Warmuntowic i Ucieszków Antoni v. Fragstein¹⁶³.

Trudności, z jakimi się spotykały zakonnice ze strony władz oraz długi ciężące na klasztorze, zmusiły je do sprzedaży niektórych posiadłości.

Warmuntowiczanie skorzystali z tej możliwości i wykupili się z poddaństwa i pańszczyzny. Nabyli też folwark i ziemię do niego należąca.

¹⁶¹ Tamże, T. III, s. 1191

¹⁶² A. Weltzel: Geschichte der Stadt Ratibor s. 508

¹⁶³ A. P. Księga chrztów 1779 r. Fragstein wymieniony jest tu jako ojciec chrzestny. Pewne zwroty w Prowentenbuch s. 162n pozwalają przypuszczać, że wieś była wydzierżawiona od 1769 do 1779 roku.



GŁÓWNA UL. PAWŁOWICZEK,
SZKOŁA WIECZOROWA -
ZIMOWA DLA RZEMIOSŁA
I HANDLU. NA PARTERZE DLA
Kobiet I DZIEWCZĄT.
OK. ROKU 1938



OBECNA UL. WYZWOLENIA
- MARZEC 2004 R.



Ziemię folwarczną nabyły wówczas 23 rodziny. Świadczy to o pewnej zasobności mieszkańców. Przymuszczalnie siostry nie żądały wygórowanych cen. Usamodzielnienie się wsi miało miejsce w 1780 roku¹⁶⁴.

Począwszy od świątobliwej Ofki, która w 1339 roku nabyła Warmuntowice, wieś przez 441 lat należała do dominikanek raciborskich, dzieląc z nimi lata urodzaju i nieurodzaju, lata wojny i pokoju, lata dobrobytu i nędzy.

Warmuntowice, uzyskawszy wolność nominalnie nadal należały do klasztoru. Według ówczesnego prawodawstwa gmina nie miała osobowości prawnej, więc nie mogła formalnie nabyć własności¹⁶⁵.

Dlatego też w spisie dóbr klasztoru sporządzonym w 1809 roku wśród wyliczonych tam miejscowości znajdują się jeszcze Warmuntowice.

Gdy w 1810 roku rząd pruski zniósł klasztor, dobra klasztoru dominikanek raciborskich przejął Wilhelm, książę v. Wittgenstein. Akta wizytacji szkolnych z 1816 roku wymieniają go jako opiekuna Warmuntowic¹⁶⁶.

Przysiółek oddalony jest od kościoła parafialnego 3 km. Nie jest duży. Obecnie liczy 246 mieszkańców. Mamy tu 60 domów, mleczarnię i kaplicę. Areal należący do wsi wynosi 250 ha.

Osada w ostatnich 200 latach niewiele się rozwinęła. W 1731 roku było 2 wieśniaków i 11 zagrodników. Nie wiemy jednak, ile w całości było mieszkańców.

Pięćdziesiąt lat później w 1782 roku, a więc już po wykupieniu się wsi, było tu 3 wieśniaków i 20 zagrodników. Wieś liczyła wówczas 145 osób. Mieszkańcy byli katolikami. Pierwszym znanym nam protestantem, był Samuel Gassler. W 1786 roku zakupił włości Ignacego Burdy.

W 1816 roku we wsi było 40 domostw, w tym 3 wieśniaków, 16 zagrodników i 21 chałupników. Ogólna liczba mieszkańców wynosiła 143 osoby. We wsi było już wtedy 17 ewangelików. Z wyjątkiem może protestantów ludność mówiła po polsku¹⁶⁷.

Największy rozwój wsi przypada na lata czterdzieste XIX wieku. W 1845 roku mamy tu 45 domów i 355 mieszkańców, w tym 73 ewangelików. Od tego roku przybywa kilkanaście domów, ale liczba mieszkańców maleje.

¹⁶⁴ A. P. Proventenbuch s. 185 *Dominium Warmontoviense ratione cassatorum colonorum dabat parochi annue 5 modios siliginis et 2 virteliones et totidem avenae, nunc autem communitas hos fundos emit, consequenter ex communitate parochus pro hoc anno 1780 termine S. Martini accipere debet...*

¹⁶⁵ A. Weltzel: *Besiedelungen des nördlich der Oppa gelegenen Landes. Cz. II s. 35*

¹⁶⁶ AAW. Schul- Visitations Acta aus der Cosler Inspection ab anno 1802-1817 s. 467 *Die Schutzherrschaft ist gegenwärtig Fürst v. Wittgenstein*

¹⁶⁷ Tamże. *Die Hauptsprache ist polnisch, einige davon sprechen deutsch Wohlstand ist mittelmässig, haben kein Dominium. Dieses Dorf hat sich vor etwa 30 Jahren frei erkaufte von den ehemaligen Jungfernstift Ratibor.*

W samym środku wsi jest kaplica poświęcona Najśw. Sercu Bożemu i Św. Jadwidze. Wybudowano ją w 1867 roku. Jest zbyt mała, aby móc w niej regularnie odprawiać nabożeństwa. W maju i październiku zbierają się tu starcy na wspólną modlitwę różańcową i litanie.

Z inicjatywy ks. Kuliga założono we wsi spółkę mleczarską. W 1907 roku położono kamień węgielny pod przyszłym budynkiem /24.VI.1907 r./.

Produkcję rozpoczęto 14 grudnia 1907 roku. Dzięki otwarciu magistrali kolei żelaznej Kędzierzyn- Baborów i wybudowaniu we wsi dworca kolejowego w 1909 roku mleczarnia uzyskała kontakt z pobliskimi miastami, dokąd mogła odprowadzać swe produkty. Ponieważ dworzec stoi właściwie poza wsią, zbudowano do niego w 1920 roku szosę z utwardzoną nawierzchnią.

Dzienny skup mleka w chwili obecnej wynosi około 27000 litrów. Mleczarnia przerabia na następujące produkty: mleko spożywcze, maślanka spożywcza, mleko chude i pełne, masło eksportowe, wyborowe i stołowe, twaróg, śmietanę i kazenię.

Dzieci uczęszczały pierwotnie do szkoły parafialnej w Rzeczycy. Od dnia 1 stycznia 1911 roku otworzono tu nowo wybudowany gmach szkolny. W marcu 1945 roku jako wiele innych domów uległ on zniszczeniu.

D/ OPATRZNOŚĆ

W kierunku północno- zachodnim w odległości 2 km od Rzeczycy jest przysiółek Opatrzność. Obecnie ma 8 domów i 50 mieszkańców.

Miejscowość założona w 1778 roku. W tym roku obchodzi 200-tu lecie istnienia. Założono ją dzięki staraniom ówczesnej baronessy Anny Halama, właścicielki Rzeczycy. Zimmerman podaje, że ludność tam zamieszkała rekrutuje się z Niemców i Czechów. Tradycja głosi, że baron Henryk Halama wracając późnym wieczorem z polowania, zabłądził i w tamtejszych mokradłach o mało życia nie stracił. Prosił opatrznosc Bożą, żeby znalazł drogę do domu. Przysiągł, że w dowód wdzięczności założy tu przysiółek i nazwie go Opatrzność. Jeśli podanie opiera się na prawdzie, to zlecił spełnienie ślubu swojej córce Annie- spadkobierczyni jego majątku w Rzeczycy. Musiało to być krótko przed jego śmiercią, ponieważ zamiaru osobiście nie zdążył wykonać.



PO PRAWEJ URZĄD PRACY
OK. ROKU 1938.



OBECNIE PRZEDSZKOLE PAŃSTWOWE
ORAZ MIESZKANIA.



W GŁĘBI 2 BUDYNEK PO PRAWEJ
- APTEKA ZDJ. MARZEC 2004 R.

Data jego śmierci nie jest nam znana. Jeżeli zmarł w Rzeczycy, musiało to być pomiędzy 1752 a 1766 rokiem. Księga zmarłych z tego okresu nie zachowała się.

Po raz pierwszy występuje Opatrzność w naszych księgach dnia 26.VI.1778r. Urzędowa nazwa brzmiała Vorsicht, ale popularnie nazwano przysiółek „Opayrznością”.

Proboszcz Błażej Bogdoń /1752-1781/ w księdze chrztów pisał zawsze Opatrzność. Dopiero od 1782 roku zaczęto używać nazwy niemieckiej Vorsicht.

Mieszkańcy byli wolnymi zagrodnikami. Każdy z nich zawierał 8 morgów. Ponieważ ich domy zostały zbudowane na ziemi należącej do ziemi w Rzeczycy, mieli obowiązek podczas zniw przez 10 dni odpracować darmo na folwarku¹⁶⁸.

Pierwszymi mieszkańcami byli: Auslender Józef, Böhm Józef, Kloss Antoni, Kosian Jan, Robak Jakub, Orland Antoni, Staier Szymon, Seifert Jan, Mathiaska Józef, Weidlich Ignacy, Tinczert Grzegorz. Choć wieś liczyła tylko 10 domów, miała jednak i karczmę, która należała początkowo do Orlanda, a od 1782 roku do Seiferta.

Mieszkańcy trudnili się również kędzielnictwem. Robak był kowalem, Mathiaska zaś szewcem, Weidlich był szklarzem, Tinczert robotnikiem w cegielni. Niektórzy pochodzili z rejonu Gorzelca, inni zaś ze Śląska.

Pierwszym wiadomym nam sołtysem był Jan Kozian. Z chwilą założenia Opatrzności wieś miała około 40 ludzi.

W 1782 roku przystąpiło do komunii św. Wielkanocnej 27 osób.

Liczba mieszkańców przybierała w ciągu lat. Domów nowych jednak już nie budowano. W 1845 roku Opatrzność miała 83 mieszkańców. W 1910 roku było 57 mieszkańców, w tym 20 ewangelików. W 1977 było 50 mieszkańców.

Z wyjątkiem 2 ewangelików- pozostali byli katolikami. Wizytator szkolny podaje w 1816 roku, że wszyscy mówią po niemiecku, żyją dość skromnie. Dzieci uczęszczające do tej szkoły chodzą nieregularnie.

Z tabeli, którą ksiądz i nauczyciel mieli obowiązek przedstawiać inspektorowi szkolnemu wynika, że w 1802 roku w miesiącach letnich żadne dziecko nie uczęszczało na lekcje. Tak samo w porze zimowej w 1804 roku. Dzieci objętych obowiązkiem nauczania było tylko 3. Liczba dzieci szkolnych dopiero po 1841 roku przekroczyła 5.

¹⁶⁸ A. P. Bauten und Reperaturen der Kirche.

Rozdział 2

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY I MIEJSCE KULTU

I. Powstanie kościoła na terenie parafii

Kiedy i skąd dotarła do nas nauka Chrystusa dziś już wiadomo. Biskupstwo wrocławskie powstało w 1000 roku. Wpływy chrześcijańskie zjawily się na Śląsku niewątpliwie już przed erekcją stolicy biskupiej.

Pierwotni mieszkańcy naszej wsi mogli zapoznać się z Chrystusem poprzez misjonarzy biskupstwa poznańskiego, magdeburskiego czy też pruskiego. Ze względu na bliskość tego ostatniego należałoby przypuszczać, że chrześcijaństwo przyszło do nas stamtąd.

Tradycja podaje, że na Opolszczyźnie głosił ewangelię św. Wojciech w roku 984. Według legendy miał przepowiadać Chrystusa w Radzionkowie, Imielnicy i w Opolu¹. Dlatego też miasto Opole czci św. Wojciecha jako swego patrona².

Biskupstwo wrocławskie zostało poddane w 1000 roku jako sufragania metropolii gnieźnieńskiej, utworzonej dzięki zabiegom Mieszka I i Bolesława Chrobrego za papieża Sylwestra II podczas pielgrzymki cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Przez dłuższy czas wrocławska katedra była jedynym kościołem parafialnym dla całej diecezji³. Później zaczęły powstawać kościoły i kaplice o charakterze raczej punktów oparcia dla rozszerzenia chrześcijaństwa- niż jednostek ustroju parafialnego.

Pierwotne kościoły znajdowały się niewątpliwie przy grodach i były zakładane i utrzymywane przez księcia. Okres ten trwać mógł przez cały wiek XI. Zaopatrzone zostały w kościoły tylko grody ważniejsze, zapewne te, które były centrami poszczególnych ziem jako terytoriów plemiennych⁴.

Z opłaskich nam grodów wymienić można Koźle i Grzędzin.

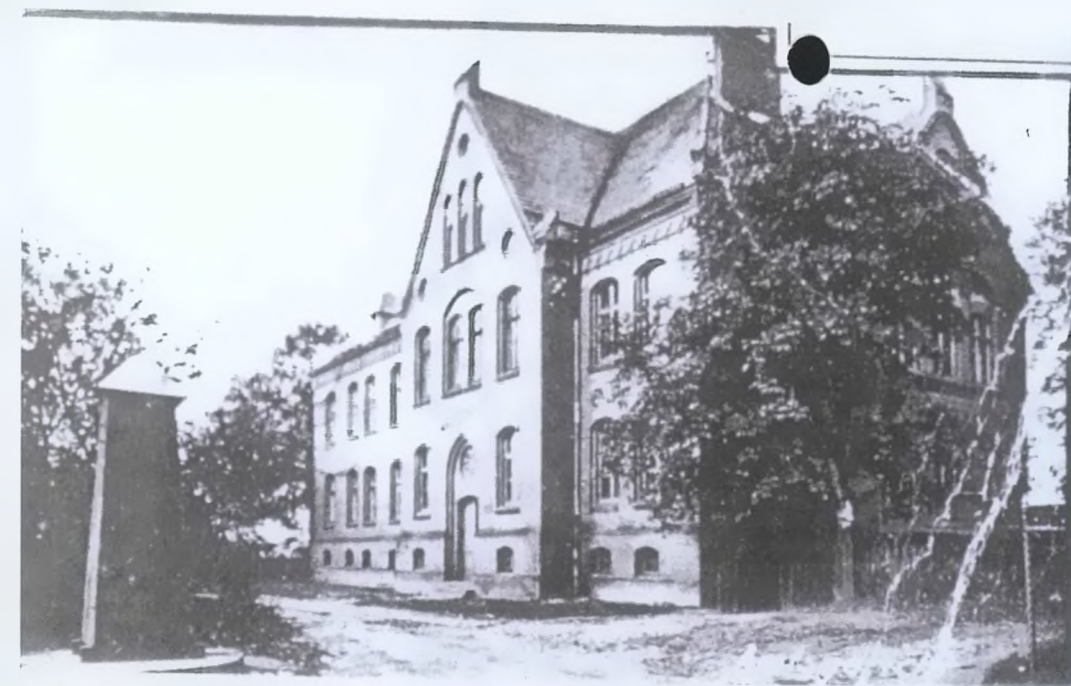
Działalność książąt nie stworzyła jednak sieci parafialnej we właściwym tego słowa znaczeniu. Podstawą przyszłych parafii stały się dopiero kościoły zakładane coraz częściej, od końca wieku XI począwszy, przez możnych panów w ich siedzibach, a w ogóle w ich dobrach.

¹ K. Kukowska: Die Allerheiligenkirche von Gleiwitz. Gleiwitz 1926 s. 1

² E. Schramek: das Kollegiatstift zum hl. Kreuz in Oppeln. Breslau 1915 s. 10-11

³ W. Urban: Rzymsko- katolicka parafia w Gościęcinie. W: Nasza Przeszłość. T. IX 1959 s. 258

⁴ T. Silnicki: Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca wieku XIV. Warszawa 1953 s. 86



1938 R. SIEDZIBA SĄDU



1938 R. POCZTA



OBECNIE - MIESZKANIA PRYWATNE



OBECNIE - POCZTA - MARZEC 2004 R

Choć terytorium naszej wsi zamieszkane było na długo przed założeniem biskupstwa wrocławskiego, o istnieniu kościoła parafialnego dowiadujemy się dość późno. Z dokumentu wystawionego dnia 14.1.1376 roku w Awinione przez kardynała Jana, biskupa Sabimy wynika, że Rzeczyca należała do archidiecezji kozielskiej⁶. Jest przeto pewne, że parafia powstała przed 1376 rokiem. Mogła powstać o wiele wcześniej, bo często mijały lata i dziesiątki lat, nim z jakichś przyczyn pojawiła się wzmianka o kościele, parafii czy proboszczu⁷. I tak przykładowo o pierwszym proboszczu tutejszym dowiadujemy się dopiero z dokumentu pochodzącego z roku 1415, a rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego podaje, że o kościele i parafii pisano już w 1275 roku⁸.

Ta data budzi jednak wątpliwości choćby dlatego, że nie podano źródła, skąd zaczerpnięto takie wiadomości, w dodatku Panzram, który usiłował dochodzić początków kościołów w archidiecezji wrocławskiej, uważał, że parafia powstała przed 1400 rokiem⁹. Nie podaje konkretnej daty. Widocznie nie zachował się żaden- odnośnie naszego kościoła- dokument.

Przypatrzmy się jednak księgom archiwum parafialnego. Ks. Modlich pracujący tu od 1720 do 1752 roku w „descriptio ecclesiae et parochiae Rzeczicensis in sede Costenthalensi anno 1750 facta” mówi: „a quo quando est condita, nulla extat memoria nec patet documentum”¹⁰.

Jeszcze coś innego mówi dokument z dnia 5 października 1786 roku. Sporządziła go kolatorka naszego kościoła baronessa Anna Halama de Gicim z okazji zakończenia w tymże roku odbudowy tej świątyni. Wspomina, że według starych pism kościół stoi już 564 lata¹¹.

Jeżeli ta informacja jest prawdziwa, założenie kościoła miałyby miejsce w 1222 roku. Powstaje więc pytanie, czy wiadomość podana nam przez baronessę jest wiarygodna. Przede wszystkim uderza dokładne podanie ilości lat istnienia kościoła- 564 oraz źródła zaczerpniętych wiadomości, czyli starych zapisków. Ponieważ często możni panowie byli założycielami kościołów w ich siedzibach, jest często możliwe, że na dworze rzeczyckim zachowały się jeszcze dokumenty mówiące o erekcji tego kościoła.

⁶ J. Heyne: Dokumentierte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau Bd. II, Breslau 1864 s. 119

⁷ B. Panzram: Geschichtliche Grundlagen der ältesten schlesischen Pfarrorganisation. Breslau 1940 s. 9

⁸ Rocznik Administracji Śląska Opolskiego. Opole 1947 s. 62

⁹ B. Panzram: Geschichtliche Grundlagen... s. 81-82

¹⁰ A. P. Prowentenbuch 1728-1844 s. 127

¹¹ A. P. Bauten und Reperaturen der Kirche s. 1

Poza tym akt sporządzony przez baronesę jest potwierdzony podpisami świadków. Na nim widnieją podpisy: „Johannes v. Starzinski emeritus parochus von Gross Grauden, Laurentius Kurek parochus Autischkoviensis, Ignatius Nossek parochus Chrzanovicensis et Gieraltovicensis, Josephus Schendzina pro tunc parochus loci et parohiae Rzeczcicensis”. Dokument nosi także pieczęć i podpis baronessy- M. Anna Freile Freiin von Halama und Giczin. Można przypuszczać, że podpisujący ten dokument mieli możliwość sprawdzania danych zawartych w podpisanym przez siebie dokumencie.

Za wiarygodność, że kościół powstał w tym czasie, przemawia również *titulus ecclesiae*. Poświęcony jest świętym apostołom Andrzejowi i Jakubowi. Kościoły dedykowane św. Jakubowi są na ogół bardzo stare. Z około 30 kościołów pod wezwaniem św. Jakuba w archidiecezji wrocławskiej- 8 pochodzi z XIII wieku, 15 z XIV a 5 z XV wieku, przy czym trzeba zaznaczyć, że wzmianki o nich w tych wiekach wcale nie oznaczają, że dopiero wtedy powstały¹².

Szerzycielami kultu św. Jakuba byli dominikanie. Założycielem tego zakonu jest św. Dominik pochodzący z Hiszpanii, gdzie św. Jakub czczony jest jako patron narodu. Pierwszymi zaś uczniami św. Dominika byli św. Jacek i błogosławiony Czesław. Obaj pochodzili z Kamienia, oddalonego około 30 km od Pawłowiczek. Nie jest wykluczone, że wracając do miejscowości rodzinnej mogli przybyć też do nas. Pod ich wpływem albo jednego z nich ówczesny właściciel Rzeczycy mógł poświęcić kościół nasz św. Jakubowi. Z Rzymu do kraju wrócili w 1221 roku. Stąd istnieje możliwość ich ewentualnego wpływu na powstanie kościoła pod wezwaniem św. Jakuba na interesującym nas terenie.

Ciekawą wzmiankę dotyczącą naszego kościoła podaje Zimmerman¹³. Według niego budowniczymi świątyni mieli być templariusze. Opodal kościoła na placu otoczonym fosą miał stać ich klasztor. Zaznacza co prawda, że wzmianka nie jest udokumentowana, lecz wskazuje na to jednak tradycja i styl budowy kościoła¹⁴.

Zakon templariuszy sprowadził do Polski książę Henryk Brodaty /1168-1238/ i osadził w Oleśnicy koło Wrocławia. Do końca XIII wieku założyli oni w Polsce około 50 placówek, podzielonych na 7 komandorii¹⁵.

¹² H. Neuling: Schlesiens ältere Kirchen und kirchliche Stiftungen nach ihren frühesten urkundlichen Erwähnungen. Breslau 1884 s. 152

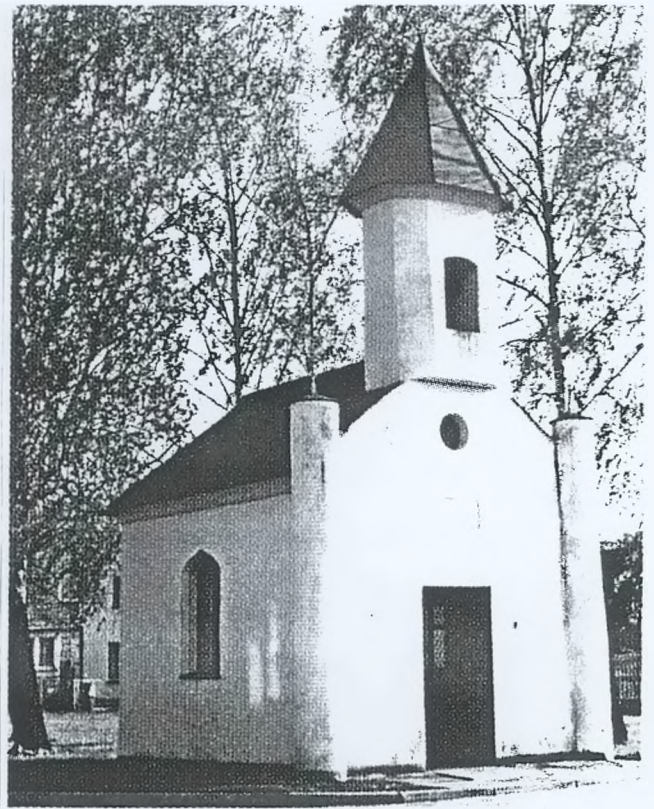
¹³ Zimmerman: Beyträge zur Beschreibung von Schlesiens. Bd. II Brieg 1783 s. 312

¹⁴ Tamże, s. 286

¹⁵ B. Kumor: Historia Kościoła. Cz. III Lublin 1976 s. 144



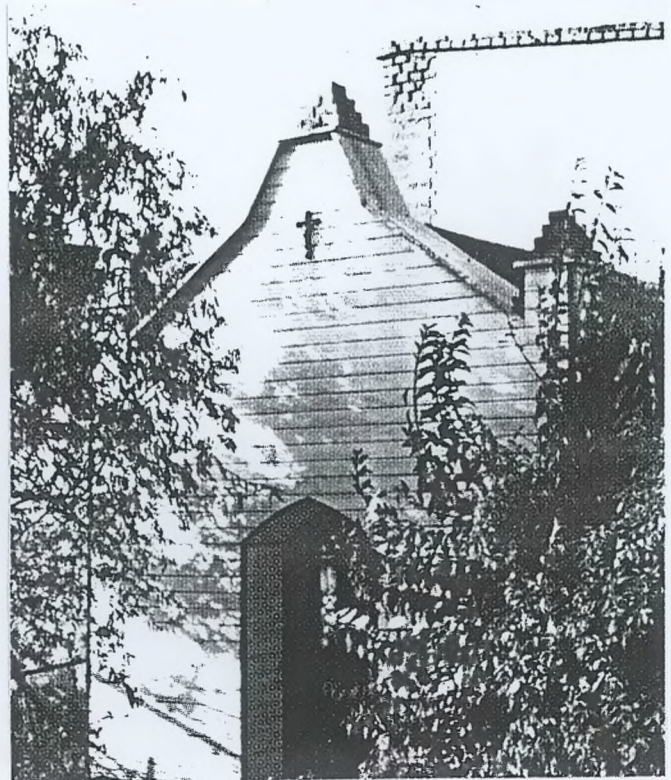
KAPLICA PRZYCMENTARNA
ZDJĘCIE - MARZEC 2 0 0 4 R.



Kapliczka z 1867 r. wybudowana w środku wsi
Warmuntowice przez miejscową ludność



Kapliczka prywatna z 1913 r.
wybudowana przez rodzinę Lux w Rzeszycy



Kapliczka prywatna z XIX w.
wybudowana przez rodzinę Kalabis

Działalność ich niestety nie trwała długo, gdyż na soborze w Wiedniu w 1311 roku zakon został rozwiązany¹⁶.

Na skutek przebudowy kościoła w 1786 roku nie zachował się dawny styl, który mógłby potwierdzić wzmiankę Zimmermana. Pośrednim argumentem przemawiającym za wiarygodnością wzmianki baronessy jest to, że żadna z okolicznych parafii nie może się poszczycić roztoczeniem kiedykolwiek opieki duszpasterskiej nad Rzeczycą. Najstarszą, a zarazem najbliższą położoną parafią, jest Ostroźnica. Proboszcz tej gminy kościelnej dnia 18 marca 1281 roku poświadczył dokument księcia śląskiego Bernarda wystawionego dla Joannitów w Lwówku¹⁷.

Parafia ta powstała już przed 1281 rokiem. Z innych pobliskich parafii wyliczyć można: Gościęcín /założony przed 1305 rokiem/, Dziećmarów /założony przed 1307 rokiem/, Milice /założone przed 1303 rokiem/, Grudynia Wielka /przed 1335 r./¹⁸. Są to bardzo stare parafie, a niektóre z nich w dodatku, jak Gościęcín i Dziećmarów, należały do zakonów. Żaden jednak dokument nie wspomina, że Rzeczyca czy wsie do niej przynależne wchodziły kiedykolwiek w skład innej parafii. Z tych racji można więc przypuszczać, że podany przez właścicielkę Rzeczycy rok 1222 jest wiarygodny i należy go przyjąć jako rok założenia kościoła w Rzeczycy.

A/ PRZEBUDOWA KOŚCIOŁA

Każdy kościół w ciągu wieków potrzebuje remontu, odbudowy, przebudowy. Notatka umieszczona w księgach parafialnych przez ks. Petschurka w 1835 roku mówi, że około 100 lat temu budowano kościół masywnie, lecz bez sklepienia i bez wieży¹⁹. Najstarszy opis naszego kościoła pochodzi z 1679 roku. Sporządził go dziekan namysłowski Wawrzyniec Joannston z okazji przeprowadzenia wizytacji kanonicznej w archidiecezji kozielskiej²⁰.

¹⁶ J. Chrząszcz: Kirchengeschichte Schlesiens. Breslau 1908 s. 177

¹⁷ J. Zembaty: Wsie powiatu kozielskiego. W: Ziemia kozielska 1963 s. 197

¹⁸ B. Panzram: Geschichtliche Grundlagen... s. 95,101,102,107

¹⁹ A. P. Prowentenbuch s. 220

²⁰ J. Jungnitz: Viisitationsberichte der Diozes Breslau. Archidiakonats Oppeln I Teil. Breslau 1904 s. 167

Wizytator podaje, że kościół wzniesiony jest z cegieł. Wzniesienie miał częściowo murowane a częściowo pokryte deskami. Posadzka także była drewniana. Do kościoła przyłączona była dzwonnica z trzema dzwonami. Długość kościoła wynosiła 34 łokcie, szerokość 13 i ½ łokcia²¹.

Nieco późniejszy opis sporządzony w 1688 roku przez archidiakona Marcina Stepheiusa jest podobny²².

Gdyby nie wzmianka księdza Petschurka z 1835 roku można by uważać opisy Joannstona i Stepheiusa za jednakowe. Notatka ks. Petschurka naprowadza na pewne zmiany, jakie zaszły między 1679 a 1688 rokiem.

W opisie pierwszym podane jest, że kościół *ex lateribus ex tructa*. W drugim zaś *tota murata cum frontispicio*. Również, jeśli chodzi o dzwonnice, można się dopatrzeć różnicy. Protokół wizytacyjny z 1679 roku mówi: *Campanilla turris et imanurata, templo versus meridiem annexa ecclesiae, in qua 3 Campanae pulsantur*. Protokół zaś z 1688 roku podaje: *Campanile ligneum antiquum seorsim stat, intus 3 campanea, quarta in turricula supra ecclesiam*.

O sygnaturce na wieżyczce kościelnej sprawozdanie z 1679 roku nic nie mówi.

Obecny kościół w głównym zarysie pochodzi z 1786 roku. Budowę rozpoczęto w 1783 roku dzięki inicjatywie i funduszom wspomnianej baronessy. Z powodu choroby fundatorki przerwano budowę w 1784 roku.

Pracę rozpoczęto niemal od podstaw, gdyż kościół chylił się ku ruinie.

Mury były spękane. Niektóre ich fragmenty trzeba było usunąć i ustawić nowe. Wymieniono całkiem więźbę dachową. Nowy dach pokryto gontami.

Ponieważ dzwonnica również groziła zawaleniu się, więc ją zburzono.

Wybudowano zamiast niej wieżę, którą częściowo wytopiono w nawę.

Usunięto także drewniany sufit i zastąpiono go sklepieniem. Cmentarz otaczający kościół okolonano murami.

Budowę prowadził mistrz budowlany Jan Michacz z Krnowa. Prace murarskie wykonywał mistrz murarski Andrzej Maader z synem Piotrem. Oboje pochodzili z Bliszczyc. Roboty ciesielskie prowadził Józef Steyer, a prace blacharskie Fryderyk Jünglich ze Sławięcic.

²¹ Encyklopedia powszechna

²² J. Jungnitz: Visitationsberichte..... s. 490



FIGURKA ŚW. KRZYŻA - XIX W. NA TRASIE

WARMONTÓW - CHRÓSTY



SKRZYŻOWANIE: KATARZYNA - OPATRZNOŚĆ - GOŚCIĘCIN

MARZEC 2004 R.



FIGURKA ŚW. JANA
NEPOMUCENA

XIX W. ZDJĘCIE - MARZEC 2004 R.

Choć dach kryto gontami, to na wieżę położono blachę cynkową. Pokrycie dachu zmieniano kilkakrotnie. W 1826 roku kościoły wraz z wieżą były kryte gontami. 25 lat później zaszła znowu potrzeba reperacji dachu.

Z opisu stanu dachu wynika, że cały kościół był wtedy pod blachą. W 1881 roku nastąpiła gruntowa zmiana dachu i ułożono łupek. Na skutek działań wojennych w 1945 roku, gdy poważnie ucierpiał dach, pokryto go dachówką, pozbieraną z niektórych zburzonych domów. Ta prowizoryczna naprawa nie mogła zbyt długo trwać i dlatego przystąpiono w 1968 roku do gruntowej reperacji. Całość dachu pokryto blachą ocynkowaną, którą poddano zaraz konserwacji.

W 1688 roku wizytujący archidiakon Stephetiusz napisał, że kościół jest obszerny i wystarczająco duży. Dzięki przebudowie w 1786 roku uzyskano dodatkowe miejsca.

Ilość mieszkańców powiększyła się jednak w ciągu lat i dla tego kościół nie mógł już pomieścić wszystkich wiernych. Z pomiarów kościoła dokonanych w 1896 roku wynikało, że długość nawy wynosiła 13,50 m a szerokość 8,30 m. Presbiterium zaś miał 6,70 m długości a 6,40 m szerokości.

Według obliczeń budowniczego Hoffrichtera z Głubczyc- kościół mógł swobodnie pomieścić tylko 345 osób. Parafian zaś było 1600. W niedzielę odprawiano tylko 1 mszę św. Bardzo dużo ludzi musiało stać przed kościołem, aby spełnić swój obowiązek religijny. Było to uciążliwe przy dobrej pogodzie, a w porze deszczów czy zimy wprost niemożliwe. Postanowiono więc poszerzyć kościół. Starania rozpoczęto w grudniu w 1906 roku. Do przebudowy doszło dopiero 30 lat później. Na tak długoletnią zwłokę składało się dużo przyczyn. Ówczesny patron hr. Pückler zasadniczo nie sprzeciwiał się przebudowie. Choć był protestantem, jednak życzliwie ustosunkował się do potrzeb kościoła. Jednak w 1909 roku sprzedał dwór w Rzeczycy.

Nowy patron, radca Jonientz nie od razu mógł ponieść 2/3 kosztów, które według obliczeń projektanta miały wynosić 50 tyś. Marek.

Plan przebudowy opracował architekt Schneider. Projekt uzyskał aprobatę kurii wrocławskiej, ale rejencja opolska i konserwator prowincjonalny domagał się jeszcze dopracowań. Na opóźnienie dodatkowo wpłynęły wybuch pierwszej wojny światowej i ciężkie czasy powojenne. Wartość pieniądza ciągle spadała. Aby uratować zebrane fundusze kupiono drzewo. Znaczne jednak sumy przepadły później z powodu inflacji. W dodatku, gdy z początkiem maja 1921 roku wybuchło III powstanie, główny inicjator przebudowy ks. Kulig za swe propolskie nastawienie był zmuszony opuścić

parafię. Następca jego ks. Jesch w tej sytuacji nie od razu był w stanie rozpocząć przebudowę. I dla tego postarał się w 1922 roku o prawo binacji. W ten sposób przynajmniej częściowo zaradził konieczności prудowy kościoła. Gdy w 1923 roku nastąpiła elektryfikacja wsi, założono też instalację elektryczną w kościele.

Z zamiarów przebudowy kościoła nie zrezygnowano. Ks. Jesch polecił opracowanie nowego projektu architektowi Hinssenowi z Nysy. Koszta poszerzenia kościoła szacowano na 48500 marek. Po zatwierdzeniu dokumentacji przystąpiono do realizacji. Pierwsze roboty rozpoczęto w sierpniu 1935 roku. Zakończenie w stanie surowym nastąpiło w styczniu 1936 roku.

Podczas przebudowy nabożeństwa kościelne odbywały się przy pogodzie na cmentarzu, w czasie śloty i zimna w szkole. W ciągu tygodnia odprawiano mszę św. na probostwie.

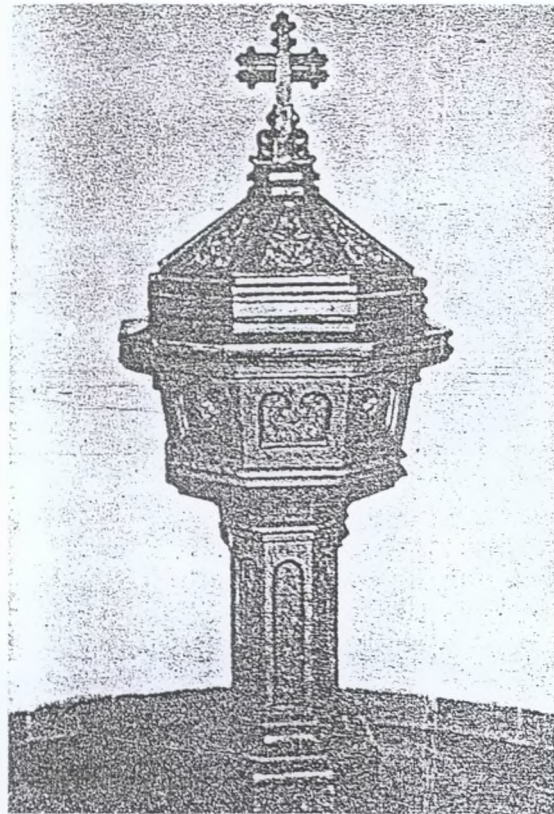
Prace murarskie wykonało przedsiębiorstwo budowlane Józefa Mutke z Pawłowiczek. Roboty dachowe firma Juliusza Gawlitzy z Gliwic. Blacharskie zaś Alfred Kipka z Raciborza. Nadzór nad przebudową sprawował architekt Feliks Hinssen.

Styl budowy z 1786 roku zachowano. Przebudowa w 1936 roku polegały na tym, że dobudowano dwie nawy boczne i dwie duże kaplice tak, że kościół otrzymał nawę poprzeczną. Zakrystię przybudowano od strony zachodniej za presbiterium.

Pod względem architektonicznym kościół w Pawłowiczkach posiada cechy stylu barokowego. W rzucie poziomym ma formę krzyża. Obwód zewnętrzny kościoła liczy 104,23m. Długość wewnątrz wynosi 28 m. Razem z zakrystią 33 m. Szerokość zaś 18,55 m. Nawa poprzeczna ma 23 m. Wysokość wewnętrzna wynosi 8,55 m. Wieża sięga zaś 25 m wysokości.

Podczas działań frontowych w 1945 roku runął hełm wieży. Runęło także sklepienie nawy głównej. Zniszczone zostały częściowo ławki i piękna posadzka. Zaraz po zakończeniu wojny- powracająca ludność przystąpiła do usuwania uszkodzeń. Choć nie było możliwości kupna materiałów budowlanych i domy mieszkalne poniosły duże straty- parafianie ofiarowywali co tylko mogli, aby przywrócono kościół do używalności.

Także i repatrianci, którzy zjawili się tu w maju w 1945 roku włączyli się do odbudowy.



Chrzielnica z 1891 r.
Der Taufstein von 1891



MSZA ŚW. - PIERWSZA KOMUNIA - 16.05.2004 R.
UROCZYSTOŚĆ ODPRAWIANA PRZEZ PROBOSZCZA KURKA

Wspólny trud, ofiarność i praca przyczyniły się do integracji mieszkańców. Współdziałanie przy budowie kościoła parafialnego scalało tę mieszaną ludność. Śmiało można powiedzieć, że współzycie ludności repatrianckiej i autochtonicznej było nie tylko dobre, ale bardzo dobre. I tak pozostało do chwili obecnej.

Nie pomniejszając niczyich zasług w dziele odbudowy, należy stwierdzić, że jednak najmniejszy wkład wniósł Teodor Diebel, miejscowi palier murarski. Dzięki jego wiedzy technicznej i doświadczeniu oraz ofiarnej pracy dźwignięto Dom Boży z ruiny jeszcze tego samego roku. Pozostałe drobniejsze prace zakończono w 1946 roku.

A oto co mówili o naszej świątyni katalog zabitych:

„Usytuowany jest na wzniesieniu, orientowany, murowany, otynkowany, trójnawowy, bazylikowy. Jednoprzęsłowe prezbiterium zamknięte trójbocznie, przy nim od płu. i pd. kaplice kwadratowe o zaokrąglonych narożnikach. Od wschodu zakrystia na rzucie nieregularnego wieloboku. Od zachodu kwadratowa wieża, częściowo wtopiona w nawę. Wewnątrz sklepienia kolebkowe z lunetami. Narożniki nawy głównej zaokrąglone, podziały ścian pilastrami dźwigającymi odcinki profilowanego gzymsu. Okna zamknięte lukiem odcinkowym, a w prezbiterium koliste. Na zewnątrz narożniki zaokrąglone. Elewacja zachodnia trójosiowa o podziałach ramowych. Wieża dwukondygnacyjna, ujęta po bokach półszczytami. Nad wejściem okna zamknięte półkoliście w obramieniu kluczem. W górnej kondygnacji okienka koliste, okna zamknięte półkoliście i tarcza zegarowa objęte wygiętym profilowanym gzymsem koronującym. Dachy siodłowe, kryte dachówką- obecnie blachą- uzupełnienie moje. Na wieży hełm baniasty z latarnią, kryty blachą”²².

Z ważniejszych prac remontowych można wyliczyć takie: posadzkę drewnianą wymieniono na wykładzinę z marmuru w 1868 roku z wyjątkiem miejsc, gdzie stały ławki. Piękną posadzkę otrzymał kościół w 1936 roku. Wyłożono ją płytami z dolomitu o wymiarach 40 na 40 cm.

W ciągu wieków często zachodziła potrzeba reperowania i wstawiania okien. Nowe okna otrzymał kościół w 1786 roku w związku z jego odbudową. Musiały to być zwyczajne okna, gdyż akta parafialne nigdy nie mówią o witrażach. W 1827 roku burza gradowa uszkodziła okna.

²² Katalog zabytków i sztuki w Polsce. T. VII Województwo Opolskie. Pod redakcją Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Kordeckiego. Z.5 powiat kozielski. Inwentaryzację przeprowadziły Krystyna Dzułyńska i Teresa Żurkowska. Warszawa 1965 r. s. 45-46

Nowe wstawiono w 1891 roku. Wykonała je wytwórnia szkła artystycznego Kammlera z Wrocławia. Do przebudowy w 1936 roku kościół posiadał 8 dużych otworów okiennych z łuku odcinkowym i jako koliste w absydzie prezbiterium. Zaopatrzone były w kratę. Aczkolwiek niepotrzebna zostawiono ją jednak. W 1958 roku wstawiono nowe szyby we wszystkich oknach. Ramy drewniane wymieniono na żelazne. Szybki ze szkła antycznego osadzono w ołowiu. Pracę tę wykonał Adam Chałemski z Katowic.

B/ WYSTRUJ WEWNĘTRZNY

Centrum każdego Domu Bożego jest ołtarz. Wokół niego zbiera się grono chrześcijan, aby uczestniczyć w uobecnianiu w czasie i przestrzeni ofiary Chrystusa.

Pierwsze wieki budowały 1 tylko ołtarz. Zwyczaj ten zachował jeszcze Wschód. W VI wieku stawiano już po kilka ołtarzy²³.

Akta wizytacyjne z 1676 roku wspominają, że kościół nasz posiadał wówczas trzy ołtarze. Nie były one jednak konserwatywne. Ołtarz główny był rzeźbiony, malowany i złożony. Ołtarze boczne miały strukturę prostą. Z wizytacji przeprowadzonej w 1688 roku dowiadujemy się, że ołtarze były murowane i miały płytę kamienną. Jeden z ołtarzy był uprzywilejowany.

Wśród wydatków w 1786 roku podano, że złocenie ramy- altaris privilegii- wydano 6 groszy srebrnych i 4 halerze. Ktoś z parafian z Warmuntów zostawił w 1792 roku legat w wysokości 6 talarów na upiększenie głównego ołtarza. „sumę wydatkowano jeszcze tego samego roku na malowanie ołtarza. W następnym roku reperowano i boczne ołtarze.

Podobnie jak kościół, tak i każdy ołtarz może mieć swój tytuł czyli wezwanie.

Niestety wizytatorzy przeprowadzający z ramienia kurii we wspomnianych latach wizytację, nie podali komu ołtarze były poświęcone.

Ponieważ jednak wezwanie ołtarza głównego winno być to samo co i kościoła, można przypuszczać, że był poświęcony patronom kościoła św.

²³ J. Danilewicz: Kościół i jego wnętrze w świetle przepisów prawno- liturgicznych. Kielce 1948 s. 47

Wykaz podmiotów działających w okresie międzywojennym:

GNADENFELD (Oberschlesien). Dorf. Reg. Bez. Oppeln. Kr Cosel, Sitz ein. Amtsg., Landg. Ratibor, Oppeln. 440 Einw. Chrost-G., Str. Kandrzin-Bauerwitz-Troppau u. G.-Ratibor-Leobschutz-Oberglogau-Cosel Evang. Landwirtschaftl. Schule. Market: Kram, Rindvieh, Pferde, Schweine, Ziegen 2/3, 7/9, 9/11

Aerzte. Hartmann, A.(S-R), Ps 63579 Br—Kroll J. (S-R), Ps 1031

Tierdrzte. Dr. Mainusch. PS 46662 Br.

Rechtsanwalte. Hammer (Not.), PS 11507 Br—Krause, Paul, PS 50009 Br.

Gerichtsvollzieher. Milde, M., PS 67727 Br.

Apotheken. „Wetschky”, Inhaber Gustav Wetschky M., PS 9422 Br.

Backer. Kaske. Fritz—Weiler Th.

Bankgesch. Coseler Bankverein AG

Baugeschafte. Mutke. Jos.

Botcher. Knolle H.

Brennmaterialien. Bramke, C., - Brennholz. U. Kohlenhandlung Joachim Hoboth PS. 72558 Br.

Dentisten. Kołodziej Fr.

Drogenhdlg. Stern—Drogerie (G. Wetschky).

Eisenwarenhdlg. Kranz. Otto

Elektr. Installat. Gericke u. Bramke

Elektr. Zentralani. Elektrizitats-Genossenschaft PS. 63757

Fleischer Hubner Inhaber Johann Hainol. Fr.

Friseure. Bittner H.

Gartenbaubetriebe. Wagner. W.

Gerbereien. Krautwurst. R.

Pawłowiczki (Górny Śląsk). Wieś. Woj. Opole. Pow. Koźle. Przedstawiciel sądowy—Siedziba Sądu Rejonowego w Raciborzu. 440 mieszkańców. Połączenia kolejowe Chrósty—Pawłowiczki przy trasie Kędzierzyn—Baborów—Troppau.

Połączenia drogowe: Pawłowiczki—Racibórz—Głubczyce—Głogówek—Koźle. Poczta, młyn, Ewangelicki Kościół, Szkoła Rolnicza. Rynki: Sklepy, targi zwierzęce, koni, świń, kóz, 2/3, 7/9, 9/11.

Lekarze: Hartmann A. Kroll. J.

Weterynarze: Dr Mainusch

Adwokaci: Hammer (Notariusz) - Krause Paul.

Komornik: Milde M.

Apteki: „Wetschky” właściciel Gustav Wetschky

Piekarze: Kaske Fritz—Weiler Th.

Bank: Kozielski Bank S.A.

Skład budowlany: Mutke Jos.

Bednarz: Knolle H.

Skład opałowy: Bramke— drzewo opałowe i węgiel Joachim Hoboth

Dentysta: Kołodziej Fr.

Drogerie: Drogeria Gwiazdy (G. Wetschky)

Handel wyrobami metalowymi: Kranz Otto

Instalatorstwo elektryczne: Gericke i Bramke

Posterunek energetyczny: Spółdzielnia elektryfikacyjna

Rzeźnik: Hubner właściciel Johann Hainol

Fryzjer: Bittner H.

Ogrodnictwo: Wagner W.

Garbarnia: Krautwurst R.

Położnictwo: Auer Emma

Kachelofentabr. Kretek, F&Z. vorm. G. Mitrzsch. PS 76091 Br.

Klempner. Krautwurst, K. Scheer. W.

Kolonialwaren. Konopak & Co. Nchfg., Friedrich Riedel, C. F. PS 16882 Br.—Przibill, Heinrich PS 12074

Konfektion H. Kołodziej, B., PS 49143 Br

Kurbelwellen s. Maschinenfabr.

Lederhdlg. Krautwurst R.

Maler. Hudek. Berth., PS 72915 Br.

Manufakturwaren. Ey's Nachfolger. Inhaberin Maria Soder, Pauline PS 59064 Br.

Maschinenfabr. Gnadenfelder Maschinenfabrik. PS 49282 Br.

Posamentierwaren Ey. Marie

Rechtsbeistande . Langer Gg., PS 1658 Br—Lasenga K.

Restaur Palatzki. Riedel A.,

Sagewerke s. Baugeschafte.

Schlosser. Krautwurst S. PS 53233 Br.—Schlusche W. PS 69811 Br.

Schneider. Niklasch. K.

Schuhmacher. Draeger—Weber

Schornsteinfegermstr. Pudalik, M.

Tapezierer. Bramke, Herb., PS 46425 Br

Tischner. Bonsch. A., - Runge, W. Wagner, Siegfr., PS 885 Br

Topfer. Skowronek J.

Uhrmacher. Wawersig, R.

PAWLOWITZKE. Dorf. Reg. Bez. Oppeln, Kreis. Cosel, Amtsg. Gnadenfeld, Landg. Ratibor. 575 Einw. (3km) Chrost-Gnadenfeld, Gnadenfeld—P—Cosel, P.—Oberglöga. Gnadenfeld (Oberschles.)

Dentisten Grossek A.—kolodziej, Fritz PS 66634 Br

Zduni: Kretek Formierz G. Mitrzsch

Blacharz: Krautwurst K. Scheer W.

Sklep kolonialny: Konopak—następca Friedrich Riedel—Przibill Heinrich

Konfekcja: Kołodziej B.

Zakład wałów korbowych: Fabryka maszyn

Sklep skórzany: Krautwurst R.

Malarz pokojowy: Hudek Berth.

Manufaktura (drobne wytwórstwo) następczyni właścicieli Maria Soder, Pauline

Fabryka maszyn: Pawłowicza wytwórnia maszyn

Towary dla zwierząt: Ey Marie

Doradca prawny: Langer G. Lasenga K.

Restauracja: Palatzki—Riedel A.

Tartak: Skład drewna

Ślusarz: Krautwurst S.—Schlusche W.

Krawiec: Niklasch K.

Szewc: Draeger—Weber

Kominiarz: Pudalik M.

Tapicer: (tapety, wykładziny): Bramke Herb.

Stolarz: Bonsch A.—Runge W. Wagner Siegfr.

Garncarz: Skowronek J.

Zegarmistrz: Wawersig R.

Pawłowiczki: Wieś. Woj.. Opole. Pow. Koźle. Przedstawiciel sądowy: Siedziba Sadu Rejonowego Racibórz 575 mieszkańców. 3 km stacja kolejowa Chrósty—Pawłowiczki. Połączenia drogowe: Pawłowiczki—Koźle, Pawłowiczki—Głogówek. Poczta, młyn. Pawłowiczki (Górny Śląsk)

Dentysta: Grossek A.—Kolodziej Fritz

Fleischer. Jenczmionka Joh.—Wyrwoll, Max, PS 8884 Br

Friseure. Bittner, H. Hillebrandt.

Gartenbaubetriebe. Nixdorf. K. Lipka, Rudolf.

Gasthofe. Kwossek, F.—Palarzky B.

Klempner. Scheer, W.

Kolonialwaren. Kolonialwarenhandlung Max Niklasch, Wyrwoll, Herm.,

Konfektion. Kołodziej, J., PS 17057 Br

Manufakturwaren. Cibis, Blasius —Cichon, Rob., PS 6093 Br. Ciesla, Frz.

Muhlen. Alte Dampfmuhle Paul Jauernik, PS 59682 Br.—Jauernik Richard, PS 57931 Br

Schmiede. Berndt Otto—Kromer, K.

Schneider. Filtzon, F.—Kaller, J.—Niklasch, K., - Świenty, J.

Schuhmacher. Forisch—Haus, Aug—Michalke, E..

Schuhwarenhdlg. Franek. N., PS 15525 Br—Scheer. Geschw.

Tischner. Michalke. H.

Uhrmacher. Jarmer, Max — Michalke, Oskar.

RZETZITZ. Dorf. Reg. Bez. Oppeln, Kreis Cosel, Amtsg. Gnadenfeld, Landg. Ratibor 675 Einw. (4km) Chrost-Gnadenfeld. Gnadenfeld (Oberschlesien). Kath.

Backer. Koch. E.—Muschiolik J.

Drahtgeflechte und—gewebe. Rieger

Fleischer. Wyrwoll, Jos.

Gartenbaubetriebe. Koch, Joh.

Gasthote. Sperling, Frz.—Sperling Josef.

Kolonialwaren s. Backer.

Schmiede. Kowazek. P.

Schuhmacher. Romańczyk J.

Rzeźnik: Jenczmionka Johann—Wyrroll Max

Fryzjerzy: Bittner H. Hillebrandt

Ogrodnictwo: Nixdorf K.—Lipka Rudolf

Gospody: Kwossek F.—Palarzky B.

Blacharz: Scheer W.

Sklep kolonialny: Handel Towarami kolonialnymi Max Niklasch—Wyrwoll Herm.

Konfekcja: Kołodziej J.

Sklep towarów gotowych (z manufaktury) : Cibis, Blasius —Cichon, Rob., Ciesla, Frz.

Młyny: Stary młyn parowy Paul Jauernik, Jauernik Richard.

Kowal: Berndt Otto—Kromer, K.

Krawiec: Filtzon, F.—Kaller, J.—Niklasch, K., - Świenty, J.

Szewcy: Forisch—Haus, Aug—Michalke, E..

Sklep obuwniczy: Franek. N., Scheer. Rodzeństwo

Stolarz: Michalke H.

Zegarmistrz: Jarmer, Max — Michalke, Oskar.

Rzeczyce: Wieś. Woj.. Opole. Pow. Koźle Przedstawiciel sądowy w Pawłowiczkach. Siedziba Sądu Rejonowego Racibórz. 675 mieszkańców. Stacja kolejowa 4 km Chrósty—Pawłowiczki. Poczta, młyn. Pawłowiczki (Górny Śląsk). kościół katolicki.

Piekarze: Koch. E.—Muschiolik J.

Wyrób z drutu i siatki: Rieger

Rzeźnik: Wyrwoll Jos.

Ogrodnictwo: Koch Joh.

Gospody: Sperling, Frz.—Sperling Josef.

Sklep kolonialny: Backer.

Kowal: Kowazek. P.

Szewc: Romańczyk J.

Stellmacher. Modla.

WARMUNTHAU. Gemeinde. Reg. Bez. Oppeln, Kreis Cosel, Amtsg. Gnadenfeld, Landg. Ratibor. 385 Einw. (2 km) Chrost-Gnadenfeld. Gnadenfeld—W.—Leobschutz. Gnadenfeld (Oberschlesien).

Backer. Richter Alfr.

Drahtgeflechte. Michalke, E.

Gasthofe. Eisenbahn (H. Vielhauer)

Gemischtw. Muschiol, J.

Maier. Opperskalsky, Josef.

Molkerelen. Molkerel— Genossenschaf Gnadenfeld PS 1316 Br

Restaurationen. Wyrwoll, Friedr.

Schlosser. Urbasik, Karl PS 72689

Schmiede. Arndt. A.

Schuhmacher. Janetzki, A.

RADOSCHAU. Dorf. Reg. Bez. Oppeln Kreis Cosel, Amtsg. Gnadenfeld. Langer. Ratibor. 670 Ew. (3km) Chrost-Gnadenfeld. Gnadenfeld (Oberschles.). Evang.

Backer. Hejduk, Otille.

Bankgesch. Radoschau'er Spar Und Darlehnskassen-Verein,

Elektr. Zentralani. Elektrizitats Genossenschaft

Fleischer. Marzinski A.

Gasthote. Wollek, Franz.

Gemischtwaren. Bugiel, Frz.—Mikulla. Aug., - Wollek, A.

Sattler. Restel, A. Restel, Jos.

Schmiede. Kobersky

Schneider. Soremba, J.

Kołodziej: Modla

Warmontowice: Gmina. Woj.. Opole. Pow. Koźle. Przedstawiciel sądowy w Pawłowiczkach. Siedziba Sądu Rejonowego Racibórz 385 mieszkańców. Stacja kolejowa 2 km Chrósty—Pawłowiczki. Połączenia drogowe: Pawłowiczki—Warmontowice—Głubczyce. Poczta , młyn. Pawłowiczki (Górny Śląsk)

Piekarz: Richter Alfr

Wyroby z drutu: Michalke, E.

Gospoda, kolej żelazna: (H. Vielhauer)

Towary różne (mieszane): Muschiol, J.

Malarz pokojowy: Opperskalsky, Josef.

Mleczarnia: Spółdzielnia mleczarska Pawłowiczki

Restauracja: Wyrwoll, Friedr.

Ślusarz: Urbasik, Karl

Kowal: Arndt. A.

Szewc: Janetzki, A.

Radoszowy: Wleś. Woj. Opole. Pow. Koźle. Przedstawiciel sądowy w Pawłowiczkach. Siedziba Sądu Rejonowego Racibórz 670 mieszkańców. Stacja kolejowa 3 km Chrósty—Pawłowiczki. Poczta , młyn. Pawłowiczki (Górny Śląsk), Ewangelicki kościół.

Piekarz: Hejduk, Otille.

B a n k : R a d o s z o w s k a K a s a Oszczędnościowo—Pożyczkowa spółka

Posterunek energetyczny: Spółka elektryfikacyjna

Rzeźnik: Marzinski A.

Gospoda: Wollek, Franz.

Towary ogólne (mieszane): Bugiel, Frz.—Mikulla. Aug., - Wollek, A.

Rymarz: Restel, A. Restel, Jos.

Kowal: Kobersky

Krawiec: Soremba, J.

Schuhmacher. Restel Franz

Stellmacher. Klonck, Josef

**Tischner. Hejduk, Konr.— Diehl. Linz—
Weiser Jos.**

**W a s s e r v e r s o r g u n g .
Wasserleitungsgenossenschaft
Radoschau.**

Szewc: Restel Franz

Kołodziej: Klonck, Josef

**Stolarz: Hejduk, Konr.— Diehl. Linz—
Weiser Jos.**

**Zaopatrzenie w wodę: Spółka Instalacji
Wodociągów Radoszowy**

Andrzejowi i Jakubowi. Z notatki umieszczonej w księdze zmarłych w 1731 roku wynika, że jeden z ołtarzy bocznych był poświęcony Matce Bolesnej²⁴. Odnośnie tego ołtarza zachowała się ciekawa adnotacja. Baronessa Halama podaje w 1786 roku, że na bocznym ołtarzu był kiedyś obraz przedstawiający Matkę Bolesną z sercem siedmioma mieczami zranionym. Na swych rękach trzymała martwe ciało Chrystusa. Ponieważ obraz słynął cudami, umieszczono go później na głównym ołtarzu. Ze wszech stron przybywali tu wierni, by w chorobie i ciężkich strapieniach wymodlić sobie pomoc u Matki Najświętszej. Napływ był tak wielki, że władze duchowne zakazały przychodzenia tutaj²⁵.

Być może było to powodem usunięcia go z głównego ołtarza. Z notatki baronessy można wywnioskować, że za jej czasów już go tam nie było. Zaś z inwentarza dekanalnego z roku 1838 wynika, że główny ołtarz miał wtedy obraz Trójcy Przenajświętszej²⁶. Odnośnie cudownego obrazu znamienne jest i to, że inwentarz z roku 1782 podaje, że pod obrazem Matki Bolesnej umieszczone są 4 wota w formie posążków²⁷.

Musiały być co najmniej ze srebra, gdyż wyliczone są pod rubryką kosztowności srebrnych, choć i wśród nich widnieją przedmioty złocene. Stąd można wyciągnąć wniosek, że wzmianko o cudowności obrazu nie jest całkiem pozbawiona prawdy.

Wymieniony obraz zjawia się w inwentarzach do 1841 roku.

W spisie zaś z 1923 roku jest krótka notatka, że obraz Matki Bolesnej od kilkudziesięciu lat już nie istnieje. Prawdopodobnie nie umieszczono go już w bocznym ołtarzu, gdyż protokoły wizytacji dziekańskich z 1871 roku mówią, iż jeden z ołtarzy poświęcony jest św. Mikołajowi a drugi św. Walentemu. Ołtarze te zostały usunięte przy renowacji wnętrza w 1891 roku. Na ich miejscu postawiono nowe- drewniane.

Wykonała je w stylu romańskim firma Buhl z Wrocławia. W głównym ołtarzu umieszczono dwa obrazy przedstawiające patronów kościoła św. Andrzeja i św. Jakuba. W bocznych- jeden był poświęcony Sercu p. Jezusa, a drugi Matce Bożej.

²⁴ A. P. Księga zmarłych 1731 r. 8 mai mortuus est Georgius Ignatius titl. Dmi. Ignatii Rotters p.t. capitanei Rzeszycensis filius in Rzeszyc omnibus sacramentis provisus ac cum omnibus solemnitatibus in ecclesia Rzeszycensi ad altare Beatissimae Virginis Mariae Septem Dolorum sepultus.

²⁵ A. P. Bauten und Reparaturen der Kirche s. 1

²⁶ Archiwum dziekańskie: Inventar- Akten der Parochie Rzeszitz. Bd. I 1838

²⁷ A. P. Proventenbuch s. 188

Po 44 latach, gdy w 1935 roku rozbudowano kościół, zlikwidowano główny ołtarz. Boczne pozostawiono, tylko umieszczono je w dobudowanych bocznych kaplicach. Pięknie wykonano nowy ołtarz główny.

W apsydzie powiększono duży drewniany krzyż z wyrzeźbioną w drzewie lipowym postać Chrystusa konającego. Rzeźbę wykonał artysta Paweł Ondrusek z Głubczyc za 870 marek.

Nową marmurową masę ołtarzową osadzono na czterech- z tego samego materiału zrobionych- filarach. Antepedium było rzeźbione w drewnie.

Pomyślano też wówczas o tym, by wszystkie ołtarze harmonizowały ze sobą i ze stylem kościoła. Projekt wykonał ten sam architekt Hinssen, któremu powierzono przebudowę kościoła.

Jednak ze względu na brak funduszy odłożono ich wykonanie na późniejsze lata. Jedyne główny ołtarz otrzymał w 1939 roku dodatkowe upiększenia. Wykonanie bocznych ołtarzy z powodu wybuchu wojny szło dosyć opornie. Dopiero z końcem 1944 roku były gotowe, ale nie postawiono ich, gdyż zbliżał się front.

Podczas działań wojennych zostały częściowo zniszczone. Do pozostałych części dopiero własnym sumptem resztę. Postawiono je w 1953 roku. Trawił je czerw drzewni i dlatego usunięto je w 1977 roku z kościoła. Obecny ołtarz główny ma strukturę prostą. Dostosowany jest do wymogów Soboru Watykańskiego II-go.

**WYKAZ PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH
WPISANYCH DO EWIDENCJI DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ
GMINY PAWŁOWICZKI
W 2004r.**

1. Zdzisław Saczko - Zakład Remontowo—Budowlany „s.c. SAKBUD”
2. Czesław Działuk - Zakład Remontowo— Budowlanych „Działuk i Szwalbe s.c.”
3. Janusz Nowaczyński - Apteka „Pod Młórzębem”
4. Józef Szwalbe - Zakład Remontowo— Budowlanych „Działuk i Szwalbe s.c.”
5. Elżbieta Puiter— Korzyńska - Niepubliczny Zakład Opleki Zdrowotnej „MEDICUS”
6. Krystyna Zych - Piekarnia Ciastkarnia
7. Waldemar Kocur - Międzynarodowy transport osób
8. Cezary Samson - Usługi transportowe, przewóz osób
9. Łukasz Kochanek - Trans—Expres - Usługi transportowe
10. Jerzy Kochan - Projektowanie, kosztorysowanie, nadzór i doradztwo budowlane
11. Ewa Mazur - Zakład fryzjerski damsko—męski
12. Rudolf Treffon - Leczenie zwierząt i profilaktyka weterynaryjna
13. Franciszek Sławski - Działalność profilaktyczno—zootekniczna
14. Małgorzata Maćkowiak - Usługi ubezpieczeniowe
15. Tomasz Plebanek - Transport towarów
16. Zbigniew Węgrzyn - Wypożyczalnia kaset wideo
17. Zdzisław Stefanko - Handel paliwami i olejami oraz akcesoria samochodowe
18. Józef Kern - Zakład ogólnobudowlany
19. Jerzy Działuk - Montaż urządzeń systemów grzewczych, wentylacyjnych, chłodniczych oraz prowadzenie serwisu z tym związanego.
Usługi ogólnobudowlane.
20. Waldemar Kasprzak - Sprzedaż paszy
21. Teresa Bury - Usługi transportowe towarowo-osobowe, wynajem samochodów, mechanika pojazdowa, ślusarstwo
22. Waldemar Ruzik - Piekarnictwo
23. Bogdan Zawadzki - Usługi transportowe
24. Andrzej Wąsik - Usługi transportowe, sprzedaż artykułów rolno-przemysłowo-spożywczych
25. Zbigniew Lamber - Usługi transportowe
26. Mirosław Zych - Usługi transportowe
27. Andrzej Gancarz - Działalność transportowo-handlowa
28. Bogdan Mroczo - Wulkanizatorstwo
29. Bożena Bury - Usługi fryzjerskie
30. Jan Rydzy - Transport samochodowy
31. Piotr Marcinków - Usługi finansowe i obsługa lottomatu
32. Jan Piotr Własiewicz - Pośrednictwo handlowe

C/ MALATURA - /malowanie/

Na podstawie protokołów wizytacyjnych z 1688 roku da się ustalić, że kościół był tylko bielony²⁸. Czy poprzednio miał polichromię- tego nie wiemy. Jeśli nawet kiedyś były malowidła ściennie, to z powodu przebudowy i działań wojennych- uległy zniszczeniu. W sprawozdaniach od 1862 do 1872 roku powtarza się postulat bielenia kościoła, gdyż robi ponure i nieprzyjemne wrażenia²⁹.

Do bielenia kościoła przystąpiono wreszcie w 1872 roku. Prawdziwe jednak malowanie kościoła, a nie tylko bielenie nastąpiło w 1891 roku. Malaturę wykonał miejscowy malarz Katryniok z pomocnikami Stiberem, Trambaczem i Jakszem.

Gdy w 1923 roku założono w kościele instalację elektryczną, wyłoniła się potrzeba malowania. Za wykonawcą nie trzeba było daleko szukać. Do paru lat osiedlił się w Pawłowiczkach włoski artysta malarz prof. Alfredo Falconi z Rzymu. Do pracy przystąpił w 1924 roku. O pięknej polichromii chwalebnie wyraziła wówczas gazeta kozielska³⁰. Podała jednak fałszywą informację, jakoby Falconi z własnych źródeł musiał dołożyć do zakończenia swojego dzieła. Musiało to wywołać wśród ludzi duże poruszenie, skoro artysta malarz dementował informację i oświadczył, że otrzymał należne mu honorarium. Sklepienie prezbiterium utrzymane było w kolorze niebieskim z złocistymi gwiazdami. Po obu bokach przedstawiał malarz uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego. W łuku dzielącym prezbiterium od reszty kościoła umieścił Chrystusa udzielającego pocieszenie wszystkim przychodzącym do niego- zmartwionym i utrudzonym. Wśród stanu duchowego idącego do Chrystusa utrwalił artysta utrwalił artysta podobiznę ówczesnego ks. Jeża.

Po rozbudowie w 1936 roku przemalowano kościół na biało. Jedyne górną krawędź profilowanego gzymsu pilastrów pozłożono cienkim paskiem.

Nową malaturę otrzymał kościół w 1953 roku. W jaśniejszych i ciemniejszych tonacjach brązu, udekorowano sklepienie nad prezbiterium arabeskami. Ściany zaś symbolami Chrystusa i czterech ewangelistów. Na łuku umieszczono symbole sakramentów świętych. Nawę główną upiększono półpiersiami czterech wielkich Ojców Kościoła Łacińskiego. Do jednego z ołtarzy bocznych namalowano na płótnie obraz Serca Pana Jezusa.

²⁸ J. Jungnitz: Visitationsberichte..... s. 490

²⁹ A. P. Kirchenvisitationen B4a

³⁰ Cosler z dnia 16 września 1924, rocznik 48

Była to kopia obrazu Anselma Feuerbacha. Drugi ołtarz boczny otrzymał obraz Matki Boskiej Fatimskiej. Wykonawcami malatury byli Gorgoń i Gogolin z Raciborskiego.

Obecne malowanie pochodzi z 1977 roku. Mozaikę i malowidła wykonała artysta-plastyk Bogdana Ligęza- Drwał z Tarnowa. Środkowa część prezbiterium ma tło mozaikowe. Na nim umieszczono sięgający od sufitu do stopni ołtarza krzyż z figurą Chrystusa- rzeźbioną przez Ondraska w 1936 roku. Na miejscu bocznych ołtarzy wykonano mieszaną techniką malarsko-mozaikową po jednej stronie- Chrystusa dobrego Pasterza, a po drugiej Matkę Boską Opolską. Na ścianach bocznych nawy głównej tą samą techniką wykonano patronów kościoła. Św. Jakuba w postaci klęczącej trzyma miecz, symbol jego męczeńskiej śmierci. Zaś św. Andrzej przedstawiony jest z krzyżem w kształcie X. W łuku dzielącym prezbiterium do nawy głównej umieszczono postać Ducha Św. z mozaiki. Kościół pomalowano białą farbą emulsyjną. Głowicę pilastrów bogato pozłocono. Kościół jest jasny i czysty. Ze względu na wielką wartość artystyczną- antependium z poprzedniego ołtarza- odnowiono i zachowano.

D/ DZWONY

Z wyjątkiem dzwonów kościół w Pawłowiczkach nie posiada zabytków. Akta wizytacyjne z 1679 roku wymieniają 3 dzwony. Z wizytacji dokonanej w 1688 roku dowiadujemy się o czwartym dzwonie umieszczonym na wieżyczce kościelnej.

Ponieważ dane odnośnie dzwonów podane w aktach parafialnych oraz informacje, jakie znajdujemy u H. Lutscha i w „Katalogu zabytków i sztuki w Polsce” częściowo są błędne i nieściśle, dlatego warto wspomnieć tu o danych umieszczonych na dzwonach³¹.

Najstarszy dzwon pochodzi z 1490 roku. Inskrypcja na nim umieszczona brzmi: „o rex glorie veni cum pace inrii.a.d. mccccclxxxx”. Na boku dzwonu jest plakietka z Chrystusem ukrzyżowanym i z dwoma postaciami stojącymi obok krzyża. Plakietka i znak „inri” wskazują na to, że dzwon poświęcono Zbawicielowi.

³¹ Katalog zabytków i sztuki w Polsce T. VII województwo opolskie, Z. V powiat kozielski. Warszawa 1965 s. 46



KOŚCIÓŁ W ROKU 1954.
ŚLUB CICHÓŃ - JURCZYK.

Średnica dzwonu: 85 cm
Wysokość: 65 cm- z koroną 80 cm
Grubość: 8 cm
Głębokość: 61 cm
Ton: ais

Największy dzwon był odlany w 1497 roku. Na nim widnieje napis: „O rex glorie veni cum pace, iohannes, mathevs, marcvs, lucas, ihesvs maria ad mccccclxxxx VII”.

Średnica tego dzwonu wynosi 101 cm
Wysokość: 71,5 cm- z koroną 85,5 cm
Grubość: 9 cm
Głębokość: 65 cm
Ton: gis

Trzeci dzwon pochodzi z 1784 roku. Był o wiele starszy. Wspomniano go już w 1679 roku. Na skutek pęknięcia przetopiono go w Lubowicach koło Raciborza w 1784 roku.

Napis głosi: „Daniel Nicl Hatt MJ MGEGO. Lubowitz 1784”. Poświęcony jest Panu Jezusowi, jego rodzicom i rodzicom Matki Najświętszej, gdyż widnieją na nim imiona: Jezus, Maria, Józef, Anna, Joachim.

Średnica dzwonu: 60,5 cm
Wysokość: 47,5 cm- a z koroną 56 cm
Grubość: 4,5 cm
Głębokość: 46 cm
Ton: a

Czwarty a zarazem najmniejszy dzwon pochodzi z 1849 roku. Przetapiano go dwukrotnie. Pierwszy raz na skutek pęknięcia w 1784 roku. Baronessa Halama zaznaczyła, że w 1784 roku dała przetopić dwa dzwony, które były pęknięte. Mówią o tym akta parafialne i owalna tablica kamienna w obramieniu z festonem i kartuszem herbowym baronessy. Tablica wmurowana jest w kościele po stronie ewangelii³².

Po raz drugi przetopiono dzwon za czasów ks. Tchaunera w 1848 roku. Nie wiem, co było przyczyną powtórnego odlania. Można ewentualnie przypuszczać, że albo znowu uległ uszkodzeniu albo dźwięk jego nie harmonizował z pozostałymi dzwonami. Inskrypcja umieszczona na dzwonie brzmi: „Umgegessen unter dem Pfarrer Tschauer im Jahre 1849”. Na dzwonie jest także krzyż z Chrystusem ukrzyżowanym

³² Napis tablicy odnosi się do odbudowy kościoła w 1786 roku.

Średnica sygnaturki wynosi: 38,2 cm

Wysokość: 27 cm- z koroną 33 cm

Grubość: 3 cm

Głębokość: 26 cm

Ton: c górne

Dzwonów nie ruszono, ani w czasie pierwszej, ani w czasie drugiej wojny światowej, choć według zarządzeń państwowych ten ostatni dzwon podlegał konfiskacie.

Dnia 1 marca 1917 roku wydał rząd cesarski zarządzenie o rekwirowaniu dzwonów³³. By nie zniszczyć dzwonów o wysokich walorach, konserwatorzy prowincjonalni dokonali ich klasyfikacji do trzech grup A,B,C. Do grupy C zaliczono dzwon o wysokich walorach historycznych, artystycznych, lub naukowych. Dzwony tej grupy nie podlegały konfiskacie. Grupa B obejmowała dzwony o mniejszych walorach od poprzednio wymienionych. One przynajmniej w pierwszej fazie nie miały być zabrane. Natomiast dzwony zaliczone do grupy A, to znaczy nie mające większego znaczenia miały być oddane do 30 czerwca 1917 roku. Ponieważ sygnaturka nie miała wartości historycznej, artystycznej, ani naukowej- podlegała zajęciu. Nie zabrano jej jednak. Dlaczego? W spisie zabytków sporządzonym przez Hansa Lutscha³⁴ w ogóle nie figuruje.

Nieco inaczej przedstawiała się konfiskata dzwonów podczas II wojny światowej. Już dnia 15 marca 1940 roku wyszło zarządzenie władz państwowych o ujęciu wszystkich metali niemożliwych. Zarządcy parafii w ciągu 14-tu dni mieli obowiązek przesłać do kurii wrocławskiej wraz o dzwonach znajdujących się na terenie parafii w kościołach czy kaplicach³⁵.

Konserwator w porozumieniu z władzami kościelnymi miał je zaklasyfikować do 4-ech grup: A,B,C,D. Zaliczenie dzwonów do grupy D musiało mieć zgodę marszałka Rzeszy H. Göringa. Ówczesny proboszcz ks. Franciszek Bocionek wypełnił kwestionariusz i podał lata: 1440-1497-1786-1786 z dopiskiem: „zobacz wyciąg z zapisu zabytków śląskich”³⁶.

Proboszcz widocznie zdawał sobie sprawę, że rok odlania sygnaturki jest późniejszy. To jednak zakwalifikowałoby ją do grupy A, czyli najmniej wartościowej i dlatego podał rok 1786, powołując się przy tym na spis. Ale i to nie uratowałoby wszystkich dzwonów.

³³ Verordnungen des Furstbischöflichen General- Vicariat- Amtes zu Breslau nr 608 s. 29

³⁴ H. Lutsch: Die Kunstdenkmäler des Reg.- Bezirks Oppeln. Breslau 1894 s. 293

³⁵ Erzbischöfliches General- Vicariat nr 10500 z dnia 19.IV.1940

³⁶ A. P. Bauten und Reparaturen der Kirche



NAGROBKI NA CMENTARZU W PAWŁOWICZKACH



Dwa najstarsze nasze dzwony zaklasyfikowano do grupy najwyższej czyli D- zaś dwa pozostałe do grupy B. Według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1942 roku wyjęte spod konfiskaty były tylko dzwony należące do grupy D³⁷. Pismem z dnia 15.XII.1941 roku powiatowy mistrz rzemieślników Wasilewski powiadomił ks. Bocionka, że zdejmowanie dzwonów nastąpi w ciągu miesiąca stycznia 1942 roku. I dlatego miał się z nim spotkać pełnomocnik firmy Cappelaro z p. Cerekwi celem omówienia demontażu. Do demontażu jednak nie doszło. Dlaczego nie, pozostania chyba tajemnicą. Nie zabrano również pochodzącego z 1867 roku dzwonu z kaplicy w Warmuntowicach. Dzwonu tego ks. Bocionek wcale w spisie nie podał. Z okolicznych parafii jedynie Pawłowiczki zachowały wszystkie dzwony. Jest to niewątpliwie ewenement na skalę diecezji.

Należy też wspomnieć, z jakich okazji uderzano w dzwon. Sentencja umieszczana często przez ludwisarzy na średniowiecznych dzwonach głosi: „laudo Deum Verum, plebem voco, congreo clerum, defunctos ploro, pestem fugo, festa decoro”.

Już synod łęczycki w 1285 roku zarządził dzwonienie przed podniesieniem, aby wierni nawet spoza kościoła mogli przynajmniej na tę chwilę wstąpić do świątyni³⁸. Dzwon kościoła zapraszał wiernych nie tylko do udziału w nabożeństwach, ale także do wzięcia udziału w posesji w Najświętszych Sakramentach do mieszkań chorych.

Celem wyproszenia u Boga dla wojsk chrześcijańskich zwycięstwa nad Turkami nakazał papież Kalikst III w 1456 roku tzw. dzwonienie tureckie w porze popołudniowej³⁹. Także i cesarz Maksymilian II zarządził dzwonienie przeciw Turkom⁴⁰. Na odgłos dzwonu każdy musiał wstąpić do kościoła na modlitwę, albo na ulicy upaść na kolana, by prosić Boga o oddalenie niebezpieczeństwa tureckiego. W czasie dzwonięcia przerywano prace i zajęcia. Wzmianki o dzwonieniu tureckim spotykamy w aktach parafialnych jeszcze w 1753 roku.

Z czasem głos dzwonu zaczął rozlegać się trzykrotnie w ciągu dnia. Dzwonienie to nazwano na „Anioł Pański”. Nazwa wywodzi się z czasów średnich, kiedy to dzwon wieczorny wzywał mieszkańców miast i osiedli do gaszenia ognia po domach. Pod wpływem franciszkanów zaczęto łączyć ów dzwon wieczorny z modłami⁴¹.

³⁷ Kirchliches Amsblett des Erzbischoflichen Ordinariats in Breslau. 1942 Stuck 3 s. 23

³⁸ Historia kościoła w Polsce. Poznań- Warszawa 1974 T.I s. 158

³⁹ J. Umiński: Historia Kościoła. Opole 1959 T.I s. 551

⁴⁰ J. Heyne: Dokumentirte Geschichte..... T.III s. 132

⁴¹ J. Umiński: Historia Kościoła s. 622

W diecezji wrocławskiej nakaz wieczornego dzwonienia wydał bp Nanker na synodzie w 1331 roku⁴². Nieco później weszło w życie dzwonienie poranne. Zaś dzwonienie w południe zawdzięczamy zarządzaniu papieża Kaliksa III wydanym w 1456 roku. Początkowo na odgłos dzwonów odmawiano różne modły, z czasem wprowadzono odmawianie modlitwy „Anioł Pański”, której obecna forma pochodzi z 1560 roku.

Wzmiankę o dzwonieniu i modlitwach przeciw Turkom, jest też o dzwonieniu na Anioł Pański spotykamy w naszej parafii już w 1688 roku. Także średniowiecznym zwyczajem dzwoniono na pamiątkę 5 ran Chrystusa Pana i 7-miu boleści Najświętszej Marii Panny.

Synod w Pradze w 1386 roku zakazał dzwonić każdego piątku w południe na pamiątkę śmierci Zbawiciela. Praktyka ta rozeszła się wkrótce po całych Czechach i Niemczech. Przypuszczalnie i w naszej parafii przestrzegano tych zasad, choć źródła o nich milczą.

Pewne natomiast jest, że od 1860 roku dzwony naszego kościoła odzywały się każdego czwartku ku czci trwogi Jezusa w Ogrójcu i każdego piątku o godz. 15-tej na pamiątkę konania Chrystusa na krzyżu.

Zwyczaj ten zachował się tu do 1945 roku. Trudno dziś ustalić, z jakich powodów zaniedbano tej pięknej tradycji. Przypuszczalnie większa ilość nabożeństw była przyczyną zarządzenia władz niemieckich zakazujące w 1943 roku dzwonienia w porze od 18-tej do 8-ej godziny, prawdopodobnie z powodu nalotów. Po wojnie nie odnowiono tej tradycji.

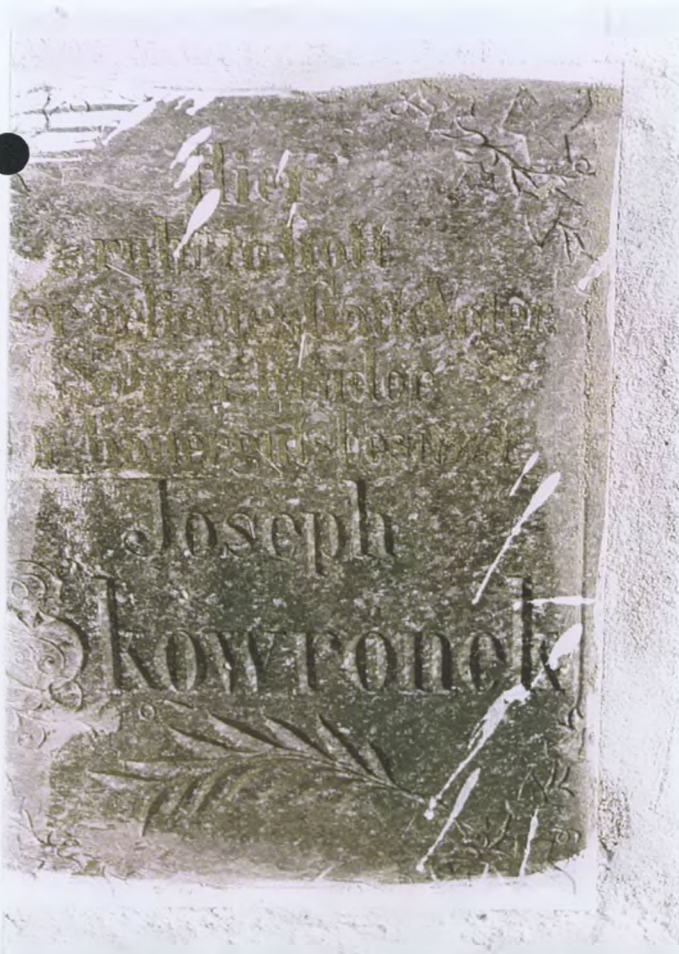
Wraz z zainstalowaniem w 1903 roku zegara na wieży kościelnej dzwony wybijały godziny. Dzwon z 1490 roku odzywał się co pół godziny jednym uderzeniem. W pełną godzinę dwoma uderzeniami. A dzwon z 1497 roku wybijał ilość godzin. Zegar jest darem parafian, ma trzy tarcze ze złożonymi literami. Kosztował 900 marek i pochodził z firmy Eppner z Wrocławia.

Dnia 27 maja 1909 roku uderzył piorun w wieżę, nie wtrądzając jednak większych szkód. Uszkodzone zostały gzymsy i częściowo konstrukcja drewniana, a także zegar. O wydarzeniu tym mówi mała mosiężna tabliczka umieszczona na zegarze. Warto tu też wspomnieć, że w niedzielę 5 września 1943 roku podczas głównego nabożeństwa sześciu kilkunastoletnich chłopców z naszej wsi dostało się do dzwonów i kałem obsmarowali je. Na posiedzeniu rady parafialnej dnia 15 września 1943 roku uchwalono, by sprawców, których nazwiska znano, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej /Protokollbuch des kath. Kirchenvorstandes in Rzetzitz/.

⁴² A. Nowak: Ratibor 1924 s. 65



TABLICE NAGROBKOWE



Do tego jednak nie doszło.

Według twierdzeń niektórych mieszkańców władze miejscowe radziły proboszczowi, by sprawy nie rozdmuchiwały, lecz żeby ją przemilczały, jeśli nie chce mieć grubszych nieprzyjemności. Proboszcz zarządził jednak nabożeństwo pokutne. Wszyscy młodzieńcy przez godzinę stać przed ołtarzem jako zadośćuczynienie. Proboszcz mógł wówczas powiedzieć, że żadnemu z nich dzwony bić nie będą. Co się z wyjątkiem jednego z nich stało. Wszyscy zginęli w krótkim czasie i to tragicznie. Ostatni z nich zmarł nagle w 1958 roku w Świdnicy i został tu pochowany. Jemu jednemu dzwoniły dzwony.

W archiwum parafialnym zachował się spis obowiązków dzwonnika⁴³. Z niego wynika, że w 1910 roku sumarycznie dzwoniono 478 godzin, a w 1922 roku już po 488 godzin rocznie. Zaś w chwili obecnej dzwony w ciągu roku rozkołysane są przez blisko 800 godzin. Dzwoni się bowiem na Anioł Pański, msze, nabożeństwa i procesje, podczas podniesienia oraz gdy ktoś z parafian umrze. Dopóki ciało zmarłego nie jest pochowane, dzwoni się codziennie wszystkimi dzwonami o godz. 15-tej, wzywając do modlitwy za zmarłego współparafianina.

E/ CHRZCIELNICA

W 1679 roku posiadał kościół chrzcielnicę z wydrążonego kamienia, w której przechowywano wodę chrzcielną w spiżowym naczyniu. Z opisu z 1688 roku wynika, że umieszczono ją w środku tylnej części kościoła. Podstawa chrzcielnicy była ceglana i nieco uszkodzona. Wodę chrzcielną trzymano pod zamknięciem. Do chrztu dopuszczano dwóch świadków. Według jednego ze zwyczajów w Niemczech, jak też na Śląsku, dzieci do chrztu trzymano więcej niż dwóch świadków⁴⁴.

Chłopczyka trzymało za zwyczaj dwóch mężczyzn i kobieta, dziewczynkę dwie kobiety i mężczyzna. Z tym niezgodnym z postanowieniem Soboru Trydenckiego zwyczajem nie spotykamy się w naszej parafii.

Z naszych ksiąg metrykalnych wynika zaś, że przy chrzcie dziecka rodziców protestanckich dopuszczano trzech i więcej świadków⁴⁵.

⁴³ A. P. Einkommen der Küsterei nr H13

⁴⁴ Breslau 1891 s. 10-11 i 188

⁴⁵ A. P. Księga chrztów 1783r., 1785r., 1786r., 1788r.,

Znamienne jest i to, że przy chrzcie dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych- jako świadkowie- figurują katolik i protestant, a czasami tylko protestant⁴⁶.

W 1787 roku ufundowała baronessa Halama nową chrzcielnicę. Niestety nie wiadomo z jakiego materiału. Pod krzyżem misyjnym mamy bowiem starą chrzcielnicę kamienną, służącą obecnie za donicę na kwiaty.

Gdy w roku 1891 odnawiano wnętrze naszej świątyni, usunięto starą chrzcielnicę. Jej miejsce zajęła w drzewie rzeźbiona chrzcielnica przypominająca kielich, a raczej cyborium. Wykonano ją w stolarni artystycznej Buhla z Wrocławia.

W roku 1970 urządzono w dawniejszej łoży patronackiej baptysterium. Wystrój wewnętrzny wykonali miejscowi rzemieślnicy według własnych projektów. Chrzcielnica ma kształt kuli wykutej w miedzi, leżącym w trójskrzydłowym stojaku aluminiowym zwężającym się ku środkowi i rozszerzającym się ku dołowi. Kształtem przypomina pojazd kosmiczny.

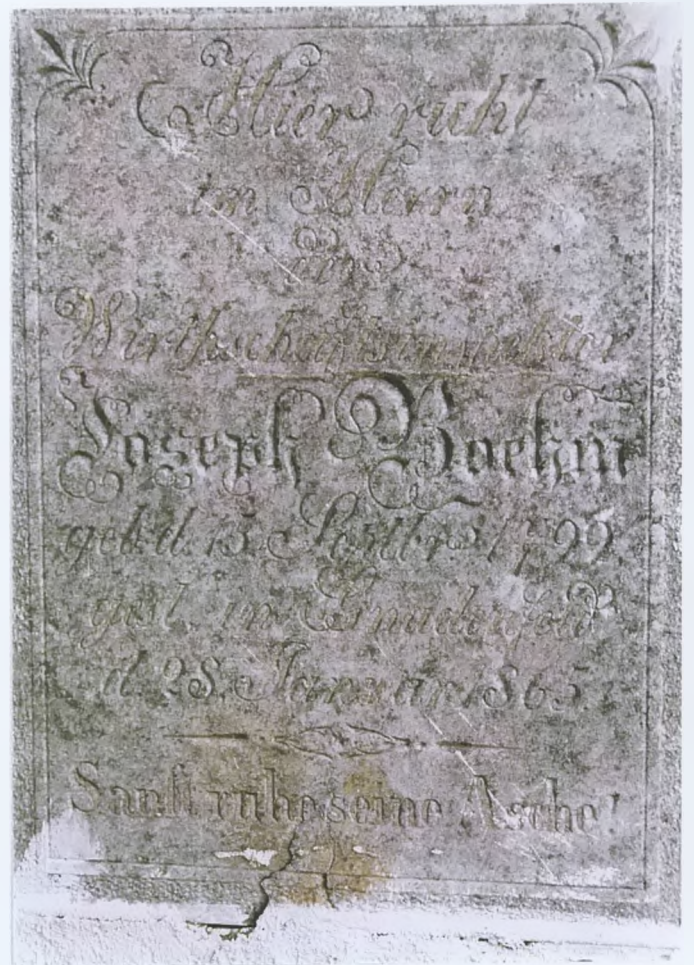
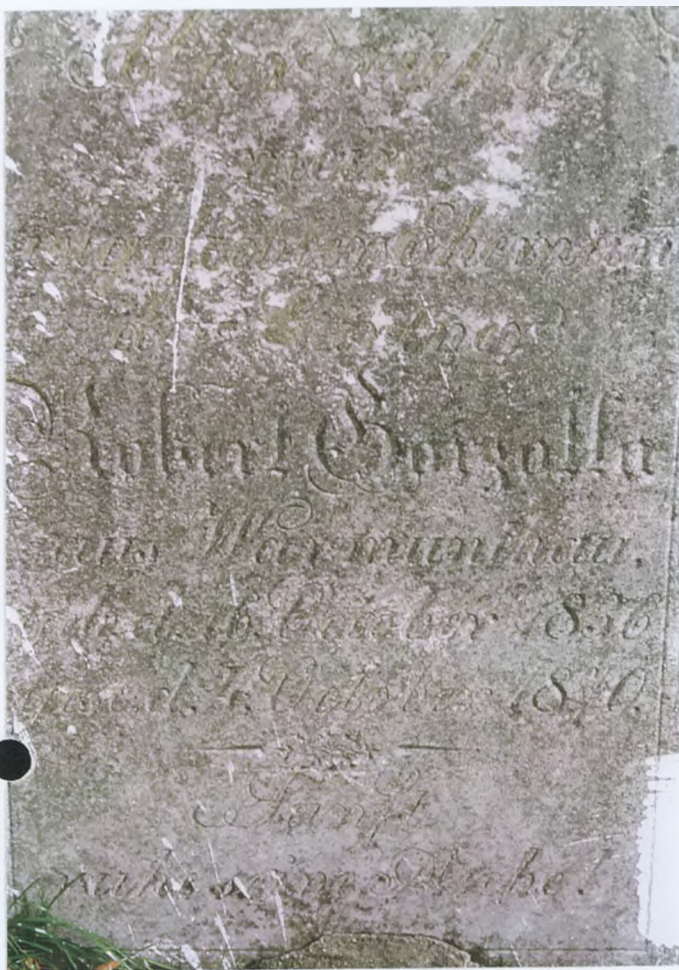
F/ TABERNAKULUM

W aktach wizytacyjnych z XVII wieku czytamy, że tabernakulum wielkiego ołtarza było drewniane i pomalowane. W nim przechowywano Najświętszy Sakrament. Tabernakulum było czyste i zamykane na klucz.

Gdy w 1786 roku zakończono odbudowę kościoła, postarano się też o nowe tabernakulum. Stare widocznie już się nie nadawało do użytku, gdyż baronessa Halama, aby nabyć nowe, sprzedała wówczas werble kościelne. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone na zakup nowego tabernakulum⁴⁷. I ono było zrobione z drewna. Dla upiększenia, a zarazem dla wzmocnienia jego ścian okuto je blachą mosiężną. To tabernakulum przez 139 lat służyło do przechowywania Boskiego Sakramentu. Może służyłoby jeszcze dłużej, gdyby nie fakt, że w nocy z 23 na 24 lipca 1922 roku nieznani sprawcy włamali się do kościoła. Otworzyli tabernakulum i wykradli zeń cyborium i monstrancję. Hostię z puszkki wysypali na ołtarz, ale monstrancję ukradli wraz z Najświętszym Sakramentem. O wypadku powiadomiono kurię biskupią. Wikariat Generalny pismem z dnia 25 sierpnia 1922 roku polecił radzie kościelnej postarać się o pancerne tabernakulum. W kilka miesięcy później zażądał odpowiedzi.

⁴⁶ Tamże. 1786r.

⁴⁷ A. P. Proventenbuch s. 188



TABLICE NAGROBKOWE WOKÓŁ KOŚCIOŁA W PAWŁOWICZKACH



Proboszcz tłumaczył, że zakup jest chwilowo niemożliwy, gdyż kościół potrzebuje koniecznie remontu i sądzi on, że zbeszczeszczenie się nie powtórzy, gdyż podał do wiadomości publicznej, że w tabernakulum nie ma kosztownych, lecz tylko szklane naczynia. Okazało się jednak, że nie miał racji, gdyż w nocy z 8 na 9 września 1923 roku znowu usiłowano się włamać. Wyłamano zewnętrzne drzwi zakrystii. Ponieważ jednak drzwi wprowadzające do kościoła wzmocniono poprzednio ryglami i sztabami, włamywaczom nie udało się pokonać tej przeszkody. I tym razem sprawców nie ujęto. Ustalono tylko, że złodzieje dokonali wpierw włamania do kościoła w Gierałtowicach, gdzie wykradli naczynia wraz z Najświętszym Sakramentem, a potem proceder ten zamierzali powtórzyć w naszym kościele. Ślady wytropione przez psa policyjnego prowadziły dalej w kierunku Ostrożnicy, gdzie jednak zaginęły.

Po dokonaniu remontu kościoła w 1924 roku nie zwlekano już z kupnem bezpiecznego tabernakulum. Dostarczyła je firma Sucharowskich z Raciborza. Wykonano je według poleceń kurii wrocławskiej. Koszta wynosiły 200 marek⁴⁸. Tabernakulum jest pancerne, dwudrzwiowe, o następujących wymiarach: szerokość 575 mm, wysokość 665 mm a głębokość 450 mm. Podczas działań wojennych w 1945 roku wywleczono je z cmentarza i otworzono. Po odnalezieniu uszkodzenie niebawem usunięto. W latach poprzednich tabernakulum znajdowało się na ołtarzu, obecnie umieszczono je w apsydzie prezbiterium pod krzyżem.

G/ DROGA KRZYŻOWA

Obecnie kościół ma piękne, w drewnie lipowym rzeźbione, stacje drogi krzyżowej o wymiarach 76 cm. Wykonało je w 1935 roku przedsiębiorstwo nyskie Werkstätten. Cena jednej stacji wynosiła 125 marek. Pierwotną polichromię straciły na skutek przemalowania w 1945 roku i 1953 roku. W chwili obecnej konserwuje się je i uzupełnia braku spowodowane działaniem kornika. Poszczególne stacje łączy pismo mozaikowe symbolizuje drogę męki Chrystusa. Pierwsza wzmianka o istnieniu drogi krzyżowej w naszym kościele pochodzi z 1792 roku.

⁴⁸ A. P. Bauten und Reparaturen der Kirche

Ks. Kałuża pożyczył wówczas 14 talarów kasie kościelnej na założenie i wykonanie Drogi Krzyżowej.

Następną wzmiankę mamy z 1826 roku. Założono wtedy fundację w wysokości 100 talarów. Z odsetek połowę przeznaczono na utrzymanie stacji Drogi Krzyżowej. Z drugiej połowy miał korzystać proboszcz w zamian za odprawianie nabożeństwa Męki Pańskiej z ludem w każdą niedzielę wielkiego postu. Nie wiemy jednak, z jakiego materiału była wykonana. Nową drogę krzyżową ufundowali w 1887 roku małżonkowie Franciszek i Anna Mainka z przysiółka Opatrzność⁴⁸. Były to duże obrazy w dekoracyjnym obramowaniu. Malowano je w zakładach Schandri a Monachium. Poświęcił je i kanonicznie erygował dnia 26 lutego 1888 roku ks. Józef Juzek. Obecne stacje poświęcono 8 marca 1936 roku. Erekcji i poświęcenia dokonał gwardian franciszkanów z Głubczyc O. Paweł Nentwig⁵⁰.

H/ ORGANY

Pierwsza wzmianka o organiście pochodzi z 1662 roku. A od 1745 roku począwszy, nasze księgi metrykalne już wielokrotnie wymieniają organistę.

I tak księga małżeństw z 1745 roku podaje, że Antonius Modlich organorius Rzeczycensis- zawarł ślub z Marianną Papiernikówną. Ta sama księga z 1768 roku wymienia Wincentego Bernda z dopiskiem „pro tunte organista”. W księdze chrztów z 1765 roku występuje Stanisław Guldman jako „organista locis”. A w 1774 roku wśród rodziców chrzestnych spotykamy dwukrotnie Franciszka Neukisch- raz z tytułem „Organista” a drugi raz „Schulhalter”. Skoro byli organiści musiały być też organy.

Pierwszą wzmiankę o organach wspominamy w 1775 roku. Wśród wydatków jest pozycja, że w tym roku zakupiono dwa rzemienie do organów⁵¹.

Musiały to być już stare organy, gdyż w latach następnych bardzo często mówiono o oczyszczaniu, strojeniu, naprawie i uzupełnianiu. Prace wykonywane wokół organów były niejednokrotnie przyczyną konfliktów między proboszczem a patronem kościoła, gdyż patron jako protestant nie uznawał organów, a jeśli zgodził się na naprawę, to części kosztów

⁴⁸ A. P. Stiftungsurkunden D1

⁵⁰ A. P. Neuer Kreuzweg

⁵¹ A. P. Kirchliche Rechnungen 1725-1834



TABLICE NAGROBKOWE PRZYKOSCIELNE W PAWŁOWICZKACH



przypadających na niego nie chciał ponosić. Proboszcz odwołał się do starosty /landrata/ i dopiero jego interwencje poskutkowało⁵². Nowe organy otrzymał nasz kościół w 1874 roku. Odnośnie budowy, wykonawcy, kosztów itp. akta niestety nic nie mówią. Możemy sobie wyobrazić ich wielkość, barwę i siłę głosów na podstawie kosztorysu z 1885 roku. We wspomnianym roku zaszła potrzeba strojenia i reperacji organów. Kosztorys zrobił organomistrz Hoffman z Głogówka. Dzięki niemu wiemy, że ówczesne organy miały manual i pedał. Manual miał 9 głosów o takich dyspozycjach:

1. principale 4
2. principale 8
3. flaut 8
4. salicet 8
5. flaut 4
6. flauttraversa
7. quinta 3
8. oktawa 2
9. mixtura 3

Pedał miał 3 głosy: subbas 16, principale B8, octawa B4.

W protokole wizytacyjnym z 1928 roku proboszcz nadmienia, że organy są w złym stanie i właściwie nie nadają się już do naprawy. Ze względu jednak na planowane rozszerzenie kościoła, nie ma sensu kupować nowych. Po zakończeniu zaś robót poszerzających kościół nie było funduszy. Zamiar kupna nowych organów odłożono na późniejsze lata. Reperowano więc organy z 1874 roku, ale niedługo potem już nie nadawały się do użytku. Protokół wizytacyjny z 1943 roku podaje, że kościół nie posiada organów.

Śpiew podczas nabożeństw podtrzymywano grą na fisharmonii. Staraniem ks. Opielki- odkupiono używaną fisharmonię w 1953 roku od zakonnic raciborskich za 10 tys. złotych. Organki te usunięto w 1977 roku, gdyż od kilku lat nie były czynne. Obecnie kościół posiada dwie fisharmonie- jedną o napędzie mechanicznym, a drugą o elektrycznym.

Organów nie kupiono dlatego, że parafian nie było stać na nie, lecz z tej prostej przyczyny, iż nie ma komu grać. Byłyby też fundusze na wykształcenie organisty, ale nie ma chętnych. Ma to też i swoje dobre strony. Parafianie, poczuwając się do obowiązku utrzymania śpiewu, chętnie uczestniczą w nauce pieśni i nabożeństwach i dość dobrze śpiewają.

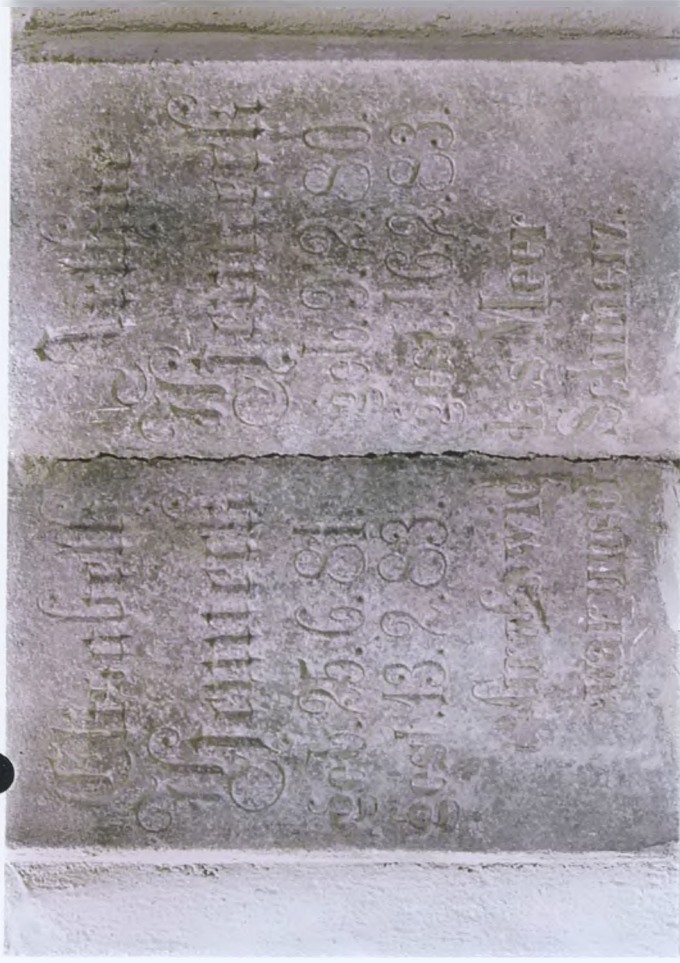
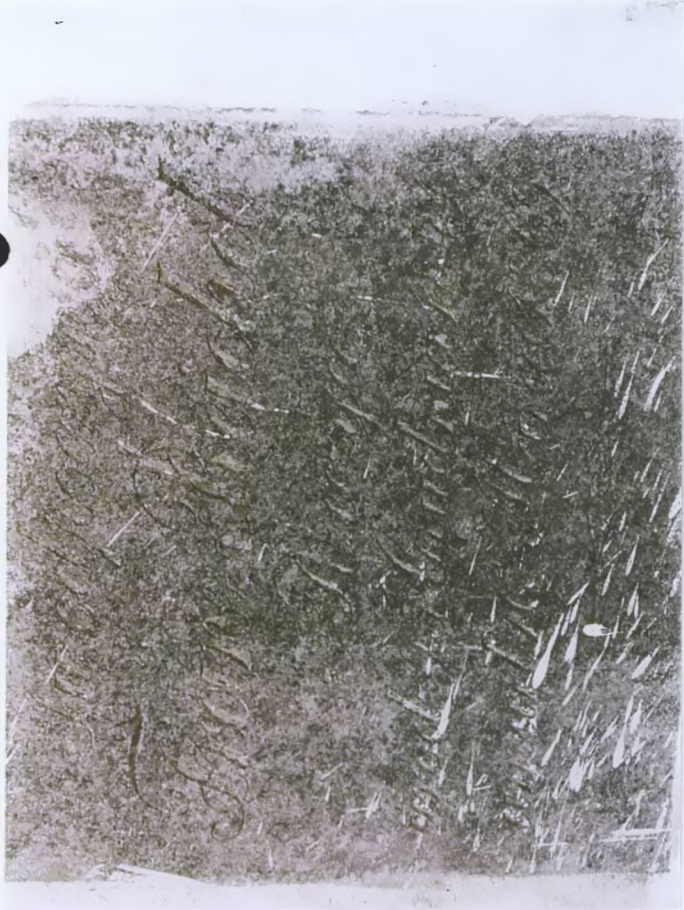
⁵² A. P. Orgel

I/ SPRZĘTY LITURGICZNE

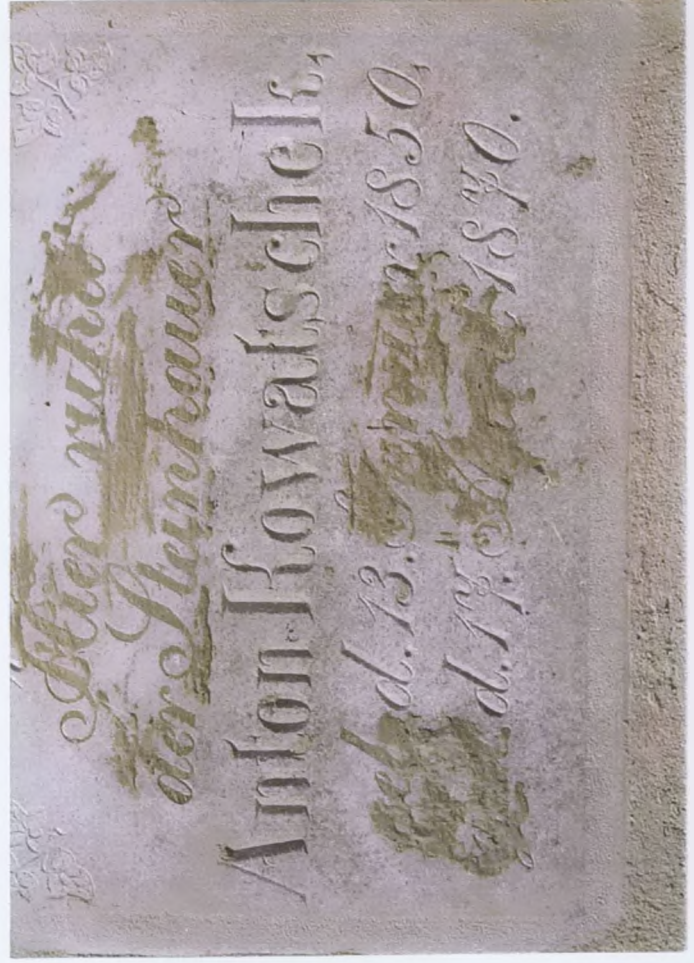
Parafia nie jest duża i zawsze była biedna. Nie posiada więc zbyt cennych naczyń liturgicznych. Zdaniem wizytacji z 1678 roku naczynie, w którym przechowywano Najświętszy Sakrament, było ze srebra- wewnątrz złocone. Ciborium było miedziane i srebrzone. Naczynia te, jak i miedzianą monstrancję zużyło w związku z przetapianiem pięknych dzwonów w 1784 roku⁵³. Na podstawie najstarszego zachowanego inwentarza spisane w 1782 roku i też następnych da się stwierdzić, że kościół nigdy nie posiadał naczyń ze złota- co najwyżej srebrne i pozłacane. Ze srebrnych były 2 kielichy z pateną, ciborium i patena do przenoszenia Najświętszego Sakramentu chorem. Wszystkie wyliczone naczynia były pozłacane. Monstrancja zaś była wykonana z miedzi, ale pozłocona. Inny sprzęt liturgiczny był z brązu, mosiądzu, cyny czy też z miedzi. W inwentarzu z 1836 roku pojawia się też srebrny pacyfikał w formie monstrancji z patykułami Krzyża Świętego. Jak podaje inwentarz, dokument autentyczności relikwii znajduje się w nóżce pacyfikału. Z naczyń srebrnych zachowały się jedynie ten pacyfikał. Monstrancja, choć nie była kosztowna, ale zabytkowa- bo wspomniana już w 1782 roku- została ukradziona przy włamaniu się do tabernakulum w 1922 roku. Jedne z naczyń z biegiem lat zniszczyły się i pozostały wycofane z użytku, inne zaś zaginęły podczas ostatniej wojny. Nie zachowały się też naczynia mniej cenne, jak również i szaty liturgiczne. Inwentaryzacja z lat 1782, 1794, 1836, 1838, 1840, 1886 i 1891 wykazuje, że kościół posiadał wystarczającą ilość ornatów i bielizny kościelnej, choć raz po raz znajduje się dopisek, że są już mocno podniszczone. Nie były też zbyt kosztowne z powodu ubóstwa parafian, a hojnych fundatorów było zbyt mało, bo kolatorzy kościoła z wyjątkiem hrabiego Oppersdorfa od 1778 roku byli protestantami. Nie byli więc zainteresowani w tym, by kościół bogato wyposażyć. Zachowała się tylko krótka wzmianka, że hrabina z Gaszynów podarowała w 1798 roku wielokolorowy ornat⁵⁴. Była to jedyna obca fundatorka.

⁵³ A. P. Proventenbuch s. 188

⁵⁴ A. P. Kirchliche Rechnungen 1725-1834



TABLICE NAGROBKOWE PRZYKOSCIELNE W PAWŁOWICZKACH



J/ ŁAWKI

Kościół był wyposażony w ławki. Nie było ich dużo i nie odznaczały się walorami artystycznymi. Jeśli jednak o nich wspominamy, to tylko ze względu na pewne istniejące zwyczaje. W 1835 roku nadmienia

ks. Petschurek, że odnośnie miejsc siedzących panował tu wielki nieporządek. Do ławek siadały dzieci, a starsi musieli stać. Jak zaznacza, tylko z wielkim trudem udało mu się zaprowadzić jakiś ład. Kobiety zajmowały miejsca po lewej stronie, a mężczyźni po prawej stronie kościoła. Zwyczaj ten zachował się do dziś z tą małą różnicą, że niewiasty wsiadają też do ławek po stronie mężczyzn. Nie zdarza się jednak nigdy, by któryś z mężczyzn zajmował miejsce po stronie kobiet. Wspomniany ksiądz zaprowadził też zwyczaj, że za używanie miejsca siedzącego pobierano opłatę. Pierwsza opłata wynosiła 7 i pół grosza. Parafianie zobowiązali się, że każdego roku w okresie Bożego Narodzenia uiszczą za zajmowane miejsca w ławkach po 1 groszu. Proboszcz pisze dalej, że za uzyskane pieniądze kupił całun do pogrzebów. W przyszłości miały być zakupione inne potrzebne kościołowi rzeczy⁵⁵. Zwyczaj pobierania opłat zachował się do 1955 roku. W tymże roku ks. Opielka zawiesił go na kilka lat, gdyż parafianie okazali się bardzo hojni, gdy w 1953 roku malowano kościół. Miał to być wyraz uznania dla ich ofiarności. Zwyczaju później jednak nie wznowiono. I dziwna rzecz, parafianie wcale tym nie byli ucieszeni. Kilkakrotnie upominali się i upominają nadal, by pobierano opłaty tłumacząc, że mają wtedy zapewnione miejsce siedzące w czasie nabożeństw. Choć dawno już nie ściągają się opłat, to jednak niektórzy parafianie przychodzą jeszcze i uiszczają dobrowolną kwotę mówiąc: „niech to będzie na nasz kościeliczek, bo my przecież siedzimy za darmo”.

Jest to piękny gest i dla tego o nim się tu wspomina.

⁵⁵ A. P. Proventenbuch s. 230

10. FUNDACJE

Rzeczycki kościół miał licznych dobrodziejów. Dzięki nim utrzymano i upiększono go. Wśród nich mamy wielu fundatorów. Księga fundacyjna liczyła 40-tu. Rekrutowali się z różnych warstw społecznych. Jedni pochodzili ze stanu szlacheckiego, drudzy ze stanu kapłańskiego. Większość jednak to lud prosty. Powierając kościołowi pewną kwotę pieniężną, czyli fundusz, domagali się ze strony kościoła, względnie korzystających z funduszu, pewnych świadczeń. Przeważnie chodziło o to, by po ich śmierci odprawiano msze św. i pamiętano o nich w modlitwie. Takich mszy św. fundacyjnych mamy w sumie 122. Był to też i ciężar, gdyż proboszcz musiał w wyznaczonym dniu odprawić mszę św. za fundatora, a jeśli sam by nie mógł lub coś mu w tym przeszkodziło, to musiał się postarać o innego kapłana, który spełniałby ten obowiązek w następstwie- co przy ówczesnych środkach komunikacyjnych nie zawsze było łatwe do wykonania.

Poza tym fundusz był nienaruszalny. Proboszcz był zobowiązany ulokować dany kapitał tak, by przynosił zyski, które w myśl fundatora dzielił między odprawiającego mszę św., organistę, kalikantów, ministrantów i kasę kościelną.

Gdyż wypożyczał kapitał fundacyjny, dbać musiał, aby pieniądze nie przepadły, lecz wrócił w oznaczonym terminie. Musiał też obliczyć odsetki. Z parafialnych ksiąg rachunkowych wynika, że pieniądze wypożyczono ludziom miejscowym i pozamiejscowym, np. z Ostrożnicy, Polskiej Cerekei, Komorna⁵⁶.

Stopa procentowa do XVI wieku wynosiła przeciętnie 10-12%. Dopiero w 1589 roku stany księstwa opolsko- raciborskiego postanowiły, by pobierano 6%⁵⁷.

W naszej parafii udzielono w XIX wieku pożyczek 6 procentowych i niższych.

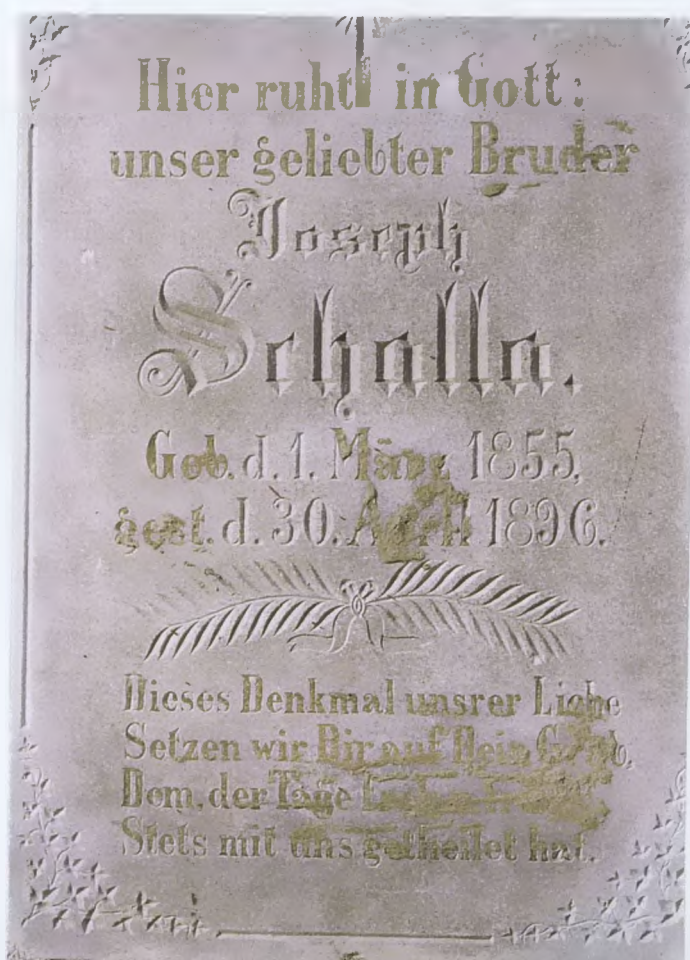
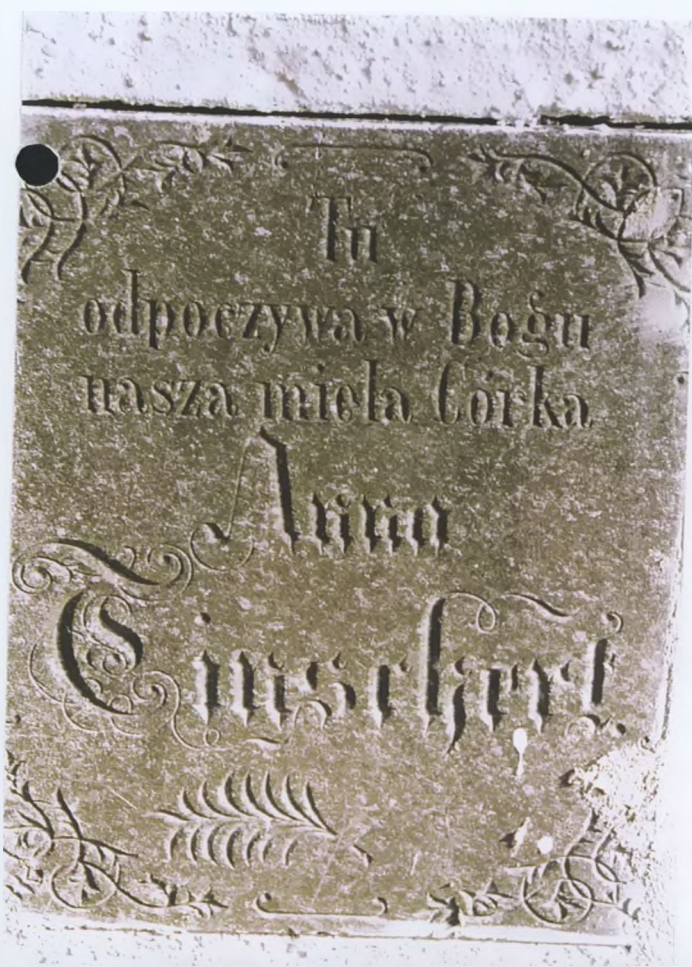
Najstarsza fundacja pochodzi z 1662 roku. Ówczesny patron kościoła baron Mikołaj Larysz założył na swoich dobrach w Pawłowiczkach i Rzeczycy fundację w wysokości 200 talarów. Z tej sumy otrzymywał nasz kościół rocznie 4 talary, proboszcz zaś 8 talarów, jednego barania i trzy i pół achli piwa.

⁵⁶ A. P. Kirchliche Rechnungen 1725-1834

⁵⁷ E. Schramek: Das Kollegiatstift.... s. 42



TABLICE NAGROBKOWE PRZYKOSCIELNE W PAWŁOWICZKACH



Organista dostawał rocznie po jednym szeflu żyta i dwie kwarty jęczmienia. Proboszcz z tytułu fundacji zobowiązany był odprawiać każdego tygodnia jedną mszę św. za fundatora. Fundacja Larysza jest o tyle znamienna, że potwierdziła ją dnia 13 października 1662 roku Maria Ludwika, małżonka króla Polski Jana Kazimierza.

Dokument fundacyjny jest najstarszym aktem, jaki zachował się w tutejszym archiwum parafialnym. Pisany jest w języku czeskim. Ma 72 cm szerokości i 36 cm długości. Zaczyna się słowami: „My Ludwika Maria z Buzy Milostki Kralowa a Sswedska Welika Knezna Litewska, Ruska, Pruska, Samogitska Lifflandska a Czernichowska, Rozena Knezna w Mantui, Monferrat a Nivers Knezna Oppolska a Rattiborska wyznawame tymko listem nassim obecnie przede wssemi....”. na nim widnieją podpisy- Ferdynanda Oppersdorfa i Jana Wilczek cancellarius. Dokument jest mocno podniszczony i z powodu niewyraźnego pisma trudny do odczytania.

Zachowało się jednak jego tłumaczenie w języku niemieckim, co ułatwia ustalenie tekstu. Świadcami fundacji byli: Adam Sallawa, Wacław Franciszek Twardawa i Jan Wilczek kanclerz księstwa opolsko-raciborskiego. Oryginał nie ma żadnych pieczęci. Musiały zagać, gdyż ślady wskazują na to iż były.

Aczkolwiek fundacja opiewa „na wieczne czasy”, to jednak w 1830 roku dwór Pawłowiczki, który wówczas był w posiadaniu braci morawskich, wypłacił kasie kościelnej jednorazowe odszkodowanie w wysokości 160 talarów, pozbawiając się w ten sposób uciążliwych świadczeń⁵⁸.

Ponieważ na proboszczu ciążył obowiązek odprawiania mszy św. za fundatora, kuria biskupia we Wrocławiu zredukowała ilość mszy św. do 29 rocznie. Jak już wspomniano fundacji było 40, a kapitał około 26000 marek w gotówce i papierach wartościowych. Przypatrzmy się niektórym fundacjom i obowiązkom z nich wypływającym.

Fundacja pod tytułem St. Jahanes Nepomuceni. Księga fundacyjna podaje, że fundator jest anonimowy. Opiewała na 11 talarów. Z odsetek korzystał tylko organista. Za to miał obowiązek w oktawie św. Jana Nepomucena w porze wieczornej grać i śpiewać liturgię. Nieznany jest też rok założenia fundacji. Fundacja „Joannesa de Starzyński”. Założono ją w 1796 roku. Wysokość kapitału wynosiła 133 talary i 10 groszy srebrnych.

⁵⁸ A. P. Stiftungsurkunden D1

Z odsetek korzystali po równych częściach kościół, ubodzy i proboszcz, który miał odprawiać rocznie 4 msze św. Dwie za zmarłych z rodziny Halama i Starzyński i dwie za głowę państwa i ojczyzny. Fundatorem był emerytowany proboszcz Grudyni Wielkiej, który przeniósł się do Rzeczy, gdzie w pobliżu kościoła wybudował sobie domek⁵⁹.

Fundacja ks. Jana Wodarza. Rok założenia 1826. Każdorazowy proboszcz miał obowiązek w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godzinie 14-tej odprawiać z ludem nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Z fundacji w wysokości 100 talarów- proboszcz otrzymywał 2 talary i 20 groszy. Organista za śpiewanie dostawał 10 groszy, a 2 talary przeznaczono na utrzymanie stacji Drogi Krzyżowej. Z fundacji Bonsch-Troll otrzymywał proboszcz za odprawianie 3 mszy św. 1 talar, kościół dostawał 10 groszy, organista 8 groszy, a ministranci 1 grosz i 7 fenigów.

Ciekawa jest też fundacja Barbary Schmidtke z Warmuntowic. Fundatorka przeznaczyła 48 talarów w 1839 roku, aby proboszcz w dniu św. Jakuba odprawiał uroczystą mszę św. za żyjących i zmarłych parafian, wygłaszał na niej kazanie, a po południu odprawiał uroczyste nieszpory. W tym też dniu miał odprawiać z ludem modlitwy za zmarłych z rodzin fundatorki. W akcie fundacyjnym zaznacza dobrodziejka, że pragnie, aby obchodzono dzień św. Jakuba, patrona kościoła tak samo uroczysto jak i dzień drugiego patrona św. Andrzeja. Można się domyślać, że wówczas odpust parafialny obchodzono tylko w dniu św. Andrzeja- choć kościół jest pod wezwaniem św. Andrzeja i Jakuba. Ks. Tschauner przeznaczył w 1860 roku 150 talarów na fundację, aby w czwartek i piątek dzwoniło na pamiątkę 5 ran Chrystusowych. Z odsetek otrzymywał dzwonnik 3 talary i 15 groszy, kościół 1 talar, a proboszcz za dopilnowanie 22 grosze i 6 fenigów.

Piękna jest też fundacja Ks. Petschurka. W 1869 roku przekazał z Zalesia 300 talarów naszemu kościołowi, by w dzień św. Józefa po mszy św. przy drzwiach kościelnych rozdawano datki ubogim z procentów fundacji- według uznania proboszcza. Biedni w tym dniu otrzymywali w sumie 10 talarów.

Parafianin Józef w 1871 roku założył fundację, aby w niedzielę po 19 marca odprawiano uroczystą mszę św. z kazaniem ku czci św. Józefa a w poniedziałek cichą mszę św. żałobną za zmarłych z rodziny fundatora. Św. Józef cieszył się szczególną czcią wśród swoich imienników.

⁵⁹ Stąd mylne przypuszczenie, że probostwo w Rzeczy stało kiedyś obok kościoła a nie gdzie obecnie- opowiadania parafian



TABLICE NAGROBKOWE PRZYKOSCIELNE W PAWŁOWICZKACH



Fundator Józef Schall życzył sobie, aby przez trzy dni przed uroczystością odbywało się po południu nabożeństwo ku czci św. Józefa, podczas którego miała być śpiewana litania przy akompaniamencie organów, modlitwa i pieśni ku czci św. Józefa, a po nabożeństwie miało być udzielane błogosławieństwo sakramentalne. Zaś w dniu św. Józefa miało być kazanie i msza św. śpiewana ku czci tego świętego.

Ale nie zapomniano też o Matce Najświętszej. Założono dwie fundacje, aby każdego wieczoru w miesiącu maju odbywało się nabożeństwo ku Jej czci. Pierwszą uczynił w 1895 roku Robert Tinczert, a drugą w 1912 roku Kulig-Dapa. Nabożeństwa majowe były tutaj fundowane. Monika Jonderko ofiarowała za 750 marek żyrandol i 750 marek na rzecz ubogich. Żyrandol zawieszono w kościele w 1891 roku. Jeszcze jedna fundacja zasługuje na uwagę. Jest to fundacja Połaczy- Bonsch, gdzie oprócz odprawiania mszy św. fundacyjnych zażądano pielęgnowania 2 krzyży: jednego u wejścia do kościoła i drugiego na drodze Głubczyce- Koźle.

Reszta fundacji miała na celu odprawianie mszy św. ponieważ wartość pieniądza uległa dewaluacji, zredukowano także ilość mszy św. na podstawie tzw. ius dioecesianum. I tak jeszcze w 1943 roku odprawiano 32 msze fundacyjne⁶⁰.

Po drugiej wojnie światowej, gdy nastąpiła rewaloryzacja pieniądza, ustał obowiązek tych mszy św.

11. KAPLICE

Na terenie parafii mamy kilka kapliczek. Największa z nich znajduje się w przysiółku Warmuntowice. Marmurowa tabliczka umieszczona nad wejściem informuje, że wybudowano ją w 1867 roku. W księdze ogłoszeń parafialnych z roku 1917 czytamy, że dnia 14 października o godz. 7-ej odbędzie się msza św. z błogosławieństwem z okazji 50 rocznicy powstania kaplicy. Są to jedynie wiadomości odnośnie tego budynku sakralnego. O kapliczce nie wspominają ani inwentarze parafialne, ani protokoły wizytacyjne. Również i w polisach ubezpieczeniowych nie jest ujęta. Pozwala to na przypuszczenie, że kaplica nie była własnością parafii. Najstarsi mieszkańcy nie przypominają sobie, aby za czasów niemieckich

⁶⁰ A. P. Erledigung von Fundationsverpflichtungen D8

odprawiano tam kiedykolwiek mszę św. czy oficjalne nabożeństwo. Nie jest też podane w Real- Handbuch des Bistums Breslau.

Przypuszczenie, że kaplica nie stanowiła własności kościelnej zdaje się potwierdzić i to, że kiedyś na początku II wojny światowej wyszło zarządzenie o ujęciu dzwonów w obiektach parafialnych- ówczesny proboszcz ks. Bocionek w spisie dzwonów- nie podał dzwonu kaplicy warmuntowickiej. Nie przyznała się też do niego gmina i tym okolicznościom zawdzięcza się że dzwon ocalał. Wydaje się przeto, że kaplicę wybudowali własnym sumptem mieszkańcy ówczesnej gminy warmuntowickiej. O czym później zapomniano.

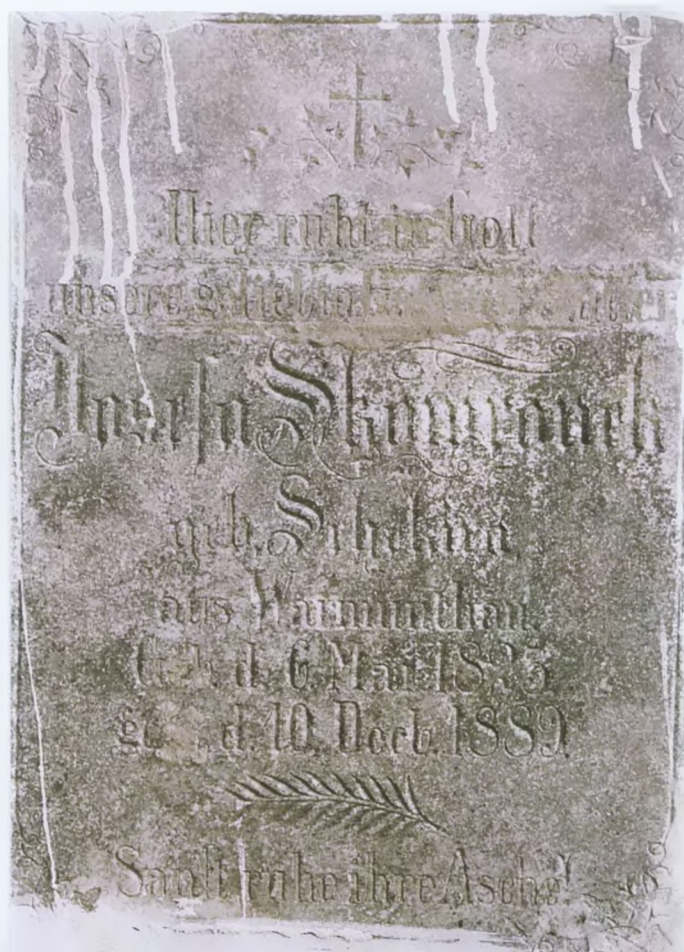
Podczas działań wojennych w 1945 roku na skutek ostrzeliwań wioski pociskami artyleryjskimi została kaplica poważnie uszkodzona. Niebawem jednak wspólnymi siłami mieszkańców, bez wsparcia kasy kościelnej, odrestaurowano ją.

W roku 1965 wymalował kaplicę mistrz malarski, parafianin Maksymilian Opperskalski. Na wystrój wewnętrzny oddano wówczas boczny ołtarz z kościoła, który zakupił jeszcze w 1891 roku ks. Juzek w firmie Buhl z Wrocławia. Oddano także figurę Serca P. Jezusa, która do 1925 roku zdobiła główny ołtarz kościoła parafialnego. Warmuntowiczanie we własnym zakresie postarali się w tym czasie o dzwon, gdyż dawniejszy podczas walk został zniszczony. Odbudowaną, wymalowaną i wyposażoną kaplicę poświęcono w roku 1965, oddając ją i wieś w opiekę Sercu Bożemu i św. Jadwidze. Ponieważ mieszkańcy tego przysiółka okazywali tak wielkie przywiązanie do kaplicy, odprawiano tam mszę św. w ich intencji. Była to pierwsza msza św. od chwili jej wybudowania. Kaplica służyła i służy do dziś starcom, jak też i mniejszym dzieciom na miejsce wspólnych modlitw w miesiącu maju i październiku. Codziennie też wzywa dzwon mieszkańców na modlitwę Anioł Pański. Dzwoni się również, gdy któryś z mieszkańców umiera. Ponieważ ludność tamtejsza ma na ogół ciasne pomieszczenia, kaplica służy też umarłym jako kostnica. Wtedy też krewni, przyjaciele i znajomi zmarłego zbierają się tu na modlitwę za zmarłego.

Kaplica nie jest zbyt duża. Długość jej wnętrza wynosi 6m a szerokość 3,80m. Kwadratura wewnętrzna wynosi 13,39m². Szczyt dachu sięga 5,33m, a wieży 9,65m.



TABLICE NAGROBKOWE PRZYKOSCIELNE W PAWŁOWICZKACH



Obiekt usytuowany jest w środku wsi, na działce pod numerem 663/1. Do kaplicy należy jeszcze 1 ar i 61 m². Plac wokół kaplicy jest zadrzewiony. Budynek, jak i parcela przeżyła w 1973 roku pod zarząd kościoła parafialnego. Kaplica nie figuruje w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. Na terenie przysiółka znajduje się też kapliczka prywatna, wybudowana w XIX wieku przez rodzinę Kalabis. Ozdobną kapliczkę mamy jeszcze w Rzecztcy. Wybudowała ją w 1913 roku rodzina Lux. W czasie procesji teoforycznej na Boże Ciało odbywa się tu druga stacja.

4. KRZYŻE

Przejeżdżających przez wieś wita nie tylko tablica z nazwą miejscowości ale także krzyż. We wsi mamy 14 krzyży. Przeważnie są to krzyże drewniane i stanowią własność prywatną. Tylko 3 z nich są własnością parafialną. Wspomnimy na tym miejscu tylko 2. O krzyżu misyjnym powiemy później. Jeden z nich, z postumentem z piaskowca, stoi przed bramą u wejścia na plac kościelny. Widnieje na nim data 1894 rok. Postawiono go w tym czasie staraniem ks. Kuliga. Korpus Chrystusa z odlewu cynowego wisi na marmurowych ramionach. Pod nim we wnęce jest figura Matki Bożej, którą oświetla się w czasie nabożeństw różańcowych. Oświetlenie ma podwójny cel: z jednej strony ozdabia krzyż, a z drugiej oświetla stopnie prowadzące na plac kościelny. W postumencie są trzy tablice jednakowej wielkości wykonane z marmuru z wyrytymi wersetami biblijnymi w języku polskim i niemieckim. Wstępującemu do kościoła przypominają: „jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest”.

Na drugiej tablicy czytamy: „Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga- którego nie widzi jako może miłować”: Joh. 4,20.

Trzecia tablica ma inskrypcję w języku niemieckim i polskim: „Wer sein Kreuz nicht auf sich nimmt und mir nicht nachfolgt, kann mein Junger nicht sein Luc. 14,24”. Pod tym napisem są słowa w języku polskim: „Iżes mię ujrzał Tomaszu uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. Joh. 20,29”.

Cytowane miejsca biblijne w pierwszym i drugim wypadku, podają niewłaściwą sygnaturę, gdyż powinno być:

1-sze Jan. 4,20

2-gie Łuk. 14,27

Napisy świadczą jednak o tym, w jakim języku mówili mieszkańcy wsi. Znamienne jest i to, że nigdy nikt nie usunął tych napisów, choć niektórych mogły drażnić.

Drugi krzyż, z tego samego materiału, stoi przy szosie Koźle- Głubczyce na początku Rzeczycy. Postawiono go w 1898 roku również z inicjatywy ks. Kuliga. Zasadniczo jest podobny do krzyża przy kościele. Nie ma tylko napisów z wyjątkiem daty, czyli roku erygowania.

Część odsetek fundacji Polaczy-Bonsch była przeznaczona na utrzymanie tych krzyży. Korzystano z nich tylko jeden raz. Mianowicie dnia 16 stycznia 1902 roku przeszła przez wieś silna wichura, która całkowicie zniszczyła główną część krzyża stojącego przy wspomnianej szosie⁶¹.

Blisko dworca kolejowego na skrzyżowaniu dróg Warmuntowice-Dobieszów jest krzyż z inskrypcją niemiecką, która mówi /tłumaczenie z języka niemieckiego/: „na pamiątkę 15 lipca 1881 roku”.

Starzy mieszkańcy podają, że właściciel Chróst na tym miejscu uniknął śmierci. Spłoszone konie wlokły go w szalonym tempie i tu się zatrzymały. Z wdzięczności za ocalenie życia postawił tu krzyż. Nieznani sprawcy w czasie narodowego socjalizmu i ten krzyż usiłowali zniszczyć- obrzucając go kamieniami.

5/ POMNIKI

Przy drodze do kościoła mamy dwa pomniki. Pierwszy to statua św. Jana Nepomucena. Całość pomnika wykonana jest z bolesławickiego piaskowca, który dostarczył artysta Jan Baumeister z Wrocławia za 410 marek. Postawił go ks. Kulig na pamiątkę święceń kapłańskich ks. Jana Gajdy z Warmuntowic. W dniu jego prymicji w czerwcu 1904 roku uroszyście go poświęcono. Pomnik jest w dobrym jeszcze stanie. Ma tylko urwany palec, który św. Jan trzymał przy ustach nakazując milczeć. Uszkodzenia dokonali kilkunastu letni chłopcy miejscowi, którzy we wrześniu 1943 roku za namową miarodajnych czynników usiłowali zniszczyć pomnik. Byli to ci sami, którzy skalali w tym samym czasie dzwony i przypięli Chrystusowi w przedsionku kościoła „P”- znak, który mieli obowiązek nosić Polacy przebywający na robotach w Niemczech. Kilka metrów od pomnika św. Jana

⁶¹ A. P. Księga Chrz. 1902 nr 5



POMNIK-KAMIEN FUNDATORA MLECZARNI

U DOŁU: NAGROBEK Z 1837 R. PŁYTA MARMUROWA ZMARŁEJ 2-LIETNIEJ DZIEWCZYNI. POZOSTAŁOŚCI PO CMENTARZU EWANG. LICKIM.



Nepomucena wybudowali członkowie Związku Weteranów Wojennych pomnik ku czci poległych w latach 1914-1918.

Sprawa postawienia poległym pomnika ciągnęła się kilkanaście lat. Już ks. Kulig nosił się z zamiarem wybudowania kaplicy- mauzoleum poległym i zaginionym parafianom. Plany i kosztorysy były wykonane. Pomnik miał stać na szczycie największego wzniesienia w Warmuntowicach w pobliżu mleczarni. Do budowy jednak nie doszło, gdyż z powodu zawieruchy w czasie trzeciego powstania Śląskiego ks. Kulig musiał opuścić parafię.

Kilka lat później powrócono do tej sprawy. Pomnik miał stanąć przy kościele. Właściciel dworu Jonietz przeznaczył plac do pomnika, który miał być wykonany z gładkiego narzutowego. Z piaskowni obywatela Gacy w Pawłowiczkach znaleziono kilkutonowy gład. Przetransportowano go przy pomocy pługa parowego, ale przy pomniku św. Jana Nepomucena pękł olbrzymi gład w połowie. Obie połowy ulokowano po jednej i po drugiej stronie statuy Jana Nepomucena, są one do dziś jakby jej dekoracją. Wreszcie po kilku naradach zakupiono ze składek członków i dowolnych ofiar ludności- pomnik. Jest to czworokątny słup, na którym wyryto imiona i nazwiska poległych katolików z przysiółka należącego do [parafii Rzeczycy, Opatrzność, Pawłowiczki i Warmuntowic. Uroczyste poświęcenie przy udziale Związku Weteranów Wojennych z Koźła i pobliskich wiosek miało miejsce dnia 17 sierpnia 1930 roku⁶².

Trzeci pomnik mamy na cmentarzu. Jest to symboliczny grób poległych i tych, których groby pozostały na Wschodzie i Zachodzie. Kurhan otoczony jest dwoma warstwami gładów z epoki lodowcowej, a na nich znajduje się duży gład, na którym stoi figura Matki Boskiej. Obok niego kilkumetrowy żelazny krzyż. Pomnik wystawiono w 1971 roku. Przyjęto go bardzo przychylnie. Świadczy o tym duża ilość wieńców składana w dzień Wszystkich Świętych i mnóstwo palących się świec- zapalonych zarówno przez ludność autochtoniczną jak i repatriantów.

Ludzie, którzy mają groby swoich bliskich daleko, modlą się tu niemal codziennie za spokój zmarłych krewnych.

Należy wspomnieć tu o jeszcze jednym pomniku znajdującym się w zagajniku w pobliżu Warmuntowic, gdyż jego historia jest bardzo ciekawa. Na słupie wisi obraz Matki Najświętszej w otoczeniu aniołów. Postawili go rodzice Franciszki Kowacz z Chróst, jako wotum wdzięczności za ocalenie życia córki.

⁶² A. P. Protokoll-Buch des Krieger-Vereins Rzetitz s.141

W roku 1892 dwudziestoletnia Franciszka szła na zakupy do Pawłowiczek. Na drodze prowadzącej przez las napadł na nią zbiegły więzień i oddał kilka strzałów do niej, zraniwszy ją w policzek i głowę. Nie wiadomo co by się stało, gdyby nadjeżdżający furman nie spłoszył bandyty. Skrwawioną i nieprzytomną dziewczynkę zawiózł natychmiast do szpitala w Pawłowiczkach, gdzie dr Hartman udzielił jej pierwszej pomocy. Długo życie jej wisiało na włosku. Dzięki modlitwom zanoszonym ku Matce Bożej i Aniołów Stróż o wstawiennictwo- powróciła do zdrowia. Przez całe życie jednak nosiła kulę w głowie. Później wyszła za mąż za mieszkańca Rzeczycy. Relację o tym wydarzeniu opowiadał jej żyjący jeszcze syntutejszy parafianin Franciszek Lehnert.

6. CMENTARZ PARAFIALNY

Starożytni Rzymianie nie grzebali swych zmarłych w obrębie miasta, lecz poza jego murami. Cmentarze były podziemne, położone wzdłuż drogi. Pierwotni chrześcijanie, zwłaszcza w okresie prześladowań, by nie zwracać na siebie uwagi dostosowywali się do tego zwyczaju. Dopiero po edyktie mediolańskim wydanym przez Konstantyna Wielkiego w 313 roku, gdy otrzymali pełną wolność religijną, grzebali zmarłych w pobliżu kościoła lub nawet w samym kościele. Na podstawie tego zwyczaju wpłynęła niewątpliwie też wiara w obcowanie świętych. Zaczęto bowiem budować świątynie na grobach męczenników, względnie przenoszono ich doczesne szczątki do nowo powstałego kościoła.

Chrześcijanie, chcąc mieć blisko swych zmarłych, zaczęli ich grzebać w pobliżu świątyni. Stąd też polska nazwa „kościół” ma się wywodzić od słowa „kości”- czyli kości zmarłych chowanych w obrębie Domu Bożego.

Począwszy od V wieku zaczęto zakładać cmentarze wokół kościoła. Zwyczaj grzebania ciała w obrębie narteksu, a potem na cmentarzu kościelnym przetrwał do XVIII wieku. Z uwagi jednak na brak miejsca i ze względów zdrowotnych zaczęto przenosić miejsce grzebania zmarłych poza osiedla ludzkie⁶³. Najstarsze wiadomości odnośnie naszego cmentarza pochodzą z roku 1673 i 1688.

⁶³ J. Danilewicz: Kościół i jego wnętrze.... s. 150



DOŻYNKI W PAWŁOWICZKACH W 1935 ROKU.

Wizytatorzy przeprowadzający tu wizytacje z ramienia księcia biskupa Fryderyka kardynała Hessena podają, że cmentarz był przy kościele i miał murowane ogrodzenie⁶⁴. Także i brama cmentarna była wykonana z silnego i grubego muru. Synody /Wrocław 1233, 1248/ nakazywały ogrodzić cmentarze /Łęczyca 1285/⁶⁵.

Prawdopodobnie mur był stary i zawalił się. Powstałą wyrwę zastąpiono więc ogrodzeniem z drzewa. Dlatego też zaszła konieczność postawienia nowego muru, który w 1786 roku kazała wybudować baronessa Halama. Jest to ten sam mur, który jeszcze dziś otacza cmentarz przy kościele. Odnośnie bramy czytamy że : „Bramka- od zachodu przy kościele, wzniesiono w 1-szej połowie w. XIX. Murowaną, otynkowaną. Prostokątna , zwieńczona trójkątnym szczytem. Brama klepkowa”⁶⁶.

O tym, że cmentarz był przy kościele, wspominają też księgi parafialne zmarłych. W najstarszej księdze pogrzebów pochodzącej z 1724 roku powtarza się zwrot: „sepultus penes ecclesiam parochialem”. W tejże księdze z lat późniejszych spotykamy się ze stereotypowym: „in coemeterio apud ecclesiam rzezycense sepultus”. Cmentarz miał 12 ¼ prętów długości i 6 ½ pręta szerokości⁶⁷.

Dla dzieci nie ochrzczonych było wyznaczone osobne miejsce. Wspomniany już kilkakrotnie protokół wizytacyjny z 1688 roku podaje: „infantes non baptizati et arbotivi sub coemeterio sepeliuntur”.

Nie grzebano na cmentarzu osób niewierzących. A. Nowak podaje ciekawy szczegół. Mianowicie, gdy w 1736 roku zmarł były żołnierz, który długie lata zaniedbywał Komunię wielkanocną, a pod koniec życia odmówił przyjęcia wiatyku, to ciało jego wywieziono poza granice parafii i tam pochowano⁶⁸. I u nas nie grzebano na cmentarzu osób nieznanymi. Gdy 4 sierpnia 1729 roku zmarła wałęsająca się tu niejaka Zofia- pochowano ją poza cmentarzem⁶⁹.

Nie dawano jednak pochówku protestantom. Pierwszym znanym nam ewangelikiem, którego tu pogrzebano był Jan Gurk. Proboszcz podaje, że cudzoziemcem mieszkającym w Pawłowiczkach, gdzie 7 maja 1767 roku zmarł, mając 33 lata.

⁶⁴ J. Jungnitz: Visitationsberichte..... s. 167 i 490

⁶⁵ W. Schenk: Służba Boża. W: Historia kościoła w Polsce. Poznań- Warszawa 1974 s. 166

⁶⁶ Katalog Zabytków Sztuki w Polsce

⁶⁷ A. P. Kirchen und Schulmatrikel 1824 Nr M1 /1 pręt około 4,50 cm/.

⁶⁸ A. Nowak: W Obrowcu parafianie bez zgody i wiedzy proboszcza grzebali zmarłych w lesie.

⁶⁹ A. P. Księga zmarłych 1729 r.

Wzmiankę o pogrzebach protestantów spotkamy kilkakrotnie aż do 1795 roku. Potem prawdopodobnie chowano ich na cmentarzach hernhutrów, aż do chwili założenia w 1834 roku własnego cmentarza. Z pogrzebami nie czekano długo. Niekiedy chowano zmarłego tego samego dnia. Czasem na życzenie krewnych odkładano pogrzeb na kilka dni. Pod tym względem w danych wiekach nie było przepisów. Dopiero w 1827 roku wydała rejencja opolska rozporządzenie, by zmarłych nie chowano przed upływem 72 godz. od chwili zgonu. Wyjątek stanowiły wypadki śmierci na skutek chorób zakaźnych. Nakazano również, by zgon stwierdził lekarz lub cyrulik, a jeśli takich nie było- burmistrz albo sołtys w asyście dwóch doświadczonych mężów⁷⁰.

Na podstawie naszych ksiąg pogrzebowych da się ustalić, że w pierwszej połowie XVIII wieku grzebano zmarłych następnego dnia po śmierci. Zaś w drugiej połowie XVIII wieku chowano za zwyczaj dwa dni po śmierci. Zdarzały się czasami odchylenia od normy. Wzmianki o stwierdzeniu zgonu i przyczynie śmierci podane przez lekarza spotykamy od 1868 roku⁷¹, a wzmianka o przeprowadzeniu sekcji zwłok przez lekarza powiatowego podaje księga zmarłych z 1795 roku⁷². Zmarłych grzebano nie tylko na cmentarzu, ale także w kościele. Protokół wizytacyjny z 1688 roku mówi, że w kościele chowano luteranów. Także i księgi zmarłych to podają. Na ich podstawie dało się ustalić, że w kościele pogrzebano co najmniej 14 osób od 1724 roku do 1785 roku.

Z kapłanów pochowano w nim- ks. Macieja Modlicha, brata tutejszego proboszcza⁷³. Pogrzeb jego odbył się dnia 9 kwietnia 1747 roku. Tu też pochowano długoletniego proboszcza ks. Jerzego Modlicha w sierpniu 1751. Jego grób ma się znajdować przed głównym ołtarzem⁷⁴.

Nie udało się ustalić, czy innych zmarłych tu proboszczów grzebano w kościele czy na cmentarzu. Miejsce wiecznego spoczynku znalazł w naszym kościele 38-letni kapłan Franciszek Bens z Włodzisławia. Trudno powiedzieć, czy był wikarym czy rezydentem. W księdze chrztów z 1768 roku jest wzmianka, że chrztu udzielił Franciscus Bens. W tej księdze z roku 1770 występuje jako cooperador loci. Pogrzeb jego odbył się dnia 22 kwietnia 1776 roku.

⁷⁰ Bd. XII s. 196

⁷¹ A. P. Księga zmarłych 1868 nr. 6 i 8

⁷² A. P. Księga zmarłych 1795 r. 7 kwietnia 1795 roku zmarła przy porodzie Marianna Barucha. Sekcję zwłok przeprowadził lekarz powiatowy.

⁷³ A. Weltzel: autor podaje że ks. Modlich był proboszczem koło Cieszyna w Riegersdorf, gdzie w 1747 roku zmarł

⁷⁴ A. P. Księga zmarłych 1751 r.

DOŻYNKI
W 1935 ROKU



ZARZĄDCA
MAJĄTKU DĄBROWA
NA TLE DWORU



OGRODNIK LIPKA
WRAZ Z DZIEĆMI NA
GOSPODARSTWIE



Prawdopodobnie był to kapłan chorowity, który znalazł tu gościnne miejsce przez kilka lat.

Na przełomie XVIII i XIX wieku ustał zwyczaj grzebania w kościele. Dnia 8 lutego 1812 roku wydały władze pruskie zarządzenie, według którego bez zgody policji nie wolno było pochować bez zgody policji⁷⁵.

Gdy w roku 1935 obniżono o 80 cm posadzkę kościoła- natrafiono na liczne groby. Szczątki zmarłych położono we wspólnej mogile na cmentarzu. Niżej położonych grobów nie ruszano.

Cmentarz wokół kościoła ma powierzchnię 2,50 ara. Na tym skrawku ziemi pochowano od 1786 do 1882 roku- 3182 osób. To znaczy, że kilkanaście lat grzebano zmarłych na tym samym miejscu. Ponieważ ziemia jest gliniasta z domieszką łu, ciała nieszybko ulegały rozkładowi dlatego zaczęto się zastanawiać nad założeniem nowego cmentarza. Na posiedzeniu rady parafialnej dnia 1 października 1882 roku zapadła decyzja poszukiwania innego miejsca do grzebania. Uchwalono przeznaczyć na ten cel $\frac{3}{4}$ morgi ziemi przynależnej kościołowi, a będącej w użytkowaniu organisty. Dwie przyczyny złożyły się na wybór tego miejsca. Pole było położone przy kościele, oddzielone przez dróżkę od murów cmentarza, a poza tym około 100 lat temu było już cmentarzem. Najprawdopodobniej zlikwidowano go w 1786 roku w związku z przebudową kościoła i otoczeniem placu kościelnego murem. Organista i nauczyciel w jednej osobie Teodor Hennck zgodził się oddać pole pod warunkiem otrzymania ekwiwalentu⁷⁶. Proboszcz ustąpił organiście w tym celu $1 \frac{1}{2}$ morgi z areału plebańskiego do czasu wykupienia dla niego innego pola. Kuria biskupia pismem z dnia 28 listopada 1882 roku udzieliła zezwolenie na założenie na tym miejscu cmentarza⁷⁷. Potrzebna była jeszcze aprobata władz państwowych. Opinię o zdatości miejsca miał dać lekarz powiatowy. Dr Reiche opiniował, że parafia licząca obecnie 1300 katolików ma przeciętnie 33 pogrzeby rocznie, w tym $\frac{2}{3}$ dzieci poniżej lat 12-tu. Przy użyciu 4m² na jeden grób i powtarzającym się co 25 lat cyklu grzebania na tym miejscu cmentarz starczyłby na 50 lat, bo wioska ze względu na brak przestrzeni nie ma szans rozwoju. Obecny cykl pogrzebów powtarza się co 16 lat. Teren przewidziany na cmentarz jest mocno spadzisty w kierunku pobliskich łąk. Działkę tę pokrywa czarnoziem na grubości 8 cali po czym 3 m warstwa gliny, a później piasek.

⁷⁵ Breslau 1908 s. 219

⁷⁶ w latach późniejszych powstały na tym tle nieporozumienia między organistą a proboszczem.

⁷⁷ A. P. Kirchhofsangelegenheit

Źródeł ani studni nigdzie w pobliżu nie ma i dlatego z punktu widzenia sanitarnego nie ma zastrzeżeń zakładania tu cmentarza. Na podstawie tej opinii władze państwowe wyraziły zgodę. Od 1883 roku zaczęto grzebać zmarłych na nowym cmentarzu. Jednak 22 lata później zaszła potrzeba powiększenia go. Ówczesny proboszcz ks. Kulig pismem dnia 16 marca 1905 roku zwrócił się do właściciela majątku w Rzeczycy hrabiego Pücklera z prośbą o sprzedaż 2 morgów przylegających do cmentarza. Jako powód podał, że ilość pogrzebów ciągle wzrasta. Liczba parafian w ciągu ostatnich lat powiększyła się o 300 osób, a poza tym pochowano tu sporą ilość osób z innych miejscowości. Przyczyną zaistniałych sytuacji był szpital w Pawłowiczkach. Krewni nie zabierali do domów zmarłych w szpitalu, lecz chowali tu. Częściowo obawiali się kosztów transportu, a częściowo nakaz policji, by zmarłych niezwłocznie chowano, gdyż w tym roku szerzyła się epidemia zapalenia opon mózgowych.

Hrabia początkowo zgodził się na sprzedaż, ale później zawahał się. Dowiedział się, że proboszcz żądał 30 marek za miejsce na cmentarzu. Hrabia mieszkający w Berlinie był z postępowania proboszcza niezadowolony i żądał wyjaśnienia, gdyż podejrzewał, że ks. Kulig pobiera tak wysoką sumę od protestantów, których on był współwyznawcą⁷⁸. Po wyjaśnieniu sprawy hrabia zgodził się odstąpić 52,28 arów i ze względu na dobry cel, żądał za nie tylko 1000 marek. Transakcja po załatwieniu formalności w urzędach katastralnym i sądowym- doszła do skutku w 1906 roku. Cmentarz obsadzony różnymi gatunkami drzew dekoracyjnych. Niektóre z nich jeszcze dziś ozdabiają go. Nowo nabyte miejsce jak też i pole z 1883 roku na cmentarz przekształcone otoczono na 1 ½ metra wysoką siatką drucianą, którą dostarczyła i założyła firma Graesera z Wrocławia za 1156,80 marek. Długość parkanu wynosi 334m bieżących. Koszta miały być zamortyzowane z opłat pobieranych za miejsca i stawianie pomników. Powierzchnia całego cmentarza wynosi 74,78 arów. Z tego przypada 20,50 ara na działkę z 1883 roku a 2,50 ara na cmentarz wokół kościoła.

⁷⁸ Tamże: Proboszcz powiadomił hrabiego, że raz tylko pobrał za grób 30 marek, aby odstraszyć innych, gdyż prawie cały cmentarz był zajęty.



PRZYGOTOWANIE DO DOŻYNEK PRZED DWORKIEM W 1935 ROKU.

7/ KOSTNICA

W 1823 roku wyszło rozporządzenie władz państwowych, aby na cmentarzach była kostnica⁷⁹. Jednak nie od tego czasu zaczęto je budować. Znane były już o wiele wcześniej. Pierwsza wzmianka o tutejszej kostnicy w parafii pochodzi z 1688 roku. Protokół wizytacyjny Stepheiusa mówi, że była zbudowana z drewna i znajdowała się w dobrym stanie. W XIX-wiecznych źródłach parafialnych nie spotykamy się ze wzmianką o kostnicy. Przypuszczalnie parafia nie miała kostnicy. Dwie przyczyny mogły się na to złożyć. W 1836 roku zaprowadził ks. Petschurek zwyczaj odprowadzenia zwłok z domu żałoby. Za jego poprzedników tej tradycji nie było. Ks. Modlich podaje: „fortasse propter viam lutosam”.

Poza tym jedyny cmentarz, jaki parafia posiadała, mieścił się w obrębie muru wokół kościoła. Z biegiem lat zabrakło miejsca, skoro co 16 lat trzeba było grzebać na tym samym miejscu. I z tego powodu kostnicy mogło nie być. Zbudowano taką dopiero w 1922 roku. Miał dach pulpitowy. Była to raczej drewniana szopa służąca na przechowywanie narzędzi grabarskich⁸⁰.

Niemniej jednak miała służyć za kostnicę. Budował ją miejscowy cieśla Wilhelm Hensen. Nową kostnicę wybudowano w 1964 roku. zamiarem parafian było zbudować kaplicę cmentarną, w której mogłyby się odprawiać nabożeństwa za zmarłych. Ponieważ w tym czasie wszystkie cmentarze parafialne stały się komunalnymi, trzeba było mieć zgodę urzędu gminnego jak i też zezwolenia z powiatowego urzędu do spraw wyznań. Gmina ustosunkowała się przychylnie. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koźlu akceptowały kosztorys i plan budowy, zaznaczając jednak, że „wyraża zgodę na budowę kostnicy, pod warunkiem, że będzie nosiła charakter komunalny w aspekcie świeckim”⁸¹.

Fundament pod zabudowę założono już w 1961 roku. Kostnicę zbudowano w czynie społecznym. Po odbiorze robót budowlanych i zatwierdzeniu zdatności inwestycji do użytkowania przez architekta powiatowego przekształcono wnętrze kostnicy na kaplicę. Budowla stylem i formą przypominała kościół parafialny w mniejszym wydaniu. Długość jej wynosi 6,50m a szerokość 4,50m. Wieża sięga 9 m. Plan i kosztorys wykonał parafianin Teodor Diebel. Adaptację wnętrza na odprawianie nabożeństwa

⁷⁹ Ed. VIII s. 99

⁸⁰ A. P. Journal 1907-1927

⁸¹ A. P. Budowa kostnicy.

nastąpiła w 1965r. /wyżej wspomniane wnętrze wykonał mistrz Krosny z Gliwic/.

8. TAKSY CMENTARNE

Parafialne księgi rachunkowe wskazują, że w XVIII wieku pobierano przy pogrzebie opłatę za używanie dzwonów, świece, całun i za miejsce na cmentarzu. W 1824 roku płacono się za trzykrotne dzwonienie 2 grosze, za każdą palącą się świecę po 1 groszu, za używanie całunu 2 grosze, za miejsce na cmentarzu dla osoby dorosłej 2 grosze, a dla dziecka 1 grosz. Dochody wpływały do kasy kościelnej. Dnia 25.1.1906 roku w związku z założeniem drugiego cmentarza powzięto też uchwałę pobierania opłat oddzielnie dla ludności miejscowej i pozamiejscowej za miejsca za starym czy nowym cmentarzu.

Na wysokość opłat w markach wskazuje tablica:

Cmentarz:	Katolicy miejscowi		Katolicy pozamiejscowi	
	stary	nowy	stary	nowy
1. Grób zwykły dla dziecka Poniżej lat 5	30	3	60	6
2. Grób zwykły dla osoby Powyżej lat 5	30	4	60	8
3. pomnik drewniany	3	3	4,50	4,50
4. Pomnik kamienny lub metalowy	24	24	36	36
5. Ogrózenie grobu murowa- ne lub żelazne	30	30	45	45
6. Ogrózenie grobu drewniane dla jednej osoby	6	6	9	9
7. Grobowiec- od m ²	15	9	22	13,50



ZALOGA ZAKLADOW MECHANICZNYCH/OBECNIE WETERYNARIA/ w Pawłowiczkach w 1936 roku

Kapłani i organiści, którzy pracowali tu ponad 15 lat zasłużyli sobie po śmierci na miejsce bezpłatne. Uchwałę rady parafialnej zaakceptowała też i rada gminna. Pochowano tak jedynie ks. proboszcza Bocionka zmarłego w 1950 roku i dwie osoby świeckie- ze względu na to, że jeszcze przed wojną uiścił opłatę. Ostatni pogrzeb na cmentarzu przykościelnym miał miejsce w 1963 roku.

Taksa cmentarna w 1948 roku za grób dziecka do lat 5-ciu wynosiła 100 zł. /stara waluta/, a poniżej lat 5-ciu 200 zł. Regulamin cmentarny przewidywał, że po upływie 20 lat należało postarać się o przedłużenie prawa do grobu. Opłata miała wynosić 250 zł. Jednak od 1958 roku nie pobiera się w tutejszej parafii żadnych opłat cmentarnych ani za miejsce, ani za pomnik, ani za przedłużenie prawa do grobu.

ROZDZIAŁ III ŻYCIE RELIGIJNO-MORALNE I OŚWIATOWE PARAFII

1. DUCHOWIEŃSTWO PARAFIALNE

Poziom życia religijno-moralnego w parafii w dużej mierze uzależniony jest od wkładu pracy duszpasterskiej włożonej przez kapłana. Przypatrzmy się tu duszpasterzom, którzy trudzili się duchowym wyrobieniem swych wiernych. Przy dzisiejszym stanie źródeł trudno podać wszystkich proboszczów, ponieważ wielu z tych źródłowych przekazów o nich zaginęło. Możemy przeto podać tylko tych, o których wiadomości zachowały się do naszych czasów. Pierwszym proboszczem nam wiadomym był niejaki Andrzej. W dokumencie pochodzącym z 1415 roku występuje jako Andreas plebanius Rzecicz¹. W 1416 roku założył przy kolegiacie w Raciborzu kanonię². Dzięki hojności dziedzica Indasza, jak też Mikołaja Wichra i księcia raciborskiego przynosiła ona 16 marek rocznego dochodu. Książę Jan II zwrócił się do biskupa wrocławskiego o zatwierdzenie fundacji i zaproponował mu, by prebendę objął nasz proboszcz. Pismem wystawionym w Otmuchowie dnia 22 grudnia 1416 roku przychylił się biskup do prośby księcia³. Ks. Andrzej został kanonikiem przy ołtarzu św. Andrzeja i Jakuba kolegiaty pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Raciborzu. Trudno powiedzieć, czy zrezygnował z parafii w Rzeczy i przeniósł się do Raciborza czy też pozostał nadal jej proboszczem. Prawdopodobnie zmarł w roku 1467.

O następnym proboszczu mamy tylko skąpe wiadomości. Z akt parafialnych wynika, że w 1550 roku pracował tu jako proboszcz Mikołaj Zaolszany⁴. W wykazie przesłanym do archidiakonatu opolskiego miał podać, że dziesięcinę pobiera od 21 mieszkańców tutejszych.

Przez krótki okres, bo zaledwie 9 tygodni pracował tu ks. Andrzej Clava. Studia teologiczne odbył w Ołomuńcu. Miał stopień magistra filozofii. Świecenia przyjął we Wrocławiu w roku 1664. Przez kilka miesięcy pracował jako kapelan w Pyskowicach, a potem pro parochu w Rzeczy⁵.

¹ H. Neuling: Breslau 1884 s. 110

² A. Weltzel: Geschichte der Stadt Ratibor. Ratibor 1861 s. 344

³ A. Weltzel: Tamże, s. 422

⁴ A. P. Proventenbuch 1728-1844 s. 194

⁵ J. Jungnitz: Breslau 1904 s. 318



11 Maj 1935. Erlenkraben I.
Firma Garb

CZYN SPOŁECZNY CZYSZCZENIA STAWU W PARKU I RZĘKI
W ROKU 1935.

O następnym proboszczu wiemy tylko, że nazywał się Jan Saltisik⁶. Zmarł tu w 1672 roku.

Jego bezpośrednim następcą był Jan Antoni Czaplik. Od niego począwszy, wiadomości o tutejszych proboszczach są już pełniejsze. Ks. Czaplik pochodził z Rybnika. Urodził się dnia 20 września 1646 roku. Studia filozoficzne ukończył w Ołomuńcu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Nysie w 1670 roku, na tytuł Fryderyka barona Kottulińskiego. Prezentę na proboszcza dali mu ówcześni kolatorzy kościoła w Rzeczycy Mikołaja barona Larisch, Henryk Swoboda i Fryderyk Starzyński. Dekret nominacyjny wystawił w Nysie Jan Henryk Hayman a Rosenthal dnia 5 października 1672 roku. Do urzędu proboszczowskiego wprowadził go archiprezbiter kozielski Jan Olituvius w uroczystość św. Jakuba w 1673 roku w obecności Wojciecha Wieńczkowskiego proboszcza z Uciszków, Andrzeja Lautko proboszcza z Ostrożnicy, szlachty i parafian⁷. W 1674 roku pisze o nim wizytator, że jest podniosłego ducha, w stroju naśladuje świecką szlachtę i nosi długie włosy. Nie wywoływało to jednak zgorszenia. Ponieważ zaniechał nauki katechizmu został ukarany grzywną. Widocznie poskutkowało to, bo z wizytacji przeprowadzonej w 1688 roku wynika, że proboszcz udzielał nauki katechizmowej w Wielkim Poście codziennie po południu. Kazania wygłaszał w języku polskim w czasie mszy św. W sposób uroczysty zanosił chorym Najświętszy Sakrament. Do komunii św. Wielkanocnej przystąpiło około 200 osób. Dbał także o porządek i czystość w kościele i zakrystii. Tabernakulum trzymał pod zamknięciem. Najświętszy Sakrament przechowywał w czystych naczyniach, które miały piękne okrycia. Także i księgi parafialne prowadził w porządku. Tym razem, jak też i później, wizytacja wypadła pomyślnie. Wizytator nie miał mu nic do zarzucenia. Stwierdził, że proboszcz ogłaszał zapowiedzi i odmawiał modlitwy na zażegnanie niebezpieczeństwa tureckiego⁸. Nie miał tu jednak łatwego życia. Proboszcz musiał własnym sumptem reperować probostwo, gdyż ani kolatorzy, ani parafianie nie chcieli ponosić kosztów. Nie znalazł też posłuchu u nauczyciela. Także i drzewo na opał musiał sam kupować i pastucha wynajmować. Probostwo prowadziła mu krewna. Jak biednie żył, zwłaszcza w ostatnich latach życia, świadczy zapisek dokonany przez jego następcę.

⁶ A. P. proventenbuch s. 194

⁷ Tamże s. 128

⁸ J. Jungnitz: s. 490

Kiedy bowiem w 1719 roku przeprowadził tu wizytację biskup Eliasz Sommerfeld, sufragan wrocławski, proboszcz nie mógł go przyjąć na probostwie, ponieważ plebania groziła zawaleniem. Biskup odmówił też wejścia na probostwo i wizytację przeprowadził w ogrodzie⁹.

Ks. Jan Czaplík zmarł w 1720 roku po 48 latach pracy w parafii w Rzeczycy. Kilkadziesiąt lat później parafianie wiedzą o nim tylko tyle, że żył bardzo długo¹⁰.

Bezpośrednim następcą ks. Czaplíka był ks. Jerzy Józef Modlich. Urodził się dnia 18 kwietnia 1687 roku w Janowicach koło Raciborza, gdzie jego ojciec był sołtysem. Studiował we Wrocławiu i w Ołomuńcu. Świecenia kapłańskie otrzymał 12 maja 1712 roku na tytuł szlachcica Samuela Skrońskiego¹¹. Ingres jego w Rzeczycy odbył się w uroczystość św. Jakuba- patrona parafii w 1720 roku przy udziale licznie zebranej szlachty i duchowieństwa. Pracę duszpasterską zaczął w ciężkich warunkach. Probostwo nie tylko, że chyliło się ku ruinie, było ograniczone ze wszystkiego. Po śmierci poprzednika parafianie wykradli dosłownie wszystko, co się z probostwa i zabudowań gospodarczych ukraść dało. Ks. Modlich zastał plebanie bez okien i drzwi, a wewnątrz tylko 4 puste ściany. Nie zrażał się tym, ale własnym kosztem wybudował sobie mieszkanie. Wkrótce zyskał sobie parafian, którzy choć bardzo biedni, urządzili między sobą składkę i wręczyli mu 60 talarów na budowę plebani. Wspólnym wysiłkiem stanęła w 1725 roku¹².

Dotychczas parafia nasza należała do archidiecezji kozielskiej liczącej 23 parafie. Ponieważ teren był zbyt obszerny, wyłączono z archidiecezji 9 parafie i utworzono archidiecezję gościńską, a z dalszych 8 archidiecezji Twardawa, do której przyłączono także i Rzeczycę¹³. Na czele archidiecezji twardawskiej stanął ks. Andrzej Apostel, a po jego śmierci w 1729 roku mianowano ks. Modlicha zarządcą tego dekanatu.

Nie długo jednak cieszył się ks. Modlich dziekanstwem, bo w 1735 roku nastąpiła dalsza reorganizacja, skutkiem której zlikwidowano archidiecezję Twardawa, a parafię naszą przyłączono do dekanatu gościńskiego.

⁹ A. P. Proventenbuch s. 87

¹⁰ Tamże, s. 194

¹¹ A. Weltzel: Ratibor 1885 s. 71 i 232

¹² A. P. Proventenbuch s. 5

¹³ W. Urban: Z dziejów Duszpasterstwa Katolickiego w archidiecezji opolskiej i głogowskiej w czasach nowożytnych. Cz. I Archidiecezja opolska. Warszawa 1975 s. 311



MŁECZARNIA Z 1907 R. OBECNIE NIECZYNNA



STAW WIEJSKI - ZBIORNIK STRAŻACKI - DAWNIEJ
SŁUŻYŁ DO KĄPIELI I ZABAW DZIECI.



K A T A R Z Y N A



GROBOWIEC WŁAŚ.MŁYNÓW - FAMILIA JAUERNIK

Dziekanem został proboszcz z Gościęcina ks. Jan Rotter. Tak więc parafia nasza od 1735 roku należy do archiprezbiteriatu gościęcińskiego. Ks. Modlichowi przydzielono jeszcze opiekę duszpasterską nad parafią Gierałtowice. Do pomocy otrzymał wikarego.

Za czasów ks. Modlicha odbywały się co roku wizytacje dziekańskie. Przeprowadzali je dziekan ks. Rotter w asyście Andrzeja Demboń proboszcza z Naczęstawic. Oprócz wizytacji dziekańskich miały miejsce wizytacje archidiakonalne. Jedną z nich dokonał w 1731 roku Karol baron de Stinglheim, a drugą w 1737 roku Joachim de Strachwitz¹⁴. O innych wizytacjach księgi parafialne nie wspominają. Przymuszczalnie zaniechano ich ze względu na wojny śląskie, jakie prowadziły Prusy z Austrią i niespokojne czasy międzywojenne. Ks. Modlich w dziejach duszpasterskich naszej parafii zapisał się pięknie. Świadczy o tym choćby to, że w roku 1737, gdy na skutek nieurodzaju parafianie byli bardzo biedni, z 30 pogrzebów 15 było za darmo. Po 31 latach pracy w tutejszej parafii zmarł zaopatrzony sakramentami św. dnia 6 sierpnia 1751 roku¹⁵. Pochowano go w prezbiterium od strony zakrystii¹⁶.

Parafię po nim objął ks. Błażej Bogdoń. Choć pracował tu bardzo długo, to jednak niewiele o nim wiemy. W 1786 roku wspomina o ks. Bogdanie baronessa Halama, że proboszczował tu 32 lata i zmarł w 72 roku życia¹⁷.

Jest to nieścisle, gdyż był proboszczem od 1781 roku a więc równe 30 lat. Z zapisku jego następcy wynika, że zmarł dnia 7 listopada 1781 roku. W księdze zmarłych jednak nie figuruje. Po jego śmierci parafią zarządzał ks. Stefan Pelka.

Działalność ks. Bogdonia przypadła na czasy burzliwe. Kilka lat po objęciu parafii wybuchła 7-letnia wojna o Śląsk. Władze pruskie wydawały zarządzenia i często je ponawiały, by wprowadzono język niemiecki we wszystkich szkołach podstawowych. Nakazały „iż wszystkich nauczycieli, którzy nie rozumieją po niemiecku, należy złożyć z urzędu w przeciągu 6 tygodni do 2 miesięcy i zastąpić innymi, mającymi przepisane kwalifikacje, a to pod karą 50 talarów dla dominiów i pod karą usunięcia z fundacji dla proboszczów”. Podobne wymagania stawiała pruska administracja również księżom.

¹⁴ A. P. Księga zmarłych 1731 i 1737 r.

¹⁵ A. P. Tamże, 1751 r.

¹⁶ A. P. Tamże, 1751 r.

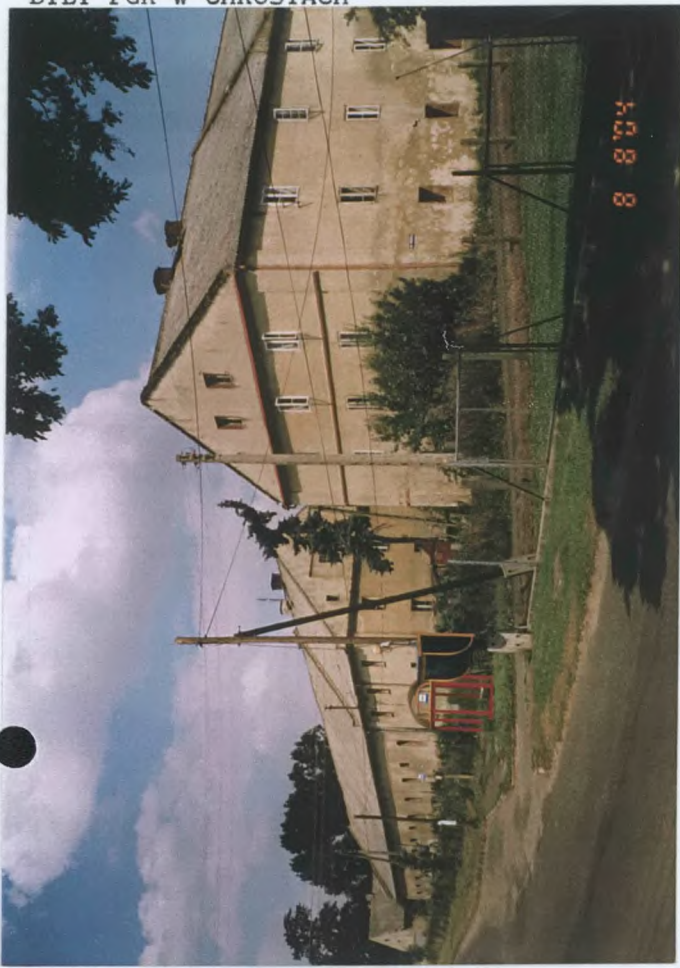
¹⁷ A. P. Bauten und Reparaturen an der Kirche.

W ciągu jednego roku mieli się nauczyć mówić, czytać i pisać po niemiecku. W przeciwnym razie mieli się przygotować do złożenia swego urzędu¹⁸. Wiele tych zarządzeń pozostawało na papierze, niemniej jednak i ks. Bogdoń musiał się w jakiejś mierze do nich ustosunkować. Księgę rachunkową od roku 1759 prowadził już tylko po niemiecku. Natomiast księgę chrztów jeszcze w 1771 roku prowadził po łacinie. Tak samo i księgę ślubów. Znamienne jest jednak to, że w 1765 roku założył drugą księgę chrztów, a w 1766 roku drugą księgę ślubów, które prowadził w języku niemieckim. Przypuszczalnie spodziewał się albo nawet miał przykrości z tego powodu, dlatego przepisał je później na język niemiecki. Za jego czasów, czyli w 1767 roku przybyli tu osadnicy protestanccy, a w 1780 roku założono kolonię hernhutrów. W związku z tym stracił dziesięcinę. Ale także katolicy niechętnie ją odprowadzali. Proboszczowie w Rzeczycy pobierali też dziesięcinę od 11 rolników ze wsi Ucieszków, dlatego że ich pola leżały na terenie tutejszej parafii. W 1757 roku pisze ks. Bogdoń, że od nich „per sex annos non perceptit ob. Paupertatem uti dicunt, vel ob negligentiam et durtiam honimum”¹⁹. Następnym proboszczem, ks. Józef Szendzina objął parafię dnia 19 marca 1782 roku. W urząd wprowadził go ks. Wawrzyniec Kurek proboszcz w Ucieszkowie. Archiprezbiterem był wówczas Wacław Neumann, proboszcz w Walcach. Ks. Szendzina pochodził ze Strzelec Opolskich. Razem z nim przybyła siostra Barbara, która prowadziła mu gospodarstwo. Na probostwie mieszkała również matka staruszka Katarzyna z domu Rykalonka. Miała wtedy 75 lat. Po 3 latach zmarła i została pochowana w kościele. Gdy ks. Szendzina przybył tu, zastał kościół już bardzo zniszczony. Dzięki jego staraniom już w następnym roku przystąpiono do pracy nad odbudową świątyni. Budowę w dużej mierze sfinansowała baronessa Halama. Ks. Szendzina duszpasterzował tu od 1782 do 1790 roku, czyli 8 lat z czego 3 lata upłynęły mu przy budowie, a następne przy wyposażaniu wnętrza. Gdy dzieło było ukończone, przeniósł się do innej parafii. Następcą jego ks. Wojciech Kałuża, mając pięknie odbudowany Dom Boży, już więcej mógł się poświęcić urabianiu parafian. Był to kapłan młody i gorliwy. Urodził się w Wodzisławiu w 1765 roku. Świecenia subdiakonatu otrzymał na tytuł Jana von Januschowski-Goldmannsdorf. Z powodu zbyt młodego wieku nie mógł być dopuszczony do przyjęcia święceń kapłańskich. Miał dopiero 21 lat.

¹⁸ K. Popiołek: Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku. Katowice 1972 s. 122

¹⁹ A. P. Proventenbuch s. 137

BYŁY PGR W CHRÓSTACH



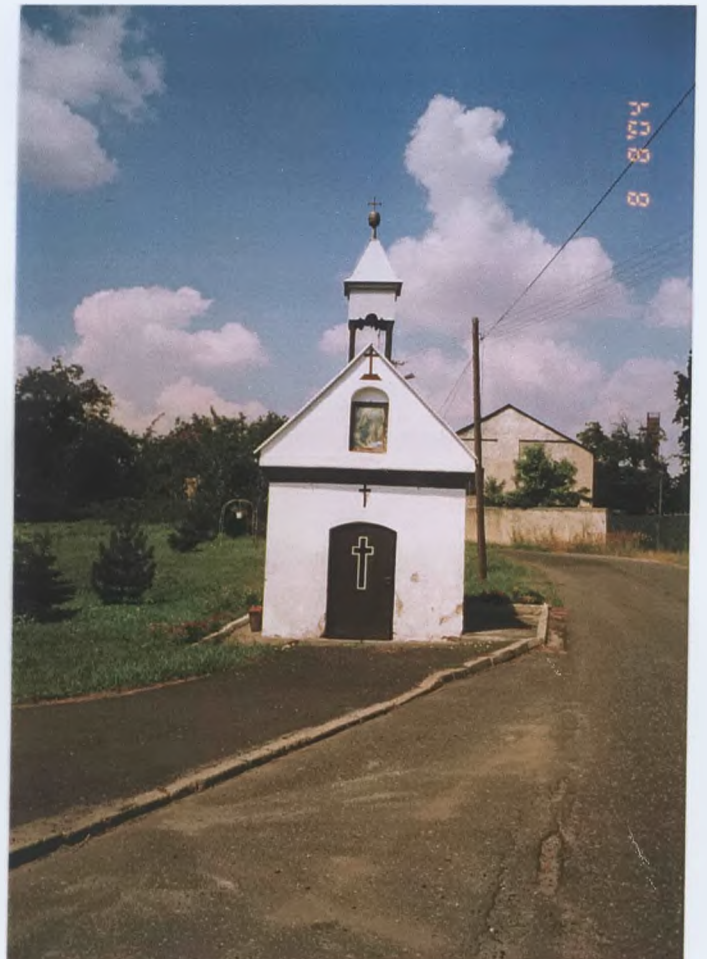
BYŁA SZKOŁA PODST.W CHRÓSTACH



U DOŁU: WSPÓLTV. KRONIKI ~~PI~~ GERDA NIEDZIELA



KAPLICA W CHRÓSTACH



Papież Pius VI udzielił mu dyspensy i dnia 22 września 1787 roku został kapłanem. Po krótkim wikariacie w Bieńkowicach i Koźlu otrzymał w 1790 roku nominację na proboszcza w Rzeczyca²⁰. Miał wtedy 25 lat. Był najmłodszym proboszczem, jakiego Rzeczyca dotychczas miała. Gdy w 1796 roku wybuchła tu epidemia posocznicy, o przebiegu dżumy spieszył chorym parafianom z pomocą duszpasterską. Zakaziwszy się, zmarł 24 kwietnia 1796 roku, mając dopiero 31 lat. Jego życie było ofiarą złożoną w trudzie duszpasterskim. Jeszcze tego samego roku przysłała tu kuria biskupia ks. Jana Wodarza, który duszpasterzował w Rzeczyca od 1796 do 1802 roku. Z pochodzenia był opolaninem. Urodził się w 1766 roku. Pierwszą jego placówką było Koźle następną Dziećmarów. W wieku 30 lat objął tutejszą parafię, którą obsługiwał przez 6 lat. W maju 1802 roku został przeniesiony do Sławikowa, gdzie 10 lutego 1827 roku zmarł na puchlinę wodną²¹. Parafię tutejszą wspominał życzliwie. Niespełna rok przed śmiercią przesłał tu w celu założenia fundacji 100 talarów. Odsetki przeznaczył na utrzymanie stacji Drogi Krzyżowej oraz proboszczowi i organiście za odprawianie tegoż nabożeństwa w Wielkim Poście. Przez 20 lat proboszczował tu ks. Józef Mentel. Pochodził ze Strzelec Opolskich, gdzie się w 1772 roku urodził. Święcenia kapłańskie przyjął w 1795 roku. Jako wikary pracował w Wysokiej, Toszku, Koźlu, Łanach, Krzanowicach i Polskiej Cerekwi. Instalację na Rzeczyckie probostwo otrzymał w maju 1822 roku, po czym przeniósł się do Ostrożnicy- parafii sąsiedniej, gdzie w grudniu 1832 roku zakończył życie. Po odejściu ks. Mentla opiekę duszpasterską nad parafią powierzono ks. Józefowi Reinertch. Nie był proboszczem, lecz tylko administratorem od 1822 do 1825 roku. Na podstawie zapisku dowiadujemy się, że chłopci z Rzeczyca na skutek umowy oddawali mu dziesięcinę w zbożu. W pierwszym i drugim roku ks. Reinertch otrzymał od nich rocznie 24 szafliki żyta. W trzecim roku nie dostał żadnego zboża, gdyż pole leżało odłogiem. Uprawiano wówczas jeszcze tzw. trójpolówkę. Z księgi rozchodów dowiadujemy się, że za jego czasów reperowano wieżę i ambonę, która się zapadła²². Następny proboszcz też tylko krótko zarządzał parafią. Był nim ks. Jan Seichert pracujący tu od 1825 do 1829 roku. O nim również niewiele wiemy.

²⁰ A. Weltzel: Kosel 1888 s. 498

²¹ Tamże, s. 498

²² A. P. Kirchliche Rechnungen 1823 r.

W czasie jego urzędowania pokryto wieżę kościelną gontami w 1826 roku, a w roku następnym reperowano okna, które na skutek przejścia burzy gradowej zostały uszkodzone. Sporządził też nowy ornat dla kościoła. Po nim proboszczował tu 4 lata ks. Jakub Müller, mianowicie do 1833 roku. Urodził się w 1792 roku, a święcenia a święcenia kapłańskie otrzymał w 1818 roku. Przepuszczalnie pobierała naukę w seminarium wrocławskim jak i jego poprzednicy, gdyż Fryderyk II zakazał w 1749 roku pruskim poddanym udawać się na zagraniczne uniwersytety²³. W schematyzmie biskupstwa wrocławskiego z roku 1842 figuruje ks. Müller jako proboszcz w pobliskim Maciowakszu. Po odejściu ks. Müllera objął naszą parafię ks. Józef Petschurek. Pochodził z Zauditz, gdzie dnia 14 kwietnia 1804 roku się urodził. Ordynację kapłańską przyjął 14 marca 1829 roku, mając 25 lat. Pierwszą jego funkcją kapłańską w tutejszej parafii było udzielenie chrztu Franciszkowi Nawratowi dnia 13 sierpnia 1833 roku. Duszpasterstwem trudnił się tu przez 5 lat, a mianowicie od 1833 do 1838 roku. Potem przeniósł się do sąsiedniej parafii Łęczce. Choć niedługo tu pracował, to jednak nadal utrzymywał żywe kontakty z parafianami i proboszczami, których nie przerwał, będąc już proboszczem w Zalesiu koło Góry św. Anny. Dowodem łączności są dwie przez niego złożone fundacje. W 1857 roku przesłał z Zalesia 40 talarów, aby z odsetek odprawiano 3 msze św. rocznie za zmarłych. Jak sam zaznaczył, msze św. miały być ofiarowane „za tych, wobec których mam może jakieś obowiązki”. Jeszcze 31 lat po odejściu stąd pamiętał o ubogich parafianach, przeznaczając na fundację 300 talarów, aby odsetki rozdawano po mszy św. w dzień św. Józefa ubogiej ludności tutejszej. Od 1838 do 1860 roku był tu proboszczem Franciszek Tschauner syn Leopolda i Józefy Jairschik. Urodził się 27.09.1810 r. w Głogówku. Na kapłana wyświęcono go 29 września 1836 roku. Już 2 lata po święceniach został administratorem naszej parafii, a jej proboszczem dnia 1 marca 1840 roku. W czasie jego proboszczowania zaczęły się przedostawać i budzić na terenie wsi prądy liberalizmu. Dnia 19 listopada 1846 roku zebrali się chłopci z Rzeczycy w karczmie Franciszka Jenderka i uchwalili, że nie będą oddawać proboszczowi dziesięciny. Dnia następnego pisemnie powiadomili proboszcza o swej decyzji²⁴.

²³ K. Popiołek: Historia Śląska..... s. 125

²⁴ A. P. Dezem Nr C1

MEDAL OKOLICZAK.

ZNALEZIONY NA TERENIE

PAWŁOWICZEK W 2006 R.



Sprawa nabrała rozgłosu, zwłaszcza gdy z okazji odpustu św. Andrzeja kaznodzieja odpustowy ks. Dominik Janik z Grudyni poruszyła to zajście w kazaniu. Zbuntowani chłopci zwracali się do kurii biskupiej we Wrocławiu, aby zakazał księżom omawiania tego rodzaju kwestii na ambonie, gdyż inaczej nie będą mogli chodzić do kościoła w obawie, że ich nazwiska pojedynczo na kazaniach będą wymieniane. Proboszcz apelował do starosty kozielskiego i domagał się, aby prowodyra Franciszka Wawerzika pozbawiono funkcji sołtysa. Sprawa zakończyła się nakazem płacenia dziesięciny. Wawerzikowi jednak nie odebrano sołectwa.

Ks. Tschauner sporządził też spis dochodów proboszczowskich w Rzeczy. Dzięki temu wiadomo nam, co pobierali tutejsi proboszczowie i jakie dochody tracili z chwilą przejścia majątku i niektórych gospodarstw w ręce protestantów, których dziesięcina nie obowiązywała. Proboszcz powinien był otrzymać:

A/ z majątku w Rzeczy 17 i $\frac{1}{4}$ korców żyta i tyle samo korców owsa, dziesięcinę morgową z pola zwanego „Dombrowa”.

Ponieważ jednak majątek był własnością hrabiego protestanckiego, odmówił on proboszczowi tej należności i Puchlerowie od 1807 roku nie oddawali dziesięciny. W Rzeczy było 4 wolnych chłopów. Każdy z nich dostarczał proboszczowi po jednym korcu żyta i taką samą miarę owsa, oprócz tego dziesięcinę snopową z pól na Dombrowie. Ponieważ jedno z tych czterech gospodarstw było w ręku luteranina, proboszcz otrzymywał jedynie 3 korce żyta i tyleż owsa.

B/ z majątku w Pawłowiczkach powinien był otrzymać 3 korce żyta i tyleż owsa, a także od 3 wolnych chłopów po 1 korcu owsa i żyta. Faktycznie nic nie otrzymał, dlatego że majątek jak i gospodarstwo były protestanckie.

C/ z Warmuntów prawnie należało się proboszczowi 14 $\frac{1}{2}$ korców żyta i owsa. Ale otrzymał tylko 13 $\frac{1}{2}$ korca.

Na skutek więc przejścia niektórych gospodarstw w ręce innowierców proboszczowie tutejsi stracili więcej niż połowę dziesięciny. Oprócz dziesięciny otrzymywał proboszcz w okresie noworocznym od każdego chłopca 2 grosze srebrne. Zagrodnicy zaś i chałupnicy płacili po jednym groszu, a komornicy 8 fenigów. Każdy chłop, karczmarz i młynarz ofiarowali po jednej misie grochu.

Innym źródłem dochodów było tzw. stołowe. Chłop, zagrodnik, chałupnik i komornik uiszczali rocznie 8 fenigów. W okresie wielkanocnym otrzymywał proboszcz po jednym jaju od każdego przystępującego do komunii św. wielkanocnej. Z danin noworocznych, stołowych i wielkanocnych 1/3 oddawał proboszcz organiście. Proboszczowi przysługiwały też 4 obchody wokół ołtarza w ciągu roku. Uczestnicy mszy św. składali wówczas dobrowolną ofiarę, idąc w czasie ofiarowania wokół ołtarza. Dochody czerpał proboszcz jeszcze z fundacji i z opłat za niektóre czynności religijne, jak pogrzeb, chrzest, ślub.

Ks. Tschauner założył fundację w wysokości 150 talarów, z odsetek których korzystał dzwonnik za dzwonienie w czwartki i piątki ku czci męki Chrystusowej. Po 22 latach pracy duszpasterskiej zmarł w Rzeczyca dnia 30 czerwca 1860 roku na raka żołądka. Pochowano go 3 lipca tegoż roku. W księdze zmarłych znajduje się dopisek: „gorliwy w służbie Bożej”. Od 1860 do 1885 roku proboszczował tu ks. Jan Juliusz Worbs. Pochodził z Koźła, gdzie się dnia 2 lutego 1825 roku urodził. Świecenia kapłańskie otrzymał dnia 21 września 1853 roku. Działalność jego przypadła na czas zainicjowanej przez Bismarcka walki rządu pruskiego z kościołem katolickim, ograniczającej prawa i wpływy kościoła. Gdy w czasie kulturkampfu parafianie kozielscy bojkotowali narzuconego im przez państwo proboszcza Grunastla ks. Worbs chrzczył znajomym dzieci w mieszkaniu brata w Koźlu. Znane są nam przypadki, że udzielił i w Rzeczyca sakramentu chrztu mieszkańcom z Kłodnicy²⁵ i Koźła²⁶, którzy nie akceptowali państwowego proboszcza. Świadczy to, że ks. Worbs rozumiał sytuację parafian kozielskich oraz że sam był wierny kościołowi. Zresztą wywodził się z rodziny bogobojnej. Młodszy jego brat Henryk był również kapłanem. Za czasów ks. Worbsa mówiono tu zasadniczo po polsku. Ponieważ jednak 1/4 parafian mówiła po niemiecku, nabożeństwa niedzielne i świąteczne odprawiano co trzecią niedzielą po niemiecku. Msza św. niedzielna z kazaniem rozpoczynała się w lecie jak i w zimie o godz. 9-tej. Po południu zaś nabożeństwo składało się z litanii i sakramentalnym nabożeństwem poprzedzone od Wielkanocy do pory zimowej nauką katechizmową²⁷. W ciągu tygodnia msza św. w lecie była o 6:30, a w zimie o 7:30. Przygotowania do pierwszej komunii św. trwały od Bożego Narodzenia do Zesłania Ducha Świętego.

²⁵ A. P. Księga Chrztałów 1876 r. nr 62

²⁶ A. P. Tamże, 1878 r. nr 45

²⁷ A. P. Kirchengesamtheiten B 4a 1865 r.



DZWONY Z ROKU 1608.



PANORAMA PAWŁOWICZEK - MARZEC 2004 R.



SZKOŁA PODSTAWOWA

Staraniem ks. Worbosa postawiono w 1863 roku zabudowania gospodarcze, a w 1817 roku wybudowano 2 piętrową plebanię. Z ważniejszych prac wykonanych przy kościele należałoby wymienić wyłożenie w 1868 roku posadzki marmurem i zakup nowych ławek, wyrównanie drogi do kościoła i założenie kamiennych stopni przed wejściem, malowanie wnętrza i krycie w 1881 roku dachy łupkiem. W październiku 1885 roku zrezygnował ks. Worbs z parafii. Następcą jego został ks. Juliusz Muhlsteff z Oławy, mając 40 lat życia i 14 lat kapłaństwa. W naszej parafii pracował tylko 1 rok. Został przeniesiony do Grudyni Wielkiej, parafii sąsiedniej, gdzie w latach 1895/96 wybudował piękny kościół gotycki pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Inskrypcja umieszczona na witrażach prezbiterium tego kościoła głosi, że ks. Muhlsteff jest fundatorem tych okien. W październiku 1886 roku objął naszą parafię ks. Józef Juzek. Pochodził z raciborskiego. Urodził się dnia 6.11.1848r. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 6.04.1876r. Przed wstąpieniem do seminarium Duchownego brał udział w wojnie niemiecko-francuskiej w latach 1870/71, za co otrzymał medal pamiątkowy. Proboszczem rzeczyckim był tylko 5 lat. W aktach wizytacyjnych podaje, że parafianie przeważnie mówią po polsku i według mowy ludność jest tu polska²⁸. Zaprowadził zwyczaj, że przed sumą śpiewano godzinki po polsku. Po południu zaś w niedzielę śpiewano w języku polskim różaniec, potem litanie i błogosławieństwem sakramentalnym kończono nabożeństwo. Po nabożeństwie odbywała się nauka katechizmowa. Za jego czasów kościół otrzymał nowe wyposażenie wnętrza. W nocy z 30 na 31 października spłonęła stodoła plebańska, prawdopodobnie na skutek podpalenia. Zarzucano mu, że na skutek zwlekania z ubezpieczeniem od ognia cały ciężar odbudowy spoczywać będzie na barkach parafii. Aczkolwiek dekret na parafię Ucieszków otrzymał 27 października 1890 roku, do sąsiedniej parafii przeniósł się dopiero w czerwcu roku następnego, chcąc najpierw wykończyć rozpoczęte prace przy kościele. Dnia 2 listopada 1906 roku został mianowany dziekanem dekanatu gościęcińskiego, a 15 listopada 1915 roku mianował go kardynał Bertram komisarzem biskupim komisariatu raciborskiego. Umarł dnia 16 marca 1930 roku w Ucieszkach, mając 82 lata. Dekret na proboszcza w Rzeczycy otrzymał ks. Kulig dnia 18 grudnia 1890 roku, ale przejęcie parafii z rąk ks. Juzka nastąpiło dopiero 30 czerwca 1891 roku. Urodził się w Siłkowicach koło Opola dnia 28 kwietnia 1860 roku.

²⁸ A. P. Tamże, 1888 rok.

Do gimnazjum uczęszczał w Opolu. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego zapisał się na wydział teologiczny uniwersytetu wrocławskiego. Świecenia diakonatu ze względu na nieukończony jeszcze kulturkampf przyjął w Bawarii. Sakramentu kapłaństwa udzielił mu ks. biskup Herman Gleich we Wrocławiu dnia 26 czerwca 1886 roku. Po 2 miesiącach pracy w charakterze wikarego w Piekarach Śl. zachorował ciężko na tyfus brzuszny i plamisty. Pielęgowany przez siostry Miłosierdzia w Opolu dopiero po czterech miesiącach powrócił powoli do zdrowia. Ale skutki choroby pozostały i dały mu się we znaki powtarzającym się często rozstrojem nerwowym, który odbijał się na jego pracy duszpasterskiej oraz na stosunku do proboszcza i parafian. Ks. komisarz biskup Marx opiniował, że ks. Kulig głosi dosyć dobrze kazania, ale często przytykane są osobistymi sprawami. W konfesjonale brakuje mu wytrwałości i spokoju, ale jego życie moralne jest bez zarzutu. Identyczną opinię wydali tutejsi parafianie, którzy go osobiście znali. Podkreślali jednak, że był hojny i dobry dla ubogich²⁹. Nie chodziło mu jednak o jednorazowe zaspokojenie potrzeby i dlatego otworzył na probostwie bezpłatny punkt informacyjny, gdzie albo on albo nauczyciel udzielił rad w sprawie rent, zabezpieczenia, pisania próśb³⁰. Założył spółdzielnię mleczarską i w 1907 roku wybudował mleczarnię, która niewątpliwie wiele zysku przyniosła tutejszym rolnikom. By nie narażać ludzi na lichwę, założył kasę pożyczkową i różne inne stowarzyszenia świeckie, którym przewodniczył, tam radzono i wzajemnie się popierano lub wymieniano doświadczenia agrarno-handlowe. Zdolnych, ale niezamożnych chłopów przygotowywał do gimnazjum. Przerabiał z nimi materiał pierwszej czy drugiej klasy gimnazjalnej. Ci, po zdaniu egzaminu, kontynuowali naukę w wyższych klasach. Była to dla rodziców wielka pomoc. Odpadła im przynajmniej nie jeden lub dwa lata opłata szkolna i opłata za dojazd do Koźła lub Głubczyc. Niektórzy jego wychowankowie ukończyli później studia wyższe, np. medyczne, farmaceutyczne, prawnicze czy teologiczne. Trudno ustalić liczbę jego uczniów, ponieważ niektórzy z nich polegli podczas I wojny światowej albo przeprowadzili się do innych miejscowości. W parafii w ten sposób przygotował 5 przyszłych kapłanów- ks. Jana Gaide, O. Józefa Jenderka SVD, O. Józefa Koszele SVD, ks. Józefa Jenderka i ks. Pawła Szczasnego.

²⁹ Opowieści mieszkańców.

³⁰ A. P. vermeldungsbuch 1906r.



ZAKŁADY MŁYNARSKIE



DOM KULTURY



SZKOŁA PODSTAWOWA / /OWA /



URZĄD GMINY

Wielki nacisk kładł na język polski. Już w czasie studiów był członkiem Towarzystwa Górnosląskiego, działającego przy uniwersytecie wrocławskim w latach 1880-1886 i skupiającego polską młodzież. Dzięki jego inicjatywie w 1884 roku Siołkowice otrzymały własną polską bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych z Poznania³¹. Szczególnie rodziców zachęcał, aby uczyli też dzieci i rozmawiali z nimi po polsku, posyłali na polską naukę przygotowawczą do I Komunii św. Z ludźmi rozmawiał niemal wyłącznie po polsku. Nie był jednak wrogiem ani Niemców, ani niemczyzny. Wynika to choćby z uwag dokonanych jego ręką w księgach chrztów. Miał bowiem zwyczaj przy zapisie chrztu w rubryce „uwagi” zanotować spostrzeżenia co do pogody, wydarzeń politycznych, społecznych czy parafialnych. Najwięcej uwag dotyczy pogody i prac na polu. Widać, że był dobrym gospodarzem. Chętnie też wygłaszał kazania w języku niemieckim w sąsiednich wioskach z okazji jubileuszów, odpustów itp. Był też honorowym członkiem tutejszego Związku Weteranów Wojennych, któremu w 1913 roku przekazał 300 marek na fundację dla ubogich kombatanów³². W okresie przygotowań do plebiscytu wystąpił jednak otwarcie za przyłączeniem Śląska do Polski, za co też krytykowano go w prasie³³. Ostrzeżony i powiadomiony potajemnie przez życzliwych mu parafian o nakazie aresztowania opuścił parafię w dniu 7 maja 1921 roku³⁴. Przez jakiś czas przebywał w Księżówce w Nysie. Liczył jeszcze, że będzie mógł wrócić³⁵. Stało się jednak inaczej. W 1922 roku objął parafię w Pstrążnej koło Rybnika, gdzie dnia 13 marca 1927 roku zmarł. Do końca swego życia tęsknił za parafią, w której prawie połowę swego życia spędził³⁶. W 1945 roku władze gminne nadały jednej z ulic w Rzeczycy jego nazwisko. Opinia parafian co do osoby ks. Kuliga była zawsze podzielona. Nikt nie kwestionował jego dobroczynności, pracowitości, zasług, nieskazitelnego życia kapłańskiego, życzliwości. Krytykowano i potępiano go jedynie za jego propolskie nastawienie. I dlatego był zmuszony odejść. Na jego miejsce przyszedł ks. Paweł Jesch, który po 15 latach pracy duszpasterskiej w Jedłowniku był zmuszony opuścić tę parafię za proniemieckie nastawienie.

³¹ A. Stampka: *Moje Siołkowice*. Opole 1970 s. 111

³² A. P. *Rzeczycy* s 37

³³ A. P. *Księga chrztów 1919 rok*.

³⁴ Według relacji parafian członkowie tutejszej organizacji powiadomili przez zaufanych, że mają nakaz aresztowania go.

³⁵ A. P. *Akta personalne ks. Kuliga*.

³⁶ Pani Jonientz, jego krewna wspominała, że gdy go odwiedzała, prowadził ją na wzgórze i rękę wskazywał na północ i mówił jej, że tam leży jego ukochana Rzeczycyca i błogosławił wioskę.

Wikariat Generalny kurii wrocławskiej pismem z dnia 6 września 1921 roku mianował go tymczasowym administratorem naszej parafii³⁷. Zarówno kuria biskupia jak i ks. Jesch uznawali prawowitym proboszczem ks. Kuliga i dlatego, gdy ks. Kulig powiadomił kurię i ks. Jescha o zamiarze powrotu do Rzeczyca, ks. Jescha przeniesiono do Żelaznej. Po kilkakrotnej zmianie dekretu zatwierdzono dnia 3 maja 1923 roku ks. Jescha proboszczem w Rzeczyca³⁸. Pochodził z Toszka koło Gliwic, gdzie się dnia 30 czerwca 1872 roku z ojca Franciszka i matki Agnieszki z domu Jabłonka narodził. Na kapłana wyświęcono go we Wrocławiu dnia 11 czerwca 1898 roku. W 1906 roku objął parafię Jadłownik w archiprezbiteriacie wodzisławskim. Na skutek III powstania i czasów niespokojnych opuścił Jadłownik i objął w 1922 roku Rzeczyca. Nie miał zamiaru tu pozostać, jak wynika z korespondencji z ówczesnym wikariuszem generalnym ks. Blaeschke, który był jego przyjacielem³⁹. Instytucję kanoniczną na Rzeczyca otrzymał dnia 3 maja 1923 roku. Był to kapłan cichy, pracowity i bardzo pobożny. Ludzie wspominają, że można było go spotkać albo w kościele albo w kancelarii parafialnej. Z parafianami nie miał bliskiego kontaktu. Wzorem swego poprzednika uczył także zdolnych chłopców niezbyt zamożnych, przygotowując ich do drugiej klasy gimnazjalnej. Jeden z nich Józef Bergmann wstąpił do redemptorystów i został kapłanem. Według jego relacji za czasów ks. Kuliga stosunki katolików i hermistrzów były dosyć naprężone. Natomiast ks. Jesch spotkał się kilkakrotnie z pastorem Merianem i od tego czasu współzycie obu wyznań było bez zarzutu. Choć ludność ks. Jescha bardzo cenił i szanował, to jednak go unikał. Ludzie krępowali się go. Pod względem narodowościowym nie rozbił nigdy różnicy. Odprawiał też nabożeństwa w języku polskim, choć według akt gestapo odbywały się jedynie ze względu na kilka rodzin mówiących po polsku⁴⁰. Dnia 16 stycznia 1933 roku został mianowany dziekanem dziekanatu gościńskiego. Funkcję tę pełnił aż do śmierci, która nastąpiła dnia 30 sierpnia 1937 roku. Pochowano go obok jego rodziców i szwagra Pawła Widery na cmentarzu przykościelnym. Po śmierci ks. Jescha parafianie spodziewali się i życzyli sobie, by parafię on objął. Był tu bowiem bardzo lubiany. Kuria biskupia proboszczem zamianowała jednak dnia 20 stycznia 1938 roku ks. Franciszka Bocionka.

³⁷ A. P. Besetzung der Pfarrei Nr. A1

³⁸ w 1921 r. mianowano ks. Jescha administratorem w Żelaznej, potem w Zabelkowie. Administratorem w Rzeczyca mianowano w tym czasie ks. Stanoszke.

³⁹ A. P. Besetzung der Pfarrei.....

⁴⁰ R. Dermin, St. Popielek: Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo.



OPATRZNOŚĆ/ VORSICHT /
WIDOK OGÓLNY



D A B R O W A
/ DAWNIEJ P G R /



OBECNIE WYTWÓRNIA PODŁOŻA
PIECZAREK - FIRMA PRYWATNA

W przeciwieństwie do swego poprzednika skromnego, szukającego ciszy i skupienia modlitewnego ks. Bocionek był otwarty, szukał kontaktu z parafianami, chętnie rozmawiał z nimi przy pracy na polu. Wesole i radosne usposobienie, jak też serdeczna dobroć zjednywały mu serca parafian. Był też dobrym kaznodzieją. Do dziś dnia parafianie mile go wspominają „bo był taki ludzki”.

Ks. Bocionek urodził się dnia 7 września 1893 roku w Zakrzowie Turawskim na Opolszczyźnie. Do gimnazjum uczęszczał w Opolu i Paczkowie, gdzie dnia 7 sierpnia 1914 roku złożył egzamin dojrzałości. Zaraz po maturze zgłosił się na ochotnika do wojska. Całą pierwszą wojnę światową przeżył na froncie wschodnim jako telegrafista. Demobilizacja zastała go na Ukrainie. Był podoficerem i posiadał kilka odznaczeń wojskowych, między innymi odznaczono go Żelaznym Krzyżem II klasy⁴¹. Bezpośrednio po zwolnieniu z wojska w 1919 roku rozpoczął studia teologiczne na uniwersytecie wrocławskim. Świecenia kapłańskie otrzymał dnia 23 kwietnia 1922 roku. Po 3 latach wikariatu w Bytomiu przeniesiono go na teren diecezji berlińskiej, gdzie pracował początkowo w Strasburgu, a później w Choszcznie. Biskup Christian z Berlina nadał mu dnia 20 stycznia 1933 roku tytuł proboszcza w dowód uznania za jego pracę w trudnych warunkach diaspory. Szczególnie życzliwą opieką duszpasterską otaczał w Brandenburgii i na Pomorzu polskich robotników rolnych. W jego aktach personalnych w opolskiej kurii biskupiej zachował się list oksnula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie Stanisława Zielińskiego pisany do ks. Bocionka dnia 14 kwietnia 1930 roku. W nim czytamy „Wielebny księżę Proboszczu, opuszczając Berlin na skutek odwołania do centrali naszego ministerstwa, uważam za swój miły obowiązek pożegnać na tej drodze wielebnego księdza Proboszcza i podziękować za tyle serca okazanego naszym robotnikom rolnym, za tyle uprzejmości, jakiej ja zawsze ze strony wielebnego księdza Proboszcza doświadczyłem. Czcigodna postać księdza Proboszcza pozostanie na zawsze w mojej wdzięcznej pamięci. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia”. Także i podczas II wojny światowej okazał wiele serca i zrozumienia Polakom będącym w tutejszej parafii względnie w okolicach na przemysłowych robotach. Wbrew zakazom władz niemieckich spowiadał Polaków, udzielał im sakramentów św. i organizował dla nich nabożeństwa, na których głosił polskie kazania.

⁴¹ A. P. Statistik

Burmistrz miejscowy doniósł mu pismem z dnia 17 lutego 1943 roku, że parafianie skarżą się na Polaków, którzy swoim zachowaniem podczas nabożeństw nie tylko powodują zagrożenie, ale w dodatku siadają do ławek opłaconych przez niemieckich obywateli i do reszty obrzydzają im uczestnictwo we mszy św⁴².

W nekrologu ks. Bocionka czytamy: „od 1925 do 1938 roku pracował w diasporze na Pomorzu i Brandenburgii wśród rodaków- robotników rolnych. Wczuwając się w dolę każdego, odnosił się do nich z wielką serdecznością. Był „Dobrym Pasterzem” w Rzeczycy. Nie opuszczał parafii w największym niebezpieczeństwie. Jako pierwszy zabrał się do remontu kościoła i malowania. Również jako pierwszy /po froncie/ na całą okolicę udzielał religii w szkole. W ostatnim półroczu odczuwał dotkliwe bóle żołądka. Bez przestanku mimo tych cierpień sprawował dalej swój urząd kapłański z poświęceniem. Dopiero ostatnie 4 dni przed śmiercią nie mógł celebrować. Orzeczenie lekarzy przyjął z podaniem woli Bożej i całą świadomością oczekiwał ostatniej godziny⁴³. Z pogodą ducha umarł w czwartek w południe dnia 9.II.1950 roku w szpitalu miejskim w Koźlu. Do dziś dnia parafianie często proszą o modlitwę za śp. Ks. Bocionka i zmarłych kapłanów. Dekretem z dnia 25 maja 1950 roku parafię Pawłowiczki objął ks. Alfons Opielka. Urodził się w Bytomiu dnia 24.II. 1908 roku. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Bertrama w 1936 roku. Przed wstąpieniem do seminarium duchowego we Wrocławiu studiował filologię na uniwersytecie w Grazu. Jako wikary pracował w Lubinie potem w Raciborzu. W 1943 roku został mianowany administratorem Nowej Wsi Królewskiej- dziś Opole 8. Po zakończeniu działań frontowych został proboszczem w Boguszycach koło Opola, gdzie odbudował zniszczony kościół. W Pawłowiczkach pracował 8 lat. Dnia 7 lipca 1958 roku wyjechał do Niemiec. Obecnie jest proboszczem w Bilshausen w diecezji Hildesheim. Po nim parafię objął ks. Alfred Passon urodzony dnia 20.09.1929 roku w Opolu. Instalację na proboszcza otrzymał dnia 22 sierpnia 1958 roku.

⁴² Archiwum Diecezji Opolskiej. Akta personalne ks. Bocionka

⁴³ Księga zmarłych 1908r. nr. 14



BOISKO SPORTOWE - LZS PAWŁOWICZKI



MŁYN ZBOŻOWY NR.2 W PAWŁOWICZKACH



OK.200-LETNI :MILORZĄB JAPOŃSKI:PRZY APTECE



WIDOK NA RZECZYCĘ Z DROGI NA OSTROŹNICĘ

A/ KAPŁANI POCHODZĄCY Z PARAFII

O poziomie życia religijno- moralnego parafii świadczą też powołania kapłańskie i zakonne. Z powodu braku źródeł nie wiemy, ilu kapłanów wyszło z naszej parafii w ciągu wieków jej istnienia. Znane są nam jedynie nazwiska duchownych z obecnego stulecia. W 1904 roku przyjął święcenia kapłańskie mieszkaniec przysiółka Warmuntowice Jan Gajda, syn Karola i Anny z domu Vielhauer. Urodził się dnia 3 sierpnia 1879 roku dwa dni później został ochrzczony przez tutejszego proboszcza Worbsa. Pochodził z rodziny wielodzietnej. Był najstarszy z 9 rodzeństwa. Jego ojciec był stolarzem⁴⁴. W studiach pomógł mu ówczesny proboszcz ks. Kulig, który pobożnego i zdolnego chłopca prywatnie przygotował do III klasy progimnazjum w Koźlu. Egzamin dojrzałości złożył dnia 16 marca 1900 roku w Paczkowie. Po studiach uniwersyteckich we Wrocławiu i otrzymanych dnia 21.VI.1904r. święceniach kapłańskich pełnił zastępcze funkcje kapłańskie w Dziećmarkowie w powiecie głubczyckim. Dnia 10.IX.1904 roku wystawiono mu dekret na wikarego w Rudzie Śl. 2 lata później przeniesiono go do parafii pod wezwaniem św. Jadwigi w Królewskiej Hucie /obecnie Chorzów I/. Była to jedna z największych parafii górnośląskich, licząca wówczas 30342 katolików. Po 6 latach wyteżonej pracy duszpasterskiej w owej parafii otrzymał ks. Gajda dnia 10.VIII.1912 roku instalację kanoniczną na parafię w Staniszczech Wielkich pod Opolem. Po objęciu części Górnego Śląska przez Polskę przeniósł się z powrotem do Królewskiej Huty i po ustąpieniu sędziwego ks. Tylly objął w 1922 roku parafię św. Jadwigi. Wraz z poświęceniem kamienia węgielnego pod kościół św. Antoniego przyznano ks. Gajdzie tytuł radcy duchownego. Przeprowadził przygotowawcze prace budowlane pod nowy kościół na Klimzowcu i oddał go za zgodą kurii katowickiej pod opiekę 00 Franciszków jako duszpasterza usamodzielnionej części parafii św. Jadwigi. Podczas okupacji aresztowało go gestapo dnia 13.XI.1939r. Zwolniono go jednak na skutek wstawiania się za nim przychylniej mu ludności niemieckiej. Nie wolno mu było sprawować żadnych obowiązków duszpasterskich. W 1944 roku objął jedynie czynności sędziego prosynodalnego.

⁴⁴ Księga zmarłych 1908r. nr 14

Po oswoobodzeniu Śląska został dziekanem dekanatu chorzowskiego, a w 1947 roku otrzymał nominację na kanonika honorowego. Ojciec jego zginął w tragicznym wypadku w 1908 roku. Matce swojej postawił piękny pomnik obok kościoła św. Ducha w Chorzowie, przedstawiający św. Annę uczącą czytać Najśw. Marię Pannę. Rzeźbę wykonał Ludwik Konarzewski, artysta malarz i rzeźbiarz z Istebnej⁴⁵. W aktach parafialnych zachował się list pisany przez ks. Gajdę z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Kuliga, w którym dziękuje mu za okazane dobrodziejstwa i podkreśla, że po Bogu jemu zawdzięcza „secerdotium”⁴⁶. Ks. Gajda dotknięty paralizem zmarł dnia 25.VII.1947r. Innym kapłanem pochodzącym z tutejszej parafii był ks. Roman Dziewior. W nekrologu czytamy między innymi: „ks. dziekan R. Dziewior urodził się 30.XII.1881 roku w Pawłowiczkach. Do szkoły średniej uczęszczał w Gliwicach, gdzie w roku 1903 złożył egzamin dojrzałości. Po maturze udaje się na Uniwersytet Wrocławski, by studiować teologię. Dnia 22 czerwca 1907 roku przyjmuje święcenia kapłańskie. W następnych latach do roku 1929 pracuje kolejno jako wikary w następujących miejscowościach: Leśnica, Berlin, Kotulin, Bierawa, Kopienica, Krapkowice i Gliwice. W Gliwicach był 11 lat administratorem kuracji św. Rodziny. Stamtąd w roku 1929 prosi o przeniesienie do wakującej parafii Strzelecckiej. Na tej placówce pracuje 27 lat. Tam też 3 miesiące przed złotym jubileuszem kapłańskim oddał Bogu ducha. W roku 1948 został wybrany wicedziekanem. W 1953 roku w uznaniu za 46-letnią nader gorliwą pracę duszpasterską i niczym nie zachwianą godną postawę kapłańską został mianowany dziekanem honorowym”. Serdeczna więź, jaka łączyła parafian z duszpasterzem, uwidoczniła się w dniu jego pogrzebu. Wszyscy parafianie w głębokim smutku otoczyli trumnę zmarłego proboszcza. Gdy kaznodzieja odtworzył w przemówieniu 27-letnią zbożną pracę ich zmarłego proboszcza, stłumiony, rzewny płacz rozległ się w kościele⁴⁷. Ks. Dziewior zmarł w Strzelcach dnia 27 kwietnia 1957 roku. Pracy misyjnej poświęcili się dwaj kapłani ze zgromadzenia werbistów. O. Józef Koschella i O. Józef Jenderek pochodzący z Warmuntowic. Święcenia kapłańskie otrzymali w St. Gabriel koło Wiednica⁴⁸.

⁴⁵ Gość niedzielny. Rok XL z dnia 25. VII. 1971r.

⁴⁶ A. P. Der Parochie Nr M4.

⁴⁷ P. Kołoczek: Śp. Ks. Dziekan Roman Dziewior. W: Wiadomości urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego. Nr 4, 1957, R. XII s. 181

⁴⁸ A. P. Priester und Ordenslaute.....



PANORAMA PAWŁOWICZEK - WIDOK OGÓLNY - III - IV 2004 R.

PANORAMA PAWŁOWICZEK



Ks. Koschella był synem chałupnika Józefa i jego żony Emilii z domu Szczęsna. Urodził się dnia 12 marca 1886 roku. Na misję wyjechał do Chile, gdzie w Copiapo gdzie objął stanowisko wykładowcy w tamtejszym seminarium. Był bowiem uzdolnionym matematykiem. Zmarł w Chile dnia 4 października 1958 roku⁴⁹.

Ks. Jenderek był synem robotnika fabrycznego w Pawłowiczkach Wincentego i jego żony Józefy z domu Arndt. Urodził się dnia 26 sierpnia 1887 roku. Na pracę misyjną wysłali go przełożeni do Brazylii. Początkowo był nauczycielem gimnazjalnym w Bello Horizonte. Znając dobrze język polski, duszpasterzował też, jak wynika z jednego listu, wśród Polaków tamtejszych. Umarł w Brazylii dnia 8 maja 1967 roku⁵⁰. Do kapłaństwa doszedł również mieszkaniec Warmuntowic Paweł Zasny. Był synem rolnika Adolfa i jego żony Marii. Światło dzienne ujrzał dnia 26 marca 1886 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Rzeczyca zapisał się do gimnazjum w Głubczycach, które w 1910 roku opuścił ze świadectwem maturalnym. Po 4 latach studiów teologicznych na uniwersytecie wrocławskim przyjął dnia 18 czerwca 1914 roku święcenia kapłańskie. Prymicyjną mszę św. odprawił tu dnia 21 czerwca 1914 roku. Ponieważ i jemu ówczesny proboszcz ks. Kulig dopomógł w dojściu do ołtarza, urządził mu też przyjęcie na plebanii. Jako wikary pracował kolejno w Berlinie w kościele św. Bonifacego, w Miechowicach /dziś Bytom 8/ i Katowicach, gdzie proboszcz był ks. Teodor Kubina późniejszy biskup częstochowski. Przez pewien czas pracował w Biskupicach. Dnia 20 kwietnia 1928 roku został proboszczem parafii Siemysłów koło Namysłowa⁵¹. W czasie II wojny światowej był wysiedlony w Czechosłowacji. Zmarł 28 kwietnia 1952 roku w szpitalu w Wołczynie, a pochowano go na cmentarzu w Fałkowicach. Pozostawił po sobie żywą pamięć wśród parafian Siemysłowa. Dnia 20 listopada 1907 roku narodziło się w Warmuntowicach pracownikowi kolejowemu Józefowi Hoffmanowi i Filomenie z domu Sedlaczek dziecko, któremu na chrzcie dano imię Józef Antoni. W księdze chrztu przy jego nazwisku znajduje się adnotacja, że sakrament bierzmowania przyjął 29 kwietnia 1925 roku w Koźlu, a dnia 3 marca 1939 roku przyjął święcenia subdiakonatu we Frankfurcie nad Menem in sacello St. Georgi.

Mieszkańcy naszej wsi nie przypominają sobie tej rodziny.

⁴⁹ Tamże

⁵⁰ Tamże

⁵¹ Dane zaczerpnięte z listu św. Stefana Mormol

Wzmianka o przyjęciu bierzmowania w Koźlu naprowadza, że Hoffmannowie nie długo tu przebywali, lecz przeprowadzili się do Koźla. Nie udało się też ustalić, czy Józef Hoffmann został kapłanem. List wysłany do kolegium jezuickiego we Frankfurcie z zapytaniem o dalsze losy subdiakona pozostał bez odpowiedzi⁵². Po dalszych poszukiwaniach ustalono, że O. Józef Hoffmann urodził się 20.XI.1907 roku w Warmuntowicach. Do zakonu jezuitów wstąpił dnia 13.X.1930 roku. Świecenia subdiakonatu otrzymał 3.III.1939 roku a dnia następnego święcenia diakonatu z rąk ks. bp. Antoniego Hilfrich z Limburga. Sakrament kapłaństwa przyjął dnia 27.VIII.1939 roku. Wcielony do wojska niemieckiego wysłano go na front wschodni, z którego już nie powrócił. Zginął w Rosji. Bliższych wiadomości o nim nie posiadamy, gdyż jego akta personalne na skutek przejęcia domów tego zakonu przez gestapo zaginęły. Piękną postacią kapłańską był także ks. Józef Jenderek. Urodził się w Rzeczycy dnia 18 lutego 1907 roku z ojca Karola i matki Karoliny z Cybistów. Rodzice byli rolnikami. Rodzina Jenderków jest jedną z najstarszych rodzin naszej wsi. Występuje już w XVIII w. Na podstawie ksiąg metrykalnych udało się ustalić, że dnia 17 listopada 1767 roku ożenił się Ludwig Jenderek z Gierałtowiec z Franciszką Schreier z Rzeczycy. Z tych małżonków w późniejszych pokoleniach pochodził ks. Józef Jenderek. Gimnazjum, do którego przygotował go ks. Kulig, ukończył w 1928 roku w Koźlu. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego zapisał się na wydział teologiczny przy uniwersytecie we Wrocławiu. Świecenia kapłańskie przyjął dnia 29 czerwca 1933 roku. Jako wikary pracował w Sternalicach, Ziemięcicach, Twardawie i Karbie. W 1943 roku mianowały władze kościelne ks. Jenderka substytutem w Pyskowicach. Na tej placówce pracuje do 1956 roku, najpierw jako administrator, później jako proboszcz. W 1953 roku otrzymał nominację na dziekana dekanatu pyskowickiego. Po 13 latach pracy duszpasterskiej w Pyskowicach przeniósł się do Ziemięcic koło Gliwic. Na wszystkich stanowiskach pracował gorliwie i z poświęceniem. W 1949 roku zaczął podupadać na zdrowiu. W jego aktach personalnych powtarzają się prośby o kilkutygodniowe urlopy zdrowotne. Pomimo osłabienia mięśnia sercowego i zmian chorobowych wątroby pracuje bez wytchnienia. Nigdy nie oszczędzał się w pracy duszpasterskiej. Nigdy też nie dał poznać po sobie, że cierpi.

⁵² A. P. Prierster und Ordensleute.....



PAWŁOWICZKI OBECNIE - CENTRUM - ULICA WYZWOLENIA - CZERWIEC 2004 ROKU.



RUINY MAJĄTKU ZIEMSKIEGO FAMILII JONIETZ



DROGA DO WARMONTÓW OD STRONY PAWŁOWICZEK.

Byli jego wikarzy, współpracownicy jak i parafianie potwierdzają, że zawsze był uśmiechnięty, życzliwy, dobry i pobożny, choć coraz bardziej opuszczały go siły. Lekarze radzili przerwać i udać się na dłuższą kurację. Dlatego udaje się z początkiem stycznia 1964 roku na leczenie szpitalne, ale stan serca uległ stopniowo pogorszeniu. Rodzeństwo jego mieszkające w Niemczech Zachodnich prosi, aby przyjechał i zapewnia mu leczenie. Lekarze zresztą nie tają, że stan jego zdrowia wymaga natychmiastowego leczenia. Dlatego początkiem czerwca 1964 roku prosi ówczesnego rządcę diecezji ks. bp. Franciszka Jopa o zwolnienie go z obowiązków duszpasterskich i zezwolenie na wyjazd zagranicę. W liście do ordynariusza pisze: „Żal jest mi moich parafian, lecz nie chciałbym stać się dla nich ciężarem i dlatego, zdaniem moim, będzie lepiej, jak wyjadę w czasie, kiedy jestem jeszcze przy możliwym zdrowiu”. Z końcem czerwca 1964 roku opuszcza diecezję. Gdy żegnał się ze swoimi krewnymi w Pawłowiczkach, nie wydawało się, że jest chory. Ale po 6 tygodniach umarł w szpitalu w Ochtendung na raka wątroby. Śmierć nastąpiła 8 sierpnia 1964 roku 4 dni po operacji. Ostatnie jego słowa były: „Jezu, miłosierdzia”. Pochowano go w Niedenstein niedaleko Heidelbergu⁵³. Ostatnim kapłanem pochodzącym z naszej parafii jest ks. Józef Bergmann, syn pracownika pocztowego i jego żony Klary z domu Romańczyk. Urodził się w Pawłowiczkach dnia 22 marca 1912 roku. Przez 8 lat chodził do szkoły podstawowej w Rzeczy. Był długoletnim ministrantem. Po ukończeniu szkoły podstawowej zamierzał zostać kupcem. Firma Malcherek z Polskiej Cerekwi przyjęła go na praktykanta handlowego. Nim rozpoczął pracę, ówczesny proboszcz ks. Jesch zaproponował jego rodzicom, że przygotowuje go wraz z nauczycielem rektora Kroemer do gimnazjum. Razem z trzema innymi kandydatami ze wsi uczęszczał do proboszcza na naukę łaciny. Nauczyciel udzielał im lekcji niemieckiego i matematyki. Po pewnym czasie przyjęto ich do II klasy gimnazjum humanistycznego w Koźlu. Kilka lat później wstąpił Józef Bergmann do internatu ojców redemptorystów w Paczkowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości. Po pierwszych ślubach skierowano go na studia filozoficzno-teologiczne do Hennef koło Bonn. Śluby wieczyste złożył w 1938 roku. W tymże roku otrzymał święcenia subdiakonatu. Na kapłana wyświęcono go dnia 11 lutego 1940 roku. Prymicyjną mszę św. odprawił w Pawłowiczkach 27.03.1940 roku. Po ukończeniu studiów pastoralnych przeniesiono go do Głogowa, gdzie w 1942r. został wcielony do armii niemieckiej.

⁵³ Archiwum Diecezji Opolskiej. Akta Personalne ks. Józefa Jenderka.

Na froncie wschodnim pełnił służbę sanitariusza na Kaukazie i Ukrainie. W rejonie Brody dostał się w lipcu 1944 roku do niewoli rosyjskiej, w której przebywał do 1949 roku, pracując w kopalniach węgla. Po zwolnieniu pracował jako nauczyciel religii i duszpasterz chorych w Bonn. Następnie był prefektem internatu przy progimnazjum w Gronau. W 1954 roku objął placówkę duszpasterską w Westfalii w miejscowości Rheine. Z powodu niedomagań sercowych przeniesiono go do klasztoru redemptorystów w Hallenberg, gdzie obecnie żyje⁵⁴.

B/ ZAKONNICE POCHODZĄCE Z PARAFII

Oprócz kapłanów i zakonników wydała nasza parafia kilka zakonnice. Może było ich znacznie więcej. Niestety znane nam są tylko zakonnice z naszego stulecia.

Do zgromadzenia SS. Miłosierdzia św. Wincentego a Pauli wstąpiła Elżbieta Urbasik, córka rzemieślnika Teofila i jego żony Marii z domu Kenner. Urodziła się w Warmuntowicach dnia 23.08.1901 roku. Poświęciła się służeniu chorym. Żyje w Marburgu w Republice Federalnej Niemiec.

Do Boromeuszek wstąpiła Elżbieta Król z Pawłowiczek. Była córką tutejszego lekarza dr Józefa Króla i Małgorzaty Destig. Śluby złożyła we Wrocławiu dnia 21.05.1939 roku.

Do zgromadzenia Boromeuszek należała również Elfryda Jenderek, siostra ks. Józefa Jenderka. Urodziła się w Rzeczycy dnia 26.08.1905 roku z ojca Karola i matki Karoliny Cibis. Przez długie lata pracowała w szpitalu św. Józefa w Gogolinie, gdzie w 1975 roku zmarła.

W Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Najśw. Marii Panny Niepokalanego Poczęcia przyjęła habit Klara Dybała, córka Jana i Wiktorii Fojcik z Rzeczycy, gdzie się dnia 8.08.1907 roku urodziła. I ona oddała się pielęgnowaniu chorych w szpitalu. Obecnie pracuje w Bad Kreuzenach. Jej imię zakonne jest Salaberga.

Do sióstr Służebniczek wstąpiła też Elfryda Fiszer. Nie urodziła się w tutejszej parafii, ale tu od dzieciństwa mieszkała i tu odczuła powołanie zakonne.

⁵⁴ Dane zaczerpnięte z Curriculum Vitae, które napisał O. Bergmann na moją prośbę



OŚRODEK ZDROWIA



/ KWIECIEŃ/ 2004 R.

BANK SPÓŁDZIELCZY



STRAŻ POŻARNA /ŚWIETLICA/



POMNIK A. MICKIEWICZA

Po II wojnie światowej Służbie Bożej poświęciła się Halina Rydz, córka Antoniego i Anieli Wielgus. Na świat przyszła dnia 21.01.1953 roku. W 1971 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, gdzie przyjęła imię Elwira. Obecnie znajduje się w Pielgrzymowicach i zajmuje się wychowaniem dzieci upośledzonych.

2. ŻYCIE RELIGIJNE

a/ UDZIAŁ W SAKRAMENTACH ŚW.

Miernikiem życia religijnego jest w dużym stopniu życie sakramentalne obok przestrzegania zasad moralnych. Zastanawia więc, w jakim stopniu parafianie spełnili obowiązek przyjęcia Komunii Św. Wielkanocnej.

Wiadomo nam, że pod koniec XVII wieku przystąpiło tu blisko 20 osób do stołu Pańskiego. Wiemy również, ilu parafian przyjęło Komunię Św. w latach 1782, 1785, 1789, 1794, 1799 i w pierwszej połowie XIX wieku. Nie można jednak dokładnie sprecyzować liczby katolickich mieszkańców wsi i dlatego też trudno ustalić, jaki procent wiernych brała udział w życiu sakramentalnym.

Przypatrzmy się tabeli sporządzonej na podstawie spisów komunikowanych parafian, które zachowały się w tutejszym archiwum parafialnym⁵⁵.

ROK	ILOŚĆ PARAF	LIOŚĆ PRZYJMUJĄCYCH KOMUNIE ŚW.	ILOŚĆ NIE PRZYJMUJĄCYCH KOMUNII
1782		431	
1785		437	
1789		433	
1794		463	
1799		370	
1800		385	
1801		398	
1802		364	
1803		396	

⁵⁵ Rok 1824 nie jest kompletny, brakuje kilku stron.

c.d. tabeli

ROK	ILOŚĆ PRZYJMUJĄCYCH KOMUNIE ŚW.
1804	401
1805	404
1806	403
1807	406
1808	369
1809	374
1819	438
1820	393
1821	444

Spisy są alfabetyczne i wymieniają osoby cywilne i osobno osoby wojskowe. Mieszkańcy z poszczególnych wiosek wchodzących w skład parafii są oddzielnie wymienieni.

Następny rejestr jest doskonalszy, gdyż przedstawia takie ilości mieszkańców w parafii⁵⁶.

ROK	ILOŚĆ MIESZK.	KOMUNIKOWANANYCH	NIE KOMUNIKOW.
1852	1264	807	457
1856	1245	795	450
1857	1256	793	463
1858	1268	799	469
1859	1273	805	468
1860	1286	811	475
1861	1278	800	478
1862	1275	799	476
1863	1279	804	475

⁵⁶ A. P. Rzetitz im Jahre 1852



AUTOR - NA ULICY WYZWOLENIA



2004 R.

PARK WYPOCZYNKOWY



RZESZYCA - WIDOK OGÓLNY



c.d. tabeli

ROK	ILOŚĆ MIESZKAŃCÓW	KOMUNIKOW.	NIE KOMUNIKOWANYCH
1864	1283	800	483
1866	1286	806	480
1867	1291	811	480
1868	1295	815	480
1869	1307	822	485
1870	1309	820	489

Do komunii św. przystępowano rzadko, zazwyczaj raz w roku. Trzymano się rozporządzenia soboru Lateraneńskiego IV, który w 1215 roku postanowił, aby przynajmniej raz w roku przyjmować komunię św. i to w czasie wielkanocnym⁵⁷. Zazwyczaj przyjmowali Ciało Pańskie w godzinie śmierci. Często spotykany zwrot w księgach zmarłych pozwala przypuszczać, że trzymano się tej tradycji i w naszej parafii. Dzieci przystępowały do Stołu Pańskiego po raz pierwszy z chwilą ukończenia szkoły podstawowej. Ponieważ nauka szkolna według rozporządzenia szkolnego obowiązywało od 6 do 13 roku życia⁵⁸, dzieci dopuszczano do komunii św. po ukończeniu 12 roku życia. Początkowo nauka przygotowawcza odbywała się w ramach zajęć szkolnych. Tutejsi proboszczowie wygłaszali nauki katechizmowe jeszcze w każdą niedzielę po nieszporach. Od 1872 roku odbywała się nauka przygotowawcza do spowiedzi i Komunii św. do Bożego Narodzenia do Zielonych Świąt i to dwa razy tygodniowo⁵⁹.

Uroczystość I Komunii św. odbywała się w Niedzielę Białą⁶⁰. Zaś od 1910 do 1925 roku I Komunia św. odbywała się zawsze 25.03. czyli w uroczystość N.M.P.⁶¹. pewne zmiany wprowadzono, gdy w 1910 roku papież Pius X wydał dekret o częstej Komunii św.⁶². dzieci przystępowały wówczas do Komunii św. co kwartał. Nieco później co drugi miesiąc.

⁵⁷ Friburgia Brisgovia 1913 s. 194 cap. 21

⁵⁸ Katcholisches Schulreglement für Schlesien 25

⁵⁹ A. P. Kirchensitationen Nr B4a - 1872

⁶⁰ A. P. Tamże 1899r. i 1900r.

⁶¹ Obecnie od wielu już lat Komunia św. odbywa się zawsze w ostatnią niedzielę maja.

⁶² Sed. Nr 15 z dnia 8.VIII.1910r.

Oprócz tego zachęcano dzieci do miesięcznej Komunii św.⁶³.

W 1928 roku ks. Jesch wprowadził zwyczaj wczesnej Komunii św. Dziesięciokrotnie dzieci przygotowywali rodzice, a po komunii św. brały one udział wraz z innymi dziećmi w katechezach przygotowawczych do uroczystej I Komunii. Zwyczaj miesięcznej komunii św. dzieci datują się w naszej parafii nieprzerwanie do 1928 roku.

Dzięki dekretowi papieskiemu z 1910 roku i wprowadzenie go w życie przez ówczesnego proboszcza ks. Kuliga, jak też i jego następców wzrosło życie eucharystyczne mieszkańców wsi. Wskazuje na to tabela:⁶⁴

ROK	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1920
ILOŚĆ KATOLIKÓW	1437	1500	1570	1570	-	-	-
ILOŚĆ PRZYSTĘP. DO KOMUNII	1340	1352	2072	2078	2200	2544	3018

Także i akta wizytacyjne podają raz po raz pocieszającą wiadomość, że udział w przyjęciu Najświętszego Sakramentu wzrasta⁶⁵. Niestety nie prowadzono statystyki i dlatego nie można podać konkretnych cyfr. Dopiero od 1938 roku mamy roczny wykaz przystępujących do komunii św. Ks. Opielka od 1953 roku zapisywał każdego dnia ilość rozdanych komunii św. Dzięki tym kalendarzykom można stwierdzić, ilu parafian przystępowało do Stołu Pańskiego w ciągu tygodnia, miesiąca, z okazji rekolekcji, świąt czy innych uroczystości.

⁶³ A. P. Kirchenvisitationen Nr B4b- 1925 rok

⁶⁴ Sporządzono ją na podstawie „Vermeldungsbuch 1906-1916” i „Księgi chrztów 1888-1916”.

⁶⁵ A. P. Kirchenvisitationen Nr B4b

A oto zestawienie:

ROK	ILOŚĆ DUSZ PARAFIAN	KOMUNII W W CIĄGU ROKU	PRZECIĘTNA ROCZNA KOMU-ŚW. NA 1 MIESZKAŃCA.
1938	1741	18000	10,33
1939	1700	18500	10,88
1940	1700	20000	11,76
1941	1700	20000	11,76
1942	1700	22000	12,94
1943	1700	22000	12,94
1944	1600	24000	15
1945	1500	8000	5,33
1946	2000	6000	3
1947	1400	12540	8,95
1948	1358	14000	10,30
1949	1578	15000	9,50
1950	1700	17000	10
1951	1800	18500	10,27
1952	1800	20000	11,11
1953	1800	20349	11,30
1954	1800	20263	11,25
1955	1780	18120	10,17
1956	1800	20002	11,11
1957	1800	19057	10,58
1958	1700	20000	11,76

c.d. zestawienia

ROK	ILOŚĆ DUSZ PARAFIAN	KOMUNII W CIĄGU ROKU	PRZECIĘTNA ROCZNA KOM.ŚW. NA 1 MIESZKAŃCA
1959	1877	29119	15,51
1960	1870	27916	14,92
1961	1800	27532	15,24
1962	1870	27960	14,45
1963	1890	28000	14,81
1964	1890	28000	14,81
1965	1895	27765	14,65
1966	1900	35923	18,90
1967	1900	33167	17,45
1968	1900	37184	19,97
1969	1800	35285	19,60
1970	1750	37067	21,18
1971	1750	38590	22,05
1972	1700	36124	21,24
1973	1700	41087	24,16
1974	1700	39518	23,24
1975	1600	35357	22,04
1976	1597	37000	23,16
1977	1520	39000	25,65

Z przybliżenia wynika, że w ostatnim dziesięcioleciu przypada na jednego katolika przeciętnie 22 komunie św. rocznie. Jest to niewątpliwie dużo. Ale nie jest to wyłącznie zasługa parafian. Do wzrostu liczby komunikujących się przyczyniły zarządzenia Stolicy Apostolskiej, jak konstytucja Apostolska z dnia 6.01.1953 roku⁶⁶.

⁶⁶ Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego Roczn. XV.1960 s. 444



*Fotografia uczestników wycieczki do Gdańska z Kierownikiem Szkoły
Panem Julianem Mroczo*



Fotografia uczniów w międzyczasie

Cieszyć się należy, że parafianie korzystają z tych udogodnień. Trudno jednak powiedzieć, czy stosunkowo wysoka liczba przystępujących do komunii św. wpłynęła dodatnio na moralność naszych katolików. Działanie Łasi jest zazwyczaj ciche i niewidoczne. Ale jest. Jeśli Kościół Boży spotyka się z trudnościami ze strony świata, a członkowie Jego pomimo piętrzących się nawalnic go nie opuszczają, jest to znak, że tkwi w nich Życie Boże wciąż na nowo zasilane poprzez sakramenty św. W dawniejszych czasach trafiały się tu często bójkki podczas zabaw tanecznych, często też procesowali się tu mieszkańcy między sobą. To niemal zupełnie zniknęło. Obserwuje się też wśród parafian wielką życzliwość i troskę o chorych i opuszczonych. Nawet przez długi okres trwania choroby zaglądną do mieszkań chorych, pielęgnują ich, myją, czyszczą im pokój, gotują strawę. Tym, którzy ze względu na podeszły wiek nie mogą iść do sklepu, sąsiedzi przynoszą żywność, choć czasem godzinami muszą stać przed sklepem. Duszpasterz dowiaduje się o tym podczas kolędy czy miesięcznych odwiedzin chorych. Staruszkowie chętnie opowiadają, że ten czy tamten przychodził i zabrał brudną bieliznę do prania. Sąsiad spełniający uczynek miłosierdzia uważa to za rzecz zupełnie naturalną, bo ma przecież automatyczna pralkę. A jak przystępowanie do komunii św. kształtowało życie rodzinne? W aktach wizytacyjnych zanotowano, że proboszczowie skarżą się na dużą ilość dzieci nieślubnych. Zestawienie sporządzone na podstawie księgi chrztów pozwala stwierdzić, że skargi proboszczów były uzasadnione.

Lata od - do	Ilość urodzonych	Nieślubnych	W procentach	Legitymaty	W procentach
1876-1886	740	80	10,8	12	15
1887-1897	763	57	7,4	15	26,3
1898-1908	701	45	6,4	14	31,1
1909-1919	466	39	8,3	18	46,1
1920-1930	572	58	10,1	19	32,7
1931-1941	536	31	5,7	8	25,8
1942-1952	380	31	8,1	3	9,6
1953-1963	448	17	3,7	4	23,5
1964-1974	316	10	3,1	1	10
1975-1977	92	3	3,2	0	-

W ciągu 100 lat na 5014 dzieci było 371 dzieci nieślubnych, czyli 7,3% na ogólną liczbę ochrzczonych. Przyczyny tego zjawiska należy dopatrywać się w tym, że absolutna większość matek dzieci nieślubnych pracowała po miastach, gdzie służyły przeważnie jako pomoce domowe, a na czas porodu wracały do swoich rodzin. Dlatego jest taka cyfra dzieci nieprawego łoża. Najwięcej nieślubnych dzieci przypada na okres I i II wojny światowej oraz czasy powojenne. Przykładowo w 1915 r. oku było 12,5% dzieci nieślubnych, w 1916 r. – 17,6% w 1922 r. – 10,9%, w 1945 r. aż 21%, 1947r. – 17,2%. Obecnie liczba dzieci nieślubnych wskazuje tendencje spadkowe. Może i w tym zakresie uwidaczniają się błogosławione skutki częstej komunii św. Niemniej jednak trzeba przyznać, że propaganda środków antykoncepcyjnych, jak i ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, dając możliwość łatwego spędzenia płodu - równie dobrze mogą być przyczyną, że coraz mniej rodzi się dzieci nieślubnych. Od 1945 roku nie zdarzyły się wypadki, aby dzieci nie chrzczono albo by nie zawarto ślubu kościelnego po kontrakcie cywilnym. W chwili obecnej nie da się tego z pewnością twierdzić, choć do tej pory nie zdarzyło się, aby dziecko przystępujące do I Komunii św. nie było jeszcze chrzczone. Mamy jednak kilka małżeństw, które mają jedynie ślub cywilny mimo, że nie ma żadnej przeszkody by wzięli ślub kościelny. Analizując powyższe dane można by przypuszczać, że stosunkowo częsta Komunia św. Ma duży wpływ na moralność naszych parafian, ale biorąc też pod uwagę inne okoliczności, nie można tego twierdzić z całą pewnością. Należy również podkreślić, że duszpasterzom naszej parafii zależało na religijnym życiu mieszkańców wsi i dokładali wszelkich starań, by ułatwić wszystkim spełnienie obowiązków chrześcijańskich. Na przykład starali się o obcych spowiedników. Ks. Kulig sprowadzał kapłanów do słuchania spowiedzi w adwencie i na dzień św. Józefa. Zaś ks. Jesch zapraszał co miesiąc obcego spowiednika. Mówią o tym akta wizytacyjne z 1926 roku. W 1928 roku spotykamy wzmiankę, że w ciągu roku dano parafianom 8 razy okazję do spowiedzi u obcego ks. Widocznie okazało się to owocne i dlatego jest praktykowane do dziś.

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PAWŁOWICZKACH ROCZNIK 1964

1. Urszula Hoeflich Michura
2. Brygida Alker Acermann
3. Urszula Działuk Działuk
4. Elżbieta Barucha Jockey
5. Stanisław Mroczo
6. Eugeniusz Krubnik
7. Bernard Langosz
8. Maksymilian Gurk
9. Józefa Kawa Czachor
10. Edward Górecki
11. Danuta Golis Nizioł
12. Bogdan Zawadzki
13. Lech Świdorski
14. Józef Zbigniew Smolarski
15. Grażyna Staniewicz Rudy
16. Urszula Przydział Marzec
17. Zdzisława Pitner Spychalska
18. Franciszek Pulter
19. Danuta Pelc Rybak
20. Jan Lubacz
21. Zdzisław Małysa
22. Jan Tymiec
23. Henryk Wochnik
24. Alicja Wilk Czapla
25. Alfreda Wilk Górecka
26. Władysława Wezner Rams
27. Bolesław Gancarz
28. Bernard Jenderek
29. Maksymilian Piechulek
30. Kazimierz Rydzy



UROCZYSTOSC ROZPOCZECIA ROKU SZKOLNEGO W 1957 R.- KLASA PIERWSZA



Kl. VI Szkoła Podstawowa w Pańcicach rok 1962/63



ROK 1962/1963- KLASA V
SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W PAWŁOWICZKACH.



ROK 1960 -UKOŃCZENIE
IV KLASY.W ŚRODKU
WYCHOWAWCA J.MADETKO



ZJAZD 40 - LECIA UKOŃCZENIA
SZKOŁY PODSTAWOWEJ W 1964 R.
NA WSPÓLNEJ FOTOGRAFII
NAUCZYCIELE I ABSOLWENCI.
19 CZERWCA 2004 R.

B/ UDZIAŁ W MSZY ŚW.

Do 1922 roku spowiadano w niedzielę tylko 1 mszę św. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że nie wszyscy parafianie mogli w niej uczestniczyć. Zawsze musiał ktoś pozostać w domu przy małych dzieciach, chorych czy po prostu pilnować domostwa. Poza tym przed rozbudową kościoła parafianie nie mieścili się w nim. Pokażna ilość osób stała więc przed kościołem. Przyzwyczajono się do tego- niestety. I tak pozostało do dzisiejszego dnia. Pomimo gróźb i próśb oraz innych sposobów nie udało się przełamać tej tradycji. Ks. Jesch już w 1925 roku zorganizował tzw. policję kościelną. Wyposażył ją w specjalne mundury i laski- pastorały⁶⁷, ale i to nie zmieniło niechlujnego zwyczaju. Odnośnie udziału w mszy św. można powiedzieć, że przed I wojną światową był zadowalający. Protokoły wizytacyjne raz po raz podają, że dzieci pilnie uczęszczają na mszę św. nie tylko w niedzielę, ale i w tygodniu⁶⁸ oraz że stan moralny parafian nie budzi zastrzeżeń. Można śmiało twierdzić, że proboszczowie podali stan faktyczny. Nigdy bowiem nie wyrażają się oni o swoich parafianach w superlatywach. Kiedy wyrażają się pochlebnie, podają równocześnie spostrzeżone braki, np. że nowożeńcy na naukach przedślubnych posiadają ubolewająco nikłe wiadomości religijne albo że w więzieniu w Pawłowiczkach usiłował młody mężczyzna przyjąć komunię św. bez przystąpienia do spowiedzi św.⁶⁹. proboszcz uważał za tak niesłychaną rzecz, że umieścił to w aktach. Każda wojna przynosi ze sobą rozprężenie obyczajów. Ten smutny objaw da się zauważyć i w naszej parafii. W 1920 roku proboszcz podaje, że od rewolucji już nie wszystkie dzieci biorą udział w kwartalnej spowiedzi i komunii św., nie uczęszczają już tak pilnie na mszę w ciągu tygodnia, jak poprzednio. Obwinia się za to rodziców i nauczycielstwo, że nie dopilnowują swoich obowiązków. Podaje również, że i starsi coraz rzadziej chodzą na mszę w ciągu tygodnia i nie korzystają tak gorliwie z sakramentów św. jak poprzednio. Zauważa też, że niektórzy zaniedbują niedzielne obowiązki i że liczba porodów zmniejszyła się więcej niż o połowę⁷⁰. Aby zapobiec dalszemu zubożeniu urządził w 1921 roku misje parafialne.

⁶⁷ A. P. Kirchenvisitationen Nr B4b 1925 rok

⁶⁸ A. P. Tamże 1906, 1908, 1911

⁶⁹ A. P. Tamże 1907 rok

⁷⁰ Tamże 1920 rok

może już zanotować, że udział w życiu sakramentalnym i codziennej mszy św. stopniowo wzrasta⁷¹.

W 1943 roku 2 razy w roku liczonego uczestników na niedzielnej mszy św. Wynik był następujący: na 1700 parafian brało w marcu udział 1200 osób, we wrześniu tegoż roku 1250 osób. Liczenie uczestników na niedzielnej mszy św. w 1976 roku wykazało, że w marcu niedzielny obowiązek spełniło 990 osób, zaś we wrześniu 980, choć liczba parafian sięgała 1597 katolików. W marcu 1978 roku na pierwszej mszy św. było 458 osób, na drugiej 387, a na wieczornej 123 katolików. W sumie więc uczestniczyło 968 osób przy ogólnej liczbie 1580 parafian. Przykre jest jeszcze to, że przed kościołem stało 36 mężczyzn. Tych jednak nie liczonego jako uczestników. Dla pełnego obrazu należy jeszcze dodać, że około 200 osób w ogóle nie chodzi do kościoła. Należy się spodziewać, że z roku na rok liczba ta będzie wzrastać. Nie można powiedzieć, żeby nie spełniający obowiązku chrześcijańskiego byli ateistami lub wrogo nastawieni do Kościoła. Przeciwnie, są nawet życzliwie ustosunkowani zarówno do duszpasterza jak i spraw Kościoła. Są po prostu upieszali i coraz bardziej obojętniejsi na sprawy religijne. Nasuwa się pytanie, co czyni się, aby temu przeciwdziałać. Urządza się co 10 lat misję, każdego roku rekolekcje wielkopostne, a od 1969 roku jeszcze rekolekcje adwentowe. Od wielu lat odprawia się rocznie około 600 mszy św. i około 130 nabożeństw wieczornych. Każdą niedzielą trynuje się. Na podstawie ogólnego zezwolenia binuje się⁷²: w I piątki miesiąca i uroczystość Serca Pana Jezusa, w przypadku mszy pogrzebowej lub ślubnej, binuje się raz w tygodniu dla dzieci i młodzieży szkolnej, w uroczystość patronów parafii 25,VII i 30,XI, w Środę Popielcową, dni dawnej oktawy Bożego Ciała, w dni całodziennej i nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu oraz w I sobotę miesiąca. W przypadku binacji odprawia się jedną mszę św. rano a drugą wieczorem. Nabożeństwa odbywają się każdego czwartku o powołania kapłańskie, w każdą sobotę ku czci Matki Najświętszej, każdego 13 dnia miesiąca ku czci Matki Boskiej Fatimskiej, nabożeństwa majowe i różańcowe, w Wielkim Poście „Droga Krzyżowa”. Udział w mszy św. jak i w nabożeństwach jest nadal słaby. W dni powszednie przychodzi na mszę św. przeciętnie 40 osób. Są to ludzie przeważnie starsi wiekiem. Młodzież i dzieci ograniczają się do udziału w mszy św. szkolnej aczkolwiek na nią nie wszyscy przychodzą.

⁷¹ Tamże. 1925, 1927, 1928, 1929

⁷² Kuria diecezjalna: Kalendarz diecezji Opolskiej 1978 s. 8

ZJAZDU ABSOLWENTÓW SZKOŁY PODST. W PAWŁOWICZKACH.

Bardzo mi miło i cieszę się, że mogę tu dzisiaj spotkać się z Wami po 40 latach. Z tej okazji wspomnijmy naszą szkołę.

Początki Szkoły Podstawowej w Pawłowiczkach datują się na od września 1945 roku. Szkołę zorganizowano w budynku zbudowanym w 1780 roku, w którym mieścił się przed wojną szpital. Po uporządkowaniu, modernizacji i remoncie otworzono szkołę, w której uzyskano 8 klas lekcyjnych na piętrze i paterze. Był też mały pokój nauczycielski i biblioteka.

Pierwszą kierowniczką szkoły była pani Stefania Łucek. Funkcję tę pełniła do 1954 roku. Nauczycieli było 6-ciu.

pan Ksawera Działuk
pani Krystyna Struzik
pani Józefa Dubarek
pani Janina Tysiewicz
oraz pani Janina Roch.

Były to trudne lata, brak pomocy naukowych, książek. Młodzieży uczącej się było bardzo dużo, ponieważ do szkoły zapisywano i te dzieci małe, 7-letnie i te trochę starsze, którym wojna przerwała naukę. Klasy liczyły od 30 do 60 uczniów, aż trudno uwierzyć dzisiaj.

Młodzież pochodziła z różnych środowisk narodowych: była młodzież miejscowa, młodzież przybyła z ziem wschodnich i innych terenów Polski, dlatego też trudno było uzyskać dobre wyniki w nauce.

Z biegiem lat różnice się zacierały, sytuacja zarówno szkoły, jak i młodzieży zmieniała się na lepsze. Następowало naturalne zżycie się młodzieży w spokoju i przyjaźni.

Przybyli nowi nauczyciele, przeważnie z Polski centralnej. Kierownikiem szkoły był pan Julian Mroczo. Wasza klasa pierwsza rozpoczynała naukę w 1958 roku. Wychowawcą była pani Krystyna Zgłobicka- Pańko, w drugiej pan Zygmunt Zamirski, w trzeciej pan Józef Madetko, w czwartej pan Edward Lamber. W piątej i szóstej pani Maria Ryzner, a wychowawcą klasy siódmej był pan Julian Mroczo.

Zapisanych uczniów do klasy pierwszej było 39. W 1964 roku ukończyło szkołę 30 uczniów, w tym 13 dziewcząt i 17 chłopców.

W tych latach uczyli tacy nauczyciele:

pan Stanisław Gawlik
pan Julian Mroczo
pani Krystyna Zgłobicka – Pańko
pani Maria Ryzner
pan Edward Lamber
pan Józef Madetko
pan Jan Działuk
i Pani Teresa Madetko – Pulter

Lata mijały a budynek szkoły, już i tak liczący prawie 200 lat, zaczął zagrażać bezpieczeństwu młodzieży. I tak w czerwcu 1976 roku nakazem inspektora pracy ZNP zamknięto starą szkołę.

Dzisiaj o niej zostały już tylko wspomnienia. Wspomnienia różnych chwil, sytuacji, konkretnych ludzi.

Niestety nie ma wśród nas ani wszystkich nauczycieli ani uczniów, którzy kończyli szkołę podstawową. Brakuje Jana Tymca i Bolesława Gancarza, nie ma także wychowawcy klasy siódmej – pana Juliana Mroczo ora nauczyciela pana Józefa Madetko. Oni nie doczekali tego dnia. Uczcijmy więc Ich pamięć minutą ciszy.

Dziękuję.



Są jednak i pocieszające objawy. Parafianie zamawiają bardzo dużo mszy św. Nie zdarza się, aby w ciągu roku była msza św. bez zamawianej intencji⁷³. Najwięcej zamawiają msze św. za zmarłych. Proszą też o mszę św. z okazji rocznicy ślubu, urodzin czy innych wydarzeń w życiu osobistym. Wówczas rodzina przystępuje do sakramentów św., a często z nią krewni i sąsiedzi. Najmniejszą popularnością cieszą się sobotnie nabożeństwa dziękczynne za błogosławieństwo Boże i odebrane łaski w ciągu tygodnia oraz nabożeństwa czwartkowe w intencji powołań kapłańskich i zakonnych. Te ostatnie wprowadzono w lutym 1963 roku, aby uwrażliwić parafian na potrzebę modlitwy o powołania kapłańskie, gdyż ostatnie prymicje miały tu miejsce w 1940 roku⁷⁴.

C/ ZWIĄZKI RELIGIJNE

W XVIII i XIX w. poważny problem na Śląsku była plaga pijaństwa. Statystyka niemiecka podaje, że na Górnym Śląsku przed 1835 rokiem było około 5 tys. karczm⁷⁵. Jeszcze w 1848 roku na 978493 mieszkańców było 3415 karczm, a więc 1 przypadła na 286 mieszkańców. W 1858 roku, gdy ludność ogółem liczyła 1077663 osób, było ich 3358 na tym terenie, to znaczy przeciętnie jedna na 320 osób⁷⁶. Pili wszyscy, dzieci i starcy, młodzieńcy i panny, mężczyźni i niewiasty, nawet umierający- dla pokrzepienia. Alkohol był lekarstwem powszechnym na wszystkie choroby. Piło się we dnie i w nocy, przy pracy i odpoczynku, w domu i karczmie. Ubogi Ślązak zanosił ostatni grosz do karczmy, wracał do domu zataczając się z przekleństwami i bluźnierstwami na ustach⁷⁷. Trudno powiedzieć do jakich rozmiarów doszła plaga pijaństwa w naszej parafii. Na podstawie ksiąg metrykalnych dowiadujemy się, że we wszystkich wioskach przynależnych do parafii byli karczmarze, bowiem proboszcz często podawał zawód nowożeńców czy rodziców chrzestnych. Stąd wiadomo, że w XVIII w. była karczma w Rzeczy, Warmuntowicach i Pawłowiczkach. Gdy w 1778 roku założono tu osiedle pod nazwą „Opatrzność” liczące tylko 10 rodzin, była tam też i karczma prowadzona przez Orlanda⁷⁸.

⁷³ A. P. Vermeldungsbuch.

⁷⁴ Były to prymicje ks. Józefa Bergmana.

⁷⁵ Iserlohn 1860 s. 670

⁷⁶ Tamże s 670-671

⁷⁷ J. Chrzęszcz: Breslau 1908 s. 233

⁷⁸ Księga Chrzętów 1780 rok.

W 1782 roku liczyła parafia niecałe 700 mieszkańców. Pomimo niewielkiej ludności były 4 karczmy. W przeliczeniu więc na około 170 mieszkańców przypadała 1 karczma. Stąd prosty wniosek, że i tu ludność oddawała się nadmiernemu spożywaniu alkoholu. Dnia 2 lutego 1844 roku podjął ks. Alojzy Fiecek akcją antyalkoholową. Założył w Piekarach, gdzie był proboszczem, stowarzyszenie abstynentów⁷⁹. Nabożeństwami ekspiacyjnymi i kazaniami zachęcał do złożenia przyrzeczeń wstrzemięźliwych. Skutki były nadzwyczajne. Wiele ludzi wyrzekło się pijaństwa i przystąpiło do stowarzyszenia abstynentów. W krótkim czasie ruch propagujący trzeźwość rozszerzył się na cały Śląsk i poza jego granice. Do akcji antyalkoholowej włączyli się też i proboszczowie. W wyniku tej akcji w latach 1844-1846 około 500 tys. Górnolązaków wyrzekło się napojów alkoholowych⁸⁰.

Również i tutejszy proboszcz, ks. Tschauner założył w parafii związek wstrzemięźliwości już w 1844 roku. Jeśli tak wcześnie przystąpił do tego działania na terenie parafii, wskazuje to na palącą potrzebę przeciwdziałania pladze pijaństwa wśród parafian. Ks. Tschauner pisał wówczas: „nieśmiało i bojaźliwie, lecz z mocnym zaufaniem w Opatrzność przystąpiłem do tego zbawczego dzieła”⁸¹. W niedzielę Trójcy Przenajświętszej po której przemowie proboszcza trzech parafian wyrzekło się picia. Było to dnia 1 czerwca 1844 roku. Przypuszczalnie nie bardzo wierzył, że akcja się uda. „I rzeczywiście moje pierwsze kazanie było tak błogosławione, że jeszcze tego samego dnia mogłem znaczną grupę przyjąć do związku”. Dnia 4 czerwca stowarzyszenie liczyło 12 członków. Zaś 2 dni później, czyli 6 czerwca 1844 roku, zapisało się aż 230 osób. Końcem 1844 roku związek wstrzemięźliwości miał 717 członków. Liczba wzrosła z chwilą, gdy papież Pius IX dekretem z dnia 28 lipca 1851 roku oddał towarzystwo trzeźwości pod opiekę Najświętszej Marii Panny i podniósł do rangi bractwa kościelnego, obdarowując je licznymi odpustami⁸². Spis członków wskazuje, że dnia 7 marca 1869 roku bractwo liczyło 850 osób. W 1872 roku rozpoczęła się zainicjowana przez kanclerza niemieckiego Bismarcka walka kulturowa. W związku z tym bractwem nie miało szans rozwojowych i podupadło.

⁷⁹ Ks. Jan Alojzy Fiecek- wielki duszpasterz XIX wieku /1790-1862/,

⁸⁰ L. Górecki: Walka o polskość szkoły ludowej na Górnym Śląsku. Katowice 1974 s. 50

⁸¹ Brauderschaft Nr I 1.

⁸² Tamże



OBRAZ NIEZNANEGO MALARZA - PAŁACYK WŁASCICIELA POSIADŁOŚCI
- DABROWA - USZKODZONEGO W CZASIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH.
POZOSTAŁOŚĆ ROZEBRANO W LATACH 70 - 80 - LATACH.

W 1901 roku liczyło tylko 25 osób. Gdy w 1903 roku odbyło się bierzmowanie, ówczesny proboszcz ks. Kulig przyjął wszystkich bierzmowanych w liczbie 287 do towarzystwa trzeźwości. W latach następnych nie mamy już wzmianki o tym związku. Niestety znów zaczęło się pijaństwo. W księgach zmarłych raz po raz zjawia się adnotacja, że przyczyną śmierci było nadmierne spożycie alkoholu⁸³. w okresie międzywojennym pijaństwo nieco ustało, a gdy w roku 1967 założono tu księgę abstynencji ani jeden parafianin nie zapisał się do niej. Osiągnięto przynajmniej tyle, że uroczystość I Komunii św. odbywa się od tego czasu bez alkoholu.

Bractwo Różańcowe

Papież Leon XIII wydał w 1883 roku encyklopedię o różańcu św. Ówczesny rządca diecezji wrocławskiej ks. biskup Robert zarządził dnia 22 września 1883 roku, aby we wszystkich kościołach parafialnych i nie parafialnych jak też i kaplicach publicznych odbywały się od 1 października do 2 listopada nabożeństwa różańcowe⁸⁴. Ordynariusz wrocławski polecił, by modlitwy różańcowe były odmawiane w czasie mszy św., natomiast w niedzielę i święta miano odmawiać tę modlitwę po południu. Uwzględniając jednak miejscowe warunki, można było odmawiać różaniec zamiast w październiku też i w listopadzie czy grudniu⁸⁵. W naszej parafii odmawiano zasadniczo różaniec w październiku w czasie mszy św., którą kończono błogosławieństwem sakramentalnym. Ponieważ księgi ogłoszeń parafialnych tutejszej parafii pochodzą z 1906 roku, nie wiemy, kiedy wprowadzono zwyczaj wieczornych nabożeństw różańcowych. W ogłoszeniach z 1906 roku czytamy: „od poniedziałku /1 październik/ odprawiać się będzie różaniec podczas mszy św., ponieważ z powodu deszczu prace polne się opóźniły, dopiero w II połowie miesiąca różaniec będzie wieczorem”⁸⁶. Z tej wzmianki można wywnioskować, że już przed 1906 rokiem odbywały się nabożeństwa różańcowe wieczorem. Za czasów ks. Kuliga /1891-1921/ odmawiano modlitwę różańcową przeważnie rano w czasie mszy św. Proboszcz kładł nacisk, aby wszyscy parafianie odmawiali różaniec. W 1911 roku ogłosił, że różaniec będzie przez cały miesiąc podczas mszy św., a te rodziny, które nie będą mogły uczestniczyć w mszy św., niech wspólnie go odmawiają w gronie rodzinnym.

⁸³ A. P. Księga Zmarłych 1903 nr 16. 1909 nr 22. 1911 nr 13. 1912 nr 1.

⁸⁴ Breslau Nr 236

⁸⁵ A. P. Tamże Nr II

⁸⁶ A. P. Vermeldungsbuch 1906

Od 1925 roku nabożeństwa różańcowe już zawsze odprawiano wieczorem. Pierwsza wzmianka o istnieniu Bractwa Różańcowego na terenie parafii pochodzi z 1893 roku⁸⁷. Ale już w 1885 roku był tu tzw. „żywy różaniec” składający się z 9 róż. Założono też kasę różańcową. Członkowie różańca św. uiszczali miesięcznie dobrą kwotę do wspólnej kasy, z której w razie śmierci członka wypłacano rodzinie zapomogę na pogrzeb. Z funduszy kasy różańcowej udzielano też zapomóg biednym rodzicom przystępującym do I Komunii św. W czasie I wojny światowej wysyłano też paczki żołnierzom będącym na froncie⁸⁸. Bractwo różańcowe miało też własną bibliotekę. Nie była ona duża. Znamienne jest to, że z 9 pozycji, jakie posiadała 7 była w języku polskim, a tylko 2 w języku niemieckim. Wśród nich znajdował się też „Quo Vadis” Sienkiewicza. Bractwo Różańcowe istniało aż do 1949 roku i liczyło jeszcze wtedy 150 członków.

Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa

Z protokołów wizytacyjnych wynika, że w 1893 roku istniało tu też Towarzystwo Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ponieważ parafia była dwujęzyczna, towarzystwo miało dwie sekcje- niemiecką i polską. W tych dwóch językach członkowie mieli każdego miesiąca mszę św. i zebranie. Prenumerowali i rozpowszechniali wśród parafian „Posłańca Serca Jezusowego”. W 1898 roku ufundowali figurę Serca Jezusowego, która obecnie znajduje się w kaplicy w Warmuntowicach. W 1943 roku liczyło to zrzeszenie jeszcze 60 członków. Z innych związków religijnych wymienić należy: Szkaplerz NMP założony w 1893 roku, Zgromadzenie św. Rodziny założone w 1895 roku i Kongregację Mariańską powstałą w 1919 roku. Po I wojnie światowej mnożyły się tu stowarzyszenia świeckie. W protokołach wizytacyjnych odnotowano, że skarży się ks. proboszcz Jesch, iż działalność związków religijnych napotyka na coraz większe trudności. Ze względu na silną konstrukcję ze strony stowarzyszeń świeckich bardzo trudno było pozyskać mężczyzn dla stowarzyszeń religijnych. Wieś nie była duża. Roczniki diecezji wrocławskiej z lat 1925-1931 podają, że wieś liczyła 1592 katolików⁸⁹.

⁸⁷ A. P. Kirchenvisitationen Nr B4a 1893 rok

⁸⁸ A. P. Tamże

⁸⁹ Delegaturbezirks für das Jahr 1925 nn.

Niemniej jednak Wikariat Generalny kurii wrocławskiej pismem z dnia 28.08.1929 roku polecił proboszczowi założyć Stowarzyszenie św. Bonifacego, Stowarzyszenie św. Franciszka Ksawerego, Związek Ludowy, a dla dzieci Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus⁹⁰. Z protokołu wizytacyjnego z 1930 roku dowiadujemy się, że w parafii istniały: Żywy Różaniec, Związek Matek, Kongregacja Mariańska, Dzieci Marii itp. Proboszcz skarżył się, że pomimo usiłowań w związkach mężczyzn i młodzieży męskiej nie ma prawdziwego ducha⁹¹. W czasie narodowego socjalizmu coraz trudniej było prowadzić związki religijne. Toteż powoli przestawały one istnieć. Do protokołu wizytacyjnego z 1941 roku podał proboszcz, że Apostolat Mężczyzn nie istnieje, jednak zachęca się mężczyzn do kwartalnej spowiedzi św. Przestał także istnieć związek Matek. Kobiety zbierały się w pierwsze czwartki miesiąca na godzinną adorację Najświętszego Sakramentu i w pierwsze piątki miesiąca przystępowały do komunii św. Kongregacja Mariańska miała co miesiąc zebrania, na których proboszcz wygłaszał nauki. Dzieci Marii przystępowały w każdym miesiącu do sakramentów św., młodzież męska co kwartał⁹². Po II wojnie światowej były: Żywy Różaniec liczący 150 członków, Kongregacja Mariańska z 38 członkami, Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa liczące 30 osób i Związek Caritas⁹³. Wszystkie te związki przestały istnieć w 1949 roku, gdy władze państwowe wydały dnia 6 sierpnia dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach⁹⁴. Władze domagały się rejestracji w urzędach powiatowych z podaniem nazwisk członków. Władze kościelne nie mogły się na to zgodzić i dlatego rozwiązano stowarzyszenie religijne. Choć obecnie nie ma w parafii żadnych związków religijnych, to jednak pozostały ich założenia. Zamiast Żywego Różańca odmawia się różaniec przed każdą mszą św. zwyczaj ten wprowadzono w 1960 roku. Kobiety nadal zbierają się na miesięczną adorację Najświętszego Sakramentu w pierwsze czwartki miesiąca. Zamiast Bractwa Najświętszego Serca Pana Jezusa powierzono, podczas rekolekcji w 1976 roku, wszystkie rodziny w parafii opiece Najświętszego Serca Jezusowego. Rodziny otrzymywały obraz Serca Bożego i akt intronizacji. Na mszach św. w pierwsze piątki odnawia się akt oddania rodzin Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Nie istnieje też jak dawniej Kongregacja Mariańska ani Związek Młodzieży Męskiej.

⁹⁰A. D. Rzetitz Nr 11 Bd.2

⁹¹Tamże 1930

⁹²Tamże 1941

⁹³Tamże 1948

⁹⁴Dz.U.R.P. z dnia 6.08.1949 roku Nr 45 poz. 335

Jednak młodzież obojga płci ma każdego tygodnia nabożeństwo z nauką, a raz w miesiącu mszę św. A dzieci, które dawniej były zrzeszone w Dzieciatku Jezus, mają raz w tygodniu mszę św. z krótką nauką. Przed laty proboszczowie narzekali, że pomimo ich starań i usiłowań życia w związkach nie rozwija się należycie. Ta skarga do dziś nie straciła aktualności.

B/ MISJE PARAFIALNE

Ważnym środkiem odnowienia i pogłębienia religijności wśród wiernych są misje wewnętrzne. Toteż duszpasterze miejscowi korzystali z tej sposobności i organizowali misje parafialne. Niestety z braku źródeł nie znamy ani przebiegu, ani skutków odbytych tu misji. Znakiem pamiątkowym, że miały one tu miejsce, jest krzyż misyjny.

Krótką notatką w księdze chrztów z 1921 roku podaje, że od 16 do 23 stycznia 1921 roku przeprowadzili tu misje jezuita z Dziedzic. Ojciec Polke wygłaszał kazania po niemiecku, a ojciec Nikiel w języku polskim. Parafia brała żywy udział w misjach. W ostatnim dniu misyjnym przystąpiło 1240 osób do komunii św. Biorąc pod uwagę, że parafia liczyła wtedy 1475 mieszkańców⁹⁵, można powiedzieć, że misje były udane. Proboszcz a był nim ks. Kulig, dopisał: „oby błogosławione skutki owocowały w przyszłości i posłużyły następnemu pokoleniu ku zbawieniu”⁹⁶. Osobiście jednak nie doczekał się owoców, gdyż w pierwszych dniach maja na skutek wybuchu III powstania śląskiego musiał opuścić parafię. Misje wywarły jednak błogosławiony wpływ, gdyż w czasie toczących się walk między parafianami nie doszło do żadnych ekscesów. Gdyby nie czynniki z zewnątrz, parafianie przeżyli by ten trudny okres całkiem spokojnie. Okazało się to też i później. Kwestia językowa nie poróżniła ludzi między sobą. Odnowienie tych misji przeprowadzono w 1926 roku. Jeden z młodzieńców z parafii- uczestnik misji- napisał artykuł do Gazety Kozielskiej⁹⁷, w którym opisuje przebieg misji. Podaje między innymi, że kazania w języku niemieckim i polskim wygłosili w dniach od 26 grudnia 1926 roku do 6 stycznia 1927 roku ojcowie jezuita z Opola. Z wyjątkiem kilku osób cała parafia brała żywy udział.

⁹⁵ Handbuch des Bistums Breslau.....1921 rok

⁹⁶ A. P. Księga chrztów 1921 rok

⁹⁷ Coseler Zeitung z dnia 18 stycznia 1927 roku.

Wszystkich ogarniał święty zapach. Szereg osób znalazło znów drogę powrotną do Boga i kościoła. W parafii liczącej około 1600 osób rozdano w tych dniach ponad 3200 komunii św. Założono wówczas Apostolat Mężów i Kongregację Młodzieńców. Z miejsca też przyjął się zwyczaj częstej komunii św. Piszący jest również pełen zachwytu dla Kaznodziei Ojca superiora Willimskiego i Ojca Kleina. Bardzo serdecznie dziękuję ks. proboszczowi Jeschowi za zorganizowanie odnowienia misji. Artykuł kończy słowami- „stokrotne Bóg zapłaci”. Z tych kilku zdań wynika, że i tym razem misje się udały. Niewątpliwie wdzięczność była szczera i zachwyty niekłamane. Z pewnością entuzjazm autora podzielała cała parafia. Ale jakie były owoce tych misji, gdy minął pierwszy zapach? Misje zakończono w pierwszych dniach 1927 roku. Z końcem listopada tego roku odbyła się w parafii wizytacja dziekańska. Do protokołu wizytacyjnego pisanego dnia 23 listopada 1927 roku proboszcz podał, że uczestnictwo w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych jest zadowalające. Na skutek odbytych misji znacznie wzrosło życie sakramentalne. Od ostatniej wizytacji ochrzczono 56 dzieci, wśród nich 6 nieślubnych. Ślubów było 15. Nie zanotowano w tym czasie zawarcia małżeństwa mieszane. Nie zdarzyło się zaniedbanie chrztu czy pogrzebu kościelnego. Wydarzyło się jednak, że zawarto jedno małżeństwo bez ślubu kościelnego. Ubolewania godne jest nadmierne uganianie się za rozrywkami⁹⁸. Choć charakterystyka nie jest korzystna dla parafian, nie można jednak twierdzić, że misje były nadaremne. Zło zawsze bardziej rzuca się w oczy niż dobro działające cicho i niepozornie. Przypomina to przypowieść P. Jezusa o siewcy- ziarno spadło na grunt skalisty i na glebę urodzajną. Podobne rezultaty można stwierdzać przy następnych misjach. W 1949 roku misje głosili ojcowie franciszkanie, w 1959 roku ojcowie oblaci, a w 1969 roku redemptoryści.

E/ PROCESJE I PIELGRZYMKI

Oprócz tradycyjnych procesji w „Dni Krzyżowe”, przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego wokół pól i procesji błagalnej o urodzaje ziemskie w dzień św. Marka /25 kwietnia/ Pawłowiczanie urządzali każdego roku dnia 10 lipca procesję wotywną.

⁹⁸ A. D. Rzetitz 1927 rok.

Początki jej sięgają 1891 r. albowiem dnia 10 lipca tego roku zerwała się około godziny 14-tej straszna burza gradowa, która niemal całkiem zniszczyła ziemiopłody. Wichry uszkodziły dachy i wykorzeniły drzewa⁹⁹. Parafianie ślubowali wówczas, że każdego roku dnia 10 lipca urządzą procesję błagalną na pola, by Bóg ochronił ich od podobnych nieszczęść. Do 1961 roku zbierali się mieszkańcy na wspólną mszę św. po czym wyruszali na obchód pól. W pierwszych latach szedł z nimi zawsze duszpasterz. Później jednak odprowadzał procesję tylko do pól plebańskich i czekał na powracających przy krzyżu polnym stojącym u wylotu wsi w kierunku Koźła. Procesję zakończono suplikacjami i błogosławieństwem sakramentalnym w kościele. Jednak w 1961 roku władze powiatowe odmówiły zezwolenia na urządzenie procesji. Dnia 5 lipca 1961 roku Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koźlu zawiadomił parafię, że „z uwagi na bezpieczeństwo ruchu drogowego i niezakłócanie porządku publicznego nie wyraża zgody na urządzenie pochodu procesji w dniu 10 lipca”¹⁰⁰. Dlatego od 1961 roku po mszy św. w intencji parafian z Rzeczycy urządza się procesję wokół kościoła, którą dawnym zwyczajem kończy się odprawieniem suplikacji i błogosławieństwem sakramentalnym. Ponieważ w księgach ogłoszeń parafialnych od 1906 roku znajdujemy powtarzającą się wzmiankę, że dnia 10 lipca msza św. jest w intencji parafian z Rzeczycy, należy przypuszczać, że burza w 1891 roku nie przeszła nad całą parafią, lecz tylko nad przysiółkiem rzeczyckim, gdzie wyrządziła ogromne szkody. Wskazuje też na to trasa procesji, gdyż obchodzono tylko pola przynależne do Rzeczycy. Burze o charakterze lokalnym są tu zjawiskiem często spotykanym. Podczas gdy w jednej części parafii, która wcale nie jest rozległa, bo mieści się w granicach 3 kilometrów, świeci słońce, w drugiej jej części pada ulewny deszcz. Tak na przykład, gdy dnia 18 czerwca 1959 roku przeszła nad przysiółkiem w Warmuntowicach trąba powietrzna i zerwała kilka dachów, a także wyrządziła wiele szkód materialnych, w Rzeczycy świeciło słońce i wichury wcale nie zauważono. Albo gdy dnia 13 lipca 1961 roku w pobliskich Miliczach burza zamiotła kilka dachów i zabiła trzech młodych ludzi, w Pawłowiczkach nie było wiatru, padał jedynie ulewny deszcz. Można więc przyjąć, że wyładowania atmosferyczne w 1891 roku miały miejsce nie w całej parafii, lecz tylko nad Rzeczycą.

⁹⁹ A. P. Księga Chrtów 1902 Nr 35

¹⁰⁰ Pismo Powiatowej Rady Narodowej w Koźlu. Nr SW 19b/88/61

Pielgrzymki

Na terenie diecezji opolskiej mamy kilka miejsc pielgrzymkowych, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się Góra św. Anny koło Strzelec Opolskich. Każdego roku odbywają się tam pielgrzymki ogólne i stanowe. Nasi parafianie od wybuchu II wojny światowej często udawali się z pielgrzymkom na Górę św. Anny. W procesji brały udział prawie same kobiety, gdyż ogłoszenia parafialne wspominają jedynie o mszy św. odprawianej w intencji kobiet albo panienek. Młodzież męska jak i mężczyźni udawali się do tego sanktuarium indywidualnie. Po 1945 roku znacznie zmalał ruch pielgrzymkowy. Niemniej jednak każdego roku wybiera się spora grupa parafian na uroczystości religijne i obchody kalwaryjskie na Górę św. Anny. Większą popularnością cieszą się pielgrzymki do kościoła pątniczego św. Brykcjusza, leżącego na polach koło Gościęcina. Wybudował go w 1661 roku właściciel wolnego sołectwa w Gościęcinie Marcin Wolff¹⁰¹. Przy kapliczce istnieje źródło, którego wodzie przypisuje się cudowne działanie lecznicze, zwłaszcza w chorobach oczu. Od niepamiętnych czasów dwa razy w roku, mianowicie na Uroczystość Najświętszej Marii Panny i św. Jana Chrzciciela, parafianie idą z pielgrzymką do św. Brykcjusza, aby uczestniczyć tam w mszy św. i nabożeństwach. Ze względu na bliską odległość /około 6 km/ młodzież udawała się do miejsca pielgrzymkowego pieszo, starsi zaś jeździli furmankami. Obecnie używają nowoczesnych środków lokomocji. Spora ilość parafian uczestniczy już w nieszporach poprzedzających uroczystości. Znaczna grupa z parafii udaje się też każdego roku na Jasną Górę. Gdy dnia 27 września 1964 roku odbyła się diecezjalna pielgrzymka do Częstochowy, prawie 2 osób z Pawłowiczek w niej uczestniczyło. Powracających pątników witali parafianie z kwiatami. Organizowano też pielgrzymki do Niepokalanowa i Opola, gdyż w katedrze opolskiej znajduje się słynący z łaski obraz „Matki Boskiej Opolskiej”. Parafianie chętnie też udają się do Kamienia Śląskiego, miejsca urodzenia św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy. Są to jednak pielgrzymki przeważnie indywidualne.

¹⁰¹ W. Urban: Rzymsko- katolicka parafia w Gościęcinie.
W: Nasza Przeszłość T.IX. 1959 s. 267

F/ MAŁŻEŃSTWA MIESZANE

W drugiej połowie XVIII w. do parafii, dotychczas wyłącznie katolickiej, przybywają protestanci. Wspólne życie na tym samym terenie zbliżyło ich do katolików. Jednak nie tak dalece, by zawierać małżeństwa między sobą. Toteż do końca XVIII w. mamy tylko dwa przykłady zawarcia ślubu katolickiego z osobą wyznania ewangelickiego¹⁰². Na podstawie księgi chrztów można stwierdzić, że dzieci tych małżeństw otrzymały chrzest w wierze katolickiej¹⁰³. Małżonkowie ewangeliccy nie przeszli widocznie na katolików, gdyż ich nazwisk nie spotykamy w rejestrze przyjmujących komunię św. wielkanocną. Nie wiemy jednak, ilu katolików w owym czasie zawarło ślub w kościele protestanckim. Przypuszczalnie zdarzało się to też niezbyt często, ponieważ oprócz różnicy wyznania dzieliła ich kwestia językowa. Katolicy posługiwali się wtedy wyłącznie mową polską, a protestanci zaś, jako Niemcy, mówili tylko po niemiecku. Różnice językowe były niewątpliwie także przyczyną, że małżeństwa mieszane trafiały się rzadko. Nie sposób jednak ustalić liczby zawartych małżeństw mieszanych. Księgi ślubów od 1778 do 1887 roku podają tylko 4 wypadki, że jedna ze stron nie jest wyznania katolickiego, natomiast nie podają religii nupturientów. Przy zawieraniu małżeństw mieszanych żądano do strony akatolickiej pisemnego oświadczenia, że wszystkie ich dzieci będą ochrzczone i wychowane w wierze katolickiej. Pierwsze takie oświadczenie zachowane w naszych aktach parafialnych pochodzi z 1842 roku¹⁰⁴. Biorąc pod uwagę oświadczenia o katolickim wychowaniu dzieci jak i dyspensy udzielane przez wikariat generalny kurii biskupiej w sprawie ślubów z osobą niekatolicką¹⁰⁵, dochodzimy do wniosku, że od 1778 roku do 1945 roku zawarto w naszej parafii na przestrzeni 167 lat 40 małżeństw mieszanych. Liczby te nie są jednak w pełni udokumentowane, gdyż w księgach ślubów nie podawano przynależności religijnej nupturientów, nie zawsze też zaznaczono, że małżeństwo jest mieszane. Wspomniano, że w 1842r. strona akatolicka złożyła pisemne oświadczenie o katolickim wychowaniu dzieci. Osoba ta też nie przeszła na wiarę katolicką. W księdze ślubów nie zaznaczono, że chodzi tu o małżeństwo zawarte z protestantem¹⁰⁶.

¹⁰² A. P. Księga ślubów 1778 i 1791 rok.

¹⁰³ A. P. Księga ślubów 1778, 1792, 1782, 1794, 1796 rok

¹⁰⁴ A. P. Garantien bei Mischechen Nr H7

¹⁰⁵ A. P. General- Vicariat

¹⁰⁶ A. P. Księga ślubów 1842r. Małżeństwo zawarto dnia 18 kwietnia 1842r.

Od 1887 roku dysponujemy już dokładną ilością mieszanych małżeństw. Od 1887 do 1945 roku zawarto ogółem 767 ślubów. W tym 35 z osobą protestancką. W przeliczeniu oznaczało by to, że w ciągu 56 lat 4,5% małżeństw było mieszanych. Pomimo oświadczeń, że dzieci będą ochrzczone po katolicku i w tym duchu wychowane, obietnicy nie zawsze dotrzymano. Stąd zrozumiała jest skarga ks. Kuliga, że małżeństwa mieszane są niekorzystne dla strony katolickiej¹⁰⁷. Z 35 małżeństw mieszanych poza jednym wypadkiem mąż był ewangelikiem, a żona katoliczką.

G/ WYSTĄPIENIA Z KOŚCIOŁA

Kościół katolicki stawia swoim wiernym większe wymagania aniżeli protestantyzm swoim wyznawcom. Toteż liczniejsze zawsze było przejście na religię ewangelicką niż odwrotnie. Ponieważ i władze pruskie nieufnie odnosiły się do ludności katolickiej na Śląsku, traktując ją jako obcą narodowi niemieckiemu, zaś protestantów wyraźnie faworyzowały, toteż niejedynemu katolikowi dla osiągnięcia stanowiska czy lepiej pozycji społecznej wyparł się swej wiary i przeszedł na protestantyzm. Nie wypadało wówczas być niewierzącym. A inne religie prócz protestanckiej nie cieszyły się ani uznaniem, ani poparciem czynników rządzących, gdyż były obce duchowi niemieckiemu. Jeśli w naszej parafii zdarzyły się w owym czasie wystąpienia z kościoła, to na pewno nie tylko z motywów religijnych, choć i one mogły także odegrać jakąś rolę. Od 1842 roku do 1922 roku przeszło na protestantyzm 20 osób¹⁰⁸. Analizując poszczególne przejścia, dochodzimy do wniosku, że były to przeważnie żony protestantów względnie córki z małżeństw mieszanych. Odnośnie mężatek można przypuszczać, że zmieniły religię ze względu na mężów- protestantów, którzy byli zasobniejszymi gospodarzami albo zajmowali lepszą pozycję społeczną. Jeśli chodzi o to, znamy przypadek, że jedna z nich przeszła na protestantyzm po śmierci ojca- katolika. Uczyniła ten krok pod wpływem matki- protestantki. Dziecko miało wówczas dopiero 14 lat. Trudno przypuszczać, że przejście było dobrowolne i przemyślane. Natomiast mężczyźni, którzy zmienili religię, w większości wypadków byli rzemieślnikami żyjącymi w środowisku protestanckim, gdzie ze względu na silną konkurencję trudno mi było utrzymać się, jeśliby pozostali katolikami.

¹⁰⁷ A. P. Kirchensitationen Nr B4A 1893r., 1894r., 1895r.

¹⁰⁸ A. P. Austritt aus der Kirche Nr H11

Gdy w roku 1920 przeniesiono, po 102 latach istnienia, tutejsze seminarium teologiczne hernhutrów do Saksonii, napisał ks. Kulig w księdze chrztów: „ich alma mater miała tutejsze tereny katolickie oświecać i ożywiać wiarą protestancką, skutek był minimalny”¹⁰⁹. Po 1922 roku nie zanotowano tu żadnych przejść na protestantyzm. Do roku 1945 zanotowano tylko trzy wypadki wystąpienia z kościoła katolickiego¹¹⁰. Nie podano jednak, czy osoby te przyjęły inne wyznanie. Natomiast wielu tutejszych katolików wyrzekło się wiary ojców, gdy opuścili parafię. Będąc w obcym środowisku, zadeklarowali swoje wystąpienie z kościoła. Liczba ich sięga 22. Mówią o tym zawiadomienia przesłane tu z urzędów parafialnych lub państwowych oraz adnotacje dokonane w tutejszych księgach chrztów. O jednym tylko wiadomo nam, że po 11 latach wrócił do wiary katolickiej¹¹¹.

H/ KONWERSJE

Konwersje z protestantyzmu na katolicyzm były rzadkie. W XIX w. tylko jedna osoba, jak podają akta parafialne, wróciła na łono kościoła katolickiego¹¹². Od 1919 do 1947 roku dziesięciu miejscowych protestantów przyjęło wiarę katolicką, w tym dwie kobiety. Mężczyźni dokonali tego kroku niewątpliwie za przyczyną ich katolickich żon. Porównując liczbę konwersji z protestantyzmu na katolicyzm z przejściami katolików na religię ewangelicką przy małżeństwach mieszanych, zauważamy silniejszy wpływ strony ewangelickiej na swego partnera katolickiego niż odwrotnie.

¹⁰⁹ A. P. Księga chrztów 1920 rok.

¹¹⁰ A. P. Austritt aus der Kirche Nr H11

¹¹¹ A. P. Konversionen Nr H10

¹¹² A. P. Tamże 1974 rok

3, SZKOLNICTWO

A/POCZĄTKI SZKOLNICTWA

Dzieje szkolnictwa łączą się ściśle z pracą kościoła na niwie wychowawczo-oświatowej. Od końca II w. widzimy już szkoły katechetyczne, których zadaniem było przygotowanie do chrztu św. tzw. katechumenów¹¹³. Z tego to starochrześcijańskiego katechumenatu wyrosły później szkoły elementarne. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że szkolnictwo na europejskim gruncie zawdzięcza początek istnienia kościołowi, który siejąc ziarno wiary, nie zaniedbywał też w miarę swych możliwości i warunków krzewienia oświaty. Przyczyną powszechnego zakładania szkół było rozporządzenie III Soboru Konstantynopolitańskiego z roku 681, według którego należało urządzić szkoły parafialne¹¹⁴. Na podstawie dekretaliów Grzegorza IX każdy proboszcz by zobowiązany przyjąć pomocnika, który umiał prowadzić szkołę. Władz świeckich, aż do reformacji, szkoła wcale nie interesowała. Szkolnictwo nie posiadało żadnych funduszy państwowych. Ciężar utrzymywania szkół spoczywał na kościele. Szkoła była instytucją kościelną i podlegała jurysdykcji kościoła. Stwierdza to też Sobór Trydencki /1545-1563/. Na 22 posiedzeniu w rozdziale 8 postanowił: „Biskupi mają prawo wizytowani szpitali, wszystkich kolegiów i bractw świeckich, jak też i tych instytucji, które szkołami nazywają”¹¹⁵. Dekrety Soboru mają tym większe znaczenie, gdyż stanowią nie tylko prawo kościelne, lecz też i prawo świeckie. Postanowienia Soboru zostały bowiem przyjęte przez cesarza Maksymiliana II i w jego krajach ogłoszono jako prawa obowiązujące. Ponieważ Śląsk należał wtedy do Maksymiliana II, postanowienia Soboru Trydenckiego obowiązywały tu też jako prawa świeckie¹¹⁶. Jak dalece szkolnictwo było podporządkowane kościołowi, wynika z artykułów i paragrafów zawartego po 30-letniej wojnie pokoju westfalskiego /1648r./ w artykule V §31 pokoju westfalskiego nazwano szkołę aneksem kościoła. W §25 zaś liczono szkoły do majątku kościelnego¹¹⁷. Początkowo od XVIII w. w monarchii pruskiej szkoła stała się obiektem penetracji władz państwowych. Królowie pruscy wiele wydawali rozporządzeń odnośnie szkolnictwa.

¹¹³ Historia Kościoła T. II Opole 1960 s. 76

¹¹⁴ J. Bieniek: Szkoła Katolicka na Górnym Śląsku. Katowice 1933 s. 2

¹¹⁵ Tamże s. 4

¹¹⁶ Tamże s. 5

¹¹⁷ Tamże s. 8

Edyktem generalnym z dnia 25.IX.1717r. zaprowadzony został przymus szkolny, by dzieci wyuczyć czytania, pisania, liczenia, jak też umocnić w nauce religii¹¹⁸. Fryderyk Wielki po zagarnięciu Śląska i ustabilizowaniu tu swej władzy wydał dnia 12.VIII.1763r. regulamin generalny o ustroju szkolnym¹¹⁹. Król przyznawał w nim nadzór nad szkołami nadal kościołowi. Duchowni katoliccy względnie protestanccy mieli prawo, a nawet obowiązek wizytowania nauki we wszystkich przedmiotach, nie tylko w nauce religii. Regulamin zaznaczył, że obowiązek utrzymania szkoły i nauczyciela ciąży na rodzicach. W razie niezamóżności rodziców wynagradza nauczyciela kasa kościelna albo kasa ubogich. W tym celu ma być urządzana corocznie kolekta kościelna. Prawo powoływania nauczyciela pozostawiano według regulaminu tym, którzy dotychczas prawo to mieli, to jest patronom, ale ostateczna decyzja co do ustanowienia nauczyciela należała do dziekanów względnie superintendentów, którzy przez egzamin mieli przekonać się o przydatności nauczyciela do swojego zawodu. Ponieważ regulamin generalny z 1763 roku bardziej uwzględniała stosunki protestanckie monarchii pruskiej, dlatego polecił minister- hrabia Schlabrendorf ks. pałatowi- Janowi v. Felbiger opracowanie dla Śląska osobnego regulaminu, który by uwzględniał odmienne tu stosunki narodowościowe i religijne¹²⁰. Dnia 3.XI.1765r. zatwierdził Fryderyk II nowy regulamin szkolny dla Śląska, a dekretem wykonawczym biskup sufragan Starachwicz wprowadził go w życie. Według tego regulaminu nadzór nad szkołą znajdował się wyłącznie w rękach kościelnych. Państwo zarezerwowało sobie tylko ogólny nadzór. Pierwszą instancją nadzoru był proboszcz, który przynajmniej raz w tygodniu miał wizytować naukę wszystkich przedmiotów. Instancją drugą był dziekan, który wizytował szkołę przynajmniej raz w roku. Instancją trzecią był inspektor szkolny, mianowany przez władzę duchowną. Szkolnictwo pozostało nadal kościelne i utrzymanie szkół spoczywało prawie wyłącznie na barkach kościoła. Radykalna zmiana nastąpiła po zwycięskiej wojnie niemiecko- francuskiej w 1872 roku. Ustawą z dnia 11 marca 1872 roku odebrano kościołowi prawo do nadzoru nad szkołą i przyznano prawo to państwu. Pozostawiono kościołowi jedynie władzę kierowania nauką religii. Dnia 28 lipca 1906 roku wyszła ustawa o utrzymaniu publicznych szkół ludowych.

¹¹⁸ Schneider- Bremen: Bd.III Berlin 1886 s. 1

¹¹⁹ Schneiden- Bremen: Das Volksschulwesen..... T. III S. 674

¹²⁰ J. Bieniek: Szkoła na Górnym Śląsku. S. 23

Według tej ustawy zakładanie i utrzymanie szkół należało zasadniczo do gmin politycznych przy współudziale państwa. Jeżeli gmina kościelna dotychczas poniosła ciężary szkolne, majątek szkolny, który był równoczesną własnością kościoła, miał przejść na związek szkolny¹²¹. Majątek swój zatrzymały tylko szkoły organistowskie, tzn. szkoły, gdzie z urzędem szkolnym połączony był urząd kościelny. Majątek który był przeznaczony dla obydwóch urzędów, kościelnego i szkolnego, pozostał przy nich, jak długo trwało połączenie obydwu urzędów. Ponieważ wielu nauczycieli, zwłaszcza na wsi, nie kwapiło się do złożenia urzędu organistowskiego, gdyż mieli z tego urzędu dodatkowy dochód- wolne mieszkanie i pole, stan ten przetrwał na Śląsku do 1938 roku. Z dniem 1 października tego roku nastąpiło definitywne rozłączenie urzędu szkolnego od urzędu kościelnego¹²². Szkoły będące dotychczas własnością gminy kościelnej stały się własnością gminy politycznej.

B/ BYDYNKI SZKOLNE W PARAFII

Najstarszą wzmiankę o budynku szkolnym w naszej parafii znajdujemy w protokołach wizytacyjnych z roku 1679 i 1687¹²³. Wizytator podaje, że budynek szkolny jest mały i w złym stanie. Podobnie wzmianki często pojawiają się w aktach parafialnych. W 1794 roku budynek szkolny miał tylko jeden pokój. W tym małym pomieszczeniu mieszkała rodzina nauczyciela i tu odbywała się też nauka dla dzieci. Szkoła nie posiadała ani ławek, ani tablicy¹²⁴. W 1802 roku pisze wizytator szkolny, że z powodu braku szkoły nauka dzieci odbywa się na plebanii¹²⁵. Budynek szkolny znajdował się w opłakanym stanie. Nauczyciel mieszkał w nim z narażeniem życia¹²⁶. Dzięki zabiegom proboszcza i wizytatora odremontowano nieco budynek szkolny, ale nauka dzieci odbywała się nadal w fatalnych warunkach. W 1804 roku czytamy: „dzieci uczą się w nędzy i niezdrowym pokoiku, w którym mieszka rodzina nauczyciela. Żona jego w czasie nauki krząta się i gotuje. Oblewana kipiącą wodą pasza dla zwierząt wydziela opary trudne do zniesienia, a w dodatku szkodliwe dla zdrowia.

¹²¹ Tamże s. 175

¹²² Breslau 1938 Nr 239, 257, 258

¹²³ J. Jungnitz: Cz. I s. 168 s. 491

¹²⁴ A. P> Kirchliche Rechnungen, 1794 rok.

¹²⁵ AAW. Schul- Visitations 1802 bis 1817 Vol. I cfr. Vol.II s. 3a /S.V. 88-89/

¹²⁶ Tamże 165

Podczas wizytacji z 91 uczniów obecnych było 24. Dzieci siedziały ściśnięte na dwóch ławkach. Za stół do pisania służyła im skrzynia do odzieży¹²⁷. Choć nauka odbywała się w tak trudnych warunkach, wyniki nauczania w opinii wizytatora były dosyć zadowalające. Z 24 dzieci 16 czytało i pisało. Inne umiały tylko czytać albo poznawały tylko litery. Czterech chłopców pisało pod dyktando dosyć dobrze. Dzieci czytały po polsku i po niemiecku. Tekstu niemieckiego na ogół nie rozumiały. Uczono je jednak tłumaczenia z niemieckiego na polski i odwrotnie. Dzieci śpiewały pieśni polskie i niemieckie¹²⁸. Obecni na wizytacji przedstawiciele patrona kościoła i właściciela majątku w Pawłowiczkach uznali, że nauka w takich warunkach odbywać się nie może i uchwalili wybudowanie nowej szkoły. Czy zrealizowano uchwałę, trudno powiedzieć. Przypuszczać należy, budowa nie doszła do skutku. Nastąpiły bowiem lata wojen napoleońskich. Władze centralne i terenowe zaabsorbowane były głównie wypadkami wojennymi. W wielu powiatach nauka ustała zupełnie. Na przykład w 1809 roku inspektor szkolny powiatu opolskiego uskarżał się, że szkoła w Opolu przez całą wojnę była nieczynna¹²⁹. Powodem było między innymi masowe powołanie mężczyzn do wojska. Nie było rąk do pracy i niejednokrotnie dzieci musiały zastępować ojców w pracy na polu, w domu czy przy odrabianiu pańszczyzny. Wojna nie ominęła też naszej wsi. Toczyły się bowiem walki o zdobycie twierdzy kozielskiej. W takiej sytuacji nie myślano o nauce, ani o budowie szkoły. Wiadomości o nowej szkole pochodzą z 1816 roku. Była z drzewa. Wybudowano ją według ówczesnych przepisów. Szkoła posiadała 5 okien i mały komin murowany¹³⁰. Ale 8 lat później wymagała znów remontu. Wzmianki o konieczności naprawy budynku szkolnego spotykamy dosyć często. To nasuwa myśl, że budynek przeznaczony na szkołę nie był najlepszy. Budowę i utrzymanie szkoły traktowano widocznie jak zło konieczne, skoro często powtarzają się skargi na brak ławek i innych pomocy szkolnych. Właścicielowi majątku jako patronowi kościoła i opiekunowi szkoły, jak też i parafianom nie zależało zbytnio na szkole. Stąd też budynki szkolne w tym czasie nie różniły się od chat wiejskich. Miały tylko jedną izbę, w której mieszkał nauczyciel wraz z rodziną i równocześnie uczył dzieci.

¹²⁷ Tamże 220

¹²⁸ Tamże 221

¹²⁹ L. Górecki: Walka o polskość szkoły ludowej na Górnym Śląsku. Katowice 1974 s. 37

¹³⁰ AAW. Schul- Visitations Acta.... Vol. II s. 467

Nieco obszerniejszą szkołę otrzymała nasza wieś w 1827 roku. Była też jeszcze drewniana, ale stała już na fundamentach murowanych. Budynek miał 6 prętów długości i 1 ½ pręta szerokości¹³¹. W przybliżeniu na miarę metryczną szkoła była mniej więcej 27m długa i 7m szeroka¹³². Był to już okazały budynek. Zaznaczyć należy, że wliczono do wymiarów także stodołę i oborę, które przylegały do szkoły i razem z nią tworzyła całość. Odtąd nauka odbywała się w oddzielnym pokoju. Nauczyciel miał do swojej dyspozycji izbę i komorę. W krótkim czasie izba szkolna okazała się stanowczo za mała dla 191 dzieci obojętnych obowiązkiem szkolnym. Co prawda 20 dzieci w ogóle nie wchodziło do szkoły, a 106 bardzo nieregularnie. Niemniej jednak zaistniała potrzeba utworzenia dwóch grup. Dzieci starszej grupy. Dzieci starszej grupy przychodziły na naukę przed, a młodszej po południu. W 1838 roku liczba dzieci wynosiła 210. Nie można jednak było zaangażować nauczyciela- pomocnika, tzw. adjuventa, gdyż nie było drugiego pomieszczenia, w którym można by było przeprowadzać lekcje, a w dodatku budynek szkolny chylił się ku upadkowi¹³³. Postanowiono więc wybudować nową szkołę. Budowę rozpoczęto w 1842 roku, a ukończono ją w 1843 roku¹³⁴. Nowa szkoła miała 2 izby szkolne i odtąd nauczyciel otrzymywał do pomocy nauczyciela- adjuventa. Budynek szkolny zbudowany w 1843 roku przetrwał do naszych czasów. Szkoła, o której pierwsze wzmianki pochodzą z 1679 roku, była zawsze własnością parafii i nigdy nikt nie kwestionował tej własności. Z chwilą, gdy w 1872 roku odebrano kościołowi prawo do nadzoru nad nauką szkolną, stało się jasne, że państwo prędzej czy później odbierze kościołowi także i budynki szkolne. Różne ustawy, począwszy od 1906 roku, przygotowywały ku temu grunt¹³⁵, dlatego władze kościelne poleciły proboszczom ustalić co w majątku szkolnym stanowi własność parafii, a co własność związku szkolnego.

Dnia 9 grudnia 1926 roku zebrał się na plebani zarząd kościelny i zarząd szkolny w celu ustalenia własności.

¹³¹ A. P. Kirchen und Schulmatrikel Nr M1

¹³² Mała Encyklopedia Powszechna. Warszawa 1959 s. 770. W Niemczech pręt wynosił 3-5 metrów.

¹³³ AAW. Vol. VI s. 64-75

¹³⁴ Tamże Vol. VIII s. 459

¹³⁵ Tamże 1925

Na posiedzeniu stwierdzono przynależne do szkoły następujące nieruchomości:

A/ budynek szkolny zawierający 2 izby klasowe, 4 pokoje mieszkalne i 1 kuchnię.

B/ zabudowania gospodarcze składające się ze stodoły, obory, kurnika, szopy na opał i ustępów.

C/ dziedziniec szkolny z małym ogródkiem o wielkości 12,54 ara.

D/ ogród o powierzchni 7,76 ara.

E/ pole o czterech kawałkach stanowiące razem 51,70 ara.

Szkoła czerpała jeszcze dochód z fundacji, które jednak na skutek inflacji przepadły. Na podstawie dokumentów i wyciągów z urzędu katastralnego stwierdzono, że nieruchomości te są własnością kościoła parafialnego¹³⁶.

Ustawa państwowa z dnia 7 września 1938 roku przewidywała, że z dniem 1.X.1938r. szkoły parafialne zostaną przejęte przez gminy polityczne¹³⁷. Nasza szkoła parafialna została jednak nadal własnością kościoła. Zawarto jednak umowę między gminą a radą parafialną, że gmina do czasu wybudowania własnego budynku szkolnego będzie korzystała z bezpłatnych klas i mieszkań dla nauczycieli, a proboszcz po zajęciach szkolnych używać będzie klasę dla celów religijnych. Także i po 1945 roku budynek szkolny był własnością kościoła, choć służył różnym celom. Od 1946 do 1948 roku mieściło się w nim przedszkole państwowe, później otwarto tu punkt weterynaryjny. Z ogrodu jednak nadal korzystał organista. W 1963 roku władze państwowe przejęły budynek szkolny, zabudowania i ogrody. I tak po prawie 300 latach utracił kościół własność, która służyła wielu pokoleniom do przekazywania wiedzy i nauki. Wspomniana szkoła parafialna przez wiele lat była jedyną szkołą katolicką na terenie parafii. Ponieważ liczba uczniów stale wzrastała, wybudowano w 1892 roku jeszcze jeden budynek szkolny. Umieszczono w nim niższe klasy. Budynek ten nie był własnością kościoła, lecz gminy. Na skutek działań wojennych w 1945 roku uległy zniszczeniu. Najdalej do szkoły miały dzieci z przysiółka warmuntowickiego. Odległość wynosiła ok. 3 km i dlatego ówczesna gmina w Warmuntowicach wybudowała dla tych dzieci budynek szkolny. Otwarcie tej szkoły miało miejsce dnia 3 stycznia 1911 roku. Poświęcenia dokonał ks. Kulig w obecności inspektora szkolnego pana Schuberta.

¹³⁶ Breslau Nr B7

¹³⁷ Breslau 1938 Nr 139, 157, 258

W 1928 roku rejencja opolska zarządziła otwarcie II klasy i zaangażowanie nauczyciela- pomocnika¹³⁸, ponieważ szkoła miała 64 uczniów i to w różnym wieku. Do tego jednak nie doszło. Nie otworzono drugiej klasy¹³⁹. Jeden z nauczycieli uczył przed a drugi po południu. Nauczyciel Alfons Strziga przeszedł w stan spoczynku z dniem 1.III.1937r. i wyprowadził się do Wrocławia. Władze szkolne mianowały jego zastępcą Wilhelma Kopca. W 1942 roku został on powołany do wojska. Szkołę rozwiązano i dzieci warmuntowickie znów musiały chodzić na naukę do Rzeczyca. Po 1945 roku władze miejscowe stanęły przed trudnym do rozwiązania problemem szkolnym. Nie było budynku szkolnego. Jedyny, który ocalał miał dwie klasy. Nie zdecydowano się jednak na wybudowanie nowego obiektu szkolnego. Przerobiono więc miejscowy szpital na szkołę. Budynek był obszerny i utworzone w nim klasy, pomieściły wszystkie dzieci. Uczono tam od 1946 do 1975 roku- do momentu zamknięcia budynku, bowiem na skutek przeróbek wewnętrznych, wyburzono kilka ścian nośnych, sufity zaczęły pękać i groziły zawaleniem. Ponieważ Pawłowiczki podniesiono do rangi gminy, do której od 1976 roku należą 23 wioski, władze postanowiły otworzyć tu szkołę zbiorczą. Wiosną 1977 roku rozpoczęto budowę nowego gmachu szkolnego. Otwarcie szkoły zbiorczej ma nastąpić dnia 1 września 1979 roku. Z powodu braku szkoły w Pawłowiczkach dzieci klas VI, VII, VIII dojeżdżają do Polskiej Cerekwi. Klasy niższe umieszczono tymczasowo w miejscowym Domu Kultury i budynku Straży Pożarnej.

C/ NAUCZYCIELE

Synod wrocławski w 1592 roku postanowił, że nauczyciele mają wykładać dzieciom nie umiejącym czytać- w dni świąteczne, a zwłaszcza w niedzielę, w dogodnej godzinie- Skład Wiary, Modlitwę Pańską, Zdrowaś Mario, 10 przykazań, przykazania kościelne i inne, jakie są w katechizmie, winni też brać pod uwagę pojętność i zdolność dzieci. Obowiązek ten mają wypełniać w miastach i po wsiach proboszczowie i księża przy kaplicach, klerycy, pisarze albo inni do tego zdolni. Synod zwracał uwagę, by wybierano nauczycieli katolików, doświadczonych, odpowiedniego wieku i wystarczającego wykształcenia, odpowiedniego do miejsca i urzędu¹⁴⁰.

¹³⁸ WAP w Polu

¹³⁹ Tamże

¹⁴⁰ J. Bieniek: Szkoła na Górnym Śląsku..... s. 6

Pomimo tych postanowień nauczyciel nie zawsze miał odpowiednie kwalifikacje. Nauczycielami byli przeważnie synowie nauczycieli, którzy potrzebne wiadomości zdobywali w domu rodzinnym u ojca. Do połowy XVIII w. nie było jeszcze seminariów nauczycielskich. Powstanie i ich utrzymanie stało się możliwe, gdy począwszy od 1765 roku nakazano obejmującym beneficja proboszczom odprowadzać czwartą część dochodów rocznych na czele seminariów nauczycielskich¹⁴¹. Kursy szkoleniowe dla nauczycieli trwały początkowo kilka tygodni. Później systematycznie je przedłużano. Pierwszym nauczycielem naszej parafii, o którym zachowały się wiadomości, był Mateusz Ziemek. W protokole wizytacyjnym z 1679 roku czytamy, że do każdego z 8 chłopów pobierał dwa bochenki chleba i pół miarki żyta. Na podstawie założonej w 1662 roku przez barona Larysza, nauczycielowi przysługiwało 6 i pół miary zboża. Z posiadłości Pana Nowaka otrzymywał 3 i ½ miary zboża. Pan Salisz dawał 4 i ½, a pan Rogowski 2 miarki zboża. Oprócz tego miał do dyspozycji kawałek pola, który obsiać można było 3 i ½ miarkami zboża¹⁴². Protokół z wizytacji w 1687 roku podaje, że nauczycielem był Jerzy Tamsik. Wizytator wyraził się o nim, że nie jest posłuszny, ale z pewnością poetą. W szkole miał tylko jednego ucznia¹⁴³. W 1725 roku nauczycielem był Adam Belicza, poprzednio pracujący w Uciszkach. Miał tam dobrą szkołę, lecz żadnych uczniów¹⁴⁴. Umarł w naszej parafii 22.VII.1745r. mając 96 lat¹⁴⁵. Wiadomości o nauczycielach w XVIII w. podają tutejsze księgi metrykalne. Niektórzy z nich ożenili się w naszej parafii i dlatego spotykamy ich nazwiska w księdze ślubów. Niejednokrotnie są też świadkami ślubów. Nazwiska ich figurują także w księdze chrztów, bowiem zapraszano ich często do objęcia funkcji ojca chrzestnego. Niektórych tu pochowano. Na podstawie tych źródeł można o każdym z nich coś powiedzieć. Nauczycielami byli:

Modlich Antoni /1745-1766/. Był bliskim krewnym tutejszego proboszcza Jerzego M. Dnia 9.II.1745 roku poślubił Mariannę Papiernikównę z Ostrożnicy. Małżeństwo pobłogosławił kanonik kolegiaty raciborskiej ks. Józef Waclawczek. Gdy w 1751 roku zmarł proboszcz Modlich, zrezygnował Antoni z funkcji nauczyciela i organisty w naszej parafii. Po roku jednak powrócił na poprzednie stanowisko. W czasie jego nieobecności nauczycielem był Niebiosa Jakub /1752-1753/.

¹⁴¹ A. Weltzel: Ratibor 1885 s. X

¹⁴² J. Jungnitz Cz. I. S. 168

¹⁴³ Tamże s. 490-491

¹⁴⁴ W. Urban: Warszawa 1975 s. 286

¹⁴⁵ A. P. Księga Zmarłych, 1745r. nr 5

W księdze ślubów pod datą 12.VI.1752r. występuje jako świadek zawarcia małżeństwa. Tu śmierć zabrała mu dnia 22 stycznia 1752 roku córkę jedynaczkę imieniem Teresa.

Guldmann Stanisław /1765-1768/. Był żonaty z Katarzyną z domu Walentyn. W Wigilię Bożego Narodzenia 1765 roku narodził mu się syn, któremu przy chrzcie nadano imię Jan.

Bernd Wincenty /1768-1774/. Pochodził z Głubczyc. Jego ojciec Kesper Bernd był organistą i nauczycielem w Głubczycach. Nasz nauczyciel ożenił się tu dnia 24.I.1768r. z Eleonorą Hadaś. Małżeństwo błogosławił ks. Błażej Bogdoń.

Neukirch Franciszek /1774-1776/. Nazwisko jego soptykamy w księgach parafialnych tylko raz. Mianowicie dnia 12.VIII.1774r. trzymał Ignacemu Richterowi syna do chrztu.

Sikora Antoni /1776-1781/. W parafii naszej trzykrotnie występuje jako ojciec chrzestny. Mianowicie dnia 18.III.1776r., potem 1.VI.1779r. a po raz ostatni 24.II.1780r.

Gabor Józef /1781-1783/. Pochodził z Żydowskiej miejscowości spod Góry św. Anny. Dnia 30 lipca 1781 roku pojął za żonę tutejszą mieszkankę Katarzynę Ripal.

Malder Jan /1783-1786/. W księdze zmarłych czytamy, że dnia 31 lipca 1783 roku pogrzebano Mariannę Molder, jego córkę nauczyciela i organisty w Rzczy. Dziecko zmarło dnia 29 lipca mając 1 rok i 15 tygodni. Przyczyną śmierci były robaki.

Kowaczek Andrzej /1786-1787/. O nim wiemy tylko tyle, że był ojcem chrzestnym Katarzyny Szczasny, której chrzest odbył się dnia 16.XI.1786r.

Josch Józef /1787-1796/. Ożeniony był z Katarzyną Stanek pochodzącą z Koźła. Mieli dwoje dzieci. Syn Karol Daniel urodził się tu 12.X.1787r., a córka Marianna przyszła na świat 18 marca 1792r. Po blisko 10-letniej pracy na stanowisku nauczyciela i organisty zmarł w nocy 23 marca 1796 roku w 40 roku życia. Padł ofiarą posocznicy, która pozbawiła życia między innymi i młodego bo zaledwie 31-letniego tutejszego proboszcza ks. Wojciecha Kałużę¹⁴⁶.

Wolf Jan /1834-1869/. Seminarium nauczycielskie ukończył w Głogówku. Jak jego poprzednik tak i on cieszył się dobrą opinią u swoich przełożonych¹⁴⁷.

¹⁴⁶ AAW. Vol. I. Cfr. Vol. II s. 165

¹⁴⁷ AAW. Tamże, Vol. VI s. 221

Po wybudowaniu w 1843 roku nowego budynku szkolnego przydzielono mu adjuventa. Pierwszym jego nauczycielem był Jan Cisner, rodem ze Sławików. Jego żona Józefa z domu Staroszczyk urodziła mu 10-oro dzieci. O jednym z jego synów wiadomo nam, że został nauczycielem w Polskiej Cerekwi. Dnia 8.X.1869r. zmarł na puchlinę wodną. Pochowano go w Rzeczycy na cmentarzu wokół kościoła.

Kuberek Józef /1869-1875/. Pochodził z Orzegowa. Początkowo był adjuventem początkowo przydzielonym Janowi Wolfowi do pomocy. Tu zakochał się w jego córce Marii, z którą ożenił się dnia 27.VII.1869r. po śmierci teścia kierował tutejszą szkołą przez 6 lat.

Hennek Teodor /1875-1896/. Nauczycielem był tu 21 lat. Z proboszczem Juliuszem Worbsem żył dobrze, choć niewątpliwie też i dlatego, że proboszcz ustępował mu i nie stawiał wielkich wymagań. Sytuacja zmieniła się, gdy w 1891 roku proboszczem został tu ks. Kulig, młody, energiczny i wymagający. Wkrótce doszło do nieporozumień. W końcu sytuacja była do tego stopnia napięta, że nauczyciela przeniesiono do innej miejscowości.

Krömer Józef /1886-1932/. Parafianie dobrze go pamiętają i mile wspominają. Oprócz tego, że był nauczycielem, pełnił funkcję urzędnika stanu cywilnego. Jeden z jego synów został lekarzem, a drugi aptekarzem. Razem z ks. Kuligiem i ks. Jeschem przygotowywał zdolnych, ale biednych chłopców do gimnazjum. Dla uczniów jak i dla personelu nauczycielskiego był prawdziwym ojcem.

Janotta Heinz /1932-1945/ był ostatnim z kierowników szkoły przed wojną. W nowej rzeczywistości, jaka zaistniała po 1945 roku, kierownikami szkoły w Pawłowiczkach byli:

Lucek Stefania /1945-1953/

Mroczo Julian /1953-1964/

Panic Ryszard /1964-1965/

Rogowski Władysław /1965-1968/

Obernichin Henryk /1968-1972/

Musioł Henryk /1972-.../

W wyniku pracy tych nauczycieli, księży i wychowawczej roli szkoły i kościoła wielu mieszkańców Pawłowiczek zdobyło wyższe wykształcenie i pracowało na odpowiedzialnych stanowiskach w całym kraju.

A oto mieszkańcy Pawłowiczek, którzy zdobyli wyższe wykształcenie w Polsce Ludowej:

- | | |
|---------------------------|-----------------------|
| 1. Kasprzak Józef | -lekarz medycyny |
| 2. Wyrwoll Renata | -lekarz medycyny |
| 3. Działuk Mieczysław | -lekarz medycyny |
| 4. Czaj Bronisław | -inżynier budownictwa |
| 5. Wezner Stanisław | -magister pedagog |
| 6. Saczko Stanisław | -inżynier mechanik |
| 7. Saczko Kazimiera | -inżynier ekonomista |
| 8. Drzazga Irena | -inżynier rolny |
| 9. Jenderek Maria | -inżynier rolny |
| 10. Rydz Franciszek | -inżynier elektryk |
| 11. Golis Józef | -inżynier elektryk |
| 12. Golis Zdzisław | -inżynier elektryk |
| 13. Golis Eugeniusz | -magister pedagog |
| 14. Lewandowski Kazimierz | -doktor chemik |
| 15. Pulter Tadeusz | -inżynier elektronik |
| 16. Simbierowicz Marta | -inżynier elektronik |
| 17. Czapla Zofia | -magister ekonomista |
| 18. Zieleń Kazimierz | -płk. W Sztapie Gen. |
| 19. Organiściak Danuta | -inżynier |
| 20. Czaja Władysław | -magister pedagog |
| 21. Lubacz Zbigniew | -magister historyk |

Podsumowanie roli szkoły kościoła w wychowaniu społeczeństwa.

Wpływ szkoły i kościoła na niwie wychowawczej są niewątpliwe. Potwierdza to historia powszechna jak i lokalna. Także w naszej parafii ją zauważamy. Dzięki współpracy kościoła gdy nie doszło tu do spięć ani na tle religijnym, ani narodowościowym. Również i pod względem erudycji szkoła może się poszczycić sukcesami. Wielu uczniów i uczennic naszej szkoły zdobywa później wyższe wykształcenie. Przed wojną nie było ich wielu. Częściowo z powodu biedy a częściowo, że rodzice nie widzieli potrzeb, aby dzieci kontynuowały naukę na wyższym szczeblu. Inspiratorem, aby dziecko zdobywało wyższe wykształcenie był proboszcz. Po wojnie liczba uczących się w zakresie wyższym i średnim wzrasta. Znamienne jest to, że procent dzieci ludności autochtonicznej, które kontynuują naukę jest bardzo niski. Wyraża się to stosunkiem mniej więcej 1:10.

ZAKOŃCZENIE

Parafia Pawłowiczki, kiedyś Rzeczyca istnieje już kilkaset lat. Teren, na którym powstała była zamieszkała w mezolicie, czyli w środkowej epoce kamienia mniej więcej około 5 tysięcy przed narodzeniem Chrystusa.

Zbyt skąpe wiadomości z odległych stuleci nie pozwalają dokładnie ustalić erygowania parafii- możemy jednak twierdzić na podstawie zachowanych dokumentów, że powstała w późnym średniowieczu.

Należy przeto ją zaliczyć w poczet najstarszych parafii na Górnym Śląsku. Dzielilo losy z Krainą Nadodrzańską. W czasach historycznych należała do Polski, Czech, Austrii, Prus i Niemiec. Wojny przewalające się przez Śląsk odbiły się także na mieszkańcach tutejszej parafii. Stopa życiowa mieszkańców, kiedyś bardzo niska z biegiem stuleci wzrastała.

Przechodząc z rąk Piastów pod władanie Przemyślidów, Habsburgów i Hohenzollernów, lud zachował język swoich przodków.

Cechowało go przywiązanie do swoich duszpasterzy, do kościoła parafialnego, jak i religii katolickiej. Żyjąc prawie dwieście lat z ludnością protestancką zachowała religię katolicką nie będąc ani szowinistami ani fanatykami religijnymi.

Dokumenty parafialne wspominają, że wierni są ofiarni i przywiązani do kościoła. To samo świadectwo można im i dziś wystawić. Nie są aniołami. Są ludźmi z krwi i kości.

Mają swoje złe i dobre strony jak każdy człowiek. Przeważa strona dobra. Bez gloryfikowania można powiedzieć, że to parafia nieidealna ale dobra. Są to tylko spostrzeżenia.

A ocenę słuszną i sprawiedliwą wystawi BÓG.

